

PZ. 1911. 4309

02 18624

1911 vergriffen!

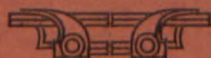
1912

KALENDARZ

„DZIENNIKA KUJAWSKIEGO“.

Bezpłatny dodatek
dla abonentów „Dziennika Kujawskiego“.

Ozdobiony licznymi rycinami.



INOWROCLAW.

Drukiem i nakładem „Dziennika Kujawskiego“.
1912.

Księgarnia „Dziennika Kujawskiego”

właśc. **K. Rałowski**

Inowrocław, ulica Fryderykowska nr. 8

poleca w wielkim wyborze i po cenach bardzo tanich

Książki szkolne, materiały piśmienne, przybory szkolne, jak zeszyty, pióra, ołówki, atrament itd.

Książki do nabożeństwa.

Portmonetki, portfele, notesy, albumy do kart i fotografii, kalendarze. Papier jedwabny, liście i drut do kwiatów. Wielki wybór kart miłosnych i narodowych. Powiązowania na imieniny, urodziny i wszelkie uroczystości. Obrazy narodowe. Papiery wszelkiego rodzaju.

NOWA DROGERYA

R. Śmielecki.

Inowrocław, ulica Fryderykowska nr. 38

(obok handlu garderoby p. Wojkowskiego).

Szanownym pp. Rolnikom poleca: oliwy, smarowidła, farby i pokosty oraz najlepszy kamyszek niebieski do zaprawiania pszenicy. Również wszelkie artykuły rolnicze i domowo-kuchenne. Szanownym Paniom poleca: wszelkie artykuły kosmetyczne, jako to: perfumy, francuskiego, angielskiego i niemieckiego wyrobu, pudry, proszki, pasty i wody do ust i na włosy, pasty na odmrożenie rąk i nóg itd. Specjalność: aparaty fotograficzne oraz wszelk. przybory.

Ceny nader niskie — usługa rzetelna.

Kurkowiak i Korzeniewski,

Inowrocław, ulica Fryderykowska 35.

Polecają w wielkim wyborze:

wszelką bieliznę, trykotaże, koszule wierzchnie, krawaty, rękawiczki, szkarpetki, pończochy.

Halki - gorsety - fartuchy.

Parasole, torebki, portmonetki, garnitury we włosy.

Robótki ręczne z polskimi napisami
oraz wszelkie towary krótkie, hafty, koronki, tiule itd.

Spis kupców i przemysłowców, polecających się w kalendarzu „Dziennika Kujawskiego“.

- Juliusz Bley, skład wędlin i marynatów, Inowrocław, ul. Wilhelmowska 17.
- J. N. Borkowski, skład szkła, porcelany, alfenidy i sprzętów kuchennych. Osobny dział zegarmistrzowski. Inowrocław, Rynek 8.
- F. Buliński, skład cygar i fabryka papierosów. Inowrocław, ul. Fryderykowska 33.
- W. Cywiński, skład towarów kolonialnych, win, cygar i destylacya. Inowrocław, ul. św. Ducha.
- Księgarnia „Dziennika Kujawskiego“, (właściciel Kazimierz Rafowski). Wszelkie książki i materiały piśmienne i towary galanteryjne. Inowrocław, ul. Fryderykowska 8.
- Ed. Hedinger, skład białizny, płócien i stołowiźny. Inowrocław, ul. Fryderykowska 28.
- Wł. Jagodziński, najstarszy skład korzeni, win i cygar. Inowrocław, ul. Mała Fryderykowska 6.
- St. Jaleszyński, krawiec damski. Pracownia kostymów angielskich. Inowrocław, ul. Fryderykowska 28.
- T. Kasprzak, najstarsza fabryka powozów na Kujawach. Inowrocław, ul. Fryderykowska 19.
- Fr. Kiepiński, specjalny skład maszyn do szycia, kołowców i części rezerwowych. Automobile. Inowrocław, ul. Kasztelańska 37.
- St. Knast, księgarnia i skład papieru. Inowrocław, ul. Fryderykowska.
- Ig. Kornaszewski, największy magazyn mebli w mieście. Inowrocław, ul. Toruńska 26.
- W. Kozłowski, skład mięsa i wszelkich wyrobów mięsnych. Inowrocław, ul. Poznańska 80.
- W. Kozłowicz, skład żelaza, sprzętów kuchennych i domowo-gospodarczych. Inowrocław, ul. Mała Fryderykowska 6.
- Józef Królik, zastępca „Westy“, towarzystwa ubezpieczeń na życie. Inowrocław, ul. Poznańska 69 I.
- Ig. Kurdykowski, skład garderoby męskiej i dla chłopców. Inowrocław, ul. Szeroka przy Rynku.
- Kurkowiak i Korzeniowski, wszelkie towary krótkie, białizna i trykotaże. Inowrocław, ul. Fryderykowska obok hotelu Weissa.
- F. Kurowski, Centralna Drogeria. Inowrocław, Rynek.
- A. Lewandowski, skład towarów kolonialnych, delikatesów, win i cygar. Inowrocław, Rynek 20.
- K. Lewandowski, „Warta“, dom maszyn do szycia, kołowców itd. Inowrocław, ul. Rynekowa 3.
- T. Lipczyński, fabryka papierosów i jedyna krawalnia tytoni pod firmą „Fortuna“, skład cygar. Inowrocław, ul. Kasztelańska 33. Fabryka: ulica Kasztelańska 2.
- W. Lutomski, fabryka papy, skład sprzętów kuchennych. Inowrocław, ul. Fryderykowska.
- J. Łapka, skład wszelkiego rodzaju obuwia. Inowrocław, ul. Rynekowa 3.
- L. Modrzejewski, skład wszelkich przyborów do malarstwa pokojowego i artystycznego. Inowrocław, ul. Kasztelańska 32.
- W. Piechocki nast. Leon Jankowski, skład towarów kolonialnych, win, cygar i destylacya. Inowrocław, ul. Fryderykowska.
- H. Piekut, skład towarów korzennych, win, cygar i węgli. Inowrocław, szosa toruńska.
- M. Pielatowski, skład płócien i fabryka białizny. Inowrocław, Rynek 16.
- J. Pluciński, największy skład towarów krótkich na Kujawach. Inowrocław, Rynek.
- M. Raczkowski, dom komisowy i spedytorski. Inowrocław, ul. Toruńska.
- W. Rutowski, biuro komisowe w sprzedażach i zakupach majątków. Inowrocław, ul. Mała Fryderykowska 2.
- W. Siemianowski, drogeria, skład chemikali, perfumery i artykułów chirurgicznych. Inowrocław, ul. Mała Fryderykowska 7.
- J. Szafranski, skład garderoby męskiej, dla chłopców i na miarę. Inowrocław, ul. Szeroka.
- S. Szokalski Nast. P. Bresiński, handel towarów kolonialnych i win. Destylacya. Inowrocław, ulica Wałowa 2.
- R. Śmielecki, „Nowa Drogeria“. Inowrocław, ul. Fryderykowska 38.
- I. Tebi, skład obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego. Inowrocław, ul. Szeroka 11.
- Fr. Wienke, handel towarów kolonialnych, win, tabaki i cygar. Destylacya. Inowrocław, ul. Fryderykowska.
- St. Woźniak, fryzjer i perukarz. Inowrocław, ulica Poznańska 80.
- K. Wróblewski, cukiernia z ogrodem. Interes obstalunkowy i wysyłkowy. Inowrocław, ul. Toruńska.
- Z. Zabłocki, główna agentura północno-niem. towarzystwa zabezpieczenia od gradobicia. Inowrocław, ul. Solankowa 8.
- W. Załorski, skład maszyn do szycia, kołowców i części rezerwowych. Inowrocław, Rynek 21.
- St. Zwierzyci, największy i najstarszy specjalny skład win na Kujawach. Inowrocław, ul. Zygmuntońska, naprzeciw Banku ludowego.
- St. Żurkowski, skład towarów kolonialnych, delikatesów, win i cygar. Inowrocław, ul. Poznańska 78.

Araki.

Rumy.

Wł. Jagodziński,

Telefon nr. 486. Inowrocław Telefon nr. 486.

ul. Mała Fryderykowska 6.

Najstarszy skład korzeni, win i cygar

Polecam wszelkie towary w zakres
mego interesu wchodzące po naj-
niższych cenach.

Wielki skład win węgierskich, czerwonych (Bordeaux), hiszp., reńskich i mo-
zelskich. — Szampan franc. i krajowy.

Wielki zapas rozm. wódek z słynnych
firm B. Kasprowicza z Gniezna, Leona
Zehra z Śmigła i zagranicznych.

Puncze.

Koniaki.

W. Kozłowski,

mistrz rzeźnicki.

Ul. Poznańska nr. 80.

Skład mięsa

i wszelkich

wyrobow mięsnych.

Szan. Publiczności polecam

wszelkie wyroby mięsne
znakomitej dobroci

i proszę o łaskawe poparcie.



Adam Lewandowski

Rynek nr. 20

Inowrocław

Telefon 356.

Skład towarów kolonialnych, łakoci,
win, cygar i papierosów.

Specjalność: Kawa. — Czekolada. — Kakao.
Herbata. — Konserwy.

 Wolny zajazd. 

KALENDARZ DZIENNIKA KUJAWSKIEGO

— DLA —
LUDU POLSKO-KATOLICKIEGO

NA ROK PRZESTĘPNY

1912



OZDOBIONY LICZNYMI OBRAZKAMI



— INOWROCŁAW —
NAKŁADEM I DRUKIEM DZIENNIKA KUJAWSKIEGO
— 1912 —

Styczeń

Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki		KALENDARZ grecko-katolicki		SŁOŃCA wschód zachód g. m. g. m.		Znaki	KSIEŻYCA wschód zachód g. m. g. m.	

Noworoczna. O obrzezaniu Chrystusa. Łuk. 2.

Długość dnia: 7 godz. 53 m

P.	1	Nowy Rok. Mieczysława	19	Dekabr. Bonifatja mucz.	8 14 3 53	☾	12 54	4 28
W.	2	Makarego w. Martyniana	20	Ihnatija.	8 14 3 54	☾	1 25	6 1
Sr.	3	Genowefy p. i Daniela m	21	Julianiji	8 13 3 55	☾	2 12	7 29
Cz.	4	Tytusa b. i Eugeniusza b	22	Anastazyja m.	8 13 3 56	☾	3 21	8 42
P.	5	Telesfora p. m. i Emiliany p	23	10 mucz. krytskich.	8 13 3 58	☾	4 49	9 33
S.	6	Sw. Trzech Króli	24	Naweczerije, Ewhenii	8 13 3 59	☾	6 25	10 5

1 po 3 król. 12-letni Jezus naucza w kościele. Łuk. 2.

Długość dnia: 8 godz. 4 m.

N.	7	Lucyana m. i Juliana	25	N. Roźdest. Chrysta.	8 12 4 0	☾	7 59	10 27
P.	8	Seweryna op. i Maxyma b.	26	Sobor Preśw. Bohorod.	8 12 4 1	☾	9 29	10 42
W.	9	Marcyany p. i Witalisa mm	27	Stefana perwo mucz.	8 11 4 3	☾	10 51	10 55
Sr.	10	Agatona p. i Wilhelma b	28	20 tysiacz m.	8 11 4 4	☾	rano	11 6
Cz.	11	Hygina p. m. i Honoraty p	29	14 tys. ubył. Młodenc.	8 10 4 5	☾	12 10	11 17
P.	12	Arkadyusza i Tacyana mm	30	Anysyi.	8 10 4 7	☾	1 28	11 28
S.	13	Gotfryda i Leoncyusza b. w	31	Melaniji.	8 9 4 8	☾	2 45	11 41

2 po 3 król. Gody w Kanie Galilejskiej. Jan 2.

Długość dnia: 8 godz. 18 m.

N.	14	Eufrozyny p. i Hilarego b.	1	Janw. N. Obrizanie Hosp.	8 8 4 10	☾	4 2	11 59
P.	15	Pawła I. pustel.	2	Sylwestra, papy	8 7 4 12	☾	5 17	12 23
W.	16	Marcelego p. i Włodzimierza	3	Małachiji.	8 6 4 13	☾	6 27	12 55
Sr.	17	Antoniego opata wyzn.	4	Sobor 70 ap.	8 5 4 15	☾	7 27	1 41
Cz.	18	Kat. ś. Piotra w Rz. Prysk	5	Wig. do Bohojawlen.	8 4 4 16	☾	8 15	2 40
P.	19	Ferdyn. Henryka i Kanuti	6	Bohojawlenie Hosp.	8 3 4 18	☾	8 49	3 49
S.	20	Fabiana p. i Sebast. mm.	7	Joanna k. t.	8 2 4 20	☾	9 13	5 3

3 po 3 król. O trędowatym i paralytyku. Mat. 8.

Długość dnia: 8 godz. 34 m.

N.	21	Agnieszki p. i m.	8	N. po Proświzczeniu.	8 1 4 21	☾	9 30	6 19
P.	22	Wincentego i Anastazego m	9	Poliewkta mucz.	8 0 4 23	☾	9 44	7 34
W.	23	Zaślub. NMP. Rajm. wyz	10	Hryhorya ep. nyssyjsk.	7 59 4 25	☾	9 55	8 48
Sr.	24	Gymoteusza b. m.	11	Teodozya prep.	7 58 4 27	☾	10 5	10 3
Cz.	25	Nawrócenie ś. Pawła	12	Tatyanny mucz.	7 56 4 29	☾	10 15	11 19
P.	26	Polikarpa bm. i Pauli wd	13	Jermyła, Stratonika.	7 55 4 30	☾	10 25	rano
S.	27	Jana Chryzostoma b. w. dk	14	Sw. Otec w Synai	7 54 4 32	☾	10 38	12 39

4 po 3 król. O uciszeniu burzy na morzu. Mat. 8.

Długość dnia: 8 godz. 55 min.

N.	28	Walerego i Juliana bb.	15	N. O Mytar. i Farys.	7 52 4 34	☾	10 55	2 4
P.	29	Franciszka Sal. i Sabinian.	16	Pokł. weryh. św. Petra	7 51 4 36	☾	11 19	3 32
W.	30	Martyny i Hyacynty pp. m	17	Antonija	7 49 4 38	☾	11 56	5 0
Sr.	31	Piotra wyz. i Marcelli wd	18	Athanazyja i Kyrilla	7 48 4 40	☾	12 52	6 19

Są rzeczy, których żadna nie poprze
ustawa,
Bo powyżej praw ludzkich stoją Boże
prawa.

W starych wiekach, kto ludziom przewodził
do chwały,
Żyć dla siebie przestawał, a żył dla nich
cały.



MIECZYSLAW I

(panował od r. 962—992).

Najważniejsze zdarzenia podczas jego pan: Zaprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce r. 965. — Zwycięska bitwa z księciem saskim Wigmemem r. 967. — Czesi zabierają Chrobacę z Krakowem. — Założenie biskupstwa w Poznaniu. — Siostra Mieczysława Adelajda wychodzi za księcia węgierskiego Gieję i zaprowadza chrześcijaństwo na Węgrzech.



BOLESŁAW I CHROBRY

(panował od r. 992—1025).

Najw. zdarzenia: Zawojowanie Pomorza i wprowadzenie tam chrześcijaństwa. — Zamordowanie świętego Wojciecha przez Prusaków r. 997. — Odzyskanie Chrobacy z Krakowem. — Przybycie cesarza Otona do Gniezna r. 1000. — Założenie biskupstw w Gnieźnie, Wrocławiu i Kołobrzegu. — Wojna z cesarzem niemieckim Henrykiem II od r. 1002—1018. — Zaprowadzenie chrześcijaństwa obrządku greckiego na Rusi r. 988. — Wojna z Rusią i wjazd do Kijowa. — Sprowadzenie do Polski zakonu Benedyktynów. — Koronacja Bolesława r. 1024.



MIECZYSLAW II

(panował od r. 1025—1034).

Najw. zdarzenia: Przyłączenie biskupstw w Płocku i Kruświcy. — Mazowsza do Polski. — Założenie biskupstw w Płocku i Kruświcy. — Zwycięska wojna z Niemcami r. 1028 i druga r. 1030. — Utrata Moraw i Łużyc. — Spisek przyrodnych braci Mieczysława, Otona i Bespryma. — Mieczysław oddaje braciom część państwa i składa hołd Niemcom. — Po śmierci Mieczysława r. 1034 nastąpiło 6 lat bezkrólewia.



Kalendarz słowiański.

(Styczeń.)

1-go Mieczysław. 2-go Strzeżysław. 3-go Włastył. 4-go Dobromir. 5-go Włastybór. 6-go Bojomir. 7-go Światosław. 8-go Mściśław. 9-go Władymira. 10-go Dobrosław. 11-go Krzesimir. 12-go Czesława. 13-go Bogumir. 14-go Radogost. 15-go Domosław. 16-go Włodzimierz. 17-go Rościsław. 18-go Jaropełk. 19-go Ratymir. 20-go Przeździsław. 21-go Jarosława. 22-go Witosław. 23-go Wróciśława. 24-go Chwalibóg. 25-go Miłosz. 26-go Skarbimir. 27-go Przybysław. 28-go Radomir. 29-go Zdzisław. 30-go Dobrogniew. 31-go Spitogniew.

Jaka będzie pogoda?

Rozpoczyna się mrozem i zimmem, potem następuje kilka dni łagodnych; 16-go zimno, potem ślizgawica, od 25-go do 27-go śnieżyce, ostatnie dni deszcz.

Zmiany księżyca.

- 3 Pierwsza kwadra: 8-go Stycznia o 7 rano
- 6 Pełnia: 14-go Stycznia o 11 wiecz.
- 6 Ostatnia kwadra: 22 Stycznia o 7 rano.
- 6 Nów: 30-go Stycznia o 11 przed południem.

ZAPISKI.

Luty

Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki		KALENDARZ grecko-katolicki		SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
					wschód z. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
Cz.	1	Ignacego b. i m. i Bryg. p	19	Janwar. Makarya pr.	7 46	4 42	♈	2 11	7 19
P.	2	NMP. Gromn. Kandyd.	20	Jewfymia.	7 45	4 43	♉	3 44	8 0
S.	3	Błażeja b. i m. i Hypolita w	21	Maksyma.	7 43	4 45	♊	5 21	8 27

Starozapustna. O robotnikach w winnicy. Mat. 20.

Długość dnia: 9 godz. 23 min.

N.	4	Weroniki p. i Ansgar.	22	N. O Błudnym Syni. Tymoft.	7 41	4 47	♋	6 55	8 46
P.	5	Agaty panny męcz.	23	Klymentija j.	7 40	4 49	♌	8 24	9 0
W.	6	Doroty p. m. i Tytusa b. w	24	Kseniji	7 38	4 51	♍	9 48	9 12
Sr.	7	Romualda opata wyz.	25	Hryhorya Bohosłowa	7 36	4 53	♎	11 9	9 22
Cz.	8	Jana z Maty i Cyryaka m	26	Xenofonta prepod.	7 34	4 55	♏	rano	9 34
P.	9	Apolonii i Cyryla	27	Joanna Złatoust.	7 33	4 57	♐	12 29	9 46
S.	10	Scholastyki p. i Wilhelma	28	Efrema prep.	7 31	5 59	♑	1 48	10 2

Mięsopustna. O rozmaitej roli. Łuk. 8.

Długość dnia: 9 godz. 48 min.

N.	11	Obj. NMP. Sewer.	29	N. Miasopust. Per. Moszcz.	7 29	5 1	♒	3 6	10 24
P.	12	Modesta m. i Eulalii p. m	30	Trech świątylej	7 27	5 3	♓	4 19	10 53
W.	13	Katarzyny R.	31	Kyra i Joanna	7 25	5 5	♑	5 23	11 34
Sr.	14	Walentego kapł. męcz.	1	Fewr. Tryfona mucz.	7 23	5 6	♒	6 14	12 29
Cz.	15	Faustyna m. i Georgii	2	Sritenije Hospodne.	7 21	5 8	♓	6 51	1 36
P.	16	Juliany panny i męcz.	3	Symeona i Anny	7 19	5 10	♑	7 18	2 50
S.	17	Alexego Faloneri wyz.	4	Izydora	7 17	5 12	♒	7 38	4 6

Zapustna. Jezus przepowiada swoją mękę. Łuk. 18.

Długość dnia: 10 godz. 15 min.

N.	18	Symeona b. m.	5	N. Syropustna. Ahatyi	7 15	5 14	♓	7 52	5 22
P.	19	Konrada w. i Mansweta b.	6	Wukoła	7 13	5 16	♑	8 4	6 37
W.	20	Leona bw.	7	Prepodobroho Otca. Part	7 11	5 18	♒	8 14	7 53
Sr.	21	Popielec. Fortunata m.	8	Teodora Stratyłata	7 9	5 20	♓	8 23	9 9
Cz.	22	Kat. ś. Piotra w Antyoch.	9	Nykyfora mucz.	7 7	5 21	♑	8 33	10 28
P.	23	Piotra D. i Florentego	10	Charalampija.	7 5	5 23	♒	8 45	11 50
S.	24	Dzień przestępny.	11	Własya	7 3	5 25	♓	9 0	rano

Wstępna (1 postu). O kuszeniu Chrystusa przez diabła. Mat. 4.

Długość dnia: 10 godz. 35 min.

N.	25	Macieja ap. i Serg. m.	12	N. i Posta. Meletyia i Mar.	7 1	5 27	♑	9 20	1 15
P.	26	Zygryda b. i Wiktor.	13	Martyniana	6 58	5 29	♒	9 50	2 42
W.	27	Aleksandra b. Małgorzaty	14	Teodora, Awksentija.	6 56	5 31	♓	10 36	4 3
Sr.	28	Juliana i Leand.	15	Onysyma	6 54	5 33	♑	11 44	5 9
Cz.	29	Romana op. i Teofila	16	Panfyla mucz.	6 52	5 35	♒	1 9	5 56

Gdyby kotek miał skrzydła, wróbli by nie stało:
Gdyby każdy miał co chce, cóżby mieć się zdało?

Dopóki wiara kwitła,
szanowano prawa!
Była wolność z porządkiem
i z dostatkiem sława.



KAZIMIERZ I ODNOWICIEL
(panował od r. 1040—1058).

Najważniejsze zdarzenia: Wojna z Masławem i Pomorzanami o Mazowsze i pokonanie Masława. — Brzetysław, książę czeski, napada Polskę, paląc, mordując i uprowadzając jeńców. — Pomoc cesarza przeciwko Brzetysławowi. — Utwierdzenie i odnowienie w Polsce chrześcijaństwa.



BOLESŁAW II ŚMIAŁY
(panował od r. 1058—1079).

Najw. zdarzenia: Wojny Bolesława na Węgrzech, Czechach i Rusi; rozprzeżenie w kraju. — Oskarżenie biskupa Stanisława o nieprawne posiadanie wsi Piotrowina i wskrzeszenie przez biskupa Piotra na świadectwo. — Zamordowanie biskupa Stanisława przez króla w kościele na Skałce. — Rzucenie klątwy na kraj i króla. — Ucieczka Bolesława z kraju.



WŁADYSŁAW HERMAN
(panował od r. 1081—1102).

Najw. zdarzenia: Starszy syn Władysława Zbigniew rozpoczyna wojnę domową o władzę. — Władysław oddaje Zbigniewowi Wielkopolskę, a Bolesławowi Małopolskę i Śląsk, sam panuje na Mazowszu. — Duchowieństwo zyskuje prawo posiadania własności ziemskiej.



Kalendarz słowiański.

(Luty.)

1-go Zegota. 2-go Miłosława. 3-go Scibor. 4-go Witosława. 5-go Dołbrochna. 6-go Bohdana bł. 7-go Sułisław bł. 8-go Gniewomir. 9-go Gorysława. 10-go Tomiła bł. 11-go Świętochna. 12-go Radzyn ś. 13-go Jordan ś. 14-go Niemir. 15-go Szczęśław. 16-go Milada bł. 17-go Świętorad. 18-go Wielosława. 19-go Czcisława bł. 20-go Lubomił. 21-go Onosława. 22-go Wróciśław. 23-go Przeździśława. 24-go Bogusz. 25-go Sławobój. 26-go Mirosław. 27-go Wiarosława. 28-go Tworzimir.

Jaka będzie pogoda?

Pierwsze dni deszcz, od 9-go do 12-go łagodnie i pogodnie, potem bardzo zimno aż do 20-go, następnie aż do końca powietrze zmienne.

Zmiany księżyca.

- ☾ Pełnia: 3-go Lutego o 1 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra: 10-go Lutego o 2 rano.
- ☾ Now: 18-go Lutego o 7 rano.
- ☾ Pierwsza kwadra: 25 Lutego o 8 wieczorem.

ZAPISKI.

Marzec

Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki		KALENDARZ grecko-katolicki		SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
					wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
P.	1	Albina b. i Anton.	†	17 Fteodora m.	6 50	5 36	♈	2 43	6 27
S.	2	Heleny wd.	†	18 Lwa pap.	5 47	5 38	♈	4 18	6 48
Sucha (2 postu). O przemienieniu Pańskim. Mat. 17.					Długość dnia: 11 godz. 5 m.				
N.	3	Kunegundy ces. i Tycyana		19 N. 2 Posta. Archippa ap.	6 45	5 40	♈	5 49	7 4
P.	4	Kazimierza w.		20 Lwa ep.	6 43	5 42	♈	7 16	7 17
W.	5	Gerazym. p. Przen. ś. Wacł.		21 Tymoteja	6 41	5 44	♈	8 41	7 28
Sr.	6	Marcyana b. m. i Koletyp.		22 Obr. moszcz. mucz. Ewh.	6 38	5 46	♈	10 4	7 39
Cz.	7	Tomasza z Akw. i Felic.		23 Polykarpa jep. mucz.	6 36	5 48	♈	11 26	7 51
P.	8	Jana Bożego w. i Beaty p.		24 Obr. Hl. Joanna krestyt.	6 34	5 49	♈	rano	8 5
S.	9	Franciszki wd.		25 Tarasia ar.	6 31	5 51	♈	12 47	8 24
Głucha (3 postu). Pan Jezus wypędza diabła. Łuk. 11.					Długość dnia: 11 godz. 31 m.				
N.	10	40 Męczen., Makarego		26 N. 3 P. Kresto pokłonna	6 29	5 53	♈	2 4	8 51
P.	11	Konstantyna w.		27 Prokopia ar.	6 27	5 55	♈	3 14	9 28
W.	12	Grzegorza W. pap. w.		28 Wasyla	6 24	5 57	♈	4 11	10 18
Sr.	13	Katarzyny b. i Krystyny		29 Św. Kasyana	6 22	5 58	♈	4 53	11 21
Cz.	14	Leona b. m. i Matyldy kr.		1 Mart. Teodora Tyrona	6 20	6 0	♈	5 23	12 33
P.	15	Klemensa Hofb. i Longina		2 Fteodota mucz.	6 18	6 2	♈	5 44	1 49
S.	16	Cyryla b. i Hilarego bm.		3 Jewtropia m.	6 15	6 4	♈	6 0	3 5
Śródporna (4 postu). O nakarmieniu 5000 ludzi. Jan 6.					Długość dnia: 11 godz. 58 m.				
N.	17	Gertr. Patryka i Józ. z Ar.		4 N. 4 Posta. Gerasyma	6 13	6 5	♈	6 12	4 22
P.	18	Gabryela i Cyryla		5 Konona mucz.	6 11	6 7	♈	6 22	5 38
W.	19	JÓZEFA obl. NP. i Amanc		6 SSw. 42 Mucz.	6 8	6 9	♈	6 32	6 55
Sr.	20	Klaudy, Eufemii i Teodozy		7 O usop. Mucz. w Chers.	6 6	6 11	♈	6 42	8 14
Cz.	21	Benedykta op. i Filemona		8 Theofylakia.	6 3	6 12	♈	6 53	9 37
P.	22	Katarzyny Szwedz. i Adurn		9 40 mucz.	6 1	6 14	♈	7 6	11 3
S.	23	Wiktoryana i Pelagii		10 Kodrata.	5 59	6 16	♈	7 24	rano
Biała (5 postu). O żydach, chcących Chrystusa ukam. Jan 8.					Długość dnia: 12 godz. 32 min.				
N.	24	Tymot. i Szymona z Tryd		11 N. 5 Posta. Sofronija	5 56	6 18	♈	7 51	12 30
P.	25	Zwiastowanie N. M. P.		12 Teofana ispovid.	5 54	6 19	♈	8 31	1 53
W.	26	Dyzmy i Emanuela m.		13 Peren. mosz. św. Nykitora	5 51	6 21	♈	9 30	3 3
Sr.	27	Jana Damask. wdk. i Lidy		14 Wenedykta	5 49	6 23	♈	10 48	3 55
Cz.	28	Jana Kapistr. w. i Sykstusa		15 Ahap. Romyła.	5 47	6 25	♈	12 17	4 30
P.	29	Wiktoryna i Eustazego op		16 Sawyna, Juliana	5 44	6 26	♈	1 49	4 53
S.	30	Zozyma i Jana Klim.		17 Aleksia prep.	5 42	6 28	♈	3 20	5 10
Palmowa (6 postu). O wjeździe P. Jez. do Jeruzalem. Mat. 21.					Długość dnia: 12 godz. 53 m.				
N.	31	Kornelii i Balbiny pp.		18 N. Cwitonosna. Kyryla	5 40	6 30	♈	4 47	5 23

Wśród lez i niedoli, czas stąpa powoli
Ale w szczęściu leci, jak orzeł do dzieci,
Kto wszystko z Bogiem i w Bogu zaczyna,
Dla tego zawsze szczęśliwa godzina.

Ubóstwo wielu z śmiertelnych tu czeka,
Lecz zbrodnia tylko jest hańbą człowieka.
Kto zręczny, — pilny — tego każdy chwytą
Lecz za leniuchem nikt się nie spyta.



BOLESŁAW III KRZYWOUSTY
(panował od r. 1102—1139).

Najważniejsze zdarzenia: Wojna pomiędzy Bolesławem i Zbigniewem dziewięć lat trwająca. — Zajęcie Pomorza roku 1109 i zaprowadzenie tam chrześcijaństwa przy pomocy Otona, biskupa bamberskiego. — Wojna z Niemcami, oblężenie Głogowa i bitwa na Psim polu r. 1109. — Bolesław przed śmiercią dzieli państwo pomiędzy czterech synów, dając zwierzchnictwo nad innymi księstwami krakowskiemu.



WŁADYSŁAW II
(panował od r. 1139—1146).

Najw. zdarzenia: Zjazd w Łęczycy r. 1141, gdzie pierwszy raz poddani przypuszczeni są do rady. — Wojna pomiędzy braćmi, ponieważ nie chcą uznać Władysława zwierzchnikiem. — Władysław wypędzony z kraju szuka schronienia u cesarza niemieckiego. — Słowiańskie plemię Pałabian dostaje się pod panowanie Sasów.



BOLESŁAW IV KĘDZIERZAWY
(panował od r. 1146—1173).

Najważniejsze zdarzenia: Cesarz niemiecki zwycięża Bolesława i zmusza go do hołdu roku 1157. — W roku 1163 oddaje Bolesław Śląsk niemieckim synom Władysława, którzy podzielili ten kraj na dwie dzielnice: Śląsk Dolny i Górny. — W walkach za wiarę z pogańskimi Prusakami zginął książę sandomierski Henryk, uczestnik w wojnach krzyżowych.

Kalendarz słowiański. (Marzec.)

1-go Budzisław. 2-go Radosław.
3-go Sławomila. 4-go Kazimierz św.
5-go Pakosław. 6-go Wojsław. 7-go
Bogewit bł. 8-go Milogest. 9-go
Mścisław. 10-go Bożesław. 11-go
Ludosław. 12-go Światosz. 13-go
Niecisław. 14-go Bożena. 15-go
Długomir. 16-go Ojcosław. 17-go
Zbigniewa. 18-go Boguchwał. 19-go
Bohdan. 20-go Polemir. 21-go Błogosław.
22-go Godysław. 23-go
Czcmisław. 24-go Zbisław. 25-go
Lubomira. 26-go Włęcysława. 27-go
Świętobó. 28-go Bohdar bł. 29-go
Krzesław. 30-go Szukosław. 31-go
Dobromira.

Jaka będzie pogoda?

Od początku zmiennie, od 5-go do 10-go dość pogodnie, potem znów powietrze zmienne aż do 20-go; 21-go bardzo zimno, potem aż do końca mroz łut odwilż na przemian.

Zmiany księżyca.

- Pełnia: 3-go Marca o 12 w południe.
- Ostatnia kwadra: 10-go Marca o 9 wieczorem.
- Now: 18-go Marca o 11 wieczorem.
- Pierwsza kwadra: 26-go Marca o 4 rano.

ZAPISKI.

Kwiecień

Dni	KALENDARZ		KALENDARZ		SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
	rzymsko-katolicki		grecko-katolicki		wschód	zachód		wschód	zachód
					g. m.	g. m.		g. m.	g. m.
P.	1	Hugona bw.	19	Chrysanta i Daryi	5 37	6 32	♈	6 12	5 34
W.	2	Franciszka z Pauli i Teod.	20	Prep. Ot. wobył. Sawy z.	5 35	6 34	♈	7 36	5 45
Sr.	3	Ryszarda bw. i Maryi Eg.	21	Jakowa ep.	5 33	6 35	♈	8 59	5 56
Cz.	4	W. Czwartek, Izydora	22	Wasylija Sw. mucz.	5 30	6 37	♈	10 22	6 9
P.	5	W. Piątek, Wincentego Fer.	23	Nykona prep.	5 28	6 39	♈	11 43	6 26
S.	6	W. Sobota, 7 Boł. NMP.	24	Zacharya p.	5 26	6 40	♈	rano	6 49

O zmartwychwstaniu Pańskim. Mar. 16.

Długość dnia: 13 godz. 20 m.

N. 7	Wielkanoc. Epitaniusza	25	Woskresenije Chr.	5 23	6 42	♈	12 58	7 22
P. 8	Poniedz. Wielk. Dyonizego	26	Poniedziałek świątlyj.	5 21	6 44	♈	2 1	8 7
W. 9	Marcel. i Maryi Kl.	27	Wtorek świątlyj.	5 19	6 46	♈	2 50	9 5
Sr. 10	Ezechiela pr. i Mak.	28	Ilaryona	5 17	6 47	♈	3 25	10 14
Cz. 11	Leona Wielk. pwdk.	29	Marka	5 14	6 49	♈	3 49	11 29
P. 12	Zencna bm.	30	Maryi Chyp.	5 12	6 51	♈	4 6	12 45
S. 13	Hermenegilda męcz. i Idy	31	Ipatija	5 10	6 53	♈	4 19	2 2

Przewodnia. O niewiernym Tomaszu. Jan 20.

Długość dnia: 13 godz. 47 m.

N. 14	Justyna i Waleryana	1	Apr. N. 2. Tomyna. Maryi	5 7	6 54	♈	4 30	3 18
P. 15	Anastazyi i Wiktoryi	2	O. Tyta cudotworca	5 5	6 56	♈	4 40	4 35
W. 16	Urbana i Julii mm.	3	Nykity ispowid.	5 3	6 58	♈	4 50	5 54
Sr. 17	Aniceta p. m. Stefana	4	Josyfa i Heorhja.	5 1	7 0	♈	5 0	7 17
Cz. 18	Apolloniusza m. i Amid.	5	Teodyła	4 59	7 1	♈	5 13	8 44
P. 19	Tymona m. i Leona IX p.	6	Jewtychia jepisk.	4 56	7 3	♈	5 30	10 13
S. 20	Wiktoru, Antonina i Agn.	7	Hrehorya prep.	4 54	7 5	♈	5 53	11 40

2 po W. N. O dobrym pasterzu. Jan 10.

Długość dnia: 14 godz. 13 m.

N. 21	Anzelma b. i Anastazego	8	N. 3. Myronosyc. Irydyona	4 52	7 7	♈	6 29	rano
P. 22	Sotera m. i Teodora b.	9	Eupsychia mucz.	4 50	7 8	♈	7 23	12 56
W. 23	Wojciecha arc., i Jerzego.	10	Terentja	4 48	7 10	♈	8 36	1 54
Sr. 24	Fidelisa, Egberta i Bony	11	Antypy ep.	4 46	7 12	♈	10 2	2 34
Cz. 25	Marka Ewang. i Ermina b.	12	Wasylija ep.	4 44	7 13	♈	11 32	2 59
P. 26	NMP. Dobrej Rady, Kleta	13	Artemona J.	4 42	7 15	♈	1 1	3 17
S. 27	Anastazego p. i Teofila b.	14	Martyna.	4 40	7 17	♈	2 28	3 31

3 po W. N. Maluczko a nie ujrzycie mnie. Jan 16.

Długość dnia: 14 godz. 34 m.

N. 28	Pawła od Kryża i Wital. m.	15	N. 4. O Rosłabłen. Aryst.	4 38	7 19	♈	3 51	3 42
P. 29	Piotra m. i Hugona op.	16	Ahapii, Iryny.	4 35	7 20	♈	5 13	3 53
W. 30	Katarzyny p. i Maryana	17	Symeona.	4 33	7 22	♈	6 35	4 4

Lenistwo zawsze ze sobą to miewa,
Ze krok w krok za nim i nędza przybywa.
Ze wszystkich sukien, co człowiek używa,
Skromność tu zawsze najpiękniejszą bywa.

Prawdy i żartów używaj jak soli;
Kto miary w tem nie zna, prędko przesoli.
Kto ufa Bogu, a pracuje.
Do ostatniej starości nędzy nie uczuje.



MIECZYSLAW III STARY

(panował od r. 1173—1177).

Najw. zdarz.: Mieczysław chciał stłumić potęgę i butę panów, dlatego po całym kraju porożyszał swych urzędników, którzy w jego imieniu sprawowali rządy i wybierali daniny i podatki. Naród znienawidził Mieczysława i wkrótce usunięto go z tronu.



KAZIMIERZ II SPRAWIEDLIWY

(panował od r. 1177—1194).

Najważniejsze zdarzenia: W roku 1181 zjazd w Łęczycy, na którym uchwalono prawo, że nie wolno w Polsce zagrabiać dóbr kościelnych ani własności ludu wiejskiego. — Ojciec św. daje Polsce relikwie św. Floryana i mianuje go patronem Polski. — Kazimierz daje jednemu z synów Władysława II kawał ziemi krakowskiej z Bytomiem, Oświęcimiem. Zatozem i Pszczyną; odąd grody te pozostały przy Śląsku.



LESZEK I BIAŁY

(panował od r. 1194—1202 i drugi raz od r. 1206—1227).

Najw. zdarz.: Leszek oddaje bratu swemu Konradowi Mazowsze i Kujawy, ziemię Chełmińską i Dobrzyńską. — Konrad sprowadza Krzyżaków r. 1212 i oddaje im ziemię Chełmińską. — Spór Leszka z księciem pomorskim Świętopełkiem i zjazd w Gąsawie dla zawarcia zgody r. 1227; tam Świętopełk napadł Leszka w łaźni i zabił uciekającego.

Kalendarz słowiański.

(Kwiecień.)

1-go Zbigniew. 2-go Sudomir. 3-go Mnożysław. 4-go Wratysław. 5-go Bożywól bł. 6-go Świętobór bł. 7-go Przesław. 8-go Radosław. 9-go Dobrosław. 10-go Gorysław. 11-go Jaromir. 12-go Lubosław. 13-go Przemyśław. 14-go Myślimir. 15-go Wacław bł. 16-go Nosisław bł. 17-go Krasisław. 18-go Gościsław. 19-go Władymir. 20-go Czesław. 21-go Drogomir. 22-go Strzeżymir. 23-go Wojciech św. 24-go Jerzy ś. 25-go Jarosław. 26-go Spytymir. 27-go Bogufał. 28-go Żywisław. 29-go Sogosław. 30-go Chwalisława.

Jaka będzie pogoda?

Z początku zimno, 4-go piękna pogoda, 8-go deszcz i wiatr, około 15 go burza z deszczem, potem aż do końca powietrze ostre i zimne.

Zmiany księżyca.

- ☾ Pełnia: 1-go Kwietnia o 11 wieczorem.
- ☾ Ostatnia kwadra: 9-go Kwietnia o 4 po południu.
- ☾ Now: 17-go Kwietnia o 1 po południu.
- ☾ Pierwsza kwadra: 24-go Kwietnia przed południem.

ZAPISKI.

Maj

Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki		KALENDARZ grecko-katolicki		SEONCA		Znaki	KSIEŻYCA	
					wschód z. m.	zachód g. m.		wschód z. m.	zachód g. m.
Sr.	1	Filipa i Jakóba ap.	18	Joanna Dekap.	4 31	7 24	☾	7 58	4 16
Cz.	2	Atanazego b. i Zygm. kr.	19	Chrysanta i Daryi	4 29	7 25	☾	9 20	4 31
P.	3	Znal. ś. Krzyża. Aleks. pm	20	Teodora.	4 28	7 27	☾	10 39	4 51
S.	4	Floryana m. i Moniki	21	Januaria m.	4 26	7 29	☾	11 48	5 19

4 po W. N. O odejściu do Ojca. Jan 16.

Długość dnia: 15 godz. 8 m.

N.	5	Piusa p. w. i Nar. św. Aug	22	N. 5. O Samaryanyni.	4 24	7 31	☾	rano	5 59
P.	6	Op. ś. Józ. i Jana w Oleju	23	† Heorhia	4 22	7 32	☾	12 43	6 52
W.	7	Domiceli p. i Bened. pw.	24	Zacharyji i Jakowa isp.	4 20	7 34	☾	1 24	7 58
Sr.	8	Stanisława bisk.	25	Marka Ewang.	4 18	7 35	☾	1 52	9 11
Cz.	9	Grzegorza z Naz. bwdk.	26	Wasylija	4 16	7 37	☾	2 11	10 26
P.	10	Izydora rol. Ant. i Gord.	27	Symeona jepisk. m.	4 15	7 39	☾	2 26	11 42
S.	11	Mamerta bw. i Franc. de H	28	Jasona ap.	4 13	7 40	☾	2 38	12 57

5 po W. N. O prawdziwej modlitwie. Jan 16.

Długość dnia: 15 godz. 25 m.

N.	12	Pankracego, Nereusza i Ger	29	N. 6. O Sliporożennom	4 11	7 42	☾	2 48	2 13
P.	13	Serwacego bw.	30	Jakowa ap.	4 10	7 43	☾	2 57	3 30
W.	14	Bonifacego m. i Justyny	1	Maj. Św. Jeremiji pr.	4 8	7 45	☾	3 7	4 50
Sr.	15	Zofii m., Jana Chrzcic.	2	Atanazyja	4 7	7 47	☾	3 19	6 16
Cz.	16	Wnieb. P. J. Jana Nepom.	3	Woznesenije Hosp. Teodoz.	4 5	7 48	☾	3 34	7 46
P.	17	Paschal. w. i Brunona	4	Pełahyi mucz.	4 4	7 50	☾	3 54	9 17
S.	18	Feliksa, Eryka i Wenant.	5	Iryny m.	4 2	7 51	☾	4 25	10 41

6 po W. N. O obietnicy zesłania Ducha św. Jan 16.

Długość dnia: 15 godz. 45 m.

N.	19	Piotra, Celest. p. i Iwona	6	N. 7. Sw. Otec. Jowa.	4 1	7 53	☾	5 13	11 48
P.	20	Bernardyna w.	7	Znam. Cz. kr.	3 59	7 54	☾	6 21	rano
W.	21	Julii p. m. i Wiktora m.	8	Joana Boboś.	3 58	7 56	☾	7 46	12 34
Sr.	22	Faustyna, Emila i Heleny	9	Isaiji proroka	3 57	7 57	☾	9 18	1 4
Cz.	23	Andrzeja Bob. i Juliana	10	Symona Zyl.	3 55	7 58	☾	10 48	1 25
P.	24	Joanny wd.	11	Mokija.	3 54	8 0	☾	12 15	1 39
S.	25	Grzegorza VII i Urbana †	12	Jepyfania j.	3 53	8 1	☾	1 38	1 51

7 po W. N. O zesłaniu Ducha św. Jan 14.

Długość dnia: 16 godz. 4 m.

N.	26	Ziel. Świątki. Filipa Ner. w	13	Soszew. św. Ducha.	3 52	8 3	☾	2 59	2 2
P.	27	Pon. Ziel. S. Bedy w. i Jana	14	Preświatoj Trojcy.	3 51	8 4	☾	4 19	2 12
W.	28	Augustyna bw. i Lucyana	15	Pachomija Welyk.	3 49	8 5	☾	5 40	2 23
Sr.	29	Mar. Magd. Pazzi i Teod. †	16	Teodora	3 48	8 7	☾	7 2	2 37
Cz.	30	Feliksa pm., Ferd. k.	17	Andronika	3 47	8 8	☾	8 21	2 55
P.	31	Anieli Meric. i Petroneli †	18	Teod. Konst. i Jeleny	3 46	8 9	☾	9 34	3 20

Lepiej czleku być samemu,
Niż się przypatrywać złemu,
Sam się możesz w rozum zdobić,
Między złem złym się zrobić.



Nie patrz na to, że płaszcz ubogi,
Może tam być rozum drogi.
Najśłodsza serca twój ofiara:
W Bogu nadzieja, w Bogu i wiara.





BOLESŁAW V WSTYDLIWY
(panował od r. 1227—1279).

Najważniejsze zdarzenia: Ślub Bolesława z Kunegundą (po polsku Kinga), księżniczką węgierską, r. 1239. — Pierwszy napad Tatarów na Polskę r. 1241 i bitwa pod Lignicą. — Około r. 1235 powstaje samodzielne państwo litewskie. — W roku 1252 Ojciec św. ogłasza kanonizację św. Stanisława. — W r. 1259 drugi napad Tatarów na Polskę. — Polska podnosi się pod działaniem Świętych: Jacka († 1257), Czesława († 1242), Bronisławy († 1259), Salomei († 1268), Kingi († 1292), Jolanty († 1298).



LESZEK CZARNY
(panował od r. 1279—1288).

Najw. zdarzenia: Leszek zwycięża Jadzwingów r. 1283 i przyłącza Podlasie do Polski. — Konrad, książę czerski, chce odebrać tron Leszkowi, rapada i pali Kraków. — Leszek zbiera wojska na Litwinów i Tatarów, lecz obraca je na ziemię Konrada r. 1287. — Tegoż roku wpadają Tatarzy i zabierają w jasyr moc ludu, samych dziewięć 21 000. — Po śmierci Leszka panują zaburzenia w kraju w ciągu dwóch lat.



PRZEMYSŁAW
(panował od r. 1290—1295).

Najważn. zdarzenia: Przemysław jednoczy Wielkopolskę, Małopolskę i Pomorze i pierwszy od Bolesława Śmiałego koronuje się królem za pozwoleniem Ojca św. — Książęta brandenburscy zazdroszcząc Przemysławowi Pomorza, napadają Przemysława w Rogoźnie i zabijają w roku 1295. — Potem rządzi w Polsce przez 4 lata Władysław Łokietek i zwyciężony przez króla czeskiego Wacława, uchodzi z kraju. — Wacław panuje w Polsce od r. 1300—1305.

Kalendarz słowiański.

(Maj.)

1-go Lubomir. 2-go Witymir.
3-go Świętosława. 4-go Wieńczysław.
5-go Chocisław. 6-go Gościwid bł.
7-go Ludomiła św. 8-go Stanisław św.
9-go Bożerad błg. 10-go Cierpimir.
11-go Ludowit. 12-go Wszemił.
13-go Cichosław. 14-go Dobiesław.
15-go Strzeżysława. 16-go Wieńczysław.
17-go Sławomir. 18-go Wszesław.
19-go Krzesomyśl. 20-go Bronimir.
21-go Przesława bł. 22-go Wisława błg.
23-go Budziwój. 24-go Tomira. 25-go Borysław.
26-go Więcymir. 27-go Rusław.
28-go Jaromir. 29-go Boguchwała.
30-go Sulimir. 31-go Bożesława.

Jaka będzie pogoda?

Pierwsze dni zimno i wiatr, od 4-go do 15-go ciepło i raz po raz deszczyk łagodny, następnie powietrze zmienne, pod koniec miesiąca nocne przymrozki i deszcze.

Zmiany księżycy.

- Pełnia: 1-go Maja o 11 przed połud.
- Ostatnia kwadra: 9-go Maja o 11 przed połud.
- Nów: 16-go Maja o 11 wieczorem.
- Pierwsza kwadra: 23-go Maja o 3 po południu.
- Pełnia: 30-go Maja o 12 w nocy.

ZAPISKI.

Czerwiec

Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki		KALENDARZ grecko-katolicki		SŁOŃCA wschód zachód g. m. g. m.		Znaki	KSIEŻYCA wschód zachód g. m. g. m.	
S.	1	Jakóba b. w. i Fortunata †	19 Maj. Patrykia j.		3 46	8 10	♈	10 35	3 54
1 po Ziel. Ś. (Ś. Trójcy). O władzy danej Chrystusowi. Mat. 28.					Długość dnia: 16 godz. 19 m.				
N.	2	Marcelina i Bland.	20 N. 1. Wsich Swiatych		3 45	8 11	♈	11 21	4 43
P.	3	Erazma m.	21 Konstantyna i Jeleny		3 44	8 12	♈	11 53	5 44
W.	4	Franciszka Caracc.	22 Św. mucz. Wasyliska		3 43	8 13	♈	rano	6 55
Sr.	5	Bonif. bm., Faustyna i Zen.	23 Mychaila ispow.		3 43	8 14	♈	12 16	8 10
Cz.	6	Boże Ciało. Norberta i Paul.	24 Symeona		3 42	8 15	♈	12 32	9 25
P.	7	Roberta op. w. i Sabiniana	25 Obr. hl. Joanna krest.		3 42	8 16	♈	12 44	10 39
S.	8	Medarda i Wilhelma	26 Obr. Hławy ś. Joan.		3 41	8 17	♈	12 55	11 53
2 po Z. Ś. O wezwaniu na wielką ucztę. Łuk. 14.					Długość dnia: 16 godz. 29 m.				
N.	9	Felicyana m. i Pelagii.	27 N. 2. Preśw. Eucharystyi.		3 41	8 18	♈	1 4	1 8
P.	10	Małgorzaty kr.	28 Prep. O. Nykity ep.		3 40	8 19	♈	1 13	2 25
W.	11	Barnaby ap.	29 Teodozyi		3 40	8 19	♈	1 24	3 46
Sr.	12	Eschila, Jana i Onufrego	30 Izaakja		3 39	8 20	♈	1 37	5 13
Cz.	13	Antoniego z Pad. wyz.	31 Jermeja		3 39	8 21	♈	1 55	6 44
P.	14	Bazylego b.	1 Ijun. Justyna.		3 39	8 21	♈	2 20	8 14
S.	15	Wita Modesta m. i Germ.	2 Nykifora, Alexandra		3 39	8 22	♈	3 0	9 31
3 po Z. Ś. O zgubionej owcy i o groszu. Łuk. 15.					Długość dnia: 16 godz. 32 m.				
N.	16	Benona bw., Justyny i Lud.	3 N. 3. Łukilijana		3 39	8 22	♈	4 1	10 27
P.	17	Adolfa b. i Jolanty wd.	4 Mitrofana p. Konst.		3 39	8 23	♈	5 22	11 4
W.	18	Marka i Marceliana mm.	5 Doroteja		3 39	8 23	♈	6 55	11 29
Sr.	19	Juliany Fal. i Gerw. i Prot	6 Wissaryona		3 39	8 24	♈	8 30	11 46
Cz.	20	Sylwerego pm. i Florentyny	7 Teodota		3 39	8 24	♈	10 0	11 59
P.	21	Alojzego Gonzagi w.	8 Fteodora str.		3 39	8 24	♈	11 26	rano
S.	22	Serca Jezus. Paulina m.	9 Kyryła arch.		3 39	8 24	♈	12 48	12 10
4 po Z. Ś. O obfitym połowie ryb. Łuk. 5.					Długość dnia: 16 godz. 32 m.				
N.	23	NMP. Nienst. Pomocy. Agrypiny	10 N. 4. Tymoteja		3 39	8 24	♈	2 9	12 20
P.	24	Nar. ś. Jana Chrz.	11 Wartołomeja		3 40	8 24	♈	3 29	12 31
W.	25	Wilhelma op. i Febronii p.	12 Onufrya pustyn.		3 40	8 24	♈	4 49	12 44
Sr.	26	Jana i Pawła br. mm.	13 Akiliny i Tryfylla		3 40	8 24	♈	6 8	1 0
Cz.	27	Władysława króla w.	14 Jelysseja proroka.		3 41	8 24	♈	7 23	1 23
P.	28	Leona pap. wyz. †	15 Amosa proroka		3 41	8 24	♈	8 28	1 54
S.	29	Piotra i Pawła ap.	16 Tychona prepod.		3 42	8 24	♈	9 18	2 37
5 po Z. Ś. O sprawiedliwości Faryzeuszów. Mat. 5.					Długość dnia: 16 godz. 26 m.				
N.	30	Wspom. ś. Pawła i Emiliany	17 N. 5. Manuiła mucz.		3 42	8 24	♈	9 54	3 35

Rozum w głowie, dobre zdrowie, dzielność
w czynie, miłość w gminie — coż lepszego?
— Niech kto powie?



Bracie — nie chcesz być obdarty,
Słuchaj mnie!
Nie grywaj w karty!



WŁADYSŁAW LOKIETEK
(panował od r. 1305—1333).

Najw. zdarzenia: W r. 1309 zajęli Krzyżacy Pomorze i Gdańsk, przyczem w Gdańsku wycieli 10 000 opierającej się ludności. — W Krakowie zbuntowali się Niemcy z wojtem Albertem na czele, poczem król odebrał mieszczanom niektóre przywileje. — Papież Klemens V wydał bullę przeciwko Krzyżakom, zowiąc ich „hańbą wiernych“. — W r. 1325 królewicz Kaźmierz poślubił Aldonę księżniczkę litewską. — W r. 1331 wiec w Chęcinach, na którym pierwszy raz występują posłowie od drobnej szlachty. — 27-go września 1331 zwycięska bitwa z Krzyżakami pod Płowcami, w której padło 20 000 Niemców.



KAZIMIERZ III WIELKI
(panował od r. 1333—1370).

Najw. zdarzenia: W r. 1334 nadanie przywilejów żydom. — W r. 1340 przyłączenie Rusi Czerwonej do Polski. — W r. 1343 Kaźmierz odnawia zgodę z Krzyżakami, przyczem oddaje im Pomorze a odbiera Kujawy i ziemię Dobrzyńską. — W r. 1364 założenie wszechnicy w Krakowie. — W roku 1364 w wrześniu zjazd czyli kongres królów w Krakowie z okazji ślubu wnuczki Kaźmierza, Elżbiety z cesarzem Karolem. — W r. 1368 zjazd w Wiślicy i ogłoszenie zbioru praw, zwanego statutem Wiślickim.



LUDWIK
król węgierski i polski
(panował od r. 1370—1382).

Najw. zdarzenia: W r. 1374 zjazd w Koszycach, na którym panowie polscy przyrzekli tron polski jednej z córek Ludwika. — W r. 1376 wielki napad Litwinów na Polskę i obrabowanie klasztoru Świętokrzyskiego. — W roku 1378 Ludwik przyłącza Ruś Czerwoną do Węgier. — W r. 1382 książę Opolski Władysław przewozi cudowny Obraz Matki Boskiej z Bełzu na Ruś na Śląsk a w drodze konie stanęły w Częstochowie, nie chcąc ruszyć dalej. Książę Wład. obraz tam zostawił i oddał go pod opiekę OO. Paulinów, zbudowawszy im klasztor.

Kalendarz słowiański.

(Czerwiec.)

1-go Światopełk. 2-go Ratysław. 3-go Bratumiła. 4-go Litomił. 5-go Dobromił. 6-go Cichomir. 7-go Wiśław bl. 8-go Wyszostaw. 9-go Sławój. 10-go Bogumił św. 11-go Radomił. 12-go Wyszomir. 13-go Chotymir. 14-go Przedzimir. 15-go Wit św. 16-go Budzimir. 17-go Drogo-myśl. 18-go Długosław. 19-go Bożysław. 20-go Bogna ś. 21-go Domyśław. 22-go Broniwój. 23-go Wanda. 24-go Janisław. 25-go Włastymił. 26-go Rozmysław. 27-go Władysław. 28-go Zbroisław. 29-go Wyszomir. 30-go Cichostawa.

Jaka będzie pogoda?

Z początku pogoda piękna, od 6-go do 10-go zmiennie, od 11-go do 14-go chłodno, od 15-go deszcz, od 20-go do 22-go pogodnie, od 24-go aż do końca deszcze.

Zmiany księżycy.

- Ostatnia kwadra: 8-go Czerwca o 4 rano.
- Now: 15-go Czerwca o 7 rano.
- Pierwsza kwadra: 21-go Czerwca o 10 wieczorem.
- Pełnia: 29-go Czerwca o 3 po połud.

ZAPISKI.

Lipiec

Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki		KALENDARZ greeko-katolicki		SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
					wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
P.	1	Krwi P. J. Rumolda	18	Ijun. Leontija mucz.	3 43	8 24	♈	10 20	4 43
W.	2	Nawiedz. NMP. Otona b	19	Judy ap.	3 44	8 23	♉	10 38	5 57
Sr.	3	Anatola b.w., Heliodora m	20	Metodya św.	3 44	8 23	♊	10 51	7 12
Cz.	4	Ireneusza bm. i Uldaryka b	21	Julijana mucz.	3 45	8 22	♋	11 2	8 26
P.	5	Anton. Zacc. i Filomen.	22	Jewsewija.	3 46	8 22	♌	11 11	9 39
S.	6	Izajasza pror. i Dominiki	23	Ahrypiny m.	3 47	8 21	♍	11 20	10 52

6 po Z. Ś. O nakarmieniu 4000 ludzi. Mar. 8.

Długość dnia: 16 godz. 27 m.

N.	7	Cyryla i Met., Klaud. bw	24	N. 6. Roźdest. Joanna kr.	3 48	8 21	♎	11 30	12 6
P.	8	Jana z Dukli i Elżbiety kr	25	Feurony prep. mucz.	3 49	8 20	♏	11 42	1 24
W.	9	Weroniki i Mikołaja m.	26	Dawyda prepod.	3 50	8 19	♐	11 56	2 46
Sr.	10	7 Braci męcz. Aleks. i Amal	27	Sampsona	3 51	8 19	♑	rano	4 13
Cz.	11	Piusa p.m., Pelagii i Sabina	28	Kyra i Joann	3 52	8 18	♒	12 17	5 42
P.	12	Jana Gwalb. i Marcyany	29	Ap. Petra i Pawła.	3 53	8 17	♓	12 49	7 6
S.	13	Małgorzaty p. i Anakleta	30	SS. 12 Apost.	3 54	8 16	♈	1 38	8 13

7 po Z. Ś. O fałszywych prorokach. Mat. 7.

Długość dnia: 16 godz. 3 m.

N.	14	Bonawentury bw. i Marcel	1	IJul. N. 7. Kosmy i Dam.	3 55	8 15	♈	2 51	8 59
P.	15	Rozesł. śś. Ap. i Henryka	2	Położ. rzy Pr. Bohor.	3 57	8 14	♉	4 21	9 30
W.	16	Szkaplerza NMP. i Eustach	3	Jakinta mucz.	3 58	8 13	♊	5 59	9 50
Sr.	17	Aleksego w. i Marceliny p.	4	Andreja kryt.	3 59	8 12	♋	7 35	10 4
Cz.	18	Szymona z Lip. i Kamilla	5	Kirylla i Methodya	4 0	8 11	♌	9 6	10 16
P.	19	Wincentego z Pauli	6	Atanazyja.	4 2	8 10	♍	10 32	10 27
S.	20	Czesława i Hieronima ww	7	Ftomy pr.	4 3	8 8	♎	11 55	10 38

8 po Z. Ś. O niesprawiedliwym szafarzu. Łuk. 16.

Długość dnia: 15 godz. 46 m.

N.	21	Dan., Praksedy i Wiktory	8	N. 8. Prokopija mucz.	4 4	8 7	♏	1 17	10 51
P.	22	Maryi Magdaleny	9	Pankratija.	4 6	8 6	♐	2 38	11 6
W.	23	Apolinarego bm. i Liborego	10	42 mucz. nikopol.	4 7	8 4	♑	3 58	11 26
Sr.	24	Krystyny p. i Franc. Sal.	11	Eufymiji, Olhy	4 9	8 3	♒	5 14	11 54
Cz.	25	Jakóba ap. i Krzysztofa	12	Prokla i Ilarya	4 10	8 1	♓	6 22	rano
P.	26	Anny, matki NP. i Olimp	13	Hawryła arch., Stefana	4 11	8 0	♈	7 17	12 33
S.	27	Pantaleona, Aurelii i Natal	14	Akyły ap.	4 13	7 59	♉	7 57	1 27

9 po Z. Ś. O zburzeniu Jerozolimy. Łuk. 19.

Długość dnia: 15 godz. 25 min.

N.	28	Wiktora, Innoc. i Botwida	15	N. 9. Władymira.	4 15	7 57	♋	8 24	2 33
P.	29	Kunegundy p.	16	Atynogena.	4 16	7 55	♌	8 44	3 46
W.	30	Abdona i Julity mm.	17	Mariny w mucz.	4 17	7 54	♍	8 59	5 1
Sr.	31	Ignacego Loyoli i Heleny	18	Emiliana	4 19	7 52	♎	9 10	6 16

Pierwsze jest sprawiedliwość,
dobroczynność potem,
Jednej lzy skrzywdzonego
nie opłacisz złotem.



Od wody — człowiek młody,
A od wódki — rozum krótki.
Kto swe czyny wkoło głosi
Sam uszczerbek stąd ponosi.





JADWIGA

(panowała od r. 1384—1386).

Najw. zdarz.: Dnia 15-go października roku 1384 uroczysty wjazd Jadwigi do Krakowa i koronacja. — O rękę Jadwigi a zarazem i o tron polski starali się: arcyksiążę austriacki Wilhelm, książę mazowiecki Ziemowit i książę litewski Jagiello. Jadwiga czyni ofiarę z serca i przyjmuje na męża Jagiellę. — Dnia 12-go lutego r. 1386 odbył się wjazd Jagielly do Krakowa a dnia 15-go lutego chrzest jego, ślub z Jadwigą i koronacja.



WŁADYSŁAW JAGIELLO

(panował od r. 1386—1434).

Najw. zdarzenia: W r. 1386 nawrócenie Litwy i założenie biskupstwa w Wilnie. — W r. 1387 Jadwiga wyrusza na czele wojska na Ruś, która poddaje się Polsce bez wojny. — W r. 1399 śmierć Jadwigi. — W r. 1400 założenie nowej akademii w Krakowie. — W r. 1408 wielki głód na Litwie. — W r. 1410 dnia 15 lipca bitwa z Krzyżakami pod Grunwaldem, w której zginął cały prawie zakon. — W r. 1413 potwierdzenie unii z Litwą w Horodle. — W roku 1430 śmierć księcia litewskiego Witolda.



WŁADYSŁAW WARNEŃCZYK

(panował od r. 1434—1444).

Najw. zdarzenia: W r. 1435 zostaje zawarty spokój z Krzyżakami w Brześciu Kujawskim — W r. 1439 unia schyzmatyków z Kościołem rzymskim na soborze we Florencji. — W r. 1440 przyjmuje Władysław koronę węgierską. — W roku 1443 wojna szczęśliwa przeciwko Turcyi i rozejm z nimi zawarty na 10 lat. — W r. 1444 powtórna wojna przeciwko Turcyi, dnia 11-go listopada bitwa pod Warną, w której zginął król Władysław. — Bezkrólewie przez lat 3.

Kalendarz słowiański.

(Lipiec.)

1-go Bogusław. 2-go Ojcomir.
3-go Miłosiaw. 4-go Wielisław. 5-go Prokop.
6-go Izasław. 7-go Krasnoroda. 8-go Chwalimir. 9-go Strachota.
10-go Radziwój. 11-go Olcha św. 12-go Tolimir bł. 13-go Radomiła.
14-go Dobrogost. 15-go Radosław. 16-go Dzierżysława. 17-go Dzierżykraj.
18-go Unisław. 19-go Wodzisław. 20-go Czesław. 21-go Stosiaw.
22-go Bolesława. 23-go Zelisław. 24-go Lubomira. 25-go Sławosz.
26-go Mirosława. 27-go Wszebór. 28-go Świętomir. 29-go Cierpisława.
30-go Ludomir. 31-go Zdobysław.

Jaka będzie pogoda?

Od 1-go do 3-go chłodno i pochmurnie, 6-go zimno; od 7-go do 18-go ciepło i pogodnie, 19-go i 21-go deszcz, od 22-go aż do końca miesiąca pogodnie i gorąco.

Zmiany księżycy.

- ☾ Ostatnia kwadra: 7-go Lipca o 6 wieczorem.
- ☾ Now: 14-go Lipca o 2 po południu.
- ☾ Pierwsza kwadra: 21-go Lipca o 6 rano.
- ☾ Pełnia: 29-go Lipca o 5 rano.

ZAPISKI.

Sierpień

Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki		KALENDARZ grecko-katolicki		SŁOŃCA wschód zachód g. m. g. m.		Znaki	KSIĘŻYCA wschód zachód g. m. g. m.	
	Cz.	P.	S.						
	1	Piotra w okowach i Fausta	19	1 juł. Makryny.	4 21	7 50	☾	9 20	7 29
	2	NMP. Anielskiej i Alfonsa	20	Ityi proroka.	4 22	7 49	☾	9 29	8 41
	3	Znal. ś. Szczepana i Lidy	21	Symeona pr.	4 24	7 47	☾	9 38	9 54

10 po Z. S. O faryzeuszu i celniku. Łuk. 18.

Długość dnia: 15 godz. 8 min.

N.	4	Dominika wyzn.	22	N. 10. Maryi Mahdał.	4 25	7 45	☾	9 48	11 9
P.	5	NMP. Śnieżnej i Osw.	23	Trofima i Teofyla.	4 27	7 43	☾	10 1	12 27
W.	6	Przemienienie Pańskie	24	Chrystyny mucz.	4 28	7 42	☾	10 18	1 50
Sr.	7	Kajetana w., Don. i Alberta	25	† Uspen. Sw. Anny.	4 30	7 40	☾	10 43	3 17
Cz.	8	Cyryaka i Emiliana b. m.	26	Jermolaja mucz.	4 32	7 38	☾	11 22	4 43
P.	9	Romana i Juliana mm.	27	Panteleymona.	4 33	7 36	☾	rano	5 55
S.	10	Wawrzyńca ar. i Pauli m	28	Prochora ap.	4 35	7 34	☾	12 22	6 50

11 po Z. S. O uzdrowieniu głuchoniemego. Mar. 7.

Długość dnia: 15 godz. 3 m.

N.	11	Tyburcego, Zuzan. i Filom	29	N. 11. Kallinyka mucz.	4 37	7 32	☾	1 44	7 27
P.	12	Klary p. i Hilaryi m.	30	Syły i Syluana.	4 38	7 30	☾	3 20	7 51
W.	13	Hipolita, i Radegundy	31	Eudokiji	4 40	7 28	☾	4 59	8 8
Sr.	14	Euzebiusza b. i Atanazyi †	1	Awhust. Proisch Kr.	4 42	7 26	☾	6 34	8 22
Cz.	15	Wniebowzięcie NMP.	2	Pr. moszczey św. Stefana	4 43	7 24	☾	8 5	8 34
P.	16	Rocha w. i Tarsycyusza m	3	Isaakya prepod.	4 45	7 22	☾	9 32	8 44
S.	17	Liberata op. m. i Juliany m	4	Sedmy Otr.	4 47	7 20	☾	10 57	8 56

12 po Z. S. O miłosiernym Samarytaninie. Łuk. 10.

Długość dnia: 14 godz. 45 min.

N.	18	Agapita m. i Firmina b. m	5	N. 12. Ewsygnia mucz.	4 48	7 18	☾	12 21	9 11
P.	19	Jacka w. i Juliusza m.	6	Preobrażenie Hospodne	4 50	7 16	☾	1 44	9 29
W.	20	Bernarda op. i Samuela p	7	Dometya.	4 52	7 14	☾	3 4	9 54
Sr.	21	Joanny Franc. de Chant.	8	Emyliana jep.	4 53	7 12	☾	4 16	10 30
Cz.	22	Tymot., Hipol. i Antonina	9	Mathija apost.	4 55	7 10	☾	5 15	11 19
P.	23	Filipa Benic. w. i Waler.	10	Ławrentya mucz.	4 57	7 7	☾	5 59	rano
S.	24	Bartłomieja ap.	11	Jewpła m.	5 58	7 5	☾	6 30	12 22

13 po Z. S. O dziesięciu trędowatych. Łuk. 17.

Długość dnia: 14 godz. 19 min.

N.	25	Ludwika kr. i Patrycyi p	12	N. 13. Fotia mucz.	5 0	7 3	☾	6 51	1 33
P.	26	Zefiryna pm.	13	Maksyma ispovid.	5 2	7 1	☾	7 7	2 48
W.	27	Przen. ś. Kaźm. i Józ. Kal	14	Michea proroka.	5 3	6 58	☾	7 19	4 4
Sr.	28	Augustyna bwdk. i Aleks	15	Uspenije preśw. Bohorod	5 5	6 56	☾	7 29	5 18
Cz.	29	Ścięcie św. Jana i Sabiny	16	Nerukotwor Obraza H.	5 7	6 54	☾	7 37	6 31
P.	30	Róży Limańskiej i Feliksa	17	Myrona mucz.	5 8	6 52	☾	7 46	7 44
S.	31	Raimunda w. i Paulina bm	18	Flora i Ław.	5 10	6 49	☾	7 56	8 59

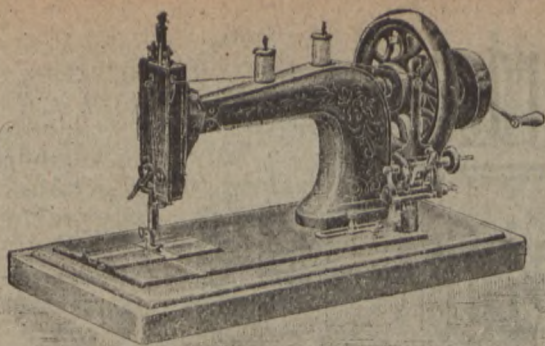
Czyń ludziom dobrze, będą cię lubili.
I tak nawzajem, jak ty im, czynili.

Z łotrami się nie zadawaj.
Z dobrymi ludźmi przestawaj.

Nie błądzi ten, co czy lato czy zima,
Dobrych rad i nauk się trzyma.

Pustki w domu miewa,
Kto rad w karczmie bywa.





**Najlepsze i najtańsze
źródło**

nabycia maszyn do szycia.

**Jedyny polski skład,
sprzedający maszyny do szycia
bez pośrednictwa
agentów.**

Oryginalne „FRISTER & ROSSMANN“.

Największa i najstarsza fabryka, przeszło 50 lat jak zaprowa-
dzona, również **maszyny do szycia** systemu

„Singer“

— już od **47,50 mrk.** począwszy. —

5-cio letnia gwarancya.



Wyłączna i jedyna sprzedaż

kołowców

„Westfalskich“,
ulubionych

„Piaśtów“, „Brennabor“

„Victoria“

jak również kołowców
innych specjalnych
marek od

70 marek.

W. Zadorski, Inowrocław

Gramofony i fonografy

najnowszej konstrukcyi
od m. 12,50—200.

Gramofony ulepszone
w ostatnim czasie tak
znakomicie, że jak najwier-
niej oddają głos śpiewów,
orkiestry, dzwonów itd. bez
najmniejszego szmeru i tylko do-
bry gramofon może sprawić w kół-
ku rodzinnem prawdziwą przyjemność.

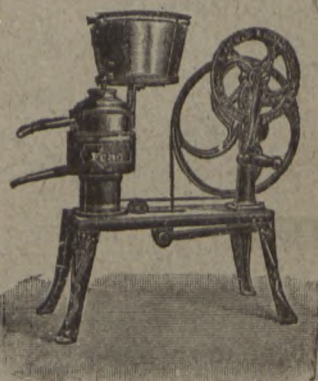
Płyty do gramofonów

z polskimi melodjami z dwóch stron
ograne już od **1,50 mrk.**

**Maszyny do prania, wyždźmaczki,
magle oraz wóziki dziecięce.**

Warsztat reparacyjny

przy ul. św. Mikołaja 9. Telef. 127.



Centryfugi

„Alfa“,

„Echo“, „Rex“

oraz inne systemy
od **55 mk.**

**Bynek nr. 21.
Telefon 127.**

Interes założony 1871 roku.

Ed. Hedinger,
Inowrocław.

Skład płócien
ślaskich i bielefeldzkich,
Szyrtyngi, barchany i muśliny.

Stołówizna
i ręczniki białe i kuchenne.

Gotowa bielizna dla pań i panów.

Miechy i płachty.

Dery
na konie, do spania i do podróży.

Całkowite wyprawy
wykonuję we własnej pracowni.

Interes założony 1871 roku.

**Bardzo
ważne**

jest dla każdego młodego człowieka oraz ojca rodziny zabezpieczenie życia, dożywocia, posagów, spłat itd. Przyjmuje wnioski i służy wszelkimi objaśnieniami **Józef Królak**, zastępca »Westy«, Inowrocław, ul. Poznańska 69 I. — Przyjmuje także wnioski zabezpieczeń na wypadek pożaru i włamania. — Warunki korzystne, premie niskie.

JAN ŁAPKA

szewc męski i damski.

Inowrocław, ulica Rynkowa nr. 3.

Pracownia eleganckiego obuwia na miarę.

Skład przednich wyrobów własnych oraz sprowadzanych z fabryk pierwszorzędnych.

Obuwie wykonane w mojej pracowni odznacza się lekkością, elastycznością i trwałością.

Kalosze ruskie, obuwie pilśniowe, prawidółka do obuwia oraz rozmaite kremy doczyszczenia.

Reparacje wykonuję starannie pod osobistym kierownictwem.

H. Piekut,
Inowrocław,

Toruńska szosa nr. 57.

**Handel tow. korzen-
nych, win, likierów,
tabaki i cygar.**

**Skład węgla
- i drzewa -**

I. Tobi,

Inowrocław, ul. Szeroka 11 (blisko rynku)

poleca swój bogato zaopatrzony

**skład obuwia męskiego,
damskiego i dziecięcego**

— po umiarkowanych cenach —

Specyalność:

Buty kropowe.

Obuwie na miarę jako i wszelkie
reparacje

wykonuję pod własnym kierownictwem szybko i tanio.



KAZIMIERZ IV JAGIELLOŃCZYK
(panował od r. 1447—1492).

Najważniejsze zdarzenia: Wojna z Krzyżakami od r. 1454—1466, zwycięstwo pod Puckiem r. 1462. — Pokój z Krzyżakami w Toruniu i odzyskanie Pomorza i Prus Królewskich. — W r. 1457 przyłączenie do Polski księstwa Oświęcimskiego, w r. 1462 ziemi rawskiej i bełskiej. — Król-wicz Władysław zostaje królem czeskim i węgierskim. — W roku 1489 wielki pogrom Tatarów pod Kopystrzynem. — Gospodar wołoski Stefan składa hołd królowi polskiemu. —



JAN I OLBRACHT
(panował od r. 1492—1501).

N. zd.: Król za radą Kallimacha uczonego polityka, rodem Włocha, chciał ukrócić władzę szlachty a wzmocnić władzę króla. Szlachta na sejmie w Piotrkowie r. 1496 zażądała pomnożenia przywilei dla siebie z ujmą mieszczan i włościan. — W r. 1497 wyprawa na Wołoszę, pokój z hospodarem i powrót, a w tym powrocie pogrom wojska polskiego przez zdrajców Wołochów. W tym czasie kraj złupili Tatarzy i 100 tys. ludności zabrali w jasyr.



ALEKSANDER
(panował od r. 1501—1506).

N. zd.: W r. 1503 pierwsza wojna z Rosją i zwycięstwo pod Pskowem. — Ponowne napady Tatarów na Polskę, w r. 1505 wielkie zwycięstwo nad Tatarami pod Kieckiem. — W r. 1503 wiec w Radomiu, na którym urządzono że król nie postanowić nie może bez zezwolenia senatu i posłów. — Jan Łaski, doradca królewski, wydaje zbiór praw dawnych i nowych.



Kalendarz słowiański.

(Sierpień.)

1-go Rolisław. 2-go Światosława. 3-go Letosław. 4-go Ostromir bł. 5-go Stanisław św. 6-go Chlebosław. 7-go Olech św. 8-go Niezamyśl. 9-go Borys i Chleb. 10-go Wawrzyniec. 11-go Włodzimira. 12-go Sława bł. 13-go Rosław. 14-go Dobrowój. 15-go Jaćław św. 16-go Domorad. 17-go Miron św. 18-go Bronisława. 19-go Bolesław. 20-go Sobiesław. 21-go Kazimira. 22-go Radomił. 23-go Cichomir. 24-go Cieszymir. 25-go Namysław. 26-go Włastymira. 27-go Przedzislaw. 28-go Wyszomir. 29-go Racibor bł. 30-go Szczęsny św. 31-go Świętosław.

Jaka będzie pogoda?

Od 1-go do 6-go pogoda słoneczna i upały, od 8-go do 13-go pada deszcz; w dniach od 14-go do 17-go zdarzają się burze, od 18-go do 25-go wielki upał, potem aż do końca codziennie burze.

Zmiany księżycy.

- ☾ Ostatnia kwadra: 6-go Sierpnia o 5 rano.
- ☾ Now: 12-go Sierpnia o 9 wieczorem.
- ☾ Pierwsza kwadra: 19-go Sierpnia o 6 po południu.
- ☾ Pełnia: 24-go Sierpnia o 9 wiecz.

ZAPISKI

Wrzesień

Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki	SŁOŃCA wschód z m.		zachód g. m.		Znaki	KSIEŻYCA wschód g. m.		zachód g. m.	
14 po Z. S. O służeniu Bogu i mamonie. Mat. 6.				Długość dnia: 13 godz. 54 min.								
N.	1	Bronisławy p. i Idziego op	19	Awhust. N.14. Andrea Str.	5 12	6 47	☾	8 8	10 16			
P.	2	Joachima w. i Stefana kr.	20	Samuila.	5 13	6 45	☾	8 23	11 36			
W.	3	Zenona i Eufemii p. mm.	21	Tadeja apost.	5 15	6 43	☾	8 44	1			
Sr.	4	Rozalii i Róży Wit. pp.	22	Agatonika mucz.	5 17	6 40	☾	9 16	2 24			
Cz.	5	Wawrzyńca i Justynian. b	23	Łupa mucz.	5 18	6 38	☾	10 5	3 41			
P.	6	Zacharyasza pr. i Eugen.	24	Ewtycha mucz.	5 20	6 36	☾	11 16	4 42			
S.	7	Anastazego i Reginy p. †	25	Warftołom.	5 22	6 33	☾	rano	5 25			
15 po Z. S. O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim. Łuk. 7.				Długość dnia: 13 godz. 26 min.								
N.	8	Narodzenie Najśw. Maryi P.	26	N. 15. Adrijana m.	5 23	6 31	☾	12 44	5 53			
P.	9	Gorgoniusza i Sergiusza.	27	O. Pimena Weł.	5 25	6 29	☾	2 20	6 12			
W.	10	Mikołaja z Tol. i Pulcher.	28	Mojseja muryna.	5 27	6 26	☾	3 57	6 27			
Sr.	11	Prota i Jacka mm., Teodory	29	Usikn. głowy Joanna	5 28	6 24	☾	5 30	6 39			
Cz.	12	Waleryana m. i Gwidona w	30	Aleksandra patr.	5 30	6 22	☾	7 0	6 50			
P.	13	Filipa Alex. i Amata b. w	31	Położenie poj. Bohor.	5 32	6 19	☾	8 28	7 2			
S.	14	Podwyż. św. Krzyża	1	Sentiabr. Mamanta.	5 33	6 17	☾	9 56	7 15			
16 po Z. S. O uzdrowieniu opuchłego. Łuk. 14.				Długość dnia: 13 godz. 1 min.								
N.	15	Nikodema m. i Emila	2	N. 16. Symeona.	5 35	6 14	☾	11 22	7 31			
P.	16	7 bol. NMP., Kornel i Cypr	3	Antyma i Teoktysta.	5 37	6 12	☾	12 45	7 54			
W.	17	Piętn. ś. Franc., Justyn.	4	Wawyły	5 38	6 10	☾	2 3	8 26			
Sr.	18	Józefa z K., Zofii i Ireny †	5	Zachar. pror.	5 40	6 7	☾	3 9	9 11			
Cz.	19	Januarego m. i Konst.	6	Czud św. Mychaila arch.	5 42	6 5	☾	3 58	10 9			
P.	20	Eustachego z tow. i Zuz. †	7	Sozanta m., Makarya.	5 43	6 2	☾	4 33	11 19			
S.	21	Mateusza ap. i ew. †	8	Różdestwo Preśw. Boh.	5 45	6 0	☾	4 58	rano			
17 po Z. S. O najprzedniejszym przykazaniu. Mat. 22.				Długość dnia: 12 godz. 16 min.								
N.	22	Tomasza z W. b.	9	N. 17. Joakima i Anny.	5 47	5 58	☾	5 15	12 33			
P.	23	Lina pm. i Tekli p.	10	Minodory.	5 48	5 55	☾	5 28	1 49			
W.	24	NMP. Wykupu i Gerarda	11	Św. Fyłypa apost.	5 50	5 53	☾	5 38	3 4			
Sr.	25	Ładysława z Giel. i Kleofass	12	Awtonoma mucz.	5 52	5 51	☾	5 47	4 18			
Cz.	26	Cypryana p. i Justyny.	13	Kornylija mucz.	5 54	5 48	☾	5 56	5 32			
P.	27	Przen. św. Stan., Kos. i Dam	14	Wozd. Czesnaho Kresta.	5 55	5 46	☾	6 5	6 47			
S.	28	Wacława m. i Eustachii	15	Nykity m.	5 57	5 44	☾	6 16	8 4			
18 po Z. S. O uzdrowieniu powietrzem ruszonego. Mat. 9.				Długość dnia: 11 godz. 39 min.								
N.	29	Michała archaniola.	16	N. 18. Ewfymiji	5 59	5 41	☾	6 30	9 24			
P.	30	Hieronima w. i Zofii wd.	17	Sofiji.	6 0	5 39	☾	6 49	10 48			

Chociaż nie skończysz, ciągle rób!
Ciebie, nie dzieło zamknie grób.
Choć tu dla czynów krótko nas,
Czas wszystko skończy, bo ma czas.



Wprawdzie poddanem pod twoje rozkazy
Jest wszelkie zwierzę na usługi twe;
Lecz ten się Boskiej dopuszcza obrazy,
Kto bez potrzeby nad nim znęca się.





ZYGMUNT I STARY

(panował od r. 1506—1548).

Najw. zdarz.: Gliniński, możny pan na Litwie łączy się z księciem rosyjskim Wasylem przeciwko Polsce; Zygmunt odnosi nad nimi zwycięstwo pod Orszą w r. 1508. — Druga wojna z Wasylem r. 1514 i zwycięstwo pod Orszą 8 września. — W r. 1512 pogrom Tatarów pod Wiśniowem. — W r. 1525 książę pruski Albert składa hołd Zygmunutowi na rynku w Krakowie. — W r. 1531 hetman Tarnowski zwycięża Wołochów pod Ober-tynem; z dział tam zdobytych ulany został dzwon Zygmunt i zawieszony na wieży katedry krakowskiej. — Od r. 1533—1535 wojna z Rosją.



ZYGMUNT II AUGUST

(panował od r. 1548—1572).

Najw. zdarz.: Roku 1551 umarła królowa Barbara. — W r. 1561 mistrz kawalerów maltańskich Kettler podaje Polsce infanty. — Biskup warmiński ks. Stanisław Hozysz walczy z herezją i sprowadza do Polski zakon Jezuitów. — Król ofiaruje czwartą część dochodów z dóbr swoich na utrzymanie wojska stałego (wojsko kwarciane) i zakłada małą flotylę na morzu Bałtyckim. — W r. 1569 zatwierdzenie unii Litwy z Polską w Lublinie. — Po śmierci króla trwało bezkrólowie dwa lata, potem obór Francuza Henryka Walezego, który po 5-iu miesiącach wyjechał cichaczem z Polski.



STEFAN BATORY

(panował od r. 1576—1586).

Najważniejsze zdarzenia: W roku 1577 Batory poskramia zbuntowanych Gdańszczan. — Wojna z Rosją: zdobycie Połocka w roku 1579; zwycięstwo pod Wielkimi Łukami roku 1580; rozejm z Rosją na życzenie papieża roku 1582. — Ślub Zamojskiego z siostrzenicą królewską Gryzeldą roku 1583. — Ścięcie buntownika Zborowskiego roku 1584. — Roku 1585 skazanie Krzysztofa Zborowskiego na wygnanie. — W roku 1579 założenie akademii w Wilnie.

Kalendarz słowiański.

(Wrzesień.)

1-go Dzierżysław. 2-go Czcibóg.
3-go Przesława ś. 4-go Rościslawa.
5-go Wodzisław. 6-go Drogowit.
7-go Domostława. 8-go Radosława.
9-go Sobiebor. 10-go Władybój.
11-go Iścislawa. 12-go Radzimir. 13-go Chronisław. 14-go Ziemomysł. 15-go Budzimil. 16-go Sędzislawa. 17-go Drogosław. 18-go Dobrowit. 19-go Krzepimir. 20-go Myślisław. 21-go Bożydar. 22-go Zelimir. 23-go Bogusława. 24-go Homir. 25-go Świętopelk. 26-go Ładysław bł. 27-go Damian. 28-go Wacław ś. 29-go Dadzibóg. 30-go Imisław.

Jaka będzie pogoda?

W pierwszych dniach ciepło i grzmoty, od 5-go do 9-go pogodnie i ciepło, od 10-go do 26-go pogoda zmienna, 27-go ciepło, potem deszcz aż do końca.

Zmiany księżyca.

- ☾ Ostatnia kwadra: 4-go Września o 5 po południu.
- ☾ Now: 11-go Września o 4 po poł.
- ☾ Pierwsza kwadra: 18-go Września o 9 rano.
- ☾ Pełnia: 26-go Września o 1 po poł.

ZAPISKI

Październik

Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki		KALENDARZ grecko-katolicki		SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
					wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
W.	1	Remigiusza b. i Julii m.	18	Sw. mucz. Minodory	6 2	5 37	♈	7 17	12 12
Sr.	2	Aniołów Stróżów i Teofila	19	Trofyma mucz.	6 4	5 34	♈	7 59	1 32
Cz.	3	Kandyda m. i Gerarda op.	20	Eustathia mucz.	6 5	5 32	♈	9 1	2 37
P.	4	Franciszka Serafickiego	21	Kondrata apost.	6 7	5 29	♈	10 22	3 24
S.	5	Placyda m. i Flawii p. i m	22	Foki mucz.	6 9	5 27	♈	11 53	3 56

19 po Z. S. O szacie godowej. Mat. 22.

Długość dnia: 11 godz. 11 min.

N.	6	NMP. Różańc., Brunona w.	23	N. 19. Zaczat Joanna Pr.	6 10	5 25	♈	rano	4 17
P.	7	Marka pap. i Julii.	24	Tekły Ap.	6 12	5 23	♈	1 26	4 33
W.	8	Laurencyi i Pelagii.	25	Eufrosyniji prepođ.	6 14	5 20	♈	2 58	4 45
Sr.	9	Dyonizego b. i Ludwika w.	26	Joanna Bohosłowa	6 16	5 18	♈	4 28	4 56
Cz.	10	Franciszka Borg. i Pauliny	27	Kallistrata mucz.	6 17	5 16	♈	5 56	5 7
P.	11	Germana, Firm. bw. i Zena	28	Charytona.	6 19	5 13	♈	7 24	5 20
S.	12	Maksymiliana i Eustach.	29	Kyriaka pr.	6 21	5 11	♈	8 52	5 35

20 po Z. S. O uzdrowieniu syna królewskiego. Jan 4.

Długość dnia: 10 godz. 45 min.

N.	13	Edwarda kr. i Daniela.	30	N. 20. Hryhorya mucz.	6 23	5 9	♈	10 19	5 54
P.	14	Wincentego Kadłubka	1	Oktiabr. Pokrow Pr. B.	6 25	5 6	♈	11 42	6 22
W.	15	Jadwigi księżn. i Teresy p	2	Kypriana św. mucz.	6 26	5 4	♈	12 55	7 2
Sr.	16	Saturnina m. i Florentyna	3	Dionysya.	6 28	5 2	♈	1 52	7 56
Cz.	17	Wiktora b. w. i Małgorzaty	4	Jerothea jep.	6 30	5 0	♈	2 34	9 2
P.	18	Łukasza ew. i Tryfonii	5	Charytyny m.	6 32	4 58	♈	3 2	10 16
S.	19	Piotra z Alk. i Pelagii p	6	Tomy ap.	6 34	4 56	♈	3 21	11 32

21 po Z. S. O dłużniku złośliwym i słudze. Mat. 18.

Długość dnia: 10 godz. 17 min.

N.	20	Przen. św. Wojc. i Ireny.	7	N. 21. Serhya i Wakha	6 35	4 53	♈	3 35	rano
P.	21	Jana Kantego i Urszuli	8	Pelagiji.	6 37	4 51	♈	3 46	12 47
W.	22	Filipa bm. i Korduli p.	9	Jakowa apost.	6 39	4 49	♈	3 56	2 1
Sr.	23	Ignacego b. w. i Teodora	10	Ewłampija mucz.	6 41	4 47	♈	4 5	3 15
Cz.	24	Rafała arch. i Feliksa.	11	Fylypa apost.	6 43	4 45	♈	4 14	4 29
P.	25	Chryzanta i Kryspina m.	12	Prowa mucz.	6 44	4 43	♈	4 24	5 46
S.	26	Ewarysta m. i Lucyana	13	Karpa i P.	6 46	4 41	♈	4 37	7 7

22 po Z. S. O monecie czynszowej. Mat. 22.

Długość dnia: 9 godz. 52 min.

N.	27	Sabiny, Florentego i Iwona	14	N. 22. † Paraskewiji	6 48	4 39	♈	4 54	8 31
P.	28	Szymona i Tad. ap.	15	Eutymia i Łukiana.	6 50	4 37	♈	5 19	9 57
W.	29	Zenobiusza i Narcyza b.	16	Longina mucz.	6 52	4 35	♈	5 57	11 20
Sr.	30	Marcela i Zenobii.	17	Osiji, Andreja	6 54	4 33	♈	6 54	12 31
Cz.	31	Lucyli m. i Antonina †	18	Łuki jew. ap.	6 56	4 31	♈	8 9	1 24

Gdzie jest poczucie godności człowieka
Tam i dla zwierząt znajdzie się opieka.

Zwierzę, jak człowiek, czuje gdy je boli,
Nie dręcz go nigdy z żartów lub zwawoli.

Lepszy jest spokój pod słomianym dachym,
Niżli fortuna z ustawicznym strachem.

Gdy nie zasiejem za dobrej chwili,
Przez całą zimę będziem pościli.



ZYGMUNT III WAZA
(panował od r. 1587—1632).

Najważniejsze zdarzenia: Wojna ze stronnikami arcyksięcia Maksymiliana i bitwa pod Byczyną r. 1588. — Roku 1594 Zygmunt dziedziczy po ojcu tron szwedzki. — Ścisła unia schyzmatyków z Kościołem rzymskim r. 1590 w Brześciu litewskim (Unia Brzeska). — W r. 1601 pierwsza wojna szwedzka, hetman Zamojski a potem Chodkiewicz walczą ze Szwedami w Inflantach; zwycięstwo pod Kirchholmem r. 1605. — Roku 1606 bunt Zebrzydowskiego i bitwa pod Guzowem roku 1607. — Rozejm ze Szwedami r. 1609. — Wojna z Rosją o samowładca Dymitra 1612—1619 r. — Wojna z Turcją i klęska pod Cecorą r. 1620, zwycięstwo pod Chocimem r. 1621. — Druga wojna szwedzka z Gustawem Adolfem od r. 1617 do 1629.



WŁADYSŁAW IV WAZA
(panował od r. 1632—1648).

Najważniejsze zdarzenia: Wojna z Rosją i zwycięstwo pod Smoleńskiem r. 1634. — Zwycięstwo hetmana Koniecpolskiego nad Tatarami pod Sasowym Rogiem r. 1633. — Poselstwo Jerzego Ossolińskiego do Rzymu r. 1633. — Wystawienie dwóch twierdz na wyspie Ieli pod Gdańskiem i uzbrojenie kilku okrętów (1635). — Pierwszy bunt Kozaków pod Pawlukiem r. 1637. — Zwycięstwo Koniecpolskiego nad Tatarami pod Ochmatowem r. 1644. — Drugi bunt Kozaków pod Chmielnickim i klęska pod Żółtymi Wodami i Korsuniem r. 1648.



JAN II KAZIMIERZ WAZA
(panował od r. 1648—1668).

Najważniejsze zdarzenia: Wojna z Kozakami do r. 1651; bitwa pod Beresteczkiem 30 czerwca roku 1651. — Siciński, poseł z Upity zrywa sejm r. 1652. — Chmielnicki poddaje się Rosji r. 1654. — Wojna z królem szwedzkim Karolem Gustawem 1655 do 1660. — Obleżenie Częstochowy i cudowna jej obrona r. 1655. — Koronacja N. Maryi Panny na Królową Polski 1 kwietnia r. 1656. — Hetman Czarniecki ściga Szwedów w Danii r. 1659. — Pokój w Oliwie 3 maja r. 1660. — Śmierć Czarnieckiego roku 1665. — Bunt Lobomirskiego r. 1666. — Król Kazimierz składa koronę r. 1668.

Kalendarz słowiański. (Październik.)

1-go Znatysław. 2-go Stanisław.
3-go Siemian. 4-go Bratysław. 5-go Zaslów. 6-go Bronisław. 7-go Rosława. 8-go Wojsława. 9-go Dogomost. 10-go Tomil. 11-go Dobromila. 12-go Grzmisław. 13-go Ziemisław. 14-go Dzierżymir. 15-go Długosław. 16-go Radzisław. 17-go Żytysław. 18-go Bratumił. 19-go Ziemowit. 20-go Budzisław. 21-go Daromił. 22-go Przybysław. 23-go Wlastymir. 24-go Siemisław. 25-go Samomysł. 26-go Lutosław. 27-go Witomił. 28-go Władybóg. 29-go Dalelił. 30-go Przemysław. 31-go Godzimir.

Jaka będzie pogoda?

Od 1-go do 5-go pogoda i nocne przymrozki, od 6-go do 11-go zimno i pochmurno, 16-go do 19-go wiatr, następnie pogoda zmienna aż do końca.

Zmiany księżycy.

- Ostatnia kwadra: 3-go Października o 10 wieczorem.
- Now: 10-go Października o 3 po poł.
- Pierwsza kwadra: 18-go Października o 3 rano.
- Pełnia: 26-go Października o 4 rano.

ZAPISKI.

Listopad

Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki		KALENDARZ grecko-katolicki		SŁOŃCA wschód zachód g. m. g. m.		Znaki	KSIEŻYCA wschód zachód g. m. g. m.	
	P.	S.	P.	S.					
	1	Wszyst. Świętych. Juliany	19	Oktiaabr. Joila pror.	6 58	4 29	☾	9 37	1 59
	2	<i>Dzień Zadusz.</i> Wiktoryna	20	Artemia m.	7 0	4 27	☾	11 8	2 23

23 po Z. S. O wskrzeszeniu córki Jaira. Mat. 9.

Długość dnia: 9 godz. 27 min.

N.	3	Huberta b. i Sylwii wd.	21	N. 23. Ilariona.	7 1	4 25	☾	rano	2 40
P.	4	Karola b. i Modesty p.	22	Awerkja.	7 3	4 23	☾	12 38	2 53
W.	5	Zacharyasza i Elżbiety.	23	Jakowa apost.	7 5	4 22	☾	2 5	3 4
Sr.	6	Feliksa m. i Leonarda w.	24	Arethy mucz.	7 7	4 20	☾	3 31	3 15
Cz.	7	Amaranta m. i Florentego.	25	Markyana u Martyrya	7 9	4 18	☾	4 57	3 26
P.	8	Opieki NMP. Sewera i Wikt	26	Sw. Dymityra mucz.	7 11	4 16	☾	6 23	3 39
S.	9	Teodora żol. i Ursyna w.	27	Nestora m.	7 12	4 15	☾	7 50	3 75

24 po Z. Ś. O kłakolu między pszenicą. Mat. 13.

Długość dnia: 9 godz. 2 min.

N.	10	Andrzeja z A.w. Teoktysty	28	N. 24. Paraskewiji	7 14	4 13	☾	9 16	4 21
P.	11	Marcina b. i Felicjana	29	Anastazyi.	7 16	4 12	☾	10 35	4 55
W.	12	5 Braci Polaków, Chrystyana	30	Zynowijai Zynowiji	7 18	4 10	☾	11 40	5 44
Sr.	13	Stanisława Kost. ¹⁾ , Dydała	31	Stachija, Narkissa	7 20	4 8	☾	12 29	6 46
Cz.	14	Józafata Kunc. i Weneran	1	Nojabr. Kosmy i Damian	7 22	4 7	☾	1 2	7 58
P.	15	Leopolda w. i Gertrudy p.	2	Akindyna, Pigasya	7 23	4 5	☾	1 25	9 13
S.	16	Edmunda b. w. i Otmara	3	Josyfa, Heortia, Akepsyny	7 25	4 4	☾	1 41	10 28

24 po Z. Ś. O ziarnku gorczycznem. Mat. 13.

Długość dnia: 8 godz. 42 min.

N.	17	Salomei p. i Grzegorza	4	N. 25. Joanykia.	7 27	4 3	☾	1 54	11 42
P.	18	Anieli Mer. i Romana	5	Halaktiona.	7 29	4 1	☾	2 3	rano
W.	19	Elżbiety wd. i Poncyana p.	6	Pawła archiep.	7 31	4 0	☾	2 12	12 55
Sr.	20	Feliksa Wal. Eust. i Edm. ²⁾	7	Jerona, Łazarya	7 32	3 59	☾	2 21	2 9
Cz.	21	Ofiarowanie NMP.	8	Sw. Arch. Mychajła	7 34	3 57	☾	2 31	3 24
P.	22	Cecylii p. m. i Filemona	9	Onysyfora mucz.	7 36	3 56	☾	2 43	4 42
S.	23	Klemensa pap. i Lukrecyi	10	Eresta ap.	7 37	3 55	☾	2 58	6 5

25 po Z. Ś. O okropnem spustoszeniu. Mat. 24.

Długość dnia: 8 godz. 22 min.

N.	24	Jana od Krzyża, Flory	11	N. 26. Miny mucz.	7 39	3 54	☾	3 20	7 33
P.	25	Katarzyny p. i m.	12	Joana Myłost.	7 41	3 53	☾	3 53	8 59
W.	26	Sylwestra op. i Piotra aleks.	13	Joanna Zlatoust.	7 42	3 52	☾	4 44	10 18
Sr.	27	Waleryana i Maksyma.	14	Fyłypa apost.	7 44	3 51	☾	5 56	11 19
Cz.	28	Mansweta i Grzegorza III p.	15	Hurya, Samona	7 46	3 50	☾	7 22	12 0
P.	29	Saturnina m. i Illuminaty	16	Matftea ewang.	7 47	3 49	☾	8 54	12 28
S.	30	Andrzeja ap. i Justyny p.	17	Hryhorya.	7 49	3 49	☾	10 25	12 47

¹⁾ Uroczystość kościelna obchodzi się w niedzielę po 13-tym.

²⁾ Dzień modlitwy i pokuty (Bet- und Busstag).

Chceszli, by cię nikt o nic nie mógł obwinić,
Niedość złego nie robić — dobrze trzeba
czynić.

Sprawiedliwość człowieka na tem się zasadza.
Gdy z bliźnim żyje w zgodzie, a z Bogiem
się zgadza.



MICHAŁ KORYBUT WIŚNIEWIECKI
(panował od r. 1669—1673).

Najważniejsze zdarzenia: Sułtan turecki Murad IV wkracza na czele 240 tysięcy wojska do Polski i zdobywa Kamieniec i całe Podole; hetman Sobieski mając tylko 2500 konnicy stacza z wrogiem zwycięskie bitwy i oswobadza 50 000 jeńców. — Pokój z Turkami zawarty w Buczaczu r. 1672; wedle umowy Turcy zatrzymują Podole a Kozacy Ukrainę. — Roku 1673 sejm nie zatwierdza pokoju buczackiego i Sobieski walczy dalej z Turkami i odnosi wielkie zwycięstwo pod Chocimem.



JAN III SOBIESKI
(panował od r. 1674—1696).

Najważniejsze zdarzenia: Sobieski przed koronacją wypędza z kraju Turków i Tatarów; wielkie zwycięstwo pod Lwowem i obrona Trembowli r. 1675. — Roku 1676 koronacja króla i dalsze wojny z Turcją; oblężenie obozu pod Żórawnem, zwycięska bitwa tamże 8 października r. 1676. — Roku 1683 Turcy oblegają Wiedeń, Sobieski rusza z pomocą i zwycięża Turków dnia 12 września. — Przymierze z Rosją i oddanie jej Smoleńska, Siewierza oraz całego Zadnieprza r. 1686. — Wyprawa na Mołdawię r. 1691.



AUGUST II SAS
(panował od r. 1697—1703 i drugi raz
od r. 1709—1733).

Najważniejsze zdarzenia: Bitwa pod Podhajcami r. 1698, odzyskanie Kamieńca r. 1699. — Król szwedzki Karol XII wkracza na Litwę r. 1701. — Roku 1703 Karol odnosi zwycięstwo pod Pułtuskim i zrzuca Augusta z tronu; następuje obiór Stanisława Leszczyńskiego. — Po pięciu latach, gdy Karol został zwyciężony pod Puławą, August II znów odzyskuje tron polski. — W r. 1715 zawieszono konfederacyę w Tarnogrodzie przeciwko Sasom i wojna domowa trwała 2 lata. — R. 1724 rozruchy w Toruniu pomiędzy katolikami i lutrami i ukaranie śmiercią burmistrza i radnych.

Kalendarz słowiański.

(Listopad.)

1-go Warcisław. 2-go Witymr.
3-go Chwalisław. 4-go Mściwój.
5-go Sławomir bł. 6-go Wszewład.
7-go Żytomir. 8-go Sędziwój. 9-go
Bogodar. 10-go Ludomir. 11-go Spi-
tosław. 12-go Nowosław. 13-go
Wszerad. 14-go Wodzimir. 15-go
Przebysław. 16-go Radomir. 17-go
Zbisława. 18-go Stanisław. 19-go
Drogomira. 20-go Sędzimir. 21-go
Sław. 22-go Wszemiła. 23-go Miły-
wój. 24-go Darosław. 25-go Chwa-
limira. 26-go Lechosław. 27-go To-
mir. 28-go Goćcisław. 29-go Prze-
mysł. 30-go Ludosław.

Jaka będzie pogoda?

Aż do 15-go zimno i deszcze; od 16-go do 20-go naprzemian pogodnie lub pochmurno, od 24-go aż do końca miesiąca ma być ciepło jak w lecie.

Zmiany księżyca.

- 1 Ostatnia kwadra: 2-go Listopada o 5 rano.
- 2 Nów: 9-go Listopada o 3 rano.
- 3 Pierwsza kwadra: 16-go Listopada o 12 w noon.
- 4 Pełnia: 24-go Listopada o 5 po południu.

ZAPISKI.

Grudzień

Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki		KALENDARZ grecko-katoliński		SŁOŃCA wschód g. m.		zachód g. m.		Znaki	KSIEŻYCA wschód g. m.		zachód g. m.	
1 Adwentu. O znakach na niebie i na ziemi. Łuk. 21.						Długość dnia: 8 godz. 7 min.								
N.	1	Eligiusza b. i Natalii wd.	18	Nojabr. N. 27. Płatona	7 50	3 48	☿	11 52	1 1					
P.	2	Bibianny p. i Aurel.	19	Awdja prorok.	7 51	3 47	☿	rano	1 12					
W.	3	Franciszka Ksaw. i Hilary	20	Cb. Hryhorya Dekapoł.	7 53	3 47	☿	1 17	1 23					
Sr.	4	Barbary p. i Piotra Chryz	21	Wowedenije Pr. D. M.	7 54	3 46	☿	2 40	1 34					
Cz.	5	Anastazego m. i Krysp.	22	Fylymona apost.	7 56	3 45	☿	4 4	1 46					
P.	6	Mikołaja b. i w.	23	Amfylochya jep.	7 57	3 45	☿	5 29	2 1					
S.	7	Ambrożego bwdk. †	24	Jekataryny.	7 58	3 45	☿	6 53	2 22					
2 Adwentu. O Janie we więzieniu. Mat. 11.						Długość dnia: 7 godz. 55 min.								
N.	8	Niep. Pocz. NMP. i Mak.	25	N. 28. Klymenta papy.	7 59	3 44	☿	8 14	2 52					
P.	9	Leokadyi p. i Waler.	26	Alypia stołpa.	8 1	3 44	☿	9 25	3 32					
W.	10	NMP. Loretańskiej i Julii	27	Jakowa mucz.	8 2	3 44	☿	10 21	4 34					
Sr.	11	Damazego p. i Sabina	28	Stefana Pr. mucz.	8 3	3 44	☿	11 1	5 41					
Cz.	12	Aleksandra i Dyonizyi	29	Paramona mucz.	8 4	3 44	☿	11 27	6 56					
P.	13	Łucyi, Eugeniusza i Otyli	30	Andreja apost.	8 5	3 44	☿	11 45	8 11					
S.	14	Izydora i Spirydyona b.	1	Dekabr. Nauma.	8 6	3 44	☿	11 59	9 25					
3 Adwentu. O świadectwie św. Jana. Jan 1.						Długość dnia: 7 godz. 50 min.								
N.	15	Wiktora m. i Waleryana	2	N. 29. Awwakuma pr.	8 7	3 44	☿	12 10	10 38					
P.	16	Euzebiusza b. i Albiny	3	Sofonija.	8 8	3 44	☿	12 19	11 50					
W.	17	Łazarza b. i Floryana	4	Warwary mucz.	8 8	3 44	☿	12 28	rano					
Sr.	18	Oczek. NPM. i Teotyima †	5	Sawwy pr. mucz.	8 9	3 44	☿	12 37	1 2					
Cz.	19	Tymoteusza i Urbana.	6	Nykołaja Czudotworca	8 10	3 44	☿	12 48	2 17					
P.	20	Teoфіła, Juliusza i Eug. †	7	Amwrosia jep.	8 10	3 45	☿	1 1	3 37					
S.	21	Tomasza ap. i Sewer. †	8	Patapia pr.	8 11	3 45	☿	1 19	5 1					
4 Adwentu. O Janie opowiadającym Chryst. Łuk. 3.						Długość dnia: 7 godz. 46 min.								
N.	22	Zenona żołn. i Honor.	9	N. 30. Nep. Zaczatije Boh.	8 11	3 46	☿	1 47	6 29					
P.	23	Wiktoryi p. i Magdaleny	10	Miny, Hermogena.	8 12	3 46	☿	2 29	7 53					
W.	24	Adama i Ewy, Luc. †	11	Danyła Stołpnyka.	8 12	3 47	☿	3 33	9 4					
Sr.	25	Boże Narodzenie	12	Spiridona jep.	8 13	3 48	☿	4 57	9 55					
Cz.	26	Szczepana, pierwsz. męcz.	13	Eustratija jepisk.	8 13	3 48	☿	6 31	10 29					
P.	27	Jana apost. i ewang.	14	Fylymona.	8 13	3 49	☿	8 6	10 51					
S.	28	Młodzianków i Wiktora	15	Jełewterya j.	8 13	3 50	☿	9 38	11 7					
1 po B. N. O proroctwie Symeona i Anny. Łuk. 2.						Długość dnia: 7 godz. 48 min.								
N.	29	Tomasza Kant. b. i Dawida	16	N. 31. Ahhea proroka.	8 14	3 51	☿	11 5	11 20					
P.	30	Sabina i Eug.	17	Danyła prorok.	8 14	3 52	☿	rano	11 31					
W.	31	Sylwestra p. w. i Melanii	18	Sewastyana mucz.	8 14	3 53	☿	12 29	11 42					

O nie żałuj tego, co pośród żywota
Blednieje i gaśnie jak jutrzenka złota.
Co znikomem było, to zaginie w grobie
Wiecznie istnieć będzie, co jest wiecznem w tobie.

Błogosławiony, kto koi cierpienia
Zwierząt, tych naszych pożytecznych sług;
Miłosiernemu dla swego stworzenia
Będzie przy śmierci miłosiernym Bóg.



STANISŁAW LESZCZYŃSKI

(panował od r. 1704—1709).

Najważniejsze zdarzenia: Stanisław Leszczyński był człowiekiem wielkich cnót i zdolności, ale obrany królem pod naciskiem szwedzkim, nie został przez cały naród uznany. Wojna trwała dalej: jedni walczyli po stronie Leszczyńskiego i Szweda, drudzy po stronie Augusta i Rosyi. Klęska Augusta pod Wschową 13 lutego r. 1706; 24 września pokój zawarty pomiędzy Augustem i Karolem; August zrzeka się korony polskiej. — Roku 1708 Karol ponosi klęskę pod Puławą i Leszczyński uchodzić musi z Polski.



AUGUST III SAS

(panował od r. 1733—1763).

Najważniejsze zdarzenia: Stronicy Leszczyńskiego obrali go królem po śmierci Augusta II; Leszczyński oczekiwał na pomoc Francji w Gdańsku, skąd, oblegany przez wojsko saskie, uchodzić musiał pokryjomu. — Sejm r. 1736 ostatecznie uznaje Augusta III królem. — W kraju powstają szkoły pijarskie, ulepszone przez ks. Konarskiego, i jezuickie. — Dwaj bracia biskupi Żałuscy oddają swe majątki na założenie wielkiej publicznej biblioteki. — Podczas wojny siedmioletniej pomiędzy Prusami i Austryą, Fryderyk II werbuje tysiące żołnierzy w Polskę a kupując zboże w Polsce, płaci mniejwarteściowemi pieniędźmi, przez co Polska zubożała.



STAN. AUGUST PONIATOWSKI

(pan. od r. 1764—1795).

Najważ. zdarzenia: W roku 1767 utworzenie konfederacji w Radomiu przeciwko królowi. — Sejm tego roku (5 paźdz.) otwarcie występuje przeciwko Rosyi, ale przedstawiciel Rosyi Repnin każe opornych posłów uwięzić. — Założenie konfederacji Barskiej r. 1768. — W r. 1772 pierwszy rozbiór Polski. — W r. 1788 zwołanie Wielkiego Sejmu. — W r. 1791 ogłoszenie konstytucyi 3 maja. — Utworzenie konfederacyi targowickiej r. 1792. — Wojna z Rosyą roku 1792 i drugi rozbiór Polski. — W r. 1794 powstanie Kościuszkowskie. — W r. 1795 ostatni rozbiór Polski.

Kalendarz słowjański.

(Grudzień.)

1-go Samosław. 2-go Szulisława.
3-go Wiślimir. 4-go Lubomiła. 5-go
Spitosława. 6-go Jarogniew. 7-go
Ludomyśl. 8-go Boguwola. 9-go
Wyszosława. 10-go Radzisława.
11-go Wojmir. 12-go Wolidar.
13-go Władysława. 14-go Sławibór.
15-go Wolimir. 16-go Zdzisława.
17-go Zyrosław. 18-go Wszemir.
19-go Mścigniew. 20-go Bogumiła.
21-go Tomisław bl. 22-go Drogomir.
23-go Słowomira. 24-go Godysław.
25-go Grzymisława. 26-go Wróciwól.
27-go Radomyśl. 28-go Godzisław.
29-go Gosław bl. 30-go Ludomił.
31-go Lasota.

Jaka będzie pogoda?

W pierwszych dniach śniegi; 10-go bardzo zimno, potem powietrze łagodne i śnieg; 15-go pogodnie i zimno, następnie do 20-go trochę śniegu a w końcu bardzo obfite śniegi.

Zmiany księżyca.

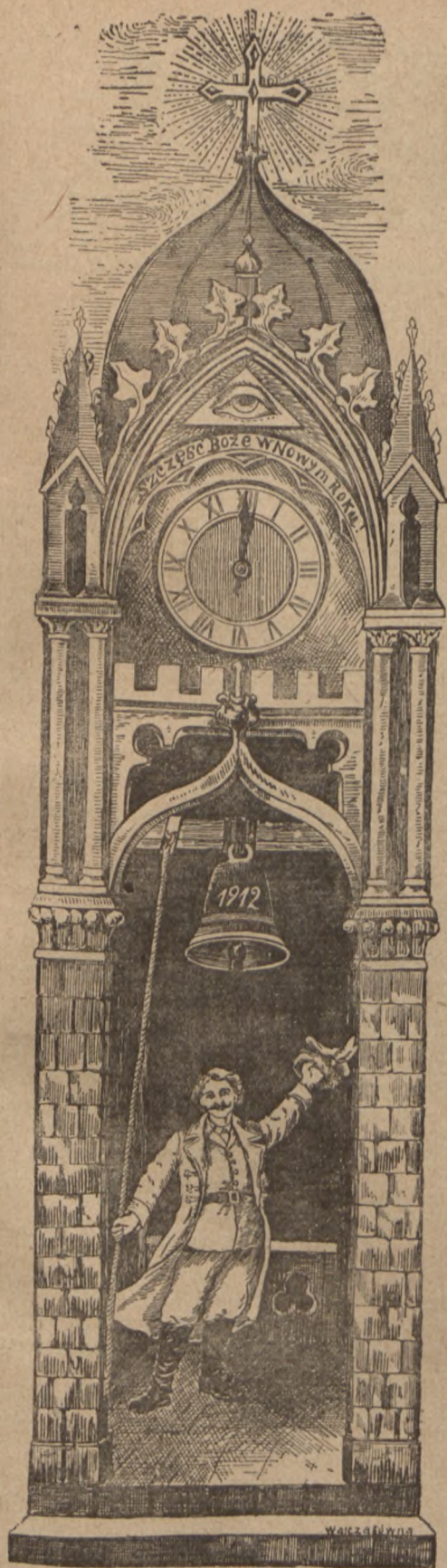
- Ⓒ Ostat. kwad.: 1-go Grud. o 12 w pol.
- Ⓒ Nów: 8-go Grudnia o 7 wieczorem.
- Ⓒ Pierwsza kwadra: 16-go Grudnia o 10 wieczorem.
- Ⓒ Pełnia: 24-go Grudnia o 6 rano.
- Ⓒ Ostat. kwad.: 30-go Grud. o 9 wiecz.

ZAPISKI.

WAZNE DMI DLA ROZINY



Ry. Br. Walexan.



Z Nowym rokiem.

Razem bracia! z dłonią w dłonie,
Serce z sercem, dusza z duszą!...
W wspólnej pracy duch zapłonie
I zawady się pokruszą.
Na walk, na burz huragany,
Padnie wielka światłość z góry;
Bo jedności grube ściany,
Bo jedności twarde mury,
Bo jedności węzły święte,
Mają siły niepojęte!...

Razem bracia! kto całuny
Ma na sercu, żar w rozumie —
Kto potrąca w zwątpień struny,
Kto słów wiary nie rozumie —
Ten porywy krnąbrnej woli,
Niech w jedności koło wprzęga!
Może wyrwie go z niewoli
Gorzkich uczuć — ta potęga...
Bo jedności węzły święte,
Mają siły niepojęte!...

W drodze naszej — od kołyski
Do mogiły, chwil nie wiele.
Życie chwyta nas w uściski —
Idźmyż razem — przyjaciele!...
W każdej dłoni moc olbrzyma,
Gdy się wszystkie złączą razem;
Tych rąk, które jedność trzyma,
Nie rozdzieli nikt żelazem.
Bo jedności węzły święte,
Mają siły niepojęte!...





W TĘ ŚWIĘTĄ NOC.

Na nieboskłonie poczęły ukazywać się gwiazdy; jeszcze chwila, a noc zapadnie zupełna. Henoch, młody pasterz z błoni betleemskich siedział w kącie swej chaty i drząc z zimna, czekał na wieczorny posiłek. Jakoż po chwili żona jego Zana odstawiła od ognia garnek z soczewicą, wyłożyła strawę na glinianą misę i postawiła ją na stole. Z rozkoszą zbliżył się Henoch do stołu; nie codziennie podawała mu Zana taką potrawę; najczęściej musiał zadowolić się suchym podplomykiem z jęczmiennej maki z dodatkiem kawałka sera koziego. Tem więcej cieszył się na gorącą soczewicę, że od kilku dni zimno panowało dotkliwie.

Zana, młoda niewiasta o kruczonych kędziarach i łagodnych oczach podała dwie łyżki drewniane i usiadła naprzeciw męża. Henoch, odmówił modlitwę, poczem oboje poczęli jeść z misy.

Chwilę tak jedli w milczeniu, aż gdy pierwszy głód został zaspokojony, rzekł Henoch, wzdychając:

— O jakież to zimna idzie noc! Gdyby niebo nie było tak pogodne, możnaby obawiać się śniegu. Od czasu, jak pasam trzody rabi Achaza, nie pamiętam takiego zimna; przykro będzie czuwać dzisiaj nad trzodą.

— O tak, — odrzekła Zana, — czuwanie na polu w noc zimną musi być rzeczą bardzo

przykrą; wszak ja tu w chacie drzę od zimna, jak jagnię świeżo ostrzyżone. O jakby to było dobrze, gdybyśmy posiadali swój własny dom, wtedy ty Henochu nie potrzebowałbyś wychodzić na noc pilnować trzody. A ja tak się boję, gdy w chacie sama zostanę! A dopieroż dzisiaj, gdy tyle obcych przybywa do miasta! Na noc wróci tu wprowadzić ojciec twój Eleazar, ale zanim nadejdzie, umrę chyba ze strachu.

— Czegóż się obawiasz Zano? w biednej naszej chatce nikt skarbów szukać nie będzie. Uważajcie tylko na wołu, który leży tu w grocie opodal ze zranioną nogą. Cóżby powiedział rabi Achaz, gdyby kto wołu uprowadził? zapewne wypędziłby nas z tej chaty a resztę naszych sprzętów zabrałby jako odszkodowanie. Nie mam też spokoju, dopóki wół razem z innem bydłem nie wyjdzie na błonia.

— O to nie obawiam się wcale, aby kto wołu uprowadził. Obcy przybysze nie znają okolic Betleemu i nie wiedzą o grotach, Betleemici zaś nie uczyniliby nam tej krzywdy. Wprowadzić Achaz ma dużo nieprzyjaciół, ale wiedzą oni dobrze, że uprowadzając wołu, nie skrzywdziliby Achaza, tylko nas; my zaś nie zrobiliśmy nic złego nikomu.

Henoch przestał jeść a odłożywszy łyżkę, rzekł:

— Czas mi w drogę Zano. Zanim jednak pójdę, przeczytaj mi zdań kilka z pism naszych proroków. Będę miał czem duszę mą cieszyć podczas długiej nocy.

Zana powstała i z półki, przytwierdzonej do ściany chaty zdjęła kilka zwojów pergaminowych. Przysunawszy następnie lampkę glinianą, przeczytała ustęp, na który padł najpierw jej wzrok: „A ty Betleem, ziemio judzka żadną miarą nie jesteś najpodlejsza, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, który będzie rządził lud mój izraelski“...



— Dość, Zano moja, dość! — zawołał Henoch — wiele pociechy znajdzie dusza moja w tych słowach. Będę rozmyślał o tem, jakie to szczęście niewysłowione byłoby dla nas, gdybyśmy doczekali przyjścia obiecanego Mesyasza. Choć jako možny wódz i król niewiele zapewne troszczyłyby się o takich jak my biedaków, ale zawsze słodkie to dla duszy rozmyślanie takie.

Zana uśmiechnęła się łagodnie. I ona zapewne pomyślała, że obiecany król żydowski ani by wiedział może o istnieniu jakichś tam pasterzy betleemskich; głośno jednak powiedziała do męża:

— Tak, Henochu drogi, myśl wiele o przepowiedniach proroka i módl się do Jehowy, aby zbliżył się jak najprędzej czas, o którym prorok wspomina. Choćbyśmy nie należeli do pierwszych sług wielkiego króla, to może choć kilka promieni łaski jego wpadłoby do naszej chaty.

Henoch tymczasem okrył się płaszczem i przystąpiwszy do żony, rzekł z westchnieniem:

— Czas już, abym szedł Zano moja do stada, albowiem ojciec mój Eleazar z upragnieniem czeka na to, aby mógł przyjść posilić się i ogrzać przy ognisku. Śpij słodko, żono moja — dodał jeszcze, już u drzwi chaty będąc. — Jehowa niech cię strzeże. A jeżeli napelnione jest obawą serce twoje, to załóż zasuwkę u drzwi; lecz wkrótce nadejdzie ojciec mój.

Nie dalej, jak o jeden rzut kamieniem od chaty Henocha, znajdowała się w skale grotą, złożoną z kilku przedziałów, z których największy obrócony był na stajnię. Rola, na której stała chata i gdzie znajdowała się grotą była dziedzictwem Achaza Ben Jochanana. Grotą służyła zwykle za schronienie zwierzęciu, które zachorowało i nie mogło wraz z innymi przebywać na pastwisku.

I teraz znajdował się tam jeden z wołów

Achaza i Henoch, zanim udał się na pastwisko, zwrócił kroki swe ku stajence. Księżyc blade oświecał skałę i kamienistą ścieżynę.

Henoch odemknął skrzypiące drzwi, zamykające grotę i zniknął w jej wnętrzu. Przez szczeliny skał zaledwie kilka promieni księżyca wnikało do wnętrza, ale wystarczyły one Henochowi, który znał dokładnie rozkład groty. Zbliżył się do kąta, gdzie leżał wół, napełnił go z naczynia stojącego w zagłębieniu groty, opatrzył nogę zranioną i wyszedł. Zamknął drzwi starannie i natychmiast skierował kroki swe na wschód, aby czempędzej dostać się

do stada, znajdującego się na pastwisku, o pół godziny drogi odległym od miasta.

Myśli, pełne nadziei i otuchy, wywołane przez zasłyszane słowa prorocstwa, przepełniały jego serce. Prawda, że tysiące już Izraelitów przed nim czekało z utęsknieniem przyjścia Mesyasza i nie doczekało się; raz jednak nadejść musiała ta szczęśliwa godzina. A czegoż on, Henoch, biedny pasterz bydła, mógł się od niej spodziewać? czy poprawy bytu? zapewne nie, bo biedaków zazwyczaj ani nie dopuszczają przed oblicze królewskie. — A jednak doczekanie



Przysunawszy następnie lampkę glinianą przeczytała ustęp, na który padł najpierw jej wzrok.

zdawało się Henochowi chwałą wielką i zaszczytem. Fantastyczne obrazy przyszłości przesuwały się przed oczyma pasterza, a choć znikwały prędko, Henoch nie smucił się; dziwnie wesoło było mu w duszy. Nigdy jeszcze droga na pastwisko nie wydawała mu się tak bliską.

Henoch wznosił oczy w górę, tam, gdzie na ciemnym błękitnym firmamencie miliony gwiazd błyszczało, a serce jego rwało się w górę za oczami. Czy doprawdy gwiazdy dziś jaśniej świecą, niż zwykle? i o wiele więcej jest ich dzisiaj, jakby się pomnożyły tysiąckrotnie.... Czy ziemia dziś zbliżyła się ku niebu? a może niebo skłoniło się miłośnie ku ziemi? — — —

Po wyjściu Henocha z chaty Zana natychmiast zaryglowała drzwi. Nigdy tego nie czyniła, ale dziś, gdzie tyle obcych ludzi przybyło do Betleem, serce jej przejmował strach.

Cesarz rzymski Augustus wydał rozkaz, aby we wszystkich krajach, podległych berłu rzymskiemu spisano liczbę mieszkańców. Gubernator Syrii Cyrynus rozkazał przeto, aby każdy mieszkaniec kraju kazał zapisać się w miejscu, skąd ród jego pochodzi.

Więc przybywali do Betleem ludzie z różnych stron a byli między nimi i tacy, którzy miastu rodzinnemu bynajmniej nie przyczyniali chwały; tych to obawiała się Zana, gdy sama pozostała w chacie.

Wkrótce po wyjściu męża usłyszała Zana szmer jakiś na dworze. Czyżby to zbliżał się już teść jej Eleazar? to być nie może... Poczęła nasłuchiwać ze drżeniem... to wyraźnie zbliżające się kroki... zdaje się, że więcej osób idzie... a to znów odgłos kopyt zwierzęcia jucznego...

Młoda niewiasta zbladła. Któż to mógł być, co o tak późnej godzinie przychodzi do chaty, która oddalona jest przecież od traktu, wiodącego z Gilo do Betleem?

Zana poczęła z cicha modlić się do Jehowy o odwrócenie niebezpieczeństwa. Tymczasem odgłos kroków zbliżał się coraz więcej, aż ucichł u drzwi chaty. Teraz dopiero zdmuchnęła Zana lampkę gorejącą, lecz zaraz tego pożałowała, gdyż w ciemności ogarniał ją strach jeszcze większy.

Wtem zapukano z cicha do drzwi. Zana nie poruszyła się wcale; bała się nawet oddychać. Znów zapukano głośniejsz a jakiś głos męski odzewał się błagalnie:

— Przez miłość Przedwiecznego! Otwórzcie dobrzy ludzie!

Usłyszawszy głos Zana, nabrała odwagi. Wszak kto w Imię Boga prośbę wnosi, nie może mieć złych zamiarów. Zbliżyła się do drzwi i spytała:

— Kto się domaga wejścia w Imię Pana, i czego pragnie?

Ku wielkiemu zdumieniu Zany odrzekł tym razem dzwieczny głos niewieści:

— Podróżni jesteśmy z Nazaretu galilejskiego i szukamy noclegu. O dobra niewiasto, przyjmij nas! Jesteśmy znużeni wielce, a nigdzie nie możemy znaleźć gospody.

A głos męski, ten sam, który przedtem mówił, dodał:

— Na miłość Przedwiecznego Boga, zaklinam cię niewiasto, nie oddalaj nas! Jeżeli tu nie znajdziemy noclegu, tedy musimy nocować na polu, a niewiasta, która ze mną jest, może

przyplacić to życiem. Miej zmiłowanie nad nią a Bóg ci to wynagrodzi tysiącrotnie.

Zana nie wiedziała, co się z nią dzieje, taką w sercu uczuła rzewność i litość. Czy to głos obcej niewiasty tak jej serce poruszył? Taki słodki, dzwieczny głos Zana jeden tylko знаła w życiu, w dzieciństwie jeszcze, kiedy w świątyni Jerozolimskiej pełniła służbę Pańską. Taki głos właśnie miała jedna ze służebnic Pańskich, słodka, dziewicza Miriam, zwana także Maryą; tak brzmiał jej głos, gdy bywało, wołała: „Zano, pójdz, pomodlmy się Panu!”

Na przeciąg kilku sekund zatopiła się Zana całkowicie we wspomnieniu lat dziecińczych, ale wnet zbudził ją z rozmyślań głos męski u drzwi: — Niewiasto, czy pozwolisz nam odejść? — Ból i rozpacz brzmiały w tem zapytaniu.

— Nie, na Imię Boga, nie! — zawołała Zana. — Poczekajcie tylko chwilę, aż kaganek zapale.

Chwyciła kaganek ze stołu, przykłęka z nim u ogniska, rozdmuchiła żar w popiele i z pomocą żdźbła słomy kaganek oświeciła; pospieszyła potem do drzwi i odsunęła zasuwę.

W świetle księżyca ujrzała przed chatą dwie osoby: mężczyznę w latach dojrzałych i młodziutką obok niego niewiastę. Osieł, obładowany tłumokami stał za nimi ze spuszczoną głową.

— Pokój Pański niech będzie z tobą niewiasto! — przemówił obcy mąż łagodnie. — Jeżeli dobroć masz w sercu, przyjmij w dom swój tę oto niewiastę, Maryę; ja sam ułożę się przed drzwiami.

— Maryę? — zapytała z radosnem zdziwieniem Zana, a cofnawszy się od drzwi, rzekła prosząco:

— Wejdźcie, proszę i pokój niech będzie z wami.

Gdy weszli, podniosła w górę kaganek, aby obejrzeć gości. Zaledwie jednak rzuciła okiem na niewiastę, gdy zawołała radośnie:

— Tyżeś to, Maryo?

A postawiwszy kaganek, objęła rękami szyję niewiasty, mówiąc:

— O słodka, droga Miriam! Tyżeś to jest prawdziwie? czy mnie oczy nie mylą?

— Zaiste, dobra Zano, ja to jestem prawdziwie, — oparła radośnie przybyłą niewiastę i uściskały się obie, a towarzyszący Maryi patrzył na nie z radością, szepcząc przytem modlitwę dziękczynną.

Zana oderwała się od przyjaciółki, aby zając się ugośzczeniem przybyłych. Na ognisku, w żarzącym popiele stał garnek z resztą posiłku wieczornego. Soczewica przeznaczona

była dla Eleazara, teścia Zany, który niebawem nadejść musiał z pastwiska. Moda niewiasta zawahała się na chwilę; chciałyby chętnie podać obcym ciepły posiłek, ale obawiała się gniewu Eleazara, kiedy przyszedłszy nie zastanie posiłku.

Jednak miłość dla Maryi i litość nad głodnymi podróżnymi przemogła. Szybko nakryła stół białym obrusem i postawiła na nim miskę z soczewicą a obok położyła kawał czarnego chleba. Oczy jej napęły się łzami, gdy do spożycia skromnego tego posiłku poprosiła przybyłych; stało jej bowiem przed oczyma jej wielkie ubóstwo. Och, inaczej chciałaby ugościć najmiłszą towarzyszkę lat dziecinnych i jej męża.

Goście jednak jakoby nie zauważyli wcale ubóstwa panującego w chacie. Zasiadłszy przy stole, ochoczo spożywali skromny posiłek, gwarząc przy tem wesoło.

A Zana oddała się całkowicie szczęściu chwili obecnej, nie myśląc wcale o tem, gdzie swych gości na noc pomieści. W chacie jedna tylko była izba, a w niej w jednym kącie, odgrozione plecionkami ze słomy matami łóże Eleazara; reszta pomieszczenia zajęta była niezbędnymi sprzętami.

Jednak Zana nie myślała teraz o tem. Cała jej uwaga

zwrócona była na Maryę, od której bił jakoby czar jakiś. Zana zawsze kochała i czciła swą przyjaciółkę, jako uosobienie cnót wszelkich; obecnie jednak widziała w niej tyle wzniosłej powagi, a przytem tyle słodczy i skromności, jakich nie widziała u żadnej z niewiast. Nawet sędziwa Anna prorokini, którą ona i Miriam znały i czciły kiedyś w świątyni, musiałaby chyba dziś ustąpić pierwszeństwa Maryi.

Cóż to być mogło, co serce Zany napęniało taką czcią dla Maryi?

Zana nie umiała sobie tego wytłómaczyć. W myśli przyrównywała Maryę do lampy

z alabastru, w której pali się płomień świetlisty; albo też do arki przymierza, otoczonej strażą niebieską, której nie śmia dotknąć ręce ludzkie.

I siedząc tak u stóp Maryi, słuchała z zapartym oddechem słów przyjaciółki, która głosem cichym i słodkim opowiadała przygody, jakich doznali w podróży z Nazaretu i jak dzisiaj nikt przyjąć ich nie chciał na nocleg.

— Mielśmy nocować u krewnych mego męża, ale tam już inni krewni dom zajęli i dla nas miejsca nie stało. Wtedy szukaliśmy przytulku w gospodach, lecz nigdzie miejsca nie było. W tym kłopotcie przypomniał sobie Józe-

zeł, wierny mój obrońca i opiekun, że w okolicy Betleemu znajdują się groty w skałach. Chcieliśmy odszukać jedną taką groty, aby spędzić w niej noc. Z trudem wielkim przebyliśmy drogę do skał; groty wprowadzić nie znaleźliśmy, ale światło, błyszczące z okna twej chaty, przywiodło nas tutaj. Niech Pan wynagrodzi ci stokrotnie, coś dla nas uczyniła, Zano moja...

Jeszcze niewiasta słów tych domawiała, gdy słyszeć się dał odgłos zbliżających się kroków. Zana zbladła. Schwyciwszy kaganek ze stołu, zbliżyła się do drzwi, — szepcząc z cicha:

— To mój teść Eleazar; ach Boże, co on na to powie!

Zaledwie Zana odemknęła drzwi chaty, rozległ się głos szorstki:

— Co to ma znaczyć, Zano? skąd się wziął ten osioł? czy ty gości przyjmujesz w chacie?

— Tak jest ojcze, — odrzekła Zana drżącym głosem, — Pan dał nam gości. Jest to dobra moja przyjaciółka, z którą razem pełniliśmy służbę Pańską w świątyni i jej mąż. Nie mogli dostać gospody w mieście i przyszli tu, aby schronić się w grocie. Nie znaleźli groty, więc ujrawszy światło, przyszli do chaty, prosząc w Imię Pana o schronienie. Ach, ojcze,



I siedząc tak u stóp Maryi, słuchała z zapartym oddechem słów przyjaciółki.

— bądź dobrym dla nich i nie wydalaj ich z chaty! Biedna Miriam!

Ale Eleazar nie słyszał już ostatnich słów Zany. Był gwałtownym z natury więc i teraz uniósł się gniewem.

— Co? — wrzasnął, — więc ja przyjmować mam ludzi, których nikt przyjąć nie chciał? wałęsa się to po nocy, a ty taką hołotę do domu wpuszczasz? natychmiast niech się wynoszą, rozumiesz?

Z temi słowy odsunął Eleazar od drzwi Zaną i wpadł do chaty.

— Ojcze, ojcze! — wołała Zana, załamując ręce, — w Imię Pana zaklinam cię, bądź miłosierny! Nie wydalaj Maryi!

Lecz stary Eleazar już stał przed obcymi przybyszami i mierzył ich wzrokiem surowym. Przyznać musiał w duchu, że przedstawiał ich sobie inaczej. Mianowicie postać niewiasty miała w sobie coś takiego, co uśmierzało gniew jego. To też Eleazar nie mógł się zdobyć na wypowiedzenie ostrych słów, jakimi obrzucić zamierzał „wałęsającą się hołotę“, a nawet dałby niewiedzieć co za to, żeby cofnąć mógł to, co powiedział za drzwiami. Stał zmieszany i bezradny, przejęty mimowolnym szacunkiem.

Wtem zabrzmiał słodki głos obcej niewiasty:

— Coś postanowił, panie? czy mamy się oddalić?

Eleazar drgnął. Głos niewiasty tak dziwnie przeniknął jego serce, że byłby się prawie rozrzewnił. Odrzekł więc surowo:

— Dlaczego nazywasz mnie panem? jestem biednym pasterzem trzód i chyba sama przyznać musisz niewiasto, że w chacie naszej miejsca niema dla obcych. Słyszałem, że szukaliście groty Achaza. Jest ona o kilkanaście stąd kroków i tam doprawdy więcej znajdziecie miejsca, niż tutaj.

— Zawieź nas przeto do groty, — rzekł mąż z Nazaretu, — a wdzięczni ci za to będziemy. Szukamy schronienia i jeżeli taka jest wola Pana, schronimy się w stajni pasterskiej.

— Zaczekajcież tedy, aż latarkę oświecę, — rzekł Eleazar rad, że podróżni bez żadnego oporu opuszczają chatę. Sięgnął po latarkę, stojącą na półce. Była to ramka czworoboczna z drewnianych patyków zestawiona, obciągnięta naolejonym pergaminem; w środku stało naczynie napełnione woskiem, z knotem w pośrodku. Stary zapalił knot i rzekł:

— Chodźcie za mną.

Marya zwróciła się ku wyjściu z taką radością, jakby ją kto na królewskie zapraszał pokoje. I twarz jej towarzysza rozjaśniła się cokolwiek, wszak znikła już największa troska,

Marya w każdym razie mieć będzie dach nad głową.

Eleazar zwrócił się ku drzwiom, goście pośpieszyli za nim. Zana chciała iść z Maryą, lecz Eleazar ofuknął ją, mówiąc:

— Pozostań w chacie, Zano; już ja sam o gościach twoich pieczę mieć będę.

Młoda niewiasta była posłuszną. Ucisnęła tylko gorąco ręce Maryi, mówiąc wśród łkań:

— Przebac, Miriam, przebac! Ja nic na to poradzić nie mogę.

Przed drzwiami chaty stał osioł objuczony. Eleazar chwycił go za uzdę i poprowadził z sobą. W milczeniu szli za nim Józef i Marya.

Wkrótce stanęli przed groty. Eleazar otworzył drzwi i oto znaleźli się w stajence. Była ona zaledwie sześć kroków szeroka a długa na dwadzieścia; po lewej stronie dojrzał Józef wąski ciemny otwór, który prowadził do dalszych grot, po prawej stronie leżał pod ścianą chory wół Achaza.

Eleazar uwiązał osiołka obok wołu, a wskazując w głąb groty, rzekł do Józefa:

— Nie jest tu wprawdzie tak ciepło, jak w chacie, ale jeżeli ułożycie się tam w głębi, możecie noc przetrzymać. Latarkę wam zostawiam.

Bez pozdrowienia chciał Eleazar opuścić groty, lecz Marya wyciągnęła do niego rękę i rzekła serdecznie:

— Przyjm nasze dzięki, ojcze, za to, żeś nam dał schronienie i nie miej żalu do nas za sprawiony ci trud. Także dla Zany niech serce twoje nie żywi gniewu, gdyż ona zapewne nie chciała ci sprawić przykrości. Idź z Bogiem, niech Pan da ci noc spokojną!

Łagodne słowa Maryi zmieszały Eleazara. Uczuł naraz wstyd taki, że aż krew uderzyła mu do głowy. Mruknął kilka słów niezrozumiałych i spuściwszy głowę, wyszedł z groty.

Józef i Marya pozostali sami. Józef rozearzał się wokoło bacząc, gdzieby najlepiej było urządzić łożo. Ziemia wszędzie pokryta była brudem i kałem zwierząt, w głębi groty jedynie było trochę schludnego miejsca. Tam też Józef począł zgarniać resztki słomy i siana w stajni rozrzucone.

— Łoże jest twarde, — rzekł łitośnie do Maryi, — ale na chwałę Pana, droga Maryo, musisz się niem zadowolić na tę noc.

Teraz ukłękli oboje i poczęli modlić się do Pana.

Cisza i święty spokój panowały w ubogiej stajence grotowej, która stała się świątynią przed oczyma Boga. Ci, co tam modły wznosili do Pana, nie odczuwali poniżającej nędzy tego otoczenia; dlatego z ust ich, gdy z Bogiem rozmawiali, nie ulatywały skargi żadne, ni



Ig. Kornaszewski, Inowrocław.

Telefon 281.

Ul. Toruńska 26.

Telefon 281.



Największy magazyn mebli w mieście.

Poleca

i zakład tapiecko-dekoracyjny.

Poleca

meble

od najtańszych
do najdroższych
we wszelkich
stylach i gatun-
kach.

— Ceny tanie —



meble

zawsze w wiel-
kim wyborze,
także dywany,
portyery, plusze
i t. d. i t. d.

Obsługa rzetelna.

Hurtownie



Detalicznie

Żuliusz Bley

właśc. Helena Bley.

Inowrocław, ulica Wilhelmowska 17.

Skład wędlin i marynat.

Hurtownie.

Detalicznie.

Sery szwajcarski, tylzycki i inne.

Hurtownie



Detalicznie

Specjalności Jankowskiego:

Nadgoplanka,
Bohun, Madjar,
Kujawska Złota,
Pomarańczówka,
Ziel. kryształ.

są likwory pierwszorzędne.

W. Piechocki Nast. Leon Jankowski.
INOWROCLAW.

Wołkiewicz,

fryzjer i perukarz.

Inowrocław, ul. Poznańska 80.



**Salon do czesania
i mycia włosów**

oraz

suszenia włosów
za pomocą aparatów elektry-
cznych, jedyny na miejscu.

**Specjalny zakład naj-
nowszych wyrobów
— z włosów. —**



Osobny wchód dla pań.

Własne wyczesane włosy
mogą być wypracowane.

Kupuję każdą ilość
wyczesanych włosów.

**Wypożyczalnia pe-
ruk teatralnych.**

Północne - niemieckie
**towarzystwo zabezpieczenia
od gradobicia**

(oparte na wzajemności)

Największe z wszystkich istniejących towa-
rzystw.

Największa liczebność członków!

Wnioski przyjmuje
i udziela wszelkich objaśnień

Główna agentura

Z. Zabłocki,

Inowrocław (Hohensalza),

ulica Solankowa 8.

St. ŻURKOWSKI.

Ul. Poznańska 79

Inowrocław

Telefon nr. 126

Polecam uprzejmie Szan. Publiczności mój bogato zaopatrzony

**skład towarów kolonialnych
delikatesów, win i cygar.**

Wielki wybór wyśmienitych wódek, likierów oraz napoi bezalko-
holowych z znanych firm oraz własnego wynalazku i fabrykacji.

Specjalność: Codziennie świeżo palone kawy.

Woda selterska i limonada.

westchnienia. Nie oskarżali ani Betleemitów, którzy nie dali im gospody, ani Eleazara, który za schronienie dał im mieszkanie zwierząt. Jako dzieci na łonie matki, tak czuli się bezpieczni i weseli pod opieką Pana, który ich tu doprowadził.

Marya zwłaszcza utonęła całkiem w myślach błogich i szczęśliwych; zaledwie czuła, że na ziemi się znajduje. Wciąż widziała wołoko siebie aniołów świetlistych, patrzących na nią z podziwem i oczekiwaniem. Nie dziwiła się temu Marya; wiedziała przecież, że tam, gdzie Pan jest, tam i aniołowie być muszą.

A Pan był blisko. Maluczko, a ujrzy Go twarza w twarz!

Podczas gdy podróżni urządzali sobie schronienie w stajni, wrócił Eleazar do chaty. Gniew jego minął; obecnie to radość, to znów smutek zalewały mu serce. Eleazar nie wiedział, co się z nim dzieje, to tylko wiedział na pewno, że jest niezadowolony ze siebie samego.

W chacie zastał Zanę jeszcze płaczącą. Widok ten był mu przykry, gdyż przywiódł mu znów na pamięć niewiastę, którą wydalil ze stajni, a czego wstydził się teraz bardzo. Nic nie mówiąc, zbliżył się do stołu, na którym stały jeszcze naczynia od wczorzy, jaką spożyli obcy przybysze. To znów wzbudziło gniew Eleazara; przypomniało mu się bowiem, że jest głodny, a obcy ludzie zjedli posiłek dla niego przeznaczony. Jakież było jednak zdziwienie jego, gdy spostrzegł, że garnek jest nieledwie pełen soczewicy. Zasiadł przy stole i spożywał smaczno; strawa była ciepła, widocznie Zana odgrzała ją dla niego.

W istocie tak smacznej soczewicy Eleazar nigdy jeszcze nie jadł w swem życiu. To dziwne!

— Zano, zbliż się do mnie — zawołał Eleazar na niewiastę, a gdy podeszła do niego, ocierając z łez oczy, spojrzał na nią badawczo i zapytał: — czy to ty warzyłaś tę strawę?

— Bez ochwyby, ojcze, sama ja warzyłam; sądziłam jednak, że podróżni zjedli wszystko, co zostawiłam dla ciebie.

Eleazar wskazał garnek; był nieoledwie pełen pięknej, złotawego koloru, soczewicy.

— Gdybym to był wiedział — rzekł stary — nie byłbym się tak unosił gniewem. A takie to smaczne, jak nigdy jeszcze nie było.

Zana potrzęsała głową zdziwiona.

— Ojcze — rzekła — to wypadek osobliwy. Gdy przyszła Miriam ze swym mężem, w garnku tyleż było strawy co teraz, a przecież jedli z niej oboje. To sprawy dziwne i niepojęte!

Młoda niewiasta zamyśliła się. Tyle niespodzianek smutnych i radosnych przyniósł jej ten wieczór, a oto znów nowa zagadka, związana z przybyciem Maryi. Jakaż jest ta tajemnica, która otacza jej przyjaciółkę? Marya wydawała jej się jako istota, więcej do nieba, niż do ziemi należąca — — — czyżby była prorokinią? zapewne, nie inaczej, taką świętą, niewinną dziewczeczkę, jaką była Marya, musiał Pan wybrać na prorokinię ludu izraelskiego —

— Zano! — ozwał się głos Eleazara.

— Słucham, ojcze.

— Pójdź do szopy, gdzie dawniej koza nasza stała. Leży tam kilka snopków słomy, własność rabi Achaza. Przynieś dwa snopki i połóż u drzwi. Zaniósę je do groty.

— Biegnę, ojcze — zawołała radośnie Zana. Zrozumiała, że teść jej żałuje swej szorstkości, okazanej Maryi i jej mężowi.

Gdy Zana wyszła, zbliżył się stary do swego łoża, ukrytego za matą, zdjął z niego ciepłą wełnianą derkę, zwinął ją i ukrył pod płaszczem. Potem wyszedł.

Właśnie też Zana zbliżała się od strony szopy, niosąc w każdej ręce snopek.

— Coś długo wybierałaś snopy — rzekł mruklawie.

— Ach ojcze, nie gniewaj się — — —

— Wiem, już, wiem, wyszukałaś co najpiękniejsze snopy i dobrześ uczyniła. Idź teraz do chaty i ulóż się do snu.

Dźwignął snopy na ramię i zwrócił kroki swe ku grocie. Przyszedłszy tam, stanął i nasłuchiwał. Wewnątrz była cisza; przez otwory w skale wykute przeblyskiwało słabo światło latarki.

Eleazar otworzył drzwi po cichu i stanął. W przeciwnym kącie groty dojrzał wiązkę słomy a obok tego łoża biednego klęczała niewiasta zatopiona w modlitwie; nieco bliżej drzwi klęczał jej towarzyszy.

Na ten widok ogarnął Eleazara podziw i cześć dla nieznanych podróżnych. Słyszał od Zany, że odbyli oni kilkodniową podróż a dziś dzień cały zeszedł im na szukaniu gospody; musieli chyba być znużeni bardzo. Zwłaszcza młoda i słaba niewiasta była zapewne znużona śmiertelnie, a jednak klęczy oto i modli się Panu.

— Modli się, zaiste, jak anioł — szepnął Eleazar do siebie i długo tak stał, zatopiony w podziwie i czci.

Nareszcie przypomniało mu się, z czem właściwie tu przybył; poruszył się żywo.

Usłyszał to Józef i powstawszy z klęczek wyszedł ku niemu.

— Co to jest? słoma? — zapytał, a gdy Eleazar skinął głową potakująco, rzekł błagalnie:

— Zaklinam cię na miłosierdzie Pana, daj mi część tej słomy, abym mógł lepsze łoże przygotować dla Maryi. Pozbierałem tu resztki słomy, leżące na ziemi, ale jest tego tak niewiele! Kilka chociaż garści podaruj nam, dla wolu dosyć jeszcze pozostanie!

Eleazar potrząsnął głową.

— Nie dla wolu przeznaczona ta słoma — rzekł — ale dla niewiasty twojej, która takie

dzo, że ty ulitowałeś się nad nią, albowiem potrzebuje spokoju i choć trochę wygody. Bóg mi powierzył opiekę nad nią, przyjmij więc moje dzięki, bracie. Dusza Maryi rozmawia teraz z Panem, inaczej ona podziękowałaby ci także.

Teraz Eleazar wyciągnął z pod płaszcza derkę wełnianą i z nieśmiałością oddał ją Józefowi, a gdy ten ponownie dziękował, rzekł cicho:

— Nie dziękuj, bracie: uczyniłem to dla Maryi. Nie wiem doprawdy, co to znaczy: wygląda ona skromnie i ubogo, jak żona człowieka niezamożnego, a gdy zbliżysz się do niej, zdaje się, jakobyś stał przed królową, albo przed aniołem.

Józef milczał chwilę, a potem rzekł:

— Przyjacielu, jedno tylko mogę ci powiedzieć: Bóg Izraela wielkie sprawy z nią uczynił. Jest ona wybrana na świątynię Pana.

Stary pasterz rzucił pełne czci wejścia na modlącą się Maryję a potem szepnął:

— Słowa twoje muszą być prawdziwe. Teraz pozwól mi odejść, albowiem zdaje mi się, że niegodzien jestem przebywać tu z wami. Uściel łoże dla Maryi a i o sobie nie zapomnij. Pan niech wam da noc spokojną. Z Bogiem!

Wyszedł cicho z groty i drzwi zamknął za sobą.

* * *

Minęła już część nocy, której tak się obawiał Henoch. Gwiazdy wskazywały godzinę północną.

Wokoło panowała cisza i spokój nocy. Tu i ówdzie tylko zabeczało jagnię, albo warknął pies, gdy spostrzegł zaniepokojenie wśród stada. Na niewielkim pagórku palił się ogień a wokoło niego leżeli pasterze. Dwaj z nich, mężowie już w podeszłych latach leżeli w milczeniu, nogami do

ognia zwrócen i z podziwem przypatrywali się gwiazdom. Czterej inni siedzieli w gromadce, rozmawiając półgłosem.

A przedmiotem ich rozmowy była dziwna podniosłość dzisiejszej nocy. Wszakże nieraz już widywali firmament niebieski w nocnej świetności, w przepychu gwiazd; nigdy jednak błękit nieba nie był tak czysty, nigdy gwiazdy nie błyszczały tak świetliście, jak dzisiaj.

— Bracia — mówił najstarszy z nich — takiej nocy i takiego nieba nie widziałem w życiu, a przecież to już pięćdziesiąt lat pasam



Jakoż niedługo trwało a z mroku wyłonił się duży pies kudłaty i w kilku susach dopadł swego pana.

dobre słowa powiedziała mi. Serce moje pełne jest żalu, że w chacie naszej tak mało mamy miejsca. Weź tę słomę i uściel łoże jak możesz a potem — — — powiedz też Maryi, gdy ukończy swe modły, aby nie miała gniewu w sercu za moją gwałtowność. U mnie zawsze tak: język zrywa mi się w ustach jak koń bez wędzidla; żałuję potem, ale już zapóźno, już gniewne słowa uleciały.

— Niech serce twoje nie troska się zbytnio — odrzekł Józef — Marya z pewnością nie czuje żalu za to do ciebie. Rad jestem bar-

trzody na tych błoniach. A toć to się zdaje, jakoby niebo przybliżyło się ku nam, tak te gwiazdki jasno błyszczą i drgają tak żywo. A co za spokój! Toć setki tu mamy stworzeń a nie ruszy się ani jedno; nawet twój pies, Ismaelu, choć wyje każdej nocy, dziś siedzi cicho.

— Prawdę rzekłeś. Obedzie, — zawołał młody Ismael — a toć mnie już od godziny czegoś niedostaje, a to temu tylko, że wycia psa nie słyszę. A może ten pokurecz uciekł gdzie, czy co?

Tu Ismael gwizdnął przeraźliwie i nasłuchiwał chwilę. Jakoż niedługo trwało a z mroku wyłonił się duży pies kudłaty i w kilku susach dopadł swego pana.

— Jesteś, Surachu, a więc doprawdy odzwyczałeś się od wycia — — na masz piesku i wracaj do trzody — — i rzucił kawałek chleba, a pies chwyciwszy go pobiegł pędem z powrotem tam, skąd przyszedł.

Chwilę milczeli pasterze, aż najmłodszy z nich Henoch znów zaczął:

— O, bracia, dziwne jakieś drżenie przenika dziś duszę moją. Ta cudna noc to sprawiła a może i słowa proroka Micheasza, które mi czytała dziś żona moja Zana, zanim wyszedłem do stada.

— Ach tak, — przerwał jeden — wiedzą to Betleemici, że żona twoja jest uczoną i dziwią się, że nie wzięła za męża jakiego uczonego w Piśmie lub nauczyciela zakonu — — —

— Tylko wybrała Henocha, biednego pasterza trzód — dokończył Henoch, z uśmiechem. — Niech będzie pochwalony Pan za to, że mi ją dał — ciągnął dalej — gdyż serca nasze biją zgodnie dla siebie i szczęście mieszka w naszej chacie. Zana przez kilka lat pełniła służbę Pańską w świątyni i tam nauczyła się różnych rzeczy a także i czytania. Dziś oto przeczytała mi z pism proroka Micheasza ustęp, który poruszył serce moje do głębi. Oto mówi Micheasz: „I ty Betleem, ziemio Judzka, żadną miarą nie jesteś najpodlejsze między książętami judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, który będzie rządził lud mój izraelski“. Zważcie, bracia, tak powiedział prorok. Z Betleem wynijdzie wódz Izraela, Mesyas obiecany. Kiedy się to stać ma, nikt nie wie, ale dusza moja przeczuwa, że niedaleki jest ten czas. O, bracia wszak teraz tyle obcych ludzi przybyło do miasta Dawidowego — — —

— Miasta Dawidowego? — przerwał Ismael — a wszakci prawda jest, że wielki król Dawid był Betleemita — — o nim to więc mówią zapewne słowa proroka.

— Słowa twoje, Ismaelu, błędne są — rzekł na to Obed; — gdym był w roku zeszłym na święcie Paschy w Jeruzalem, słyszałem wtedy pewnego nauczyciela mówiącego, że prorok Micheasz kilka set lat po Dawidzie żył i nauczał; a jeżeli tak było, przeto proroctwa jego nie mogą dotyczyć króla Dawida. A teraz mów dalej, Henochu.

A Henoch, wsparłszy głowę na rękę tak dalej mówił:

— Słuchajcie tedy, bracia, jakie myśli dziś duszę moją poruszają. Otóż wiadomo wam, że w tych dniach wiele obcych ludzi przybyło do Betleem. Czyż nie mogłaby między niemi znajdować się i matka oczekiwane Zbawcy Izraela? Potrząśacie głową z niedowierzaniem. I ja nie twierdzę że tak być musi, lecz przyznacie sami, że takby być mogło. Stawiam przed oczyma duszy mojej wszystkie znaczne rody miasta naszego i nie widzę wśród nich żadnego, któryby godzien był wydać z siebie przyszłego króla, o jakim przepowiadają prorocy. Dlatego pomyślałem o obcych. O, bracia. — dodał, widząc powątpiewanie na twarzach towarzyszy — to ta noc cudowna takie mi nasuwa myśli. Zaiste, bracia, taką chyba będzie ta święta noc, w której narodzi się król Izraelowi. Dusza moja przenosi się w ten czas ważny i wielki dla ludu mojego i gdy widzę w oczach waszych — —

— Przez Bóg żywy! Spadnie tu na nas — spadnie! Uciekajcie bracia!

To Obed krzyknął tak głosem przeraźliwym i porwał się z miejsca, aby uciec. Ale przestach jego był tak wielki, że drżąc cały upadł znów na ziemię. Towarzysze jego nawet powstać ze swych miejsc nie śmieli.

Powodem ich przestachu był silny blask bijący z góry. Zdawało im się, że jedna z gwiazd, których blaskiem cieszyli się przed chwilą, oderwała się od firmamentu i spada na ziemię. Ręce podnieśli ponad głowy, jakby uchronić się chcieli od zabicia, choć pewni byli, że uchronić się nie zdołają.

Jak długo tak trwali w śmiertelnym przestachu, sami nie wiedzieli. Wtem usłyszeli szmer łagodny, jakoby wody płynącej a potem głos słodki, anielski:

— Nie bójcie się! Albowiem zwiastuję wam wesele wielkie, iż się wam narodził Zbawiciel Chrystus Pan w mieście Dawidowem! Idźcie powitajcie Go! A ten wam dać znak: znajdziecie Dzieciątka, uwinione w pieluszki i położone w żłobie.

Dziwnie błogi spokój napełnił serca pasterzy, gdy usłyszeli pierwsze słowa poselstwa niebieskiego. Zapomnieli odrazu o niebezpieczeństwie, które jakoby zagrażało ich życiu.

Opuścili ramiona ku ziemi i szeroko otwartymi oczyma spoglądali na świetlaną postać, stojącą przed nimi. Uszy ich rozkoszowały się słodczą usłyszanego głosu a serca zadrżały od radości na myśl o szczęściu, które im zostało zwiastowane.

Gdy skończył mówić posłaniec niebieski, jasność jeszcze większa otoczyła pasterzy. Cały świat wokoło tonał w blaskach i w światłości. A wtem jakoby wojsko aniołów poczęło unosić się nad błoniami i dał się słyszeć



Nie bójcie się! Albowiem zwiastuję wam wesele wielkie, iż się wam narodził Zbawiciel, Chrystus Pan w mieście Dawidowem!

Zwolna zaczęli powracać do rzeczywistości. Pierwszy otrząsnął się Obed i głosem drżącym rzekł do towarzyszy:

— Bracia! Zostawmy trzody i podążajmy do Betleem, abyśmy oglądali to, o czym powiadomił nas Pan przez anioła swego.

Porwali się wszyscy i szybkim krokiem zdążali ku miastu.

Eleazar wróciwszy do chaty, długo przewracał się na swem łożu nie mogąc zasnąć. Duch jego zanadto był zaniepokojony wypadkami minionego wieczoru.

— Zano! — zawołał wreszcie na krzątającą się po chacie niewiastę, — czy dawno już znałaś tę młodą niewiastę, która tu była?

— O tak, ojczu, dosyć dawno, — odrzekła Zana. — Pięc lat byłyśmy razem w świątyni, jako służebniczki Pana. Gdy ja wróciłam do domu, do chorej matki, Marya jeszcze pozostała w świątyni. Ach, jaka ona była dobra i pobożna!

Stary mruknął kilka słów niezrozumiałych, a po chwili znowu zapytał:

— Czyś ty nie zauważyła u tej niewiasty czegoś szczególnego? Ja nie wiem, co to jest, ale ciągle muszę myśleć o niej. Taka bije od niej świętość i powaga, że człowiek chętnieby kolana zginał przed nią. Może to prorokini? a jakie dobre słowa mówiła do mnie! Aj, aj, gdyby to Henoch taką wziął za żonę!...

Zana zaśmiała się krótko, a potem rzekła z wielką powagą w głosie:

— Ach, ojczu, jakżebym ja mogła się przyrównywać do Maryi! Ona była zawsze świętą dziewicą, czystą i pobożną. Ach, jak ona się modliła żarliwie! Zapewne ani aniłowie w niebie lepiej modlić się nie zdołają. Zwierzchność nasza

codziennie nam ją za przykład stawiała a my kochałyśmy ją wszystkie serdecznie. Och, zapewne odkąd stoi świątynia, nie było w niej godniejszej służki Pańskiej nad Maryę. Ach, ojczu, — dodała Zana z westchnieniem — obyś był nie wydał z chaty Maryi! Mogła była spoczywać na mojem łożu, a ja z chęcią byłabym się ułożyła na ziemi obok!

Łagodny wyrzut Zany pobudził znów gniew starego, który odparł szorstko:

— Milcz, Zano! I mnie żal Maryi, ale przecież nie pójdę po nich do groty. Zresztą, nie

śpiew słodki, upajający. Padli pasterze na kolana i z zapartym oddechem słuchali śpiewu zastępów niebieskich: „Gloria in excelsis Deo!“ „Chwała na wysokościach Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“

Długo tak klęczeli pasterze. Już przebrzmiały ostatnie słowa śpiewu, jasność rozplywała się zwolna, a oni precz klęczeli z oczyma w niebo wzniesionymi. Trudno im było oderwać się od rozkoszy niebieskich, w jakich tonały ich dusze; przez całą wieczność byliby mogli słuchać śpiewu anielskiego.

im się tam nie stanie, o to się postarałem. A teraz daj mi spokój, gdyż chcę spać.

Zana zgasiła światło i udała się na spoczynek do swego kącika. Jednak ani ona ani Eleazar zasnąć nie mogli; myśli ich były przy tych, którzy sami w stajni noc spędzić mieli. Zana byłaby najchętniej sprowadziła ich z powrotem do chaty, lecz nie śmiała tego uczynić, bojąc się gniewu teścia; Eleazar także najchętniej pobiegłby do stajni po obcych, ale wstydził się wyznać przed Zaną, jak bardzo żałuje, że tak szorstko obszedł się z gośćmi.

Wreszcie jednak oboje poczęli zapadać w sen, gdy naraz zbudziło ich głośnie pukanie do drzwi chaty.

Zerwali się oboje. Zana czempredziej narzuciła szatę na siebie i pobiegła do komina, aby rozdmuchać zagrzebane w popiele iskry i rozpaścić kaganek.

Wtem znów odezwało się pukanie, przyczem głos jakiś wołał:

— Eleazarze, wstawaj czempredziej! Stała się wielka rzecz, otwórz corychlej!

Eleazar rozpoznał głos wołającego. Był to Obed, pasterz.

— Idę już idę — odpowiedział. — Jakież tam zwiastujesz nieszczęście? czy wilk napadł na trzodę? czy Henocha spotkał wypadek jakiś? mów, nieszczęsny!

— Nie o nieszczęściu mam ci zwiastować, bracie! Przynoszę ci wieść radosną, otwórz jeno corychlej! Wieść to cudowna, niesłychana! Widzieliśmy aniołów i śpiew słyszeliśmy rajski!...

Eleazar pełen zdziwienia odsunął zasuwkę i drzwi otworzył. Przed chatą stali Obed, Ismael i inni pasterze.

W słowach urywanych poczęli opowiadać, co im zwiastował anioł i jak pobiegli do Betlelem pytać o Dzieciątka, które miało być „owinione w pieluszki i położone w żłobie“ i jak nie znaleźli w mieście i teraz nie wiedzą, gdzieby szukać mieli Dzieciątka.

— W żłobie ma być złożone. — kończył opowiadanie Obed, — tak wyraźnie zwiastował anioł.

— Pospaliście się pewnikiem, — mówił Eleazar, — i przysniło wam się, sam Bóg wie co.

— O nie, bracie, nie sen to był, wszyscyśmy widzieli anioła i słyszeli śpiew.

— Prawdę mówi Obed, — potwierdzili drudzy, — wszyscyśmy widzieli i słyszeli; nie było to widzenie senne.

— Henoch niech też potwierdzi, abyście nam wierzyli, ojcze Eleazarze. — rzekł jeden z młodszych, a odwracając się zapytał: — gdzież jest Henoch? był przecież z nami, gdyśmy tu biegli do Eleazara.

— Był z nami, — odrzekł Ismael, — ale zboczył do groty. Chciał pewnie zobaczyć do wołu Achazowego, który leży tam w grocie.

Wtem szybkie kroki dały się słyszeć od strony groty i zdaleka już wołał Henoch głosem radością nabrzmiałym:

— Ojcze! Zano! Bracia! Znalazłem Go! Znalazłem Zbawcę Izraela! Dzieciątka znalazłem, ułożone w żłobie.

— Gdzie? gdzie? jakie? kiedy? — krzyczeli pasterze jeden przez drugiego.

— Tam, tam w stajni, w grocie Achaza. Dwoje ludzi tam jest i Dzieciątka. Nie wiem, skąd się tam wzięli; chodźcie i obaczcie sami!

To mówiąc odwrócił się i gnał z powrotem ku grocie; inni pasterze za nim. W końcu podążali za nimi Eleazar i Zana.

— Ach, ojcze! — mówiła Zana, łkając z radości, — czyż to nie cudowne zdarzenie? słodka Miriam porodziła Syna, którego Henochowi i innym zwiastował anioł? i aniołowie niebiescy śpiewali hymn radosny!

Stary nie odrzekł nic. Nadto wielki niepokój ogarnął jego serce. Nie dziwiło go wcale, że Marya porodziła syna, ale że zastępy aniołów chwaliły pieśnią to narodzenie? — a przecież po tem, jak poznał Maryę i po tem, co słyszał o niej od Zany nawet tak dziwne sprawy wydawały mu się prawdopodobnymi. Wszakże i jego sam widok Maryi napelniał czcią bezmierną i pokorą. I cóż on najlepszego uczynił w swym gniewie? matkę obiecanego przez proroków Mesjasza wydalil do stajni!

Westchnął stary ciężko i drżącymi ustami rzekł do Zany:

— Zano, jeżeli przyjaciółka twoja naprawdę stała się matką Mesjasza, tedy biada mi, nieszczęsnemu!

Właśnie stanęli u wejścia do groty. Pasterze już tam weszli i drzwi pozostawili otwarte. Widząc to Eleazar już się gotował zganić ostro pasterzy za to, że nie bacząc na zdrowie Matki i Dziecięcia, drzwi wśród zimnej nocy pozostawiają otwarte. Wszedłszy jednak do groty zapomniał o wszystkim, tak go porwał widok, który tam zobaczył. Oboje z Zaną stanęli jak wryci zaraz u wejścia.

Grota cała pełna była jakiegoś tajemniczego, błękitnego światła, które biło od żłóbka i złożonego w niem na sianie Boskiego Dzieciątka. Z obydwóch stron żłóbka klęczeli Józef i Marya, w cichem uniesieniu patrzący na skarb, powierzony im przez Pana. Jasnym było, że oboje zapomnieli o świecie całym; twarze ich wyrażały zachwyt, radość niebiańską i spokój Boży.

Przed żłobem klęczeli pasterze: Obed, Henoch, Ismael i ich towarzysze; ręce mieli

skrzyżowane na piersiach, oczy skierowane na Dzieciątko. W milczeniu głębokim, pełni czci i podziwu składali hołd Zbawcy Świata.

Ani jeden głos nie przerywał ciszy, tylko słowa zaszeleściła nieznacznie, gdy Eleazar i Zana upadli na kolana, płacząc cicho ze szczęścia. Jeszcze ciężkie westchnienie uleciało z uciśnionej piersi Eleazara i znów zapanowała cisza, jak w świątyni.

Jak długo tak klęczeli wszyscy w niemym zachwycie, nie wiedzieli zapewne sami. Do-

— Maryo!

W tem słowie mieściło się wszystko, co przepełniało serce Zany: w s p ó ł c z u c i e dla Matki ubogiej i jej Dziecka; m i ł o ś ć dla Tego, którego przyjście zwiastowali aniołowie; radosne życzenia dla błogosławionej Jego Matki; wreszcie żal i ból, że nie danem jej było użyć schronienia Matce i Dziecięciu w swojej chacie.

Lecz Marya zrozumiała ten wykrzyk dobrej Zany, bo wyciągnąwszy do niej rękę, rzekła



A gdy dzień się uczynił, napływało do groty coraz więcej ludzi, gdyż wieść o cudownem narodzeniu Dzieciątka, które zwiastowali anieli niebiescy, rozeszła się już po całej okolicy.

piero cichy płacz Dzieciątka zbudził ich z zachwyty. Marya z troskliwością macierzyńską pochyliła się nad żłóbkiem, pasterze cisnęli się, aby zbliższy zobaczyć Dzieciątka.

— Jakie Ono piękne!... Jak słodkie... Boskie Dziecię!... Z nieba wprost zesłane!... — odzywały się głosy.

Z kolei zbliżyła się i Zana. Chwilę oczy jej spoczywały na Dziecięciu, potem z rozrzwinięciem wielkiem spojrzała na Matkę i jedno tylko wyrzekła słowo:

słodkim swym głosem:

— Niech Pan wynagrodzi cię za twą dobroć, Zano moja!

W tej chwili stary Eleazar padł do nóg świętej Matce i w milczeniu podniósł ku niej ręce złożone błagalnie, a łzy jak groch spadały mu na białą brodę.

— Dla miłości Dziecięcia przebacz, com Ci złego uczynił, — wyrzekł po chwili drżącymi wargami.

Z miłością pochyliła się Marya ku starcowi.

— Pociesz się, ojcze, — rzekła, — gdyż śnać było wolą Pana, abyśmy w tej stajence zamieszkali; niech będzie chwała Imieniowi Jego.

Eleazar podniósł się z klęczek. — Dziecina płacze, — pomyślał, — zapewne z zimna.

I nic nie mówiąc nikomu, pobiegł spieszenie do chaty, zdjął z kolka płaszcz ciepły, który mu Zana niedawno ze skórek owczych uszyła i pędem wróciwszy do groty, okrył nim Dziecię.

— Śpij słodko, Dziecino, — szeptał, — i obyś nie pamiętało złego, którem wyrządził Twej Matce.

W grocie zostali tylko Henoch i Zana, inni pasterze porozchodzili się do domów swoich zapewne po to, aby rodzinom swoim zanieść wieść radosną.

Henoch i Zana starali się nakłonić obcych z Nazaretu, aby przenieśli się do ich chaty.

Lecz Marya odrzekła z pokorą:

— Dziecię to samo obrało sobie mieszkanie w stajni; jakżeż tedy ja, służebnica Jego, szukać mam mieszkania lepszego?

Eleazar i Zana potrzęsneli głową; nie mogli zrozumieć słów Maryi. Lecz Henoch zrozumiał, że jeżeli Marya mieni się służebnicą Dziecięcia swego, to śnać wiadome jej są niezgłębione Boskie tajemnice. Rzekł tedy do Zany:

— Marya błogosławiona jest między niewiastami. Wie ona, dlaczego tu chce pozostać z Dziecięciem swoim. Nie męczmy jej tedy prośbami naszymi a raczej uwielbiamy Dzieciątka, które, jak to anioł powiedział, jest naszym Zbawicielem.

To powiedziawszy padł znów na kolana u żłóbka, inni poszli za jego przykładem. Z czcią i miłością patrzeli w słodką twarz Dzieciny i hold Jej składali, jako Panu swemu.

Minęła tak może godzina, gdy znów ruch się wszczął przed grota. To pasterze wracali z rodzinami swemi a każdy niósł dar jakiś dla Dzieciątka i Jego Matki.

Pierwszy nadszedł Ismael, niosąc na ramionach jagniątko białe. Podając je Maryi, rzekł z pokorą:

— Weźmij to, dobra niewiasto, dla Dzieciątka swego. Z duszy radbym dać kosztowniejszy dar, alem przecież pasterz ubogi, —

a gdy Marya nie zaraz odbierała jagniątko, dodał prędko: — o nie obawiaj się, jagnię jest moją własnością i wolno mi je podarować, komu chcę.

Z łaskawością wielką przyjęła Marya jagnię, dziękując Ismaelowi w imieniu Pana.

Tuż za Ismaelem zbliżali się inni pasterze z darami. Ten przyniósł chleba bochenek, inny masła oselkę, to znów gołębiąt parę lub owoców kobiałkę. Salome, żona Obeda, przyniosła grzanego mleka garnuszek i łyż radości wylewała, gdy ten jej dar ubożuchny z uciechą został przyjęty przez Maryę.

Ranek się zbliżył, pasterze wracać musieli do trzód swoich. Pożegnali Dziecię ukłonem i poszli. W stajni jednak pozostały żony ich, ojcowie i matki.

A gdy dzień się uczynił, napływało do groty coraz więcej ludzi, gdyż wieść o cudownem narodzeniu Dzieciątka, które zwiastowali anieli niebiescy, rozeszła się już po całej okolicy.

Wszyscy pełni byli szczęścia i radości, iż oto speniona została obietnica i Bóg dał Izraelowi Wodza, Króla, Zbawiciela. Aż ten i ów poczał i śpiewać z radości, nie krzykliwie, aby nie budzić Dziecięcia, ale z serca, przepelnionego czcią i miłością:

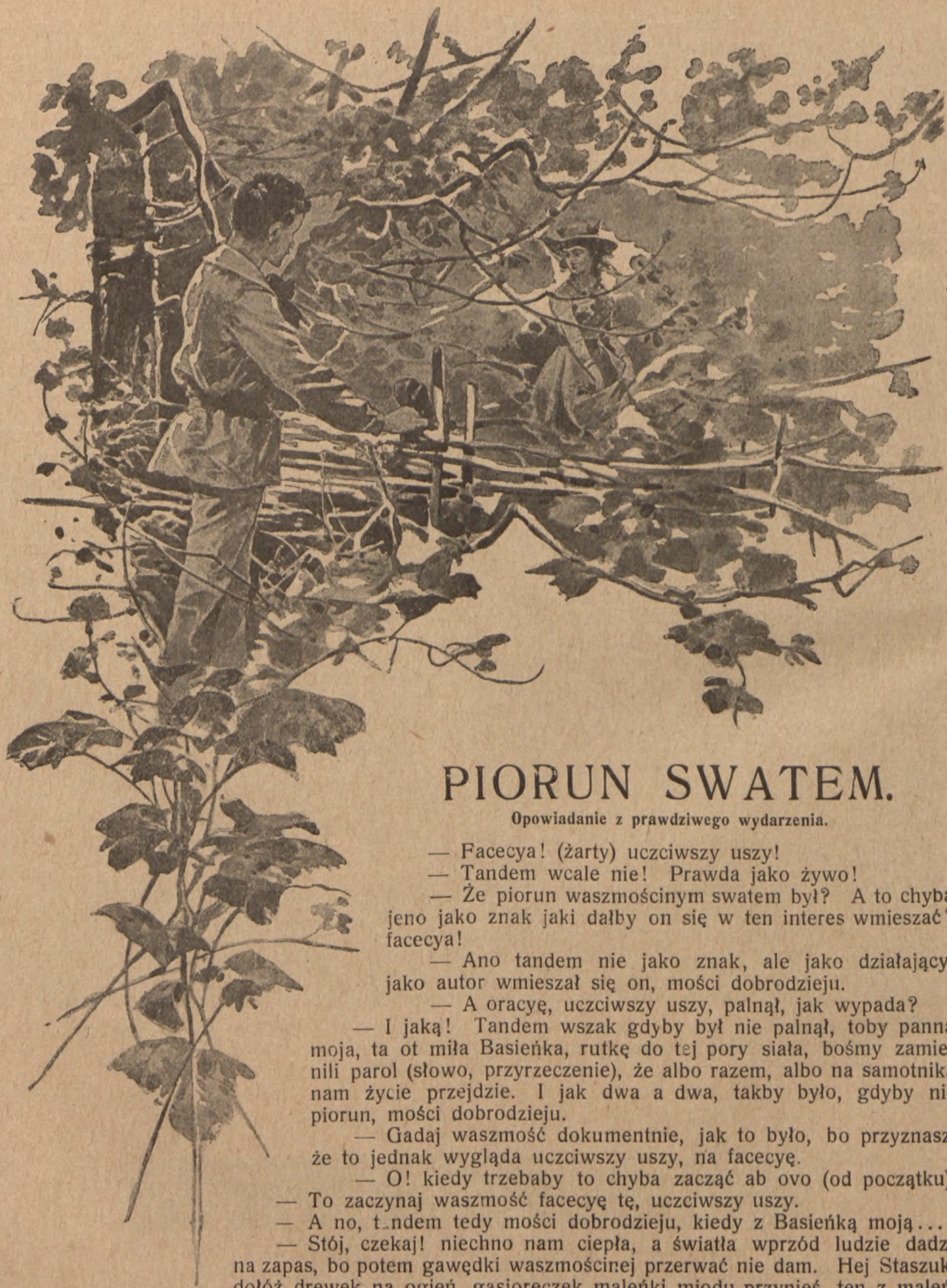
Lulajże Jezuniu, moja perelko.
Lulaj ulubione me pieścielko,
Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj,
A ty go Matulu w płaczu utulaj.

Lulajże piękniuchny mój Anioleczku,
Lulajże wdzięczniuchny świata kwiateczku,
Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj,
A ty go Matulu w płaczu utulaj

Lulajże różyczko najozdobniejsza,
Lulajże lilijko najprzyjemniejsza,
Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj,
A ty go Matulu w płaczu utulaj

Lulajże przyjemna oczom gwiazdeczko,
Lulaj naśliczniesze świata słoneczko,
Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj,
A ty go Matulu w płaczu utulaj





PIORUN SWATEM.

Opowiadanie z prawdziwego wydarzenia.

— Facecya! (żarty) uczciwszy uszy!

— Tandem wcale nie! Prawda jako żywo!

— Że piorun waszmościny swatem był? A to chyba jeno jako znak jaki dałby on się w ten interes wmieszać? facecya!

— Ano tandem nie jako znak, ale jako działający, jako autor wmieszał się on, mości dobrodzieju.

— A oracyę, uczciwszy uszy, palnął, jak wypada?

— I jaką! Tandem wszak gdyby był nie palnął, toby panna moja, ta ot miła Basieńka, rutkę do tej pory siała, bośmy zamienili parol (słowo, przyrzeczenie), że albo razem, albo na samotnika nam życie przejdzie. I jak dwa a dwa, takby było, gdyby nie piorun, mości dobrodzieju.

— Gadaj waszmość dokumentnie, jak to było, bo przyznasz, że to jednak wygląda uczciwszy uszy, na facecyę.

— O! kiedy trzebaby to chyba zacząć ab ovo (od początku).

— To zaczynaj waszmość facecyę tę, uczciwszy uszy.

— A no, tandem tedy mości dobrodzieju, kiedy z Basieńką moją...

— Stój, czekaj! niechno nam ciepła, a światła wprzód ludzie dadzą na zapas, bo potem gawędki waszmościnej przerwać nie dam. Hej Staszuk! dołóż drewek na ogień, gąsioreczek maleńki miodu przynieś, ten z maleńkich, z prawego kąta. a jejmość, pokłoniwszy się, o marcepany pod gawędkę

proś! Wskok! Albo uszy ci oberwę, uczciwszy uszy. Ot jest i zapas! zaczynaj waszmość, jeśli łaska!

— A no, tandem tedy mości dobrodzieju, kiedy z Basieńką moją daliśmy sobie parol, dukat skrycie przełamawszy, a połówki uwiesiwszy na piersi, to kochaliśmy się już wczas ognicie, bo już to jak mości dobrodzieju i dziś to widać, całkiem wzajem dla się Pan Bóg nas zrobił: ona mała, ja duży; ona dobra, ja zły, (zdaniem waszmości łaskawego mnie wielce miłościwego sąsiada przynajmniej); ona jak dziewcę cicho upomina, bo ci w ucho szepcze, a mnie krzykała zowiecie; tandem, kochaliśmy się ognicie. Aż człowiekowi cztery krzyżyki ubywa, wspomniawszy one czasy, choć i dziś jeszcze nieźle. A no dziś miodu trzeba na rozgrzewkę, a wczas serce grzało i bez miodu. Ot różnica!

— He, he he! facecya uczciwszy uszy! to przeciwnie, ale nie zaś umyślnie wzajem dla się Pan Bóg was stworzył, kiedy waszmość wysoki, a jejmość dobrodziejka mała i t. d. wszystko w tej proporcji!

— Tandem wcale nie tak! mości dobrodzieju! Bo właśnie, aby świat i ludzie na nim, i twory wszelakie do morza wiecznego wedle przeznaczenia swego dopłynęli, płynąc przez wieki wieków, tak sprawy owe urządzone wolą Bożą są, żeby przeciwieństwa szukały się i znajdowały, a podobieństwa odpychały.

— Facecya! uczciwszy uszy! a cóżby znać było wtedy zdanie, iż złe dobrego nie lubi, gdyby Stwórca przeciwieństwa nawzajem dla się przeznaczał? I tyle innych zdań, jak: kruk krukowi oka nie wykole; lub: swój swego znajduje, coby wtedy znaczyły?

— Znaczyłyby toż samo, co inne zdania, takie, jak o ostatecznościach, które stykają się ze sobą; rzecz w tem, jak i do czego je stosować, i jako zapatrywać się na nie, choć, że swój swego znajdzie, tego i ja sam dowodem, gdy duży maleńką Basieńkę znalazł sobie mości dobrodzieju; a i waszmość sam, miły sąsiedzie, zdanie stwierdzasz, gdy przy poważnej, co daj Boże zdrowie, objętości własnej, w sam raz wynalazłeś sobie przeznacną jejmość dobrodziejkę, cienką jak pasyjkę. A że kruk krukowi oka nie wykole, to też znaczy tylko, że się właśnie krukowie nie próbują z sobą, a nie że lubią. Ot, co się robi z sentencji, gdy się patrzy w nie bliżej.

— A prawda, he, he! Bodaj waszmości z waszmościami jurystowskimi facecyami Pan Bóg kochał! Zatem, to najprzód, a potem co?

— A potem, bywało, wymykam ja się upatrzoną chwilą z fuzijką dla pozoru na ramieniu, tandem w ogród, zamiast gościncem w las, bo tak bliżej. Hop, przez płot, bęc przez rów,

i prosto przez łąki rznę do onej kępy drzewin, z której biały dwór cześnika, Basinego ojca, wyglądał. I znowu hop przez rów i pod płot się podsuwam, penetrując przez żerdzie a kołki, wewnątrz sadu, chyłkiem a z wolna, bo z cześnikiem nie było żartów, zem i płotu już tego nie ważył się przesadzić. Patrzę, aż tam Basieńka moja w bieluchnej świeżej, szeleszczącej, mości dobrodzieju, sukieneczce, a ciemniejszej na niej kacawajce, polewa grządki swoje, właśnie pod tymże płotem, pod którym najłatwiej podsunąć się mogłem. I przystanąć też najłatwiej tam było, bo wielka stara grusza skrzywiwszy się, a pochyliwszy jak omdlała od zbytku owocu na on płot, nakryła go jak czapką. Tandem wytknę ja głowę z za róż dzikich u płotu, między gęsty liść a owoc, pod gruszę oną.

— Ach! — krzyknie sobie panińskim obyczajem Basieńka, bo tak to już jest w panińskim narodzie, że choćby nie wiedzieć jak, to panna zawsze się zalęknie w takim razie. Więc rzeknę ja, tuż nad jej główką:

— Cyt, waspanna, Basiu najmilsza, to ja!

A przystawało mi tak rzec, bo my to z Basią od dzieciątek bawili się razem, a tylko młodzińczego wieku dobiegłszy zeszli na waspana i waspannę. A ona na to:

— Sza, ciszej waszmość z wrzaskliwym głosem swoim, bo chociaż oto rodzic po drzemce poobiedniej tylko co poszli właśnie do żniwiarz w pszenicy, przecież już oni waszmości dopatrzą, a dosłyszają byle najmniejszy gwar.

— Toż ja żadnego gwaru nie zrobię; tandem proszę odgadnąć mi waszmość panno Barbaro jedno zagadkę jedną, którą skoncypowałem sobie: Pierwsze ko, niby ko! ko! ko! kura, drugie cham, niby Cham. Niech zgadnie panna to, tandem, która niech powie kogo kocham!?

Usłyszawszy takową zagadkę, Basieńka moja zesnurowała ustka jeszcze bardziej niż zwykle i oczka jeszcze niżej spuściła pod stopki swoje, a stojąc pod gruszą wedle dzbanu, z którego podlewała, tak, iżem nieledwie najwyższego promyka jasných jej włosów z za płotu dotykał, szepnęła:

— Nie zręczna ja tam do zagadek, to i tej nie zgadnę; ani mi się nawet kusić o nią; wszelako odgadnę ja co innego za to, a mianowicie to, iżę waszmość panie Janie z tą zagadką przed matką swą wielmożną panią się nie produkował, i że co za tem idzie ona tej waszmościnej zagadki do zbioru ś. p. jegomości panz wojskiego jako innych nie wpisała!... Albo nie zgadła?

— I owszem, tandem mości dobrodzieju — odpowiem z westchnieniem, od którego liść za drzał na gruszy, ale i ze śmiechem zarazem — i owszem, co to, to zgadłaś waszmość panno Barbaro. Tandem kiedyś sprawna taka, to od-

gadnijże mi waszmość panna jeszcze i tę, nie już moją, ale losu zagadkę, ażali to ja długo jeszcze kraść mam, jako złodziej jaki, sposobność ujrzenia miłego jej oblicza? Ażali długo to jeszcze za zbrodnię ma być nam poczytywana ona przyjaźń, na którą pozwalano nam dawniej? Bo jeżeli przyczyną banicyi, na jaką z przed oblicza swego wrzekomo, a w rzeczy z przed oblicza waszmość panny Barbary, skazał mnie pan cześnik, jest ta racya, że przyjaźń dziecinna w sercu mojem obecnie w strzelisty afekt wystrzeliła, to niesprawiedliwość dzieje mi się okrutna. A któreż to serce młodzieńcze w miejscu mego, uchroniłoby się od onego wystrzelenia, będąc z tak bliska narażone codziennie na rozkoszną ognistość oczu jej, mnie wielce łaskawej a miłościwej waszmość panny Basieńki mojej? ! Więc jestże sprawiedliwość, karać mnie za własną ichmościów nieogłędność, gdy mnie na niebezpiecznem stanowisku umieściwszy, sami narażili na wypadek ten?

Takem ja mówił, najprzód z cicha, ale dalej z coraz większym ferworem, który mi też retorycznych zwrotów, i ozdób dodawał, jak w mej naturze jest. Z razu, głowę tylko miałem w sadzie ponad płot ją wychyliwszy, ale dalej, coraz bardziej się wychylałem; aż wysunawszy jedną rękę, potem drugą, przy wyrazach: „Basieńki mojej”, chwyciłem tę Basieńkę moją za obie rączki, gorącemi okrywając je pocałowaniem. Basieńka usiłowała napróżno przerwać mowę moją za każdym ostrzejszym wyrazem, gdy to do nieogłędności, to do niesprawiedliwości pana cześnika przepijał; potem rączki więc już tylko złożwszy niby do modlitwy tym gestem i wymownym całej swej istoty wyrazem błagała mnie o respekt dla rodzica, i tak właśnie złączone owe rączki jej pochwyciłem ja do ucałowania, gdy wtem huknął kędyś niby trąba archaniola, gromowy głos cześnika:

— Milion kroć bestyi i z deszczem! Pofolgować tam tej pszenicy, boć na chleb, nie na gnój zbierać ją chce! A nie rozłazić się daleko, bo taka nawałność niedługo zwykła trwać, to może jeszcze wrócimy do roboty

Tak krzyczał kędyś pan cześnik niewidzialny dla nas w pierwszej chwili. A na to jego krzyknięcie my oboje żywo odwrócili oczy od oczu własnych i spojrzawszy z pod gęstej gruszy w świat, ujrzeliśmy deszcz niby z wiodra lejący z chmurnego nieba, a potem ujrzeliś-

my parobków i dziewy z sierpami i wrzaskiem, i śmiechem wypadających z za węgła stodoły i chroniących się w jej otwarte wrota. I padliśmy oboje plackiem w wysokie zielska a krzaki, każde po swojej stronie płotu, w sam czas, bo już i sam cześnik sapiąc, krzycząc i klnąc, zawsze z archanielskiej trąby hałasem, ukazał się z za węgła stodoły, obejrzał się jeszcze raz po zachmurzonym niebie, jeszcze raz zaklął na czym świat stoi i wszedł także do stodoły. A stodoła ta wielka co się zowie, była już zboża pełna, że ledwo owi ludzie na klepsku zmieścić się mogli. I druga także, i stóg ogromny jak dwie chaty stał przed stodołami tuż. Całoroczne żniwo zamożnego cześnika było już w stodołach, w której już jedno maluczko miejsca zachowano na owej pszenicy resztę, późno jakoś na łanie za stodołami dojrzalej. Że zaś nadchodził jarmark i święta, to i nie dziwiłem się cześnikowi, iż sierdził się tak okrutnie na on deszcz niewczesny, przeszkadzający dokończenia roboty. I ja zły byłem na deszcz, przetrzymujący mniejsza tam mnie, ale co gorsza Basieńkę, w niewygodnej onej pozycji. Basieńkę zasłaniały malwy i płoty, a mnie z tej strony zewnętrznej tego płotu leżącego nad rowem zasłaniały bujne i gęste krzaki dzikich róż pod gruszą na płot zarzucone. Byliśmy bezpieczni, dopóki nieruchomi, ale bystre oko cześnika stojącego w głębi otwartej stodoły, mogło było lada ruch dojrzeć, więc nie ruszaliśmy się; jedno zły byłem na ów deszcz, że względu na Basieńkę, jakem rzekł. Niedługo wszakże było tego złośczenia, bo jako mądry cześnik rzekł, nawałny deszcz jeszcze prędzej ustał, niż powstał. Słońce zapalało. Chmury znikły.

— Lunął, ta i przeszedł. Do roboty dzieci! — huknął znów cześnik, i wszyscy wyszedłszy ze stodoły, poszli na łan poza nią i znikli.

— Panno Barbaro! Basieńko moja najmilsza! czy tylko deszcz ten nie przemoczył odzienia waszmość panny, a na zdrowiu jej szkody nie zada? — zakrzyknąłem z cicha wstawszy, a wychyliwszy się w sad znowu i ręce do Basieńki składając z kolei.

A Basia rzecze:

— Ej, co tam deszcz! najprzód, że się wcale przez gruszę nie przedarł, a potem, przecież jam nie z cukru. Wszelako, byłabym ja już do domu odbiegła, gdyby nie ta rzecz jedna, o którą waszmości panie Janie koniecznie poprosić chciałam, a która na dobre nam wyjdzie.



Kapliczka na cmentarzu w Wilnie.

— Krew serca mego do ostatniej kropli na rozkaz waszmość panny Basieńki mojej wytoczę! Do Częstochowy dwa kroki naprzód jeden w tył, pójdę! I sto sposobów na ziszczenie każdego rozkazu wynajdę, jedno waszmość Basiu, rozkazu a mów! — szeptałem z ognistym animuszem.

A Basia kiwając główką rzeknie:

— Mniej ja uprosić chcę, mniej; a to, abyś waszmość panie Janie winnego respektu dla rodzica mego więcej w mowie swej pilnował, niż to było przed chwilą, mój panie Janie! Bo raz, że to rodzic, a powtóre, wiadoma rzecz, iż wszelkie takowe gniewowi poddawanie serca przeciw ojcom na onych gniewliwych spada. Ażali nie tak jest? Przrzecz mi zatem waszmość hamować słowa swoje, jeżeli nie chcesz, bym i tej jedynej słodkości, jaką w doli mej terażniejszej mam z widywania, wyrzekła się.

Tedy takim taki okrutny żal ścisnął, żem krzyknął:

— Ach! Już pary z ust nie puszczyć przeciw rodzicowi, jedno nie pozbawiaj mnie ostatniej tej pociechy, jaką mam z kradzionego choć widywania jej Basiu miła! Słodkości duszy mej!

I ryknąłem w płacz, bo i Basieńce łezki ciurkiem po jagodach biegły, i wychyliwszy się za płot chwyciłem znów rączyzny Basieńki, zapaski róg do oczu niosące, i całowałem je żarliwie, czego ona nie lubiła. Więc rzekła:

— Daj waszmość pokój, a pofolguj całowaniom rąk moich, co nieprzystojnością jest, bo mam ja i tak dość czarnej doli mojej, gdy przeciw woli rodzica widuję waszmości. A i cóż ja nieszczęsna czynić mam, kiedy przecież i waszmości panie Janie też już w nieświadomości mej parol i przysięgę dałam, życie jego a chęci dzielić, jak przedzielony dukat ów. Więc choćbym i chciała, to już wedle woli rodzica panu Grzędzie ślubować nie mogę, aby w grzech nie wpaść duszny! Ano nieszczęśliwa ja jestem w sprzeczności takowej obowiązków moich, bo czyli rodzicowi, czyli przysiędze się sprzeniewierzę, zawsze grzech czyha na mnie.

Tak mówiąc płakała Basia, i jam płakał rzewliwie, alem rączki jej puścił, nie śmiejąc ich więcej tknąć, tyle skromności było w potulnem dziewczęciu owem, szarpanem w dwie różne strony obowiązkami dwoma, a nie żadną tam walką uczuć, dla której mniejby przecież respektu człowiek czuł. Bo prawdziwie w nieświadomości rodzicielskich zamiarów a inteneyi, przełamaliśmy dukat ów. Ale przecież owo słowo o nieszczęściu Basinem tknęło mnie niby ostrym kolcem w serce, że to niby w tem jeno o nieświadomie wzięty na się obowiązek jej chodziło, nie zaś o mnie. Więc i ja wtedy rzekłem mimo łzawego rozczulenia z urazą:

— Obowiązek a obowiązek zawsze u was panny panno Barbaro na placu, a zaś uczucie samo, a względ na mnie wiernego służę jej, ażali nie ma nic w rzeczy tej?

Ale Basia znów na to:

— Daj waszmość pokój, daj! bo jeżeli do brze w tej rzeczy penetruję, to dziś a jutro ma pan Grzęda z księdzem proboszczem zjechać, a po coby, jeśli nie dla obrączek święcenia, to już nie wiem!

Więc krzyknę ja:

— Ha! Więc to tak! Więc nawet onej zwłoki czasu, jaką pan cześnik nawpół przrzekł mi dać, teraz dotrzymać nie chce! Jakbym to ja w rzeczy nie szlachcie był, z którym rachować się należy! Ha! kiedy tak, to i ja...

— Milionkroć bestyi i z deszczem tym! — huknęło w teże chwili za stodołami, a ja, mimo całego sierdżistego animuszu, z jakim kręcąc palcami wedle miejsca, gdzie was powinien być już, odgrózką jakąś bryznąć miałem, padłem znów plackiem w zielsko, wtulając się pod krzak ogromny różany. I przez gęsto splecione krzewowe gałązki ujrzałem powtarzającą się kubek w kubek ową pierwszą scenę koło stodoły pobliskiej. Znowu żeńcy schronili się do stodoły, śmiejąc się i krzycząc jak zwykle parobcy a dziewczki, a pan cześnik podążając za nimi kłął a wrzeszczał głosem trąby, a deszcz nienawalny już, przeciwnie cichy, jak gdyby drwił z gwałtowności ludzkiej, lał sobie jak z cewki. Ostatnia udzielona mi przez Basię wiadomość rozsierdziła mnie do głębi duszy, zwłaszcza, żem poczuł w niej osobistą moją zniewagę. Tłum gwałtownych myśli i zamiarów tłoczył mi się do mózgu, a nurtowała mnie przytem myśl, aby to koniecznie nie tylko działać raptownie, ale i mądrze działać, ku dowiedzeniu, iżem człowiek dojrzały jest! Szarpały mną owe myśli tak silnie, iż anim spostrzegł, jak deszcz ustał; dopiero ujrzałem cześnika, gdy wypadłszy ze stodoły krzyczał:

— Ta i znowu przeszedł! Do roboty dzia! — Nim na łan zajdziemy, już słonko naprawi, co deszcz on paskudnik spsocił! Na łan a chyżo! Hej Jakób piwa beczkę na łan zatoczyć!

Tak krzycząc, aż echa hukwały od boru, pobiegł pan cześnik z żeńcami znowu na łan za stodoły, aż się trzęsąc z niecierpliwości o pszeniczkę oną, a spoglądając ku słońcu, które w istocie tak ogniste paliło, jakby prawdziwie chciało zreparować oną deszczową psotę.

Natychmiast też przechyliwszy się pod gruszą przez płot do sadu, dokończam i ja dyskursu mego, jakbym go nigdy nie przerywał, miarkując się już wszakże w słowach:

— To i ja potrafię w to, by go przekonać, iż człowiekiem jestem, z którym rachować się trzeba!

Basia z cicha zakrzyknawszy, znowu ręce błagalnie złożone i oczka łzawe ku mnie podniosła, od czego ja też łzawie ściśnienie w gardle poczuwszy, spuściłem natychmiast z gniewnej sierdzystości i mówiłem miękko:

— Ależ bo tandem powiedz sama waszmość panno Barbaro a Basieńko moja najmilsza, ażali nie byłaś świadkiem, jako gwałtownie poza granice, jakie szlachcicowi względem szlachcica przystoją, posunął się ze mną jegomość pan cześnik, tu w tym samym sadzie, wysłuchawszy przypadkiem, gdyśmy się naradzali, jak, kiedy i przez kogo wypada prośby moje objawić mu, abym nie już jako dziecinnych zabaw towarzyszył, ale jako dojrzały kawaler mógł prosić o pozwolenie starania się o dozoną przyjaźń waszmość panny, Basieńko moja? Wszak chodziło mi jedynie o to, aby pięknie przeprowadzić sprawę moją serdeczną z należnym dla jegomość pana cześnika i waszmość panny i całego domu respektem, wedle przyjętego zwyczaju. A co jegomość pan

cześnik powiedział na to, pojawiawszy się nad nami, a huknąwszy jako trąba? Oto powiedział bez najmniejszej dla mnie i klejnotu szlacheckiego względności: „Precz z mego domu! i niech mi noga acana nie pośtanie tu więcej! Milionkroć bestyi z konkurentem takim! Czekać waść, niech mu przód choć mleko obeschnie pod nosem, i odróżnić potrafisz, która kielbasa dla psa a dla kota sadło!” A gdy ja wrząc cały w duszy, hamowany jedynie łzami a spojrzaniem waszmość panny, Basieńko moja, zapytał: „Czyli mogę mieć choć z czasem jakową nadzieję ubłagania gniewu jegomości cześnika, choć ze względu na dawną jego z rodzicem moim nieboszczykiem zażyłość?” — tedy przecież wspomnieniem na oną to zażyłość ułagodzony, odpowiedział cześnik:

— Zobaczmy, zobaczmy! A tymczasem ani mi nogą na mój grunt! Więc ja też na owem „zobaczmy” ufundowałem całą przyszłość moją, i pracy a gospodarki wszelakimi siły się jałem, a onych zwyczajnych młodego wieku płochości pozbyłem, tak, że mnie dziś na wzór synom swoim poważni obywatele stawiają, a matczyńsko rozplywa się i rozpada z radości nademną, co wszystko jedynie źródło swoje ma w nadziei tej mojej, jaką dotąd żywiłem, że gniew jegomości cześnika jedno ojcowskim gniewem jest. Ale teraz?

Zakończywszy tak wspomnianie przeszłości, rozpaczliwie tem pytaniem załamałem ręce poza płot wyciągnięte ku Basi, aż w stawach trzasły. I Basia też rozpaczliwie załamała swoje mówiąc:

— Ha, teraz, to już koniec życia mego, bo ja nie przeżyję.

Mnie po mózgu różne snuły się a wikłały sposoby, jak wykradzenie n. p., ale wiedział, że do Basi ani przystępować z tej natury projektami; więc rzekłem tylko, trzęsąc się od wewnętrznego żalu:

— Podpadnę a uproszę co poważniejszych sąsiadów i księdza proboszcza, by ujęli się a wstawili do jegomości za nami. Tandem potrosze to ich obowiązek, bo ojciec dobrodziej w opiekę im mnie powierzył, a jam też na zachowanie wszelakie u nich zasłużył.

Basia pokiwała główką na ten projekt:

— Ażali to waszmość nie znasz jegomości rodzica, rzeknie, toż gdyby jeszcze była jaka nadzieja, to starczyłaby na jej zniweczenie takowa uporczywa nań napaść sąsiedzka, jakby on to nazwał niechybnie.

— To dajże się waszmość panna Basieńka namówić, a zezwól... — zacząłem, odważając się proponować jeden z owych sposobów nurtujących mi w mózgu; ale Basia tylko znów swoim zwyczajem rączką złączone ku mnie błagalnie podniosła, i zamilkłem.

— To i cóż czynić? — zakrzyknę zrozpaczony.

— Umrzeć mnie, jako czuję, że będzie, a waszmości żyć na pociechę matki swojej — odczepnie Basia bezsilnie zalewając się łzami. — Toż i żegnaj mi panie Janie! Bo jeśli jutro, jakom pewna, mają one zaręczyny być, to na drugim już lepszym świecie obaczyć nam się z sobą. Proszę żyć szczęśliwie, bo tuszę, iż

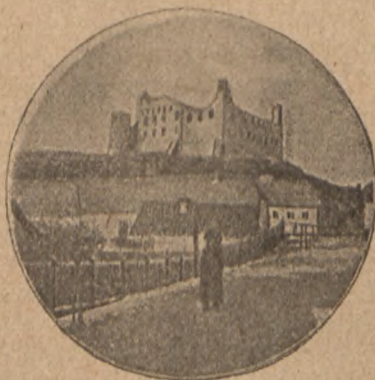
i z za świata go widzieć, a strapieniem jego trapić mi się przyjdzie.

Tak szepecząc wśród łkań, skinęła mi główką Basieńka i chciała już do domu zawracać, gdy wpół oszalały schwyciłem ją znów po mojemu za obie rączki, krzycząc:

— Pomorduję ich, spalę, kamienia na kamieniu tu nie zostawię...

— Milionkroć bestyi, i z deszczem tym! — zawrzało w onej chwili po raz trzeci za stodołami.

I znów kubek w kubek powtórzyła się po raz trzeci scena śmiechu i uciekania, i kłąt przed stodołami i krycia się pod różę wedle płotu, bo deszcz lunął po raz trzeci rześście. Ale na ten raz padał jeszcze krócej niż wprzód, i słońce wyblęśło prawie natychmiast w całym majestacie swej potęgi. Tedy wyszedł jegomość pan cześnik przed stodołę, i rozglądając się po horyzoncie, huknie drgającym od złości usty, obie ręce wyciągając ku niebu:



Ruiny zamku w Oleśnie.

— Ej, Panie Boże! A toż gdyby tam babę w niebie posadzić, toby lepiej od Ciebie rządziła!

Jeszcze echo tego krzyknienia nie zdążyło wrócić ku nam od ścian boru, gdy jakby w odpowiedź jegomości panu cześnikowi, stał się nieduży huczek na niebie, i błyskotliwym gzygżakiem mignęła iskra nad strzechą potężnej stodoły, wypakowanej całym już prócz owej garści pszeniczki, zbiorem pana cześnika.

— Pali się! Ratuj kto w Boga wierzy! — huknie tandem pan cześnik. — I rzucił się ku ratunkowi kto w Boga wierzył, a Basia z krzykiem jak wiatr ku dworowi pobiegła, gdzie chorowita jej pani matka leżała w niemocy.

Stojąc na stodołę, a rwąc łaty i strzechę, rąbiąc dla przecięcia komunikacji, spostrzegłem tandem odrazu, że choć sam cześnik mało nie szalał, rwąc tuż koło mnie a komenderując przytomnie, to przecież ratunek opieszale szedł, oczywiście dla pospolitego między ludem przesądu, iż gromowego ognia darmoby gasić, a i grzech. Słyszał też lud również jak ja, owo uraźliwe cześnika w niebo krzyknienie, co może też miało wpływ i znaczenie. Przytem, co prawda, wiatr stawiał się jak do apelu, jak to zwykły, okrutny, a niósł prosto na drugą stodołę, a z niej na śpichrz, też pełny ziarna po brzegi. A koło śpichrza stały obory z licznym dobytkiem, właśnie w nich zamkniętym pod ona porę dnia. A już też zaraz porządne płoty i kurniki i dwór, stało to wszystko pod lecącymi z wiatrem w ona stronę iskrami i wiehciejami słomy płonącej.

— Za mną! Dać pokój tu! A do śpichrza nie dopuszczać, choćby ja trupem padł, bo od śpichrza wszystko pójdzie! — krzyknąłem.

— Ratuj bracie, bom ja zabity i zdechł!... — ryknął mrukiem do mnie pan cześnik. — A już

też na moją komendę i za przykładem, rzucono się ku śpichrzowi, rozrywając płot do niego dotykający, a na dachu i wedle ścian aż zamrowiło się od ludu. I zaraz też z dachu onego najlepiej mogłem zaobserwować, że teraz ratunek wcale żwawszy był, że już niby nie w śpichrzów ogień z nieba trafił.

I poszły jak zdmuchnął stodoły i całoroczny zbiór w nich, ale ocalała reszta zabudowań.

— Dopuszczenie Boże! Stało się! Tandem dziękować jeszcze Bogu wypada, że się na stodołach skończyło! — mówiłem stanawszy czarny, zdyszany, poparzony, z opaloną czupryną, przed gankiem, na który mimo niemocy kazała się Basi cześnikowa wyprowadzić. I obie przytulone do siebie na ławie szeptały tam modlitwy zbladłymi ustami.

— Tak, Bogu! A no i tobie też synu mój, boć bez ciebie z duszą chybabym uszedł! — jęknął za mną jękiem chrapliwej trąby pan cześnik, chwytając mnie w ramiona, a w tem milcząca dotąd Basieńka z wybuchem serdecznego płaczu rzuciła mu się w niewytłomaczonym wzruszeniu do kolan, i jam się też mu ni z tego ni z owego do kolan koło Basi osunął. Bez myśli wcale, tak się samo to ze wzruszenia zrobiło. I pod tego wzruszenia działaniem cześnik położył nam ręce na głowach, a potem cześnikowa. Tandem w sześć miesięcy później stałem na kobiercu z Basieńką moja, a jeżeli nie piorun był nam swatem, to kto, mości dobrodzieju, tandem, he?

— Ha, no, jużci, żeś waszmość swój sens po jurystowsku wywiódł, boś wywiódł sąsiedzie; ale wiesz co, kiedy tak, to ten cześnik, to uczciwszy uszy, skurczypałka był! To facecya!...

— Ba! i jaki jeszcze, tandem mości dobrodzieju, ho! ho! ho!



NIE SIEJ!

Nie siej nigdy złego ziarna

Na tej czarnej ziemi...

Bo złe ziarno się rozpleni

Kłosami bujnemi,

Bo złe ziarno osty rodzi

Chwasty i bodiaki...

Przeklną ciebie dzieci własne,

Żeś siew rzucał taki.

Nie siej nigdy złego słowa

Miedzy rodakami...

Bo złe słowo rychło wschodzi

Serca — dusze plami...

Bo złe słowo w ciemność wiedzie

Grzech do czynów zbliża...

Plakać będą ci na ciebie,

Coś ich wziął z przed krzyża.

Nie siej nigdy i zwątpienia,

O dobrej przyszłości,

Bo siew taki w sercach gasi

Skry szczerzej miłości...

Bo bez wiary w lepsze jutro

Rychło zatoniemy...

Nie siej bracie słów zwątpienia,

Z pracą nie zginiemy.

Cześć wielkim i zasłużonym.

W roku 1912 obchodzi naród polski setną rocznicę przyjścia na świat jednego z najślawniejszych swych mężów, Zygmunta Krasińskiego. Wielki mąż ten był poetą, a napisał tak wspaniałe dzieła, że w poezji polskiej zajął naczelne miejsce obok Mickiewicza i Słowackiego.

Zygmunt Krasiński urodził się dnia 19 lutego 1812 roku w Paryżu, a pochodził z rodziny starej, zamożnej i zasłużonej około kraju. Ojciec jego, Wincenty hr. Krasiński, był głośnym swego czasu generałem wojsk polskich, służących pod wielkim Napoleonem, cesarzem Francuzów; później w kraju (w Królestwie Polskim) piastował rozmaite wysokie urzędy i godności, a w latach 1855 i 1856 pełnił obowiązki namiestnika Królestwa Polskiego. Byłto człowiek gruntownie uczony i wielki miłośnik sztuk pięknych. Umarł w r. 1858 we Warszawie. — Matką Zygmunta była Marya z książąt Radziwiłłów Krasińska, która zmarła przedwcześnie w r. 1822 na chorobę piersiową.

Początkowe wychowanie i wykształcenie odebrał Zygmunt Krasiński w domu; jego nauczycielem domowym był

przez pewien czas sławny powieściopisarz Józef Korzeniowski. W r. 1826 wstąpił Zygmunt Krasiński do szóstej klasy liceum we Warszawie, a po jego ukończeniu do tamtejszego uniwersytetu w r. 1828. Jednakże już w następnym roku musiał uniwersytet opuścić z powodu zatargu z kolegami. Dosyć niehonorowo postąpili sobie niektórzy koledzy z Krasińskim; skrzywdzili go bowiem ciężko na dobrej sławie a krzywdy naprawić nie chcieli, za co Krasiński, wówczas jeszcze płochy, ale bardzo honorowy młodzieniec, wyzwał jednego z nich na pojedynek. Skutek

był ten, że władza wydalila obu studentów z uniwersytetu. Poniesioną krzywdę odczuł Zygmunt głęboko i pewnie do owego wypadku odnosi się uwaga w jednym z późniejszych wierszy jego:

Młodość jest rzeźbiarką,
Co wykuwa żywot cały;
Choć upływa sama szjarko,
Cios jej dłuta wiecznotrwały!



ZYGMUNT KRASIŃSKI.

W jesieni 1829 r. wyjechał Z. Krasiński za granicę dla ukończenia studyów; udał się przez Kalisz, Wrocław i Pragę do Szwajcaryi do Genewy, gdzie dłuższy czas przebywał i zaprzyjaźnił się z Mickiewiczem. Odtąd już prawie nieustannie przebywał Krasiński za granicą: w Szwajcaryi, we Włoszech, we Francyi, w Niemczech itd., wracając do kraju ojczystego tylko na niedługie chwile.

Pracę pisarską rozpoczął Krasiński bardzo wcześnie; jeszcze przed wyjazdem za granicę, a osobliwie jako student we Warszawie, zaczął pisać powiastki i powieści, najprzód do spółki z niektórymi kolegami a potem samodzielnie. Wszakże prace te nie mają wartości nadzwyczajnej. Do-

piero po r. 1831 zaczyna Krasiński tworzyć arcydzieła. Do dojrzania i zmeźnienia jego wielkiego talentu przyczyniły się cierpienia narodu po nieszcześliwym powstaniu z lat 1830/31 i studia i rozmyślania nad zagadnieniami filozoficznymi i społecznymi.

W roku 1832 przybył Zygmunt Krasiński na żądanie ojca do Petersburga, aby przedstawić się carowi Mikołajowi i wstąpić do służby rządowej. Zygmunt na posłuchaniu u cara był, ale od służby rządowej się wymówił brakiem zdrowia. W rzeczy samej Krasiński był wątłego zdrowia i chorował

bardzo wiele w życiu. Z Petersburga pojechał do Wiednia, gdzie wykończył dramat fantastyczny „Nieboską Komedię“, który ogłosił drukiem w r. 1835.

Dramat ten, to jedno z największych arcydzieł literatury polskiej; przedstawia nam w potężnych obrazach rewolucję społeczną, walkę społeczeństwa, rozdartego na dwa obozy, na dwie wrogie sobie potęgi, które w olbrzymiej bratobójczej walce wyniszczają się i doprowadzają kraj do stosunków barbarzyńskich. Żadna ze stron walczących nie ma słuszności, bo obie oddaliły się od wzniosłych i życiodajnych zasad i nauk Chrystusowych, które jedynie mogą zaprowadzić i podtrzymać sprawiedliwość na ziemi; Boska nauka Chrystusowa jedynie może odrodzić ludzkość i podnosić cywilizację.

Z Wiednia pojechał Krasiński na dłuższy czas do Rzymu; tu się spotkał i serdecznie zaprzyjaźnił z Juliuszem Słowackim. Wrażenia rzymskie dały Krasińskiemu pohop do napisania drugiego arcydzieła, dramatu fantastycznego „Irydyon“, który się ukazał drukiem również w Paryżu w r. 1836. I w tym dramacie zobrazowana jest wielka walka uciemiężonych przeciw ciemniom. Walkę ten podjął młody Grek, Irydyon, przeciw pogańskiemu Rzymowi, który podbił i uciemiężył jego grecką ojczyznę i wiele innych ludów. Irydyon pragnie oswobodzenia swej ojczyzny i strasznie mścić się zamyśla nad Rzymem; wszystkie jego rachuby i spiski są bardzo świetne i pomyślne, ale mimo wszystko Irydyon walkę z Rzymem przegrywa zupełnie. Myśl przewodnia tego przepięknego dramatu jest ta, że nawet najlepsze zamiary i przygotowania upadają, jeśli nie są według odwiecznie sprawiedliwej myśli Bożej, jeśli je szpecą złe chęci i uczucia, jak np. chęć zemsty; trwałe szczęście i powodzenie mieć mogą tylko dzieła sprawiedliwe; miłość ojczyzny, oczyszczona z uczuć złych i uświęcona pracą, cierpieniem, poświęceniem, prowadzi do zwycięstwa.

Oprócz tych dwóch wielkich i genialnych arcydzieł napisał Krasiński wiele mniejszych, ale zawsze bardzo pięknych poematów. W „Przedświcie“ i „Psalmach Przyszłości“ głosi Krasiński piękne zasady, że naród polski odrodzić się może jedynie przez pracę i poświęcenie, gdy zamiast próżnych żalów uderzy w czynów stał, dalej przez zbratanie się ludu ze szlachtą, kiedy będzie

Jeden tylko, jeden cud:
Z szlachtą polską polski lud!

„Psalm Przyszłości“ wywołały ostry wiersz Juliusza Słowackiego pod tytułem: „Do autora trzech psalmów“. Krasiński odpowiedział na to później dwoma dalszymi „Psalmami“, wykazując, że jego przestrogi i rady nie były niedorzeczne ani nie na czasie, boć rzeź panów przez chłopów

w Galicyi (która zdarzyła się w r. 1846, krótko po ujawnieniu „Psalmów Przyszłości“) dała jego „Psalmom“ pełne uzasadnienie.

Przepiękne są także poematy Krasińskiego „Ostatni“, „Dzień dzisiejszy“, „Resurrecturis“, i wielkie mnóstwo wierszy drobniejszych, które wszystkie odznaczają się głębokimi myślami, szlachetnością, powagą, a zawsze także pięknym i treściwym językiem. Wogóle głównym znamieniem niemal wszystkich dzieł Krasińskiego jest zawsze głębokość myśli, szlachetność i żywe uczucie religijne, ale też głównie z powodu tej głębokości myśli dzieła Krasińskiego bardzo mało są przystępne dla ludzi niewykształconych, a wydań ludowych dzieł Krasińskiego, tanich a wszechstronnie objaśnionych, dotąd niestety jeszcze nie mamy.

W ostatnich latach życia pracował Krasiński nad obszernym poematem pod tytułem: „Niedokończony poemat“, w którym opowiada dzieje młodości jednego z bohaterów „Nieboskiej Komedy“. Zdrowie Krasińskiego, które nigdy nie było bardzo silne, zaczęło od r. 1850 coraz bardziej podupadać; schorzały i cierpiący poeta musiał nieustannie prawie przebywać w rozmaitych miejscach kąpielowych. W r. 1858 wysłali go lekarze z Paryża do Afryki dla poratowania zdrowia tamtejszem powietrzem, gdy nadeszła z Polski wieść o zgonie jego ojca; wiadomość ta niezmiernie zmartwiła chorego poetę i przyspieszyła jego śmierć. Umarł ten wielki, genialny i szlachetny mąż w Paryżu dnia 25 lutego 1859 roku; zwłoki jego sprowadzono do kraju i pogrzebano w rodzinnej siedzibie Krasińskich, w Opinogórze.

Jako człowiek był Zygmunt Krasiński zawsze zacny, dobry, miłośnierny, szlachetny, głęboko religijny, a wszystko co czuł, w pismach swoich jędrnemi i pięknemi słowy zalecał usilnie, jak naprzykład:

W ciąglej przykłądu i słowa postaci
Rozdawaj siebie samego twej braci!
Mnóż się ty jeden przez czyny żyjące
A będą z ciebie jednego — tysiące!

*

Bądź arcydziełem nieugiętej woli!
Bądź cierpliwością, tą panią niedoli,
Co gmach swój stwarza z niczego — powoli!

*

Dla podłych tylko i faryzeuszów
Bądź groźbą, gniewem lub świętem milczeniem,
I nie miej żadnych z obłądą sojuszków!

*

Nie nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie!
Tak Bóg czyni we wszechświecie,
Bo cel światów — szlachetnienie!

*

Z wiary waszej wola wasza,
Z woli waszej czyn wasz będzie.

Pisma Zygmunta Krasińskiego miały już mnóstwo wydań, bądź zbiorowych, bądź oddzielnych. Najlepszym jest wydanie lwowskie profesora Piniego w sześciu tomach, do czego dochodzą jako uzupełnienie dwa tomy o życiu i dziełach Krasińskiego, napisane przez profesora Kallenbacha. Najtańszem zaś wydaniem dzieł Z. Krasińskiego jest wydanie mikołowskie

Karola Miarki. — Dodać trzeba, że pisma Krasińskiego są już tłómaczone na wszystkie prawie języki europejskie.

Zygmunt Krasiński ożeniony był od r. 1843 z Elżbietą hr. Branicką i dwóch miał synów: Władysława i Zygmunta. Obaj zmarli w młodym wieku. Władysław, mimo krótkiego życia (od r. 1844 do 1873) wślawił się także jako znakomity pisarz.



Jasne pola, ciche łąny...

Jasne pola, ciche łąny
Kraju miły mój kochany
Spowinięty mgłą.
Tyś daleko za górami
Za rzekami za lasami...
Wspominam cię z łzą!

I wspominam cię o wiosnie,
Gdy się stroisz w ruń radośnie
Uśmiechniętych zbóż...
I wspominam cię jesienią
Gdy obłoki się rumienią
Krwią polarnych zórz...

I wspominam ciebie w lecie
Gdy pochyla główki kwiecie,
Pod ciężarem ros.
Na plon setny i szczęśliwy,
Gdy kosiarze kładą niwy
Ostrzem srebrnych kos.

A gdy śnieg osypie pola,
Mnie się marzy moja rola,
Co w całunach spi.
I ojцова tam mogiła,
Którą zima w puchy skryła,
Zalem serce drży...

Ziemio moja ukochana,
Krwią i potem ojców złana,
Przepojona łzą...
Tak mi tęskno, źle na duszy,
Z łez się oko nie osuszy,
Dumki w piersiach mrą.

Ziemio miła, cicha, jasna,
Taka moja, taka własna
Jak bez ciebie żyć?
Gdy nie mogę służyć tobie
Tobym chciała w ciemnym grobie
Smutne serce skryć!...

Zakład artystyczno-ogrodniczy Stanisława Mazurkiewicza

(dawn. E. Basener)

Inowrocław, ulica Zygmuntowska 5,
naprzeciwko Banku ludowego

poleca swój bogato zaopatrzonej **skład** we
wszelk. doniczkowe rośliny kwitnące i de-
koracyjne, palmy itd., wykonuje wszel. prace
w zakres kwiaciarnictwa art. wchodzące,
jako to: wieńce, wianki ślubne, bukiety, żar-
dyniery itd. itd. modnie gustownie i tanio.
Wykonuje wszelkie dekoracje przy uro-
czystościach rodzinnych, tow. i t. d. bardzo
gustownie.

Zakłada i zmienia ogrody i parki, klomby
kobiercowe i kwiatowe.

Poleca zawsze świeże a wyborowe **nasio-**
na kwiatowe i pastewne, róże, rozsadki
warzywne i kwiatowe, cebulki kwiatowe,
wogóle wszystko co do ogrodu potrzeba
w najlepszych odmianach i tanio.

K. Wróblewski, cukiernia.

Interes obstatunkowy i wysyłkowy.

Założony 1900 r.

Inowrocław, Toruńska 5. - Tel. 388

poleca

codziennie wielki wybór
świeżych ciast.

Wszelkie zamówienia wykonuję
osobiście, przyrzekając skora i rze-
telną obsługę.

Wł. Lutomski.

Inowrocław (Hohensalza)

Telefon nr. 449.

Fabryka papy,
wyrobów smołowcowych

i mechaniczny wyrób
trzciny na podbitkę.

Skład sprzętów kuchennych
i domowo - gospodarczych.

J. Szafranski.

Inowrocław, ulica Szeroka 3.

Skład garderoby
męskiej dla chłopców i na miarę.

Ubrania zawodowe, bielizna
i trykotaż.

Polecam Szan. Rodakom bardzo tanio:
ubrania, paletoty, burki zimo-
we i letowe, jupy, spodnie,
kamizelki, blazy do roboty itd.

Hurtownie.

Detalicznie.

F. Wienke

Tel. 377. Inowrocław Tel. 377.

Handel tow. kolon.,
win, tabaki i cygar.

Winiarnia.

Nowo urządzone pokoje restauracyjne.

Destylacja.

Wolny zajazd.

Wolny zajazd.

W. Kozłowicz

w Inowrocławiu

poleca po cenach najtańszych:

żelazo sztabowe
materiały budowlane
sprzęty kuchenne i domowo-gospod.,
broń i amunicja,
przybory bartnicze,
obicia na trumny,
jako też wszelkie inne artykuły
w zakres handlu żelaza wchodz.

Telefon 447.

W. Siemianowski

w Inowrocławiu,

Mała Fryderykowska 7. — Tel. 458.

Drogeria

i fabrykacja chemiczno-
technicznych specyfików

poleca

wszelkie artykuły drogeryjne

w najlepszych gatunkach
po cenach umiarkowanych.

M. Pielatowski.

Inowrocław, Rynek 16.

Skład płócien.

Fabryka bielizny.

Wielki wybór
wszelkiej bielizny damskiej, męskiej
i dziecięcej.

Kompletne wyprawy
ślubne i dziecięce.

ZE ŚLĄSKA AUSTRYACKIEGO.

(Z dziełka Brzezińskiego i Warcholika „Śląsk Cieszyński“).

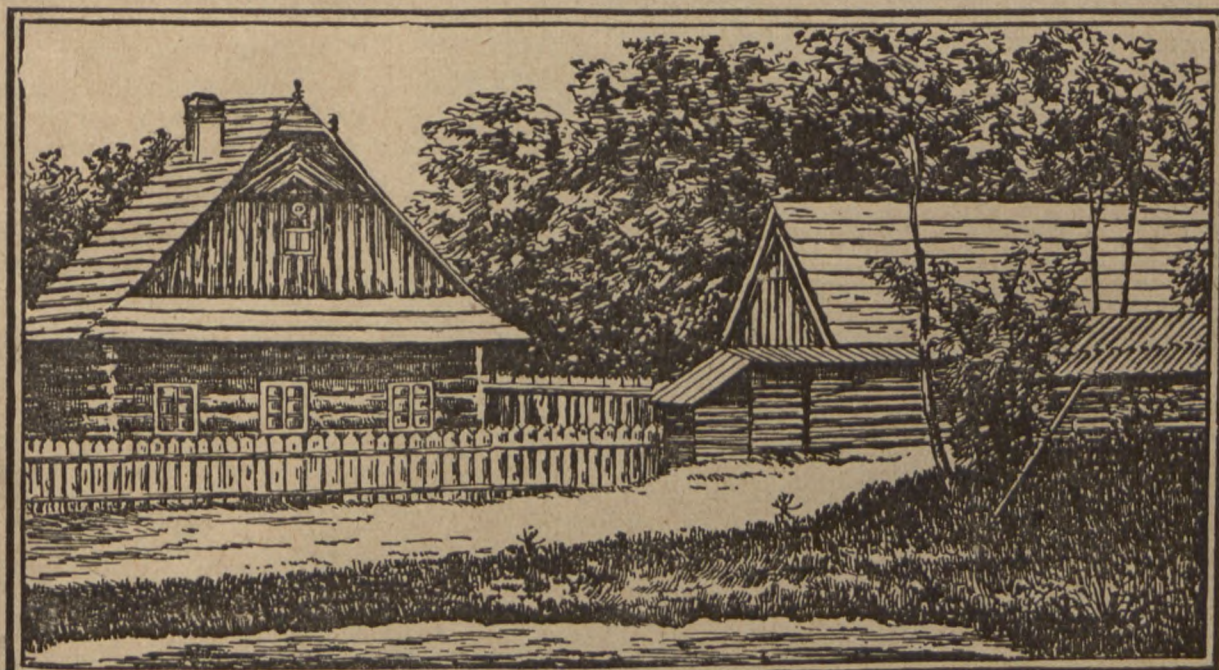
Na zachód od źródeł Wisły, pomiędzy Królestwem Polskiem, Wielkim Księstwem Poznańskim, Galicyą i Czechami, — leży rozległa górská kraina, zwana Śląskiem.

Obecnie składa się Śląsk z dwóch politycznie odrębnych części. Północna, znacznie większa, znajduje się pod panowaniem Prus. Jestto Śląsk Pruski. Część południowa, mniejsza, znajduje się pod rządem Austrii i zowie się Śląskiem Austryackim.

Jaką była pierwotna ludność Śląska, trudno wiedzieć; są jednak ślady, że w piątym wieku

gęstych puszczy, — na Śląsku wrzało życie. Lud bardzo wczesną zajmował się rolnictwem, a nadto powstawały miasta, w których krzewił się handel. Przez Śląsk prowadziła bowiem droga z odległego wschodu — przez Węgry i przełęcz Jabłonkowską — do Polski i północnych Niemiec. Tu mnożyły się miasta i grody.

Wojny religijne, które w 16-tym i 17-tym stuleciu szalały w całej Zachodniej Europie, a szczególnie w Niemczech, nie ominęły i Śląska. I tu mordowano się wzajemnie, burzono



Zagroda włościańska na Śląsku.

po Chrystusie był już on zamieszkały przez słowiańskie plemię Słęzan.

Do Polski Śląsk należał od czasów najdawniejszych.

Za Mieszka I w wieku 10-tym, a więc w pierwszych prześwitach historycznych, — państwo polskie składało się z dwóch prowincji: Wielkopolski i Staropolski, którą nazywano inaczej Śląskiem, od rzeki Słęzy, dopływu Odry. Dotychczas utrzymywała się u miejscowego ludu nazwa „Staropolska“, — dla odróżnienia od innych ziem polskich.

Ziemia śląska już w 11-tym wieku była zaludniona o wiele gęściej, niż inne dzielnice Polski. Podczas gdy na północy panowało jeszcze pogaństwo i promienie światła nie przedarły

kościóły i klasztory, palono wsie i miasta. Wyznanie ewangelickie, czyli wiara protestancka znalazła na Śląsku wiele zwolenników. Gdy nastały inne czasy, gdy z powodu różnic religijnych zaprzestano wojny, część ludności śląskiej pozostała jednak przy wyznaniu ewangelickim. Dotąd znaczna nawet część ludności polskiej na Śląsku jest wyznania protestanckiego.

Prócz tego nowe wojny i najazdy — między innymi Szwedów, — a w ślad za tym morowe zarazy, — jeszcze silniej wzmogły napływ Niemców. Po wojnie, zwanej trzydziestoletnią, lud śląski upadł zupełnie, tysiące wsi i osad wyludniły się, mieszczanie i rzemieślnicy poprzynosili się do nadgranicznych miast pol-

skich, — a ich miejsce zajęli Niemcy i Żydzi, popierani usilnie przez cesarza austriackiego.

W wieku 18-tym bogaty Śląsk jeszcze raz stał się przedmiotem wojny dwóch chciwych sąsiadów niemieckich.

Słynny Fryderyk II, król pruski powołując się na umowę, którą jeszcze w r. 1537 zawarł był jeden z książąt lignickich z ówczesnym elektorem brandeburskim (późniejszym księciem pruskim), zażądał od Austrii oddania północnej części Śląska.

Zaczęły się tak zwane wojny śląskie, które skończyły się w roku 1763 zagarnięciem przez króla pruskiego całego Śląska północnego (Górnego i Dolnego), z miastami Wrocławiem, Opolem, Lignicą i Raciborzem, razem 716 mil kwadratowych.

Reszta śląskiej ziemi, księstwa Cieszyńskie i Opawskie, obejmujące 93 mile kwadratowe, — pozostały i dotąd pozostają pod Austrią.

Odtąd życie Śląska rozdzieliło się i płynie osobnymi korytami.

Z dwóch części Śląska Austriackiego, zajmować nas będzie tutaj głównie wschodnia, zwana Księstwem Cieszyńskim, leżąca nad rzekami Olzą i Górną Wisłą.

Piękny to kraj — górzysty i pagórkowaty, wypełniony odnogami karpackiego Beskidu, którego szczyty: Barania, Równica, Klimczok, Malinów, Czantorya, wznoszą się na 1 klm. i wyżej ku niebu. Zbocza gór porosłe są gęstym borem świerkowym i jodłowym; nad nim szarzeją polanki i pastwiska górskie, na których wypasają się setki tysięcy owiec i bydła. W zielonych dolinach szumią lasy dębowe i bukowe; wiją się skretami liczne rzeki i potoki skacząc z łoskotem po kamieniach i wodospadach. Tutaj też, pod górą Baranią, bierze początek nasza Wisła.

Ludność polska w całym Śląsku Cieszyń-

skim wynosi blisko 260 tysięcy głów. Prócz tego jest tu 65 tysięcy Czechów z Morawiakami i 50 tysięcy Niemców z Żydami, którzy się tam mają za Niemców. Pomimo jednak, że Niemców jest tylko niewielka garść, dotąd wywierają oni znaczny wpływ, szczególnie po miastach, hutach i zakładach fabrycznych, które przeważnie znajdują się w ich rękach, jak również wielkie majątki. Sam dwór panujący austriacki ma 12 mil kwadratowych ziemi w Cieszyńskim, — a urzędnikami jego folwar-

ków, kopalń i fabryk są przeważnie Niemcy.

Czesi i Morawiaczy, wraz z przerobionymi na Czechów Polakami, mieszkają głównie w zachodniej części kraju, nad granicą morawską.

Ludność polską stanowią wyłącznie włościanie i mieszczaństwo, oraz pochodząca z ludu inteligencja kraju — lekarze, adwokaci, pisarze, kupcy, duchowieństwo, nauczyciele i t. p. Urzędników Polaków, pomimo konstytucji, dotąd jest mało. Szlachty polskiej niema zupełnie, — wszystko to zniemczało oddawna lub wyginęło. Część Polaków jest wyznania katolickiego, a reszta ewangelickiego; żyją jednak w zupełnej zgodzie, jak przystało na prawdziwych chrześcijan, a do tego braci.

Księstwo Cieszyńskie ma 2300 klm.

kwadratowych (przeszło 300 mil kwadratowych) powierzchni i liczy obecnie razem z Niemcami i Czechami przeszło 360 tysięcy mieszkańców.

Najbardziej polskim jest powiat cieszyński, gdyż, — oprócz 10 tysięcy Niemców, mieszkających w Cieszynie, — w całej okolicy liczba Niemców nie wynosi więcej nad 2 tysiące.

Ludność polska na Śląsku Cieszyńskim naddaje sobie kilka nazw miejscowych.

Mieszkańców Jabłonkowa, Istebnej i Wysłu nazywa lud mieszkający na równinach



Siedlaczka z Cieszyńskiego.

Góralami, albo Jackami. Górale śląscy noszą się podobnie, jak górale z Galicyi, mają te same zajęcia i zwyczaje. Trudnią się obok zarobków dorywczych, jak furmanki lub praca w kamieniołomach, — chowem bydła, żyjąc w chatach i szałasach, porozrzucanych w górach Beskidach. Tak nazywa się zachodni grzbiet Karpat, wypełniający krainę Śląską.

Beskidy pełne są cudnych widoków, jak wieś Jaworze, Grodziec, Ustroń pod wspianą górą Czantoryą; za nią — w uroczej kotlinie — wieś Wisła z malowniczymi widokami źródeł dwóch Wiosek, Czarnej i Białej, dających początek naszej wspianej Wiśle.

Górale śląscy w obyczajach swoich zachowali wiele rysów pierwotnych i zasługują szczególnie na bliższe poznanie. To też przytoczymy za księdzem Macoszkiem opis ich życia.

„Kto chce gruntownie zbadać sposób życia odwiecznych osadników gór śląskich, ten musi wstąpić do ich chat, zazwyczaj kurnych, nie mających komina.

W pobliżu drzwi znajduje się „nalepa“, zajmująca prawie czwartą część izby; na niej płonie ognisko, nad którym wisi kocioł. Dym uchodzi otwartymi drzwiami do sieni, a stąd przeciska się, jak może, między gontami dachu. Góral nie lubi pieca z kominem, bo powiada, że para, osiadająca na ścianach, psuje zrab chaty, dym zaś, pokrywając z czasem ciosane belki, niby polewa, chroni je od gnicia. Mimo to w nowszych chatach góralskich spotykamy już coraz częściej piece z kominami.

W kącie naprzeciw pieca stoi stół, otoczony ławkami; nad nim wiszą obrazy świętych, po czym poznać chatę katolika. Koło ścian ciągną się szerokie ławy, na których górale zwykle śpią; tylko najbiedniejsi mają łóżka w alkierzu, zwanym świetlica, z małym okienkiem, przepuszczającym zaledwie tyle światła, ile go

koniecznie potrzeba w sypialni. W lecie nieraz cały dzień chata jest opuszczoną, bo góral pracuje w lasach: zwozi kłody z borów na drogę, jeżeli ma konie, lub ścina leśne olbrzymy, napęniając łoskotem górskie doliny. Góralka zaś suszy pachnące siano na łące, koło niej uganiają się dzieci, które jeszcze nie chodzą do szkoły, a najmłodsze spoczywa sobie w huśtawce z prześcieradła, przerywając nieraz swym krzykiem pracę matczyną. Dopiero po zachodzie słońca zaroi się w pustych chatach, ogień bucha wysokim płomieniem na nalepie — i wkrótce głodni mieszkańcy zasiadają do skromnego stołu, posilając się zazwyczaj nabiałem, ziemniakami z kapustą, kaszą, grubą zacierką, t. zw. „prażką“ itp. Kawę piją na śniadanie tylko raz na rok, w Zielone Świątki; mięso należy do specjałów, z uroczystością spożywanych. Do pracy bierze sobie góral płacka z maki owsianej lub razowego chleba z kawałkiem słoniny.

Mimo tak prostego, czasem wprost biednego pożywienia, jest sobie góral chłodem tegim. Zdarzają się nawet między nimi olbrzymi, którzy w — swej niskiej chacie muszą się niemal we dwoje kurczyć, aby głową nie uderzyć o pułap.

Jak skromnem jest pożywienie, tak prostym też jest ubiór górala. Krzepkie nogi tkwią w obcisłych nogawicach ze sukna białego „wałaskiego“, w lecie boso, w zimie w kypcach ze skóry wieprzowej. Zgrzebna koszula i kapelusz na głowie dopełniają latem całości ubioru. Tylko w święta i na wesele ubiera się góral sta-



Wieśniak śląski z okolic Jabłonkowa.

rannie. Kypce ustępują butom z wysokimi cholewami; na czystą, śnieżną białoci koszulę przywdziewa kamizelkę. W razie słoty przewiesza przez plecy gunię, rodzaj płaszcza z brunatnego sukna góralskiego, — w zimie zaś krótki barani serdak, kożuszek żółtej barwy, z czerwonymi ozdobami.

Jeżeli chcemy poznać dokładnie życie górala, musimy odwiedzić go w jego właściwym żywiole, t. j. „na sałaszu” — jak mówią na Śląsku.

Na pochyłości gór spotykamy często zielone łąki z bujną, wonną trawą, dokoła zaś samego wierzchołka rozciągają się na kilkaset nieraz morgów rozległe pastwiska, zwane halami. Tam pędzą górale swoje owce, skoro tylko wiosna zawita. Ponieważ trawka jeszcze zbyt krótka, owce nie gardzą nawet miękkimi pączkami buczyny; nieraz taki młody buczek wygląda w lecie, jakoby umiejętną ręką ogrodnika obcięty: to owce tak go ogryzły z wiosny, nadając mu kształt równego stożka. Na noc zawiera owczarz swą trzode do „koszaru”, — ogrodzenia, zrobionego z cienkich „te-

nin” t. j. deszczulek. Tu je doją i strzygą. Niedaleko od tego miejsca stoi koliba, — szopa z okrągłaków, bardzo pierwotnie i naprędce złożona, tak, że można ją łatwo rozebrać i przenieść na inne miejsce, bo koliba i koszar od czasu do czasu zmieniają swe miejsce. W kolibie króluje baczka, naczelnik całego sałasza. W pasie szerokim, o mosięż-

nych ozdobach, z toporkiem w ręku, przypomina żywo swego brata podtatrzańskiego; ten sam wyraz twarzy i ta sama wymowa. Uchylając szerokiego kapelusza, zaprasza uprzejmie do koliby. Dobrze się nachyliwszy, wступujemy do wnętrza stolicy baczy... Na ziemi ogromne ognisko, nad nim wisi kocioł, w którym gotuje się smaczna „żęczyca” t. j. serwatka z mleka owczego. Chwilę cierpliwości! Bo już zawartość pokrywa się smaczną pianą, baczka wynosi z przyległej komórki puławy, wyłożone ręką góralską z jodłowego lub lipowego pniaka, czerpie gorącego napoju i podaje gościom. Baczka nie puszcza ze swej koliby, póki gość nie skosztuje tego białego, pieniącego się napoju. Skosztować zaś, w jego pojęciu, znaczy wychylić do dna czerpaczek uczci-

wych rozmiarów... Nieraz i kawałkiem świeżego jeszcze, słodkiego sera zaopatrzy na drogę, a gdy przypadkiem dostanie w podarunku cygaro lub paczkę tytoniu, to zadowolenie wielkie maluje się na jego twarzy.

Ser owczy, znany pod nazwą bryndzy, słynie ze swej dobroci, ale jest, przynajmniej w górach śląskich, poniekąd specyjałem. Albowiem w jaki miesiąc po wypędzeniu owiec na halę, także krowy wyganiają za niemi, — a odtąd mleko krów i owiec, razem zlewane, nie daje już tak smacznego sera; zato masło jest tym lepszej jakości. Nabiał w postaci masła, sera i żęczyca odnośzą górale do domu w płaskich a szerokich naczyniach drewnianych.

Do każdego gospodarstwa halnego, czyli



Górale śląscy w szalasie.

prostu sałasza, należy pewna liczba gospodarzy, właścicieli bydła, którzy w stosunku krów i owiec swoich, dzielą się zyskiem opędzając niewielkie wydatki wspólne. Kto ma jedną krowę i dziesięć owiec, baczkuje jeden dzień, to znaczy zabiera nabiał z jednego dnia i t. d. Jestto więc prawdziwa chłop- ska spółka mle-

czarska, w najprostszej postaci. Ze sprzedaży dochówku, wełny, sera i masła dochodził — szczególnie dawniej — niejeden góral do zamożności; bywali między sałasznikami bogacze, którzy miewali po parę tysięcy złotych, złożonych w kasie na procent. Dziś liczba sałaszy ginie z roku na rok. Przyczynia się do tego spółzawodnictwo wełny zagranicznej, a po części także sąsiedztwo majątków arcyksiążęcych, które nietylko nie sprzyjają sałasom, ale dążą wprost do zakupu gruntów góralskich, łąk i pastwisk tworzących nieraz obszerne wyspy na leśnym obszarze pańskim. Gdy sałasze zginą, utracą góry nasze wiele uroku, góral zaś wydatne źródło dochodu.

Mieszkańcy części pagórkowatej, zamieszkałi koło Cieszyna, zowią się w okolicznym

języku Wałachami. Strój mężczyzn już zagiął, pozostał tylko piękny i bogaty, w miarę zamożności strój kobiet.

Szczególnie pięknie i gustownie ubierają się siedlaczki, czyli córki siedlaków, — właścicieli średniej własności, dość licznej na Śląsku Cieszyńskim. Siedlaczka, obok sukni ciemnej z niebieskim szluzkiem u dołu, nosi życzolek jedwabiem lub siłbrem suto wyszywany w różne wzory swojskie, — a nadto spina się w biodrach ciężkim, misternej roboty, nieraz staroświeckim srebrnym pasem, który u biedniejszych zastępuje szarfa kolorowa.

Cieszyńskie do połowy minionego wieku było krajem przeważnie rolniczym. Obok ogromnych obszarów (blisko $\frac{3}{4}$), należących do hr. Larysza i do panującego domu Habsburskiego, przeważał wśród ludności rolnej stan średni. Drobne posiadłości dopiero w ostatnich czasach zwiększyły się znacznie, wskutek tego, że wiele ludności robotniczej zajmuje się ubocznie gospodarstwem drobnym.

Gospodarka rolna stoi tu dość wysoko i prowadzona jest racjonalnie. Obejścia gospodarskie odznaczają się nadzwyczajną czystością, dostatkiem i zamożnością. Zabudowania gospodarskie są przeważnie murowane i opatrzone przed ogniem, — tylko w górach napotyka się jeszcze chaty drewniane.

Lud jest zamożny i zapobiegliwy. Wieś utrzymała się taką jaką była; miasta zaś, bądź co bądź siedliska ruchu ekonomicznego, uległy zmianie, choć nie można powiedzieć, by zatraciły charakter polski. Niemieccy historycy albo zamilczają, albo też sami przyznają, że miasta na Śląsku Cieszyńskim były polskie. Wyjątek stanowi jedno tylko Bielsko, skolonizowane jeszcze w 12-tym wieku przez Niemców i dotychczas przez nich zamieszkałe, równie jak i kilka okolicznych gmin.

Dopiero zmienione stosunki ekonomiczne zmieniały szybko wygląd miast. Wskutek wzmagającego się przemysłu otwierały się mnogie rynki handlu, które opanowali w zupełności Niemcy, przybyli tu przeważnie z Prus. To wpłynęło na polski charakter miast nader ujemnie.

Nie mniejszy wpływ i nie mniej szkodliwy spowodował ogromnie szybko rosnący prze-

mysł kopalniany, powstały na Śląsku w drugiej połowie zeszłego wieku. Co prawda, istniały tu już oddawna kopalnie węgla, ale te były niewielkie; dopiero około roku 1850-go kopalnie te rozszerzyły się znacznie.

Śląsk Cieszyński pokrył się licznymi szybami i fabrykami, ponad które wysterczył nieprzejrany las kominów. Cała północno-zachodnia część Śląska zamieniła się w morze ognia, buchającego z łona ziemi, z szybów i fabryk. Do największych szybów należą w Ostrawie Polskiej, Pietrzwaldzie, Karwinie, Dąbrowie, Łazach, Michałowicach. Pośród rozlicznych fabryk, należy do godnych wspomnienia huta żelazna w Trzyńcu.

Lecz, mimo takiego bogactwa, kryjącego się w łonie ziemi śląskiej, ludowi polskiemu nietylko nie było danym zbierać jakiegokolwiek korzyści, ale przeciwnie, w swojej własnej ojczyźnie został on zepchnięty do najniższej warstwy ludności.

W chwili bowiem powstawania przemysłu, chęć zarobku ściągnęła tłumy obcych przybyszów. Wyżsi wykształceniem i fachowym uzdolnieniem, Niemcy i Czesi obsiedli wkrótce wszystkie posady dochodne, — inżynierów, urzędników, dozorców, sztygarów i t. p., pozostawiając ludowi polskiemu miejsca robotników. Ale niedość, że przybysze zatrzymali sobie lepsze kąski, a rzucili dotychczasowym gospodarzom tej ziemi najgorsze: postanowili oni wydziedziczyć ludność polską i z praw do tej ziemi....

Na całej linii rzucono się na spokojny lud polski. Czesi po wsiach Zagłębia, Niemcy po miastach, dokonywali dzieła zniszczenia.

I kto wie, czy nie udałoby się zawładnąć Śląskiem przybyszom, roczcącym sobie dziś niepodzielne prawa do Cieszyńskiego, gdyby, kilkadziesiąt lat temu wstecz grono cichych działaczy nie rozpoczęło wielkiego dzieła narodowego odrodzenia Śląska.

Praca, w małym zakresie wszczęta, jednak prowadzona z zaparciem i poświęceniem przez ludzi, acz niewielu, lecz ufnych w słusność i wielkość swych dążeń, nietylko uratowała Cieszyńskie od zagłady niemieckiej i zalewu czeskiego, ale wydała nadto wielkie plony.



Podanie o zbójcy Madeju.

(Do obrazka)

Jechał kupiec przez las gęsty, ciemny; błądził długo i w pomroce nocnej ugrzązł w bagnie bez ratunku. Zasmucony, począł rozpaczć, gdy nagle w postaci ludzkiej zły duch mu się pokazał.

— Nie smućcie się człowieku! — wyrzekł do kupca — ja was wyciągnę z błota i do domu wskażę drogę, ale pod warunkiem, że to co masz w domu, a o czem nie wiesz, moją zostanie własnością.

Kupiec pomyślał trochę i przystał rad na podany warunek, nie wiedząc, że żona powiła mu w czasie podróży dalekiej urodzonego syna. Dyabeł wyciągnął go z błota, wprowadził na szeroki gościniec, a zmusiwszy kupca do wydania cyrografu, raz jeszcze umowę przypomniał i zniknął.

O ile z radością powitał żonę tak dawno nie widzianą, o tyle zasmucił się, widząc ładnego syna, którego już złemu duchowi zapisał. Skrycie płakał nieraz pocciwy kupiec, tając łzy gorzkie przed żoną; tymczasem dziecko w pacholę wyrosło.

Było ciche, spokojne i chętne do nauk; w piątym już roku dobrze czytało i pisało, co tem więcej strapił serce ojca jątzyło, że z dziećciem tak lubem wkrótce się rozstać musi, oddając na ofiarę dyabłu.

Małe pachole doszedłszy lat siedmiu, uważało smutek ojca i łzy rzewne, ile razy zapatrywał się w jego urodne oblicze. Tyle przeto prosił, tyle nalegał, że kupiec wyjawiał mu wszystko.

— Nie troszczcie się mój rodzicu; Bóg mi dopomoże, ja pójdę do piekła i cyrograf odbiorę.

Płakała matka, płakał ojciec, błogosławiąc na tak daleką drogę chłopczynę, które zrobiwszy potrzebny przybór, niebawem wyruszyło z domu.

I szedł długo i daleko, aż zawędrował w puszcę ciemną i straszna, a tu w jaskini ukrytej zamieszkał rozbójnik Madej.

Morderca własnego ojca, matkę jeno zachował przy życiu, co mu gotowała strawę. Nikomu nie podarował życia; ktokolwiek dostał mu się w ręce, bez litości zabijał. Matka, podeszła niewiasta, zablakanych w jaskini przechowywała, ale Madej miał wech tak doskonały, iż zaraz przeczuwał ludzkie ciało.

Chroniąc się przed burzą, przypadkiem zaszło tam nasze pacholę; stara litując się lat młodych, ukryła je w ciasnym zakatku jaskini, lecz Madej zaledwie wpadł do niej, poczuł

świeżego człowieka. Już biedne dziecko nachyliło głowy pod zabójczą pałkę, kiedy rozbójnik, dowiedziawszy się gdzie idzie, podarował mu życie, z warunkiem, ażeby zobaczył w piekle, jakie dlań zgotowano po śmierci męczarnie.

Pacholę równo ze świtem opuszczając jaskinię, prędko dostało się do piekielnej bramy; święconą wodą i obrazkami, które przylepiało, otworzyło ją snadnie. Zaskoczył mu drogę Lucyfer, z zapytaniem: czego żąda?

— Cyrografu na moją duszę przez ojca mego wydanego!

Hetman piekielny, chcąc go się pozbyć czempredzej, wydać cyrograf rozkazał, ale trzymał go kulawy Twardowski, co choć poparzony kropidłem święconej wody, nie chciał wrócić cyrografu. Rozgniewany Lucyfer:

— Weźcie go na Madejowe łóżko! — zawołał.

Twardowski przestraszony okropną męką, oddał pismo w tejsze chwili.

Ciekawy chłopczyna poszedł zobaczyć tak straszliwe łóżko. Było z żelaznej kraty, wysłane ostremi nożami, iglicami i brzytwami; pod spodem palił się ogień nieustanny, a z góry kapala kroplami rozpalona siarka!

I wyszedł z piekła, i szedł dzień jeden, dzień drugi, aż trzeciego dnia zaszedł do tejsze jaskini, gdzie go już oczekiwał zasmucony Madej. Doniósł więc o tem co widział rozbójnikowi. Zmartwiał z przestachu zbrodzeń, a chcąc tak srożej męczarni uniknąć, postanowił pokutować.

Wyszli więc razem z jaskini. Madej ukląkł w lesie, zatknął w ziemi przy sobie morderczą pałkę, wiedząc zaś, że młode pacholę na księdza się poświęciło, przyrzekł, iż dopóty czekać będzie na tem samem miejscu, dopóki ono nie zostanie księdzem, któremu mógłby wyznać swe grzechy.

Minęło lat kilkadziesiąt; chłopczyna on z księdza otrzymał już dostojność biskupa.

Raz przejeżdżając puszcę ciemną i gęstą, nieprzejrzaną okiem, doszedł go jabłek zapach przyjemny. Rozkazuje więc swej służbie tego owocu wyszukać. Dworzanie wracają wkrótce i donoszą, że w pobliżu jest piękna jabłoń, ale żadnego nie da sobie urwać jabłka; przy niej zaś kłęczą starzec siwobrody.

Biskup idzie na wskazane miejsce i z podziwem poznaje Madeja, okrytego siwizną, z długą do ziemi zarosłą brodą, który go o



Podanie o zbójcy Madeju. (Rys. E. Andriolli).

wysłuchanie spowiedzi i rozgrzeszenie zaklinał. Przychylił się kapłan do jego prośby, a dworzanie z osłupieniem patrzyli, jak w czasie tego aktu jabłko po jabłku, zamienione w białe gołąbki, znikało w powietrzu. Jedno tylko pozostało na drzewie, była to dusza ojca Madeja, którego sam zamordował, a ten grzech ostatni, ostatnie jabłko przedzierżgnięte w siwego gołębia, za innemi uleciało.

Modlił się gorąco biskup nad grzesznikiem; a gdy mu dał rozgrzeszenie, ciało Madeja w proch się rozsypało.

Tę właśnie ostatnią chwilę artysta polski Andriolli wziął pod ołówek i przedstawił zbliz-

żającego się biskupa do Madeja, który w kornej klęcząc postaci, oczekuje miłosierdzia i przebaczenia. Poetycznie odmalował tu długie lata pokutnika na puszczy spędzone; z paliki rozbójnika wyrosła duża jabłoni, szaty jego powoje obrosły, i w jednej fałdzie długiej opończy ptak bezpiecznie gniazdo sobie usłał, aby w nim wysiedzieć drobne pisklęta. Za chwilę, po rozgrzeszeniu kapłańskim, wyniosła postać Madeja, z głową uśnieżoną białym włosem, w proch się rozsypie; z jabłoni wszystkie jabłka przybrane w pióra białych gołębi ulecą w niebiosy, a ptaszek na swem gnieździe znów jak dawniej spokojnie usiedzie.



„I odpuść nam nasze winy...”

Był to dzień zimowy. Śnieg okrył już ziemię a teraz chwycił mróz tegi i zakuł całą przyrodę w twardy sen kamienny.

Cisza zimowa panowała we wsi. Wszystko chroniło się przed zimnem w ciepłych zabudowaniach a gdy nieuchronna potrzeba wypędzała kogo z domu, kończył czempredziej zatrudnienie i spieszenie powracał w poblizze ogniska.

Jakież przeto zdziwienie ogarnąć musiało niejednego, gdy oto rozległ się w powietrzu głośny, wesół śpiew. To Janek, syn chałupnika Koterli wracał ze szkoły i głośno śpiewał wesółą kolendę, której dziś właśnie uczyły się dzieci w szkole, aby uczcić nią zbliżające się święta Bożego Narodzenia. Może myślał przy tem o podarunkach i łakociach, jakie święto „Gwiazdki” zwykle z sobą przynosi i ta myśl zapewne dodawała mu więcej jeszcze wesołości.

Tymczasem w domu rodziców, do którego zmierzał Janek, nie było wesoło bynajmniej. Ojciec blady, drżący, z kroplami zimnego potu na czole przyciskał się do ciepłego pieca; matka z niepokojem wpatrywała się w niego, i choć łzy cisnęły jej się do ocz, jednak ze spokojem, chcąc pocieszyć męża, mówiła: — Zobaczysz, że gdy wypoczniesz, i wyśpisz się w ciepłym łóżku, to ci się zrobi lepiej. Wszystko złe przemienie, jak przyszło, jutro, będziesz zdrów z pewnością.

Co prawda, nie wierzyła sama w to, co mówiła. Widziała przecież, że mąż jej dyszy ciężko, że oczy jego błyszczą gorączkowo, że ciało przebiegają dreszcze febryczne. Zmuszała się do wesołości, aby choremu dodać otuchy, a może chciała odpędzić tem troskę. Boże

wielki, jeżeli Mikołaj naprawdę zachoruje, cóż się stanie z nią i z dziećmi? a do tego jeszcze ten dług lichwiarski ciąży na nich, jak zmoła! Chyba do ostatniej koszuli żyd ich wyprzeda, jeżeli na czas nie odbierze należnej sobie części długu!

Wtem drzwi otwarły się z trzaskiem.

— Mamo — zawołał Janek — od dziś za dwa tygodnie Gwiazdka, wie mama? — Lecz nagle stanął przerażony:

— Ojciec? — wyrzekł z przestachem.

— Ojciec zachorował — dokończyła matka — zachowuj się cicho.

— Jutro będzie mi lepiej — pocieszał ojciec.

W godzinę później — a ściemniło się już zupełnie — Janek biegł szybko drogą do miasteczka, aby sprowadzić choremu ojcu pomoc lekarską. Całą drogę modlił się i płakał naprzemian. Gdzież się podziała jego wesołość, jego marzenia o przyjemnościach gwiazdkowych, o jabłkach i orzechach, o szopce, którą budował z kilku kolegami? Janek zapomniał o całym świecie, troska o ojca wypełniała wszystkie jego myśli. Był już na tyle rozumny, że wiedział, w jaką otchłań nędzy wpadliby wszyscy oni, gdyby ojciec długo chorował, albo co nie daj Boże, umarł.

Mikołaj był porządnym człowiekiem, sumiennym i pilnym robotnikiem. Wiedzieli o tem wszyscy; to też, kiedy objawił chęć kupienia kawałka roli i pobudowania własnej chaty, bez chwili wahania pożyczył mu na to pieniędzy najbogatszy we wsi gospodarz Marcin, który znał Mikołaja od dzieciństwa, a nawet kochali się obaj serdecznie.

I mogło być szczęście na zawsze zamieścić w nowej chacie Mikołaja, lecz niestety stało się inaczej.

We wsi wybierano sołtysa i większość była za Marcinem. I Mikołaj nie miałby nic przeciwko temu, lecz zebrała się garstka niezadowolonych, którzy nie chcieli mieć sołtysem Marcina i ci za pomocą różnych namów przeciągnęli Mikołaja na swoją stronę.

— Cóż to? — mówili — czy temi pieniędzmi, które ci Marcin na budowę domu pożyczył, już cię sobie kupił z duszą i z ciałem? I tem go przekonali.

Marcin pomimo tej zмовy kilku, został wybrany sołtysem, lecz odtąd wieczną nieprzyjaźń zaprzysiął Mikołajowi, a pierwszym skutkiem tej nienawiści było, że dług, który mu był winien Mikołaj, odprzedał żydowi; ten zaś niemiłosiernie dusił Mikołaja i lichwiarskie procenty wyciągał od biedaka.

Napróżno wieś cała próbowała wytłómaczyć Marciniowi postępek Mikołaja, napróżno proboszcz zalecał mu świętą zgodę — Marcin się zaciał.

Właśnie w dniu, w którym Mikołaj zachorował, proboszcz spotkawszy Marcina, znów mu zaczął przekładać i perswadować. Opowiadał mu, jak ciężko Mikołaj pracuje, aby zaspokoić lichwiarza; prosił na wszystko, aby Marcin pomógł dawnemu przyjacielowi wydostać się z rąk żydowskich.

— Byłaby to zemsta, godna chrześcianina — dodał proboszcz; — niebo i ziemia radowałyby się ze zemsty takiej.

Lecz słowa proboszcza nie odniosły skutku żadnego.

— Nigdy nie przebaczę — wołał Marcin zapalczywie — zniewagi, wyrządzonej mi wobec całej gminy. To moje ostatnie słowo. Nie uczynię mu nic złego, ale i nie przebaczę. Próżno ksiądz proboszcz nakazuje mi zgodę.

— Nie ja — rzekł łagodnie proboszcz — lecz sam Pan Bóg nakazuje ci zgodę i przebaczenie.

Marcin popatrzał chwilę na proboszcza, a potem podniósłszy hardo głowę, rzekł z uporem:

— Nawet sam Pan Bóg nie zaprowadzi mnie do domu Mikołaja!

Ksiądz spojrzał smutnie na niego.

— Straszne wyrzekłeś słowo — rzekł. — Oby ci je Bóg przebaczył! Wiedz jednak, że odtąd nie masz prawa do miłosierdzia Bożego, albowiem Bóg przebacza nam winy, tak, jak my przebaczymy naszym winowajcom.

— Niech i tak będzie — mruknął Mikołaj za oddalającym się proboszczem.

Tego samego dnia wieczorem znów Marcin usłyszał o Mikołaju, gdy po pracy wstąpił na szklanę piwa do miejscowej gospody.

— Słyszeliście? — mówił jeden z gospodarzy — Mikołaj dziś ciężko zachorował przy pracy na jeziorze; musiał zaprzestać rąbania lodu i pójść do domu. Biedak zamęcza się teraz pracą doprawdy.

— Nie daj Bóg, żeby umarł — dorzucił ktoś drugi, — szkoda by było biednej żony i dzieci.

Marcin milczał. Chciałby był cieszyć się z nieszczęścia przeciwnika, ale nie mógł. Przeciwnie, w sercu uczuł jakby litość i żal dla dawnego przyjaciela.

Ale to wzruszenie serca niedługo trwało. Wnet Marcin otrząsnął się z niego i zaciał się tem bardziej w nienawiści. Nie kleiła się jednak rozmowa z sąsiadami i około 8-mej Marcin opuścił gospodę i udał się do domu. Droga do jego zagrody prowadziła przez las, w górę, ponad strumykiem, z którego woda rozlewała się i utworzyła na drodze pokłady lodu, obecnie przykrytego śniegiem. Przykro było iść tą drogą, dlatego Marcin skrzył w bok, chcąc znaleźć przejście wygodniejsze. Znał przecież okolicę, jak własną kieszeń, więc choć śnieg pruszył, nie lękał się niczego.

Tymczasem szedł lasem dosyć długo, a zagrody ani nie widać. Przekonał się teraz, że zabłądził w lesie. Począł gwizdać przeciągle i nawoływać, ale żaden głos mu nie odpowiedział.

W lesie robiło się coraz ciemniej, wkoło szumiały drzewa, śnieg pruszył, zarośla stały się coraz gęstsze, skały nad urwiskiem nie do przebycia.

Błądził tak Marcin ze dwie godziny i jeszcze nie dostrzegał końca lasu. Pot kroplisty, wystąpił mu na czoło, dreszcz zimny przebiegał po kościach. Zmęczony był bardzo; w końcu i gniew i strach począł go ogarniać.

— Cóż to? — zawołał, — czy mi tu zginąć przyjdzie w tym lesie? niechże mnie Bóg od tego zachowa!

Lecz wtem stanęły mu w myśli słowa proboszcza: „Nie masz prawa do miłosierdzia Bożego”.

— Eh, tak źle przecież nie będzie, — próbował dodać sobie otuchy.

Lecz znowu duszą jego wstrząsnęły słowa: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

Odpędział jak mógł te myśli natrętne; próbował modlić się, ale usta odmawiały posłuszeństwa.

Wtem potknął się i upadł ciężko na twarde, wystającą skałę. Uczuł straszny ból w nodze, chciał powstać i nie mógł. Przejął go strach wielki: zapewne złamał lub zwichnął nogę... w ciemnym lesie... wśród nocy... Po chwili uczuł, że noga ciężać mu zaczyna, puchnie za-

pewne — zimny pot wystąpił mu na czoło. „Jutro znajdą cię tutaj umarłego”, mówił mu jakiś głos wewnętrzny.

Z wielkim wysiłkiem podniósł się nieco i czołgając się na rękach i kolanach, posuwał się przez śnieg głęboki wzdłuż pagórka. Ból coraz dotkliwszy go chwycił, tak że w końcu nie mógł powstrzymać się od płaczu.

— O Boże, — mówił wśród łkań, — jakże mnie karzesz strasznie za moją złość do Mikołaja. Przebac mi Panie, a uczynię wszystko, co w mojej mocy, Mikołaja wybawię z rąk lichwiarza, przebaczę wszystko ze serca...

— Czyś się nie przechwalał, że ani sam Bóg nie zaprowadzi się do chaty Jana? — mówił mu głos wewnętrzny. — Jakże teraz śmiesz wzywać pomocy Boskiej?

— O Boże! Cofam te słowa nierozważne... uczynię, cokolwiek zechcesz, pójdę, gdzie każesz, zaprowadź mnie, dokąd chcesz... lecz ratuj, wybaw mnie!

Ha, cóż to? trzaskanie z bicia? czy go słuch nie myli? nie... jeszcze raz i jeszcze... Droga musiała być niedaleko!

Nieszczęśliwy Marcin zawołał z całych sił: „ratunku! pomocy!” i poczołgał się w stronę, skąd słyszał odgłosy. Nareszcie las się przedzielił... drogę widać było opodał.

Marcin usłyszał teraz słaby głos dzwonka, zbliżał się saniem jakoweś. Wyteżywszy resztki sił doczołgał się do drogi właśnie w chwili, gdy nadjeżdżały sanie i głośno raz jeszcze zawołał: „ratunku, pomocy!”

Sanie stanęły.

— Kto tu jest? — zapytał głos z sani.

— To ja, Marcin... ktokolwiek jesteś, zaklinam cię na miłość Boską, zabierz mnie z sobą... złamałem nogę, błądząc w lesie.

Lekki okrzyk zdziwienia odezwał się z sianek. Potem wysiadł z nich człowiek jakiś, wciągnął Marcina na sanie i usadowił obok siedzącej tam postaci.

— Czyje to sanie? Kto mnie uratował? — zapytał słabym już głosem Marcin.

Powózcy odwrócił się i podniósł latarkę, a Marcin ujrzał obok siebie proboszcza. Ksiądz trzymał ręce złożone, twarz miał poważną, i uroczystą, na piersiach jego zwieszała się bursa, zawierająca Najświętszy Sakrament.

— Chcesz wiedzieć, kto cię uratował? — rzekł kapłan głosem wzruszonym, — oto Pan i Zbawiciel nasz Sam uchronił cię od zguby, i oto prowadzi cię do chaty Mikołaja. Jemu dziękuj i Jego miłosierdziu się polecaj!

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — wyszeptał jeszcze Marcin i zemdlał.

Choroba Mikołaja wzmagała się tak bardzo, że sam lekarz radził, aby przywołano kapłana, zanim chory straci przytomność. O północy zbudzono proboszcza, a ten natychmiast udał się w drogę, aby choremu zawieźć największą w chorobie pomoc i pociechę: Zbawiciela Samego pod postacią Chleba. Marcin zaś przebył las w przeciwną stronę, niż iść zamierzał i tam znalazł ratunek dla ciała i duszy.

Jakież było zdziwienie Mikołaja i jego żony, kiedy do izby chorego wniesiono jęczącego Marcina. W obecności Boga i kapłana wyciągnął Marcin rękę do swego wroga, zarczając wśród płaczu, że wszelki gniew pomiędzy nimi ma pójść w zapomnienie. A dalej mówił jeszcze, aby Mikołaj nie trapił się przyszłością, albowiem z żydem lichwiarzem on, Marcin, załatwi rachunki, a podczas choroby Mikołaja pamiętać będzie o jego rodzinie.

I wbrew obawom Janka wesoła była gwiazdka w chacie Mikołaja. On sam zdrowszy mógł ze spokojem używać potrzebnego wypoczynku, gdyż w podarunku od Marcina otrzymał weksel, wykupiony od żyda. Dzieci wyskakiwały wesoło, bo w dzień wigilijny nadszedł dla nich koszt pełen jabłek, orzechów i pierników. Lecz najpiękniejszym darem była miłość Boga i bliźniego, jaka odtąd bez przerwy panowała w dworcu bogatego Marcina.

DO BOGA.

Tęskno mi Boże za tem życiem wiecznem,
Co ma być dla mnie męki nagrodą,
Tęskno za niebem jasnym, bezpiecznem,
Za wiekuiłą duszy pogodą;
Za Twą Istotą wszechmocną świętą
I za dobrocią wielką niepojętą;
Za Twą potęgą, co się przebija
W ziemi i nieba przestworze,
Tęskno mi Boże.

Choć wkoło widzę cuda Twojej ręki,
Podziwiam księżyc, gwiazdy i słońce,
Choć blask dnia kocham i świt jutrzeński
I choć mam ptaki, kwiaty na łące,
Złociste łąny, lasy i gaje
Zawsze mi czegoś jeszcze nie dostaje —
Za ręką, która nieci światła zorze
I mrok, ciemność, wiecznie zabija,
Tęskno mi Boże.

Zabawy cyrkowe w dawnym Rzymie.

Coraz większą jest liczba miast, posiadających zwierzyńce, czyli, jak mówią ogólnie „ogrody zoologiczne“. Zwierzyńce nie są wynalazkiem naszych czasów. Dowiedzioną jest rzeczą, że już w odległej starożytności osadzano dzikie zwierzęta w parkach i ogrodzeniach, aby je można było oglądać i obserwować ich życie. I tak w starych księgach chińskich jest wzmianka o zwierzyńcu, założonym przez cesarza chińskiego Wen-Wang, żyjącego około roku 1150 przed nar. Chr. Zwierzyńiec ten służył przeważnie celom rozrywki i przyjemności, niemniej jednak był wzorem dla zakładanych później zwierzyńców w celach naukowych.

Pierwszy Aleksander Wielki, król Macedoński (pan. od 336 do 300 przed nar. Chr.), począł gromadzić zwierzęta nieznane, zagraniczne dla swego nauczyciela Arystotelesa, który opisywał życie zwierząt. Następcy jego, Ptolomeusz I i II powiększali gromadziły te zbiory i zwierzyńiec w Aleksandryi ściągali dużo ciekawych, którzy z podziwem oglądali w nim pomiędzy innymi poraz pierwszy nosorożca i żyrafę.

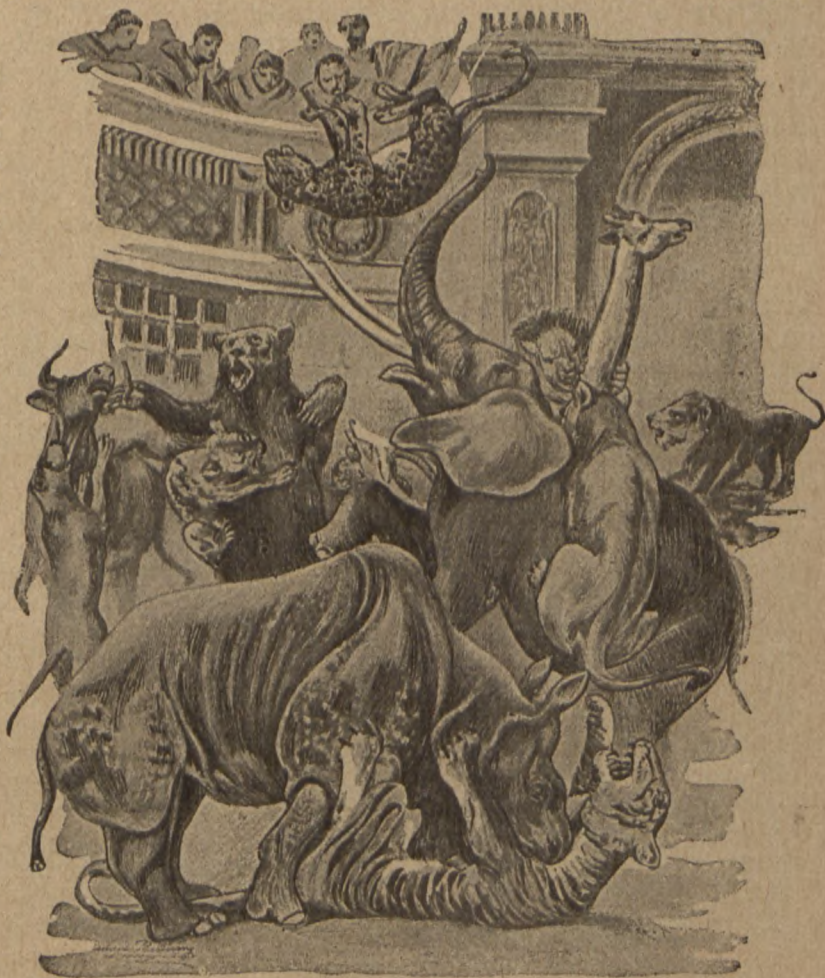
Rzymianie także chwyтали i utrzymywali dużo zwierząt dzikich i drapieżnych, choć bynajmniej nie w celach naukowych. Służyły one do uświetnienia pochodów uroczystych i do przedstawień cyrkowych. Nieraz po dwieście zwierząt dzikich, dla większej wspaniałości pstro pomalowanych i pozłacanych, prowadzono przed rydwanem wjeżdżającego do Rzymu zwycięzcy.

Gonitwy i walki zwierząt były najulubieńszą rozrywką Rzymian. Pierwsze takie przedstawienie urządził Markus Fulwiusz w r. 185 przed nar. Chr. Tak się ono podobało ludowi, że odtąd coraz liczniej gromadzono zwierzęta i coraz okazalsze urządzano gonitwy i walki na arenie cyrku. Tak np. do walk urządzonych przez Pompejusza i Cezara miano do rozporządzenia 18 słoni, 600 lwów i 400 innych zwierząt afrykańskich.

W walkach, urządzanych przez cesarza Augusta, który szczególne miał zamiłowanie

w gromadzeniu jaknajwiększej liczby nieznanych zwierząt, zostało zabitych 3500 sztuk tych okazów. Gdy Tytus urządził ludowi uroczystość, trwającą 100 dni, padło w tym czasie w cyrku 9000 zwierząt, pomiędzy nimi 5000 zwierząt dzikich różnego rodzaju.

Z początku urządzano na arenie cyrkowej walki pośród samych zwierząt. Walczyły



Walki zwierząt w cyrku.

i gryzły się nosorożce ze słoniami, niedźwiedzie z wołami, hipopotamy z lwami i tygrysami. Później jednak już takie walki nie zadawały krwiożerczych instynktów tłumów i poczęto urządzać walki pomiędzy zwierzętami i ludźmi. Z początku przeznaczano do tego pojmanych jeńców lub skazanych na śmierć; z czasem wytworzyła się osobna kasta zawodowych zapaśników, walczących z dzikimi zwierzętami przy pomocy szczególnie do takich walk tresowanych psów. Zapaśnicy w walkach ze zwierzętami odznaczeni

zręcznością, odwagą i siłą nadzwyczajną; nie-rzadko zdarzali się pomiędzy nimi tacy, co jed-nem uderzeniem pięści w łeb powalali niedź-wiedzia, czyniąc go niezdolnym do walki.

Tresura czyli układanie zwierząt, której przypatrujemy się z przyjemnością w cyrkach dzisiejszych, nie jest także wynalazkiem na-szych czasów. Według wzmianek odnajdy-wanych w księgach starożytnych pisarzy stała sztuka tresowania zwierząt w owych czasach na stopie tak wysokiej, o jakiej my dziś ani wyobrażenia nie mamy. Starożytni mistrze tresury z zamięłowaniem przyuczali zwierzęta do czynności, które przeciwne były wręcz ich przyrodzonym skłonnościom. I tak w cyrku Domicyana pokazywano lwy, które goniły za-jące a schwyciwszy, puszczały je bez szwan-ku i znów goniły i chwytaly na rozkaz swego pana. Dzikie bawoły i tury pozwalały chłop-com tańczyć po swym grzbiecie, stawały na tylnych nogach i różne sztuki pokazywały we wodzie. Jelenie chodziły w zaprzęgu a pan-tery w jarzmie; żórawie zataczały koła w lo-cie i staczały walki pomiędzy sobą, foki po-zdrawiały publiczność wzrokiem i głosem, sło-nie na skinienie swego pana padały na kolana, tańczyły, grały na cymbałach, pisały rysikiem na tablicach greckie i łacińskie litery i chodziły po linie. W pałacach królów i bogaczy trzy-mano oswojone lwy i pantery, na ulicach Rzy-mu pokazywano małpy, które w pantominach przedstawiały całe sztuczki, jeździły na wóz-kach, na psach i t. p. W owych czasach ludzie umiejący oswajać i tresować czyli układać zwierzęta byli bardzo poszukiwani i drogo opłacani; osiągalni też wysokie stanowiska i za-szczyty.

Bardzo ulubioną zabawą cyrkową były także wszelkiego rodzaju wyścigi a mianowicie wyścigi na wozach dwukołowych czyli tak zwanych rydwanach, zaprzężonych w ogniste rumaki.

I.

Wyścigi w rzymskim cyrku Kaliguli.

Było to w końcu października, przed połu-dniem. Młoda dziewczyna z Awentynu*) za-trzymała się przed wspaniałą świątynią We-sty, której białe marmurowe kolumny tak pię-knie odbijają się w falach Tybru.

Miała właśnie wstępować na schody, kiedy wtem ktoś zawołał na nią po imieniu. Drgnęła i odwróciła głowę, kruczym włosem uwień-czoną; silny, wysoki mężczyzna w krótkiej zielonej tunice, która odsłaniała kształty godne

szermierza, w takimże obuwiu, z gołą głową szybko zbliżał się do niej. Zarumieniła się na jego widok, lecz w jego spiżowym obliczu ani jeden mięsień nie drgnął, kiedy ją pytał drżą-cym nieco głosem:

— Cóż twoja matka powiedziała, Junio?

Westchnienie było jedyną odpowiedzią dziewczęcia.

— Wróżby są dla nas łaskawe — mówił dalej mężczyzna — kogut wczoraj zapiał i bił skrzydłami.

— Matka moja sprzyja ci, Aureliusz.

— Skądże więc ten smutek, Junio?

— Zapominasz o moim ojcu...

— Junius jest moim przyjacielem.

— Wiem o tem, ale mimo tego drzę i lękam się... Nie dla nas kołacz weselny, Aureliusz.

— Uspokój się, oto twój ojciec.

Junius wyszedł w tej chwili z portyku Ok-tawii i kierował się także ku świątyni. Nie-gdyś był żołnierzem, ale trudy wojenne przed-wześnie pochylały go ku ziemi. Szedł jednak żwawym krokiem, nie byłby nawet zauważył obojga młodych, gdyby Aureliusz nie zawołał na niego:

— Witaj, Juniusie! Co za siła i dzielność w nogach! Prześcignąłbyś w cyrku moje ru-maki.

— Żartujesz ze mnie, waleczny Aureliusz — odparł weteran — ale witaj, oby Kastor i Polluks dali ci jutro zwycięstwo!

— Zdaje się, że nie napróżno chodziłeś dziś rano pokłonić się panu — zauważył młodzie-niec.

— Tak, ale nie tak łatwo było to zdobyć. Przybyliśmy wszyscy do pałacu wczesnym rankiem, zimny wiatr od Tybru przejmował nas do szpiku kości, mimo tego musieliśmy czekać na pana trzy godziny śmiertelnie dłu-gie. Nigdy jeszcze, nawet kiedy legia nasza przebywała bagniska germańskie, czas nie wy-dał mi się tak długim. Jedni klienci drżeli z zi-mna, inni pouciekali, nie mogąc już wytrzy-mać, ja byłem najwytrwalszy i podwójną też dostałem porcyą.*)

— Juniusie — rzekł nagle Aureliusz — czy chcesz sypiać choćby do południa, mieć swój własny dom i dawać rękę do całowania krew-nym i przyjaciółom, zamiast schylać się co-dziennie do kolan patrycyusza?

— Któreż bóstwo łaskawe mogłoby mi ta-kiego szczęścia udzielić?

— Ja.

— Ty? — żywo zawołał starzec — mów, jakim sposobem?

*) W starym Rzymie byli obywatele ubodzy klientami bogatych patrycyuszów i od nich za rozmaite przysługi otrzy-mywali pieniądze lub żywność.

*) Dzielnica w Rzymie, gdzie mieszkali ubożsi, lecz wolni obywatele miasta.

— Jeżeli mi córkę swoją dasz za żonę. Wiesz, że za każdym zwycięstwem w amfiteatrze imperator (cesarz) obsypuje mnie złotem.

Weteran wyprostował się z godnością i, rozkazawszy córce iść do świątyni, w milczeniu wskazał Aureliuszowi ręką na Awentyn.

— Nigdy córka wolnego obywatela Rzymu nie zostanie żoną niewolnika — rzekł uroczyście — pamiętaj o tem i nie łudź się daremnie.

— Ale gdyby został wolny, mój ojciec? — zawołała Junia ze świątyni.

Weteran namyślał się chwilę a potem rzekł: Król Serviusz był niewolnikiem także... Przyjdź do Awentynu, skoro pozyskasz wolność.

II.

W kilka chwil później stary żołnierz wraz z córką wdziera się na wzgórze awentyńskie, Aureliusz zaś biegł jak szalony ku stajniom cyrku. Położone między skałą Tarpejską a Tybrem, tworzyły olbrzymi kwadrat i składały się z czterech budynków ozdobionych na zewnątrz końskimi łbami, z czerwonego marmuru.

Każdy budynek zajęty był przez inną fakcyą, wówczas bowiem cyrkowi woźnice dzielili się na cztery wrogie fakcye, czyli familie, współzawodniczące z sobą. Różniły się one głównie barwą tunik i od nich przybierały swoje nazwiska: i tak, była jedna fakcja biała (alba), wyobrażająca zimę; druga zielona (prasina), jako symbol wiosny; trzecia czerwona (rubea), obraz lata; czwarta zaś niebieska (veneta) przypominała jesień.

Każda z tych fakcyj, składała się z różnorodnych członków i urzędników, miała swoich prefektów, opiekunów, założycieli i protektorów. Do grona jej należeli lekarze obowiązani pielegnować rannych lub okaleczonych woźniców, gospodarze, którzy trudnili się zarządaniem, rzemieślnicy obowiązani naprawiać rydwany, złotnicy, którzy ozdabiali drogiemi kamieniami tuniki ścigających się woźniców, siodlarze, szewcy, dostawcy i t. d.

Hałaśliwy i różnorodny tłum, w którym obok senatora w purpurze widać było niewolnika w szarej tunice, obok świętego rycerza

byszczącego od złota, biednych chłopców stajennych, zapelniał dziedziniec przed stajniami. Skoro ukazał się tam Aureliusz, jednogłośnie przyjęto go okrzykiem.

— Cezar trzy razy pytał się o ciebie!

— Spiesz się, bo lew już ryczeć zaczyna — dodał półgłosem stary senator.

Sławny woźnica nie okazał ani pomieszenia, ani bojaźni i wolnym krokiem skierował się ku stajni, gdzie nań oczekiwał Kaligula,* wśród ukochanych swoich rumaków. Cezar tak namiętnie lubił konie wyścigowe, że stajnia zielonej fakcji, pod względem przepychu



„Wiem o tem, ale mimo tego drzę i lękam się... Nie dla nas kofacz weselny.

i wykwintu, mało się różniła od komnat cesarskich. Kolumny z marmuru i porfiru podtrzymywały sklepienie ozdobione bogatemi malowidłami, prześliczne płaskorzeźby pokrywały ściany, a podłoga ułożona była z najpiękniejszej mozaiki, świetnemi błyszczącymi barwami. Klatki dla koni były z drzewa cytrynowego i kości słoniowej, a żłoby srebrne.

Cesarz, w którym Rzym uwielbiał jeszcze

* Kaligula panował w Rzymie od r. 37—41 po narodzeniu Chrystusa. Z początku sprawiedliwy i łagodny, padł później w rozpustę i stał się okrutnikiem.

zyna Germanika, z gniewem zwrócił się do Aureliusza.

— Jak mogłeś opuścić konie w przeddzień wielkich wyścigów? — zawołał groźnie — to zupełnie jak gdyby trybun opuszczał swoje kohortę w przeddzień bitwy. Dlaczego się oddaliłeś?

— Dlatego, że moja obecność nie była już potrzebna — odrzekł Aureliusz, z uszanowaniem zakładając ręce na piersiach — nie będę się ścigał jutro.

Cezar oniemiał ze zdumienia. Obecni zaдрżeli i wzrok przerażony zwrócili na śmiałka, który stał zimny i spokojny, jak posąg Kastro zdobiący stajnię.

Kaligula postąpił ku niemu i głosem stłumionym od gniewu zapytał:

— Czy ja źle słyszałem?

— Tak, tak, Cezarze! — krzyknęło sto głosów przyjaznych.

Aureliusz podziękował im uśmiechem i, zginając kolano przed imperatorem, powtórzył swoje słowa.

— Ach! ty nie chcesz się ścigać! — krzyknął Kaligula, błądząc z wściekłości — zginiesz więc marnie!

— Nie lękam się śmierci.

— Pomyśl, jakie męczarnie cię czekają!

— Ten, który sto razy w cyrku narażał się na śmierć niechybną i bez zmużenia oczu słuchał okrzyków kilkuset ludzi, potrafi znieść tortury bez jęku i trwogi.

— Prawda, — przyznał Kaligula, ułagodzony nieco temi słowy — on ma stalowe nerwy. Mów śmiało, ty co jesteś chluba i nadzieją sekcji zielonej, jeżeli zażadasz jakiej łaski od Cezara, gotów ci przebaczyć twoją zachwałność i obsypać cię złotem.

— Dzięki tobie, Cezarze, jestem dosyć bogaty; nie o złoto cię błagam, lecz o wolność.

— A wtedy mnie opuścisz?

— Krótkim i mozolnym jest życie cyrkowego woźnicy — rzekł smutnie Aureliusz — żaden z nas więcej nad razy trzydzieści nie ogląda wracającej wiosny. Pragnę zaznać słodczy domowego ogniska, pragnę rozgrzać me serce przy sercu kochającej małżonki, zanurzyć się pod zimnym kamieniem przy drodze apijskiej.

— Szaleńcze! Nic nie dorówna sławie woźnicy, ale pozwalam, połącz się dogonnym ślubem z kobietą, która cię usidliła.

— Ona nie zostanie nigdy żoną niewolnika!...

III.

Kaligula wyciągnął tabliczki i miał już na nich skreślić imię Aureliusza, co równało się

wyrokowi śmierci, kiedy wtem Nitidus, najulubieńszy jego rumak, zarżał donośnie. Zabobonny imperator wziął to za dobrą wróżbę i, rzucając tabliczki, zawołał:

— Ten koń uratował ci życie; ścigaj się jutro i pozyskaj palmę zwycięstwa!

— A jeżeli złożę ją u stóp twoich, czy będę miał wolność?

— Tak, Cezar ci ją przyrzeka.

Edyle mieli tego dnia wiele zajęć: trzeba było poprzylepiać na murach afisze z oznajmieniem o igrzyskach, pilnować, żeby domy na ulicach wiodących z Kapitolu do cyrku ozdobione były draperiami i zapewnić ludowi wolne miejsca. Tych miejsc było tylko dwakroć pięćdziesiąt tysięcy na cztery miliony mieszkańców, ubiegano się więc o nie bardzo i najcierpliwszym zajmowali je już w przeddzień igrzysk.

Dzięki tej przeczności, Junius i jego córka siedzieli nazajutrz w pierwszym rzędzie, najbliżej areny. Cyrk wzniesiony był w dawnej dolinie mirtowej, między Palatynem a Awentynem i zajmował przestrzeń długą na dwakroć osiemdziesiąt tysięcy stóp, szeroką zaś na czterysta. Wokoło piętrowy się stopnie dla widzów, w jednym tylko miejscu trzypiętrowy portyk podtrzymywany przez marmurowe kolumny, ozdobione posagami, mieścił dwanaście stajen zwanych carceres. Kanał głęboki na dziesięć stóp rozdzielał portyk od areny; puszczano tam niekiedy kajmany, podczas przedstawień wodnych.

Dwa obeliski, jeden poświęcony słońcu a drugi księżycowi, małe świątynie, srebrne posagi Cerery i Bachusa, marmurowe Setii, bogini zasiewów i Segesty, bogini żniw, Cybeli i Wenery, delfiny i siedem wielkich jaj marmurowych poświęconych Kastorowi i Polluksowi, zdobiły arenę.

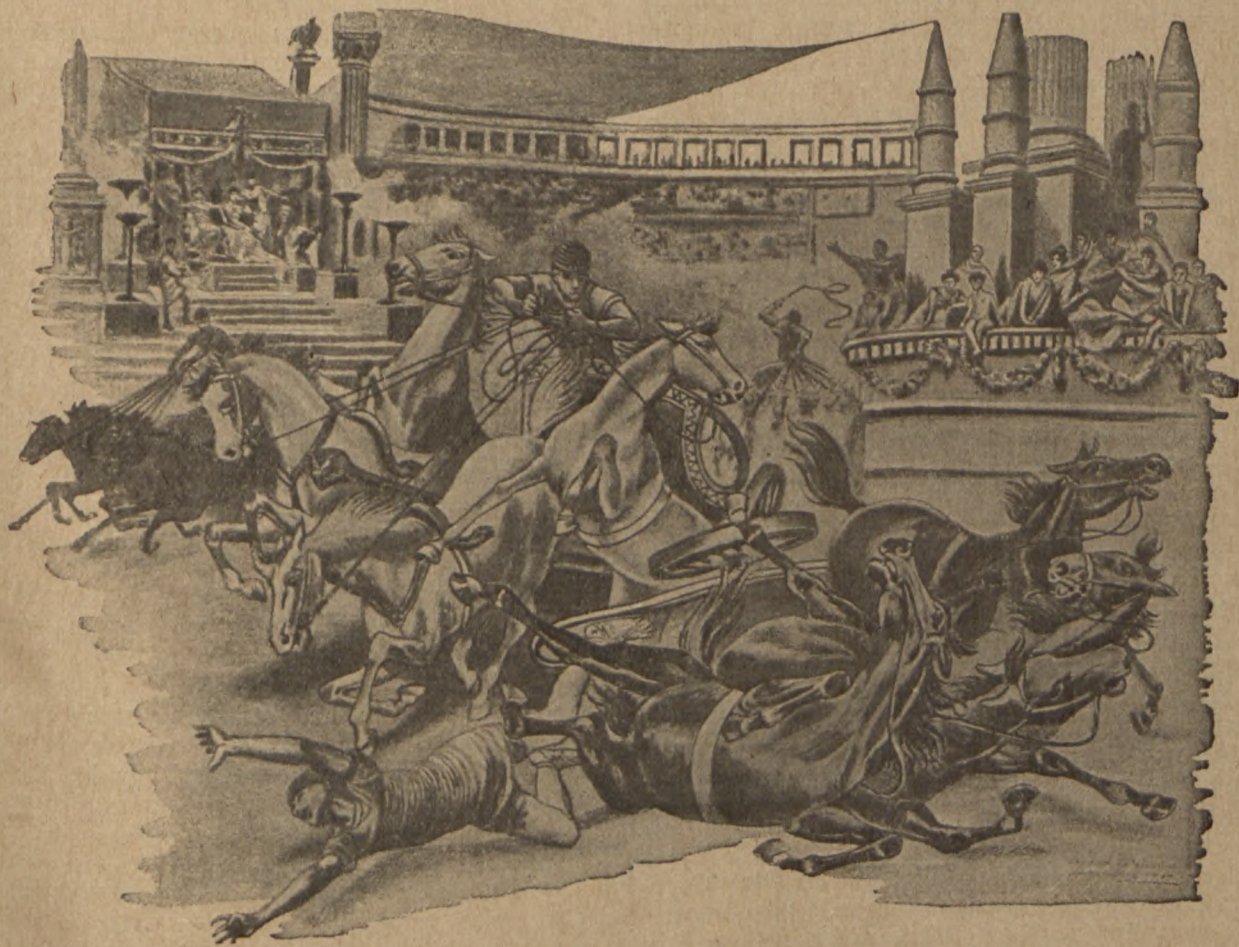
O wschodzie słońca amfiteatr już był napelniony, dwakroć sześćdziesiąt tysięcy ludzi drżało z niecierpliwości, czekając rozpoczęcia igrzysk. Gwar panował nieopisany, a zwiększały go jeszcze piskliwe głosy niewolników, którzy chodzili wzdłuż stopni, ofiarując wodę, groch i miękkie gałązki do wysłania twardych siedzeń.

Nagle wszystko umilkło. heroldzi cyrkowi w pysznych purpurowych tunikach, podnieśli swoje laseczki, wskazując ręką na lewy pawilon zwany podium, zajmowany zwykle przez cesarza. Widzowie zwrócili się skwapliwie w tamtą stronę, żeby nie stracić ani jednego szerszego z Kapitolu ze świątyni Jowisza, wolnym krokiem wchodził do cyrku.

Niedorośli synowie rodzin senatorskich uzbrojeni w srebrne włócznie, tarcze i hełmy z jaskrawymi pióropuszcami, otwierali pochód; za nimi jechali synowie rycerzy na koniach bogato przybranych; na końcu zaś postępowała pieszo młodzież plebejuszowska, która cudzoziemcom i sprzymierzeńcom miała przedstawiać obraz siły i dzielności ludu rzymskiego. Dobierano w tym celu najpiękniejszych i najsilniejszych młodzieńców; rozkosz była patrzeć na ich dorodne kształty i dumną, prawdziwie

kierował czwórkę ognistych rumaków, jak gdyby to były powolne baranki. Stał dumny i spokojny na swoim wytwornym rydwanie, wysadzonym perłową macią i kością słoniową; wiatr poruszał zieloną jego tunikę zdobną drogiemi kamieniami, a z pod hełmu wymykały się kędziory bujnych czarnych włosów.

Jedna jeszcze okoliczność pozyskała mu serca ludu: kiedy przejeżdżał przed Juniuszem i jego córką, zwolnił nieco lejców i wspaniałe rumaki, posłuszne jego skinieniu, razem pochy-



Nic jednak nie zdoła wstrzymać w biegu zwycięskiego rydwanu; w gwałtownym pędzie wpada on na rydwan przeciwnika, łamie go i odrzuca daleko.

meśką postawę. Dalej jechali na swoich rydwanach woźnice czterech fakcy, każdy w lekkim hełmie zwanym „galerus” i w krótkiej tunice odmiennej barwy.

Mniej lub więcej żywe oklaski witały w przejeździe każdego ze współzawodników; kiedy jednak pojawił się Aureliusz, wszyscy zaczęli klaskać i krzyżeć. Plebejusze w ogólności trzymali stronę fakcy błękitnej, nie mogli jednak patrzeć obojętnie na pięknego młodzieńca, który z takim wdziękiem i swobodą

lily lby przed piękną Junią. Ten hołd złożony plebejusze świadczył o miłości, jaką żywił dla niej młody woźnica, któremu za to przyklasnęło dwakroć sto tysięcy dłoni.

Junia, omdlewająca ze wzruszenia i obawy, nie spuszczała oka z twarzy ukochanego i drgnęła przestraszona, kiedy ojciec schwycił ją za ramię:

— Patrz! na Jowisza! Aureliusz nie ma dziś na sobie pancerza rzemienne, który zabezpiecza ciało w razie upadku.

— Ani sztyletu, którym przecina się lejce, gdyby się w nie uwikłał, — dorzucił jeden z sąsiadów.

— Co to znaczy, mój ojczy? — słabym głosem zapytała Junia.

— Aureliusz zamierza zwyciężyć lub umrzeć. Dzielnym człowiekiem!

— Pójdę się z nim pożegnać, bo może się nigdy nie zobaczymy.

Zostawiwszy córkę pod opieką sąsiadów, Junius z wielkim trudem zdołał się przez tłum przecisnąć i dostać się do „carceres”. Było ich dwanaście oddzielonych od areny drewnianymi kratami, poza którymi rydwany i konie czekały na sygnał rozpoczęcia wyścigów. Jeden z woźniców, ubrany w błękitną tunikę, grał na flecie podniecał swoje rumaki; drugi, należący do falky białej, powiewał im przed oczyma jaskrawymi chustami; Dyokles z Tracji, woźnica czerwonych, wykonywał dziki taniec narodowy; Aureliusz zaś pozapalał pochodnie i przemawiał do swoich biegunów najczulszymi słowami, na co one odpowiadały radosnym rżeniem.

Tymczasem wspaniały orszak cesarski rozwinął się przed oczyma widzów: za gromadami tancerzy szły pocieszne chóry satyrów odzianych w kozie skóry, cztery oddziały muzykantów, kapłani w białych szatach, wozy z posągami bóstw i półbożków, a wreszcie sędziowie. Cesarz podniósł w górę berło z kości słoniowej zakończone orłem i na ten znak liktorowie odepchnęli cisnące się tłumy, gdyż ofiara miała się zacząć. Ale kapłani podzielali także ogólną niecierpliwość, spieszenie więc rzucili garść kadzidła na ołtarz i przy dźwiękach cytar „quidecemwirowie” potrząsnęli wilgotnymi gałazkami; ceremonia religijna była skończona.

IV.

Głuche wrzenie, podobne do dalekiego grzmotu zwiastującego burzę, przebiegało niecierpliwym tłum, który nie mógł się doczekać rozpoczęcia igrzysk. Wszystkich oczy zwrócone były na podium cesarskie, lecz Kaligula śmiał się tymczasem z wyzwoleniami i drażnił lud umyślnie, wyzywał wściekłość tego lwa, który rzucał się i groźnie pomrukiwał u stóp jego. Wyścigowe rumaki rozognione blaskiem słonecznym, gorącym a głośnie krzykami dwustu tysięcy ludzi, rwały się i wspinały, rżąc donośnie i bijąc o ziemię kopytami.

Przez ten czas zakładano się w najlepsze i dla nadania ważności zakładom, bogaci zamieniali żelazne pierścienie, biedni zaś uderzali się w dłonie. Nagle ten gwar ogłuszający ucichł i głębokie milczenie zaległo amfiteatr:

biała chusta (mappa) pada z góry, a na ten znak otwierają się drewniane kraty zamykające wejście do carceres i cztery rydwany, zaprzężone w czwórki dzielnych rumaków, jak piorun wypadają w arenę.

Ani błyskawica, ani strzała scytyjska szybciej nie mkną od ognistych biegunów, woźnice pochyleni naprzód, zachęcają je krzykiem i razami, koła prawie nie dotykają ziemi, a chmura kurzawy na chwilę kryje wszystko przed oczyma kilkuset tysięcy widzów.

Marmurowa platforma przecinała wzdłuż arenę, która była w ten sposób urządzona, że z prawej strony, tam gdzie się zaczynały wyścigi, była wiele szersza, niż tam gdzie rozciągnięta biała lina wskazywała metę, dokąd dobiegały rydwany. Szeroka z początku na pięćset stóp, zwała się stopniowo i na zakręcie przy łożu cesarskiej, liczyła tylko sto trzydzieści sześć stóp.

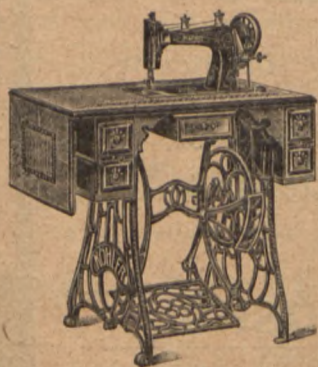
Cyrk zbudowany był w ten sposób, że z najszybszego miejsca widziało się wszystko równie dobrze, jak z podium imperatora, na którego także wszyscy patrzeć mogli. Kiedy rozproszyła się chmura pyłu, zauważono, że Acilio, woźnica „białych”, wyprzedza wszystkich współzawodników. Tamci trzej starali się o to, żeby przy zakręcie wcisnąć się między bandę a niego, ale dotąd ich usiłowania były bezowocne.

Tłum roznamietniony wrzeszczał i zachęcał ich do szwabszego biegu, jeden tylko Junius nie pochwalał tego manewru.

— Acilio oszalał! — rzekł do córki, — zmęczony odrazu konie i nic nie zyska; patrz, jak Aureliusz i Dyokles oszczędzają swoich rumaków. Pyszne są te ogiery numidyjskie! kto wie, czy one nie osiągną dziś pierwszeństwa.

Siedm razy trzeba było obiecać arenę, żeby pozyskać zwycięstwo; tyleż marmurowych delfinów stało na ołtarzu i za każdym biegiem zdejmowano jednego. Trzy już tylko pozostały, a woźnica „białych”, Acilio, wciąż pędził na przedzie; Fuscus w błękitnej tunice i Dyokles, woźnica „czerwonych”, doganiali go jednak, tak że czuł na swoich plecach gorący oddech zdyszanych rumaków. Zrozumiał, że za chwilę mogą go obiedz i skręcając nieco na lewo, chciał zatamować im drogę. Aureliusz skorzystał z tego i z błyskawiczną szwabskością rzucając się w wązki przesmyk między bandą a rydwanem Acilia, znacznie wyprzedził współzawodników.

Na widok niespodziewanej korzyści osiągniętej przez woźnicę „zielonych”, Dyokles wydał dziki okrzyk i, smagając biczem swoje numidyjskie rumaki, zrównał się z Aureliuszem i prześcignął go niebawem. Mury amfiteatru



Fr. Kiełpiński, Inowrocław.

Ul. Kasztelańska 37. — Telefon 330.

Specjalny skład

Wypożyczalnia automobili.

Wypożyczalnia automobili.

automobili, kołowców, maszyn do szycia, do robienia pończoch, centryfug, maglowni, wyźdźmaczek, gramofonów, płyt i wszelkich w ten zakres wchodzących instrumentów muzycznych.

Wszelkie części rezerwowe do wyżej wymienionych maszyn i przedmiotów.

Warsztaty reparacyjne urządzone według najnowszych postępów technicznych. Wszelkie reparacje wykonuje się szybko, sumiennie i tanio.

St. Jałoszyński

krawiec damski.

Inowrocław, Fryderykowska 38.

**Pracownia
kostyumów angielskich.**

Futra nowe i poszywanie starych
wykonuję podług najnowszych żurnali.

Kostyumy do konnej jazdy.

Wykonanie wielkomiejskie.

Ceny przystępne.



Najstarsza

fabryka powozów

na Kujałwach

poleca



powozy
kryte, pół-
kryte
i otwarte

wszelkiego rodzaju pod gwarancją.

Wielki zapas powozów używanych.

Polecam także daleko słynną
laskierię i wybijanie powozów oraz fabrykę naj-
eleganciejszych uprząży.

Teofil Kasprzak, Inowrocław.

Ul. Fryderykowska 19, obok hotelu Wiktoryi.

Fabryka papierosów i jedyna krajalnia tytoni

pod firmą:

„FORTUNA”.

Hurtownie

Skład cygar.

Detalicznie

Fabryka:

ul. Kasztelańska 2.

Skład detaliczny:

ul. Kasztelańska 33.

O łaskawe poparcie prosi

T. Lipczyński.



„Warta”
Dom maszyn do szycia.
K. Lewandowski.

Inowrocław, ul. Rynekowa 3.

Skład maszyn do szycia
wszelkiego rodzaju oraz

kołowców

w wielkim wyborze.

Dogodne warunki spłaty.

— **Bezpłatny** —

kurs wyszywania najmodniejszych haftów.

Warsztat reparacyjny.

Wszelkie przybory do maszyn i kołowców
zawsze na składzie.

Ceny przystępne

Rzetelna i skora obsługa.

3-letnia gwarancja.

Na maszyny do szycia 5-letnia gwarancja

Telefon 387.

S. Szekalski Nast.
P. Bresiński.

Inowrocław, ul. Wałowa 3.

**Handel towarów
kolonialnych
i destylacya.**

Olbrzymi zapas win
krajowych i zagranicznych.

Palarnia kawy.

zatrzęsły się od krzyku i oklasków, ale nad wszystkiemi górował przenikliwy głos Cezara, który wsparł się o brzeg łoża i wołał ze wszystkich sił: „Verbera! verbera!“ (bij! bij!).

Aureliusz nic nie słyszy i na nic nie zważa, stoi na rydwanie jak posąg i pozwala się wyprzedzać Dyoklesowi. Siódmy już raz mają okrążyć arenę, partya „czerwonych“ wpada w istny szal radości, a Cezar, który trzyma za „zielonymi“, do krwi usta sobie przygryza.

Nagle postać rzeczy się zmienia: Aureliusz przyciska lejcę do piersi i przemawia do swoich rumaków. Na dźwięk tego głosu zda się, że skrzydła im wyrastają i ogniste bieguny pędzą teraz jak strzała z dzielnej puszczone dłoni. Rydwan „zielonych“ dopędza już Dyoklesa, który szaleje z wściekłości i, tracąc nadzieję zwycięstwa, chce przynajmniej zgubić swego współzawodnika. Skreca więc nagle i tamuje drogę Aureliuszowi. Nic jednak nie zdoła wstrzymać w biegu zwycięskiego rydwana; w gwałtownym pędzie wpada on na

rydwan przeciwnika, łamie go i odrzuca daleko. Zanim Acilio i Fuscus zdołali ominąć szczątki połamanego wozu, Aureliusz z rąk kapłana odbierał palmę zwycięstwa.

Dwóch „muratorów“, w zielonych tunikach, wzięło wówczas konie za uzdy i w tryumfie oprowadziło dokoła rydwan, na którym stał Aureliusz z dumnym czołem i rozwianym włosiem. Witany tysiącami okrzyków i oklasków, zatrzymał się dopiero przed łożą cesarską.

Kaligula uśmiechnął się do ulubionego woźnicy i, rzucając mu złotą gałązkę, wymówił donośnym głosem: „Liber!“ (Jesteś wolny). Dwakroć sześćdziesiąt tysięcy ludzi z zapalem powtórzyło ten wyraz i w kilka chwil później Aureliusz w rydwanie swoim wiozł na Awentyn ukochaną dziewczynę. Za nimi zdołał stary Junius, promieniejący szczęściem i dumą, a tłum tymczasem zapelniał portyki, krzycząc według zwyczaju: „Długiego życia życzymy Cezarowi!“



Kilka zdań i przysłów z dzieł ks. Piotra Skargi.

Uciekaj od złych towarzystw, od sposobności do złego, nie mów: pójdę, ale się skusić nie dam. Raz, drugi, uczynić tak potrafiś, ale przyjdzie zła godzina i upadniesz. Kto przyczyni przygody do grzechu się strzeże, ten mądry i prawdziwie o sobie myśli; ale kto się wdaje w niebezpieczeństwa, głupi jest i w nich ginie.

Jak stolarz bez piłki i naczyń swoich nic nie zrobi, jako ślepy bez widzenia w dół wpada, tak sprawy nasze bez uwagi niczem nie są.

Jako złotnik wagi ma zawsze przy sobie i waży co bierze lub daje, tak i my uczynki nasze i słowa ważmy.

Gdzie raz koń wpadnie, onego dołu się strzeże; z przyrodzonego biegu owca się wilka przestrzega. A my ludzie rozum i baczenie mający, jako się tego miejsca, czasu, towarzystwa, zabawy strzedz nie mamy, gdzie grzech na nas jak wilk za krzakiem czuje i pilnuje?

Przeniesione leśne drzewo z lasu i z złej ziemi w ogród i na ziemię bujną, przy wodzie, czyż nie rodzi lepsze owoce gospodarzowi? A ty jesteś lepszym, kiedy ci się lepiej powodzi?

Odrobina jest dóbr miłych na ziemi zmieszana z wielką goryczą. Miodu łyżka, żółci beczka.

Daleko jest panu rzecz przyjemniejsza, gdy sługa z dobrej woli jaką rzecz trudną dla niego uczyni, niżli kiedy za rozkazem i przymusem. Wtedy rad daje nagrodę.

Nie dobrze jest wiele rozlicznych spraw i robot podejmować, lepiej jedną się zająć a szczerze. Rzeczka na wiele części podzielona, słabo koło młyńskie obraca albo niem i ruszy; złączona i całą wodę mająca, mocno robi i prędko miele.

Szkoda się nagrodzi, ale zelżywość się nie nagrodzi.

Od złego dłużnika bierz i plewy.

Mało kto złe wyrывa z korzeniem; gałązki tylko odcina, które wnet odrastają. W domu twoim kapie, podstawiasz niecki i wiaderka; lepiej dach napraw, a kapać nie będzie.

Są niektórzy ludzie, którzy sami się budzą; są drudzy, których ze snu budzić potrzeba; są tacy, którzy sami z siebie wiedzą jak postępować mają; są drudzy, których przestrzegać należy.

Jeśliś w szczęściu, nie śpij, ale czuwaj i gotów bądź do zmiany; bo szczęście omylne jest; kto się niem upije i zaśnie bezpiecznie, bardzo się oszuka.





Jak kmięć poratował króla.

Pamiętajcie moje słowa, kumo! Żeby tak na mnie, tobym chłopakowi zerżnęła skórę, ażyby mu się przypomniał tatarski basarunek; a wy Grzesiowi pobłażacie, cackacie się z nim, niby z paniątkiem ze dworu. Urośnie wam z niego wielkie zmartwienie na starość.

Tak przestrzegala Marcinowa kumę swoją i sąsiadkę, Wielochowę, wdowę po kmięciu, który ją był z malutkim synkiem samą na gospodarstwie zostawił. Sąsiadkami sobie były, żyły w wielkiej przyjaźni, ale Marciniowa nie miała syna, tylko same dziewczyny, zawzięła się też okrutnie na każdego psotnego chłopaka. A już najpsotniejszym w Miastkowie był niezawodnie Grześ Wieloch; na całą wieś, ba, na całą parafię żaden urwis tego nie potrafił dokonać, co on. Znały go nawet przekupki w Garwolinie, bo wymykał się matce do miasteczka i tam psocił, że Boże zmiłuj się! Niech tylko na rynku stanie, zaraz nie ta, to druga straganiarka wrzask podnosi. Porwać — nic im nigdy nie porwał z koszyka, bo honorowy był i cudzego ani tknął, ale figlów płaćtał coniemiarą. W zimie przekupki garnki z gorącymi węglami stawiały pod straganem dla ogrzania rąk, a nieraz ta i owa, bardziej na mróz lekliwa, ze wszystkim sama na garnku siadała, żeby ją lepiej przejął żar od węgla. Grześ sobie taką babinę upatrzył, prochu do pustego orzecha nasypał i gdy przekupka podniosła się do stragana, nieznacznie orzech z prochem na węgle rzucił. Reszty to się i sami domyślacie. Ledwie baba na garnku siadła, a tu jak nie huknie proch z orzecha, jak nie podsadzi babę w górę! Po całym rynku śmiech a chłopak zmiata co sił do matczynego wozu i stoi przy koniach spokojnie, jakby nigdy nic nie zbroił, jak to trusiątko, które ni-

komu wody nie zamąci.

Po prawdzie mówiąc, Grześ psotnik był, bo psotnik, ale krzywdy nikomu żadnej nie zrobił, — owszem nad każdym biedakiem się użalił, każdego poratował, a już co matkę, to kochał okrutnie i od małego do cięższej roboty się za nią porywał, byle ona zdrowia sobie nie psuła. Czuly też był nad wszelką miarę dla wdowy, po rękach, po nogach ją całował; nie dziw, że matka wielkie w jedynaku upodobanie miała i że nie sporo jej było po kij na chłopaka sięgnąć, kiedy znów co przeskrobał. Bo okrutnie prędki był Grześ, może, że to na Mazowszu urodzony, a o Mazurach mówią ludzie przecie, że: „w Mazurze taka dusza, co choć umarł, to się rusza“.

Ruszał się też Grześ przy każdej robocie żwawo, ba! co mówić o robocie, toż pierwszy był wszędzie, gdzie innemu trafić nie sporo. Paliła się stodoła na końcu wsi, — Grześ skoczył i w jednym okamgnieniu zdjął z niej bocianie gniazdo, żeby się młode bocianięta nie podusiły od dymu; tonał w stawie przy młyńskim pieś, bo mu złe chłopaki kamień do szyi przywiązały. — rzucił się w wodę, choć rwała bystro do koła, i wyciągnął szczeniaka z topieli. A jeśli małym będąc, wagował się zwierzęta ratować, to łatwo zmiarkujecie, jak sobie śmiało noczynąć musiał, gdy dorósł. W całym Miastkowie nie znaleźć takiego zucha, jak Grześ, ani takiego mocarza, bo miał okrutną

siłę i rezolut z niego był, że nawet rycerzowi z drogi nie ustąpił. Okrutnie też rycerzom, czyli szlachcie, zazdrościł wojennego rzemiosła, taki bowiem wtedy panował obyczaj, że tylko szlachcic miał prawo konia dosiąść i pędzić na kraj świata, żeby bronić ojczyzny od napastnika.

Głupi i zły obyczaj. Toż gdy matkę krzywdzą, każdy syn stawać powinien w jej obronie, a czymże jest ojczyzna, jeśli nie matką? Stawali też dawniej za pierwszych Piastów kmięć, jak mur — tam gdzie przyszło karku nadstawić za Polskę; ale potem wojowanie nie było już tak łatwe, jak z początku, kiedy każdy, kto w sobie siłę czuł, chwycił co miał pod ręką, drag nie drag, cep nie cep i szedł walić, gdzie popadnie. Wojowanie stało się drogą sprawą; rycerze musieli mieć zbroję całą z żelaza, a taka kosztowała dużo pieniędzy, musieli dobierać sobie okrutnie mocne konie, żeby uniosły ciężar człowieka w zbroi. To też powoli kmięć odwykali od wojny i tylko roli pilnowali. Niejeden co większy zuch wzdychał żałośnie, kiedy na rycerza spojrział, bo mu się, właśnie jako Grzesiowi, rwała dusza do boju, do takich czynów szlachetnych, co je potem za sto, a choćby i za tysiąc lat w całej Polsce ludzie sobie opowiadają i sławią imię człowieka, który tego czynu dokonał.

Tak właśnie ja dziś opowiadam o Grzegorzu Wielochu, choć już 300 lat z górą minęło od czasu jak w Miastkowie, w Garwolinie, ej, co tu mówić! po wszystkich miastach i po wszystkich wsiach polskich prawiono o tem, że Grześ Wieloch króla polskiego na wielkiej wojnie poratował.

Tak, tak! Grześ Wieloch. Zdarzyło się właśnie, że mądry król polski, Stefan Batory, postanowił, aby odtąd — komu wola z włościan — stawał do wojska piechotą, skoro go na konia nie stać, ile, że piesze wojsko nieraz okazało się potrzebniejsze, niż sama konnica. Bo i prawda, — koniem przecie na mur nie wjedzie, a tu sto razy przy zdobywaniu zamków i miast trzeba się było na mur drapać i tam przeleźć, gdzie się ledwie sam prześlizgniesz, więc i cóż ci wtedy po koniu?

Czułym był Grześ na potrzeby kraju, to też jeden z pierwszych zameldował się do pierwszego wojska, jak tylko król Stefan Batory na wojnę ku wschodowi ruszył. Płakała stara Wielochowa za synem, ale nie wstrzymywała jedynaka w domu, bo ona to, nie kto, nauczyła go ojczyznę miłować.

Pomaszerował więc żołnierz kochany z drugimi i tak zaszli aż daleko na północ pod

miasto, co je Wicłkie Łuki zowią. Zamknęli się w tym mieście nieprzyjaciele i walą z murów do polskich rycerzy, a rycerze tylko z koni w górę spoglądają, jak te chłopaki, co się na kawki gapia. Jakże im się tu na mury w ciężkiej zbroi drapać, kiedy piechotą nie przywykli chodzić! Widzi król Batory, że źle z naszymi, więc huknął na łanową włościańską piechotę, aby ona spróbowała zdobyć. Sypnęli się też piechury kmięć na mury, nikt jednak nie miał śmiałości pod bramę iść, bo okrutnie z niej strzelano kulami. A tu właśnie bramę drewnianą należało najprzód podpalić, żeby przez wywalone wrota pchać się potem cō ducha w piersi do miasta. Próbuje jeden, ale nie doszedł jeszcze do bramy, a już nakrył się nogami; próbuje drugi, zmiotła go kula, jak gdybyś muchę spędził; próbuje trzeci, tylko gwiznęło mu koło głowy, już skrwawiona czapka pierwsza na ziemię leci, a za nią wali się chłopisko. Ciepło tam było każdemu, kto tę bramę miał chęć powaćhać, aż też i ochotnych do takiej sprawy brakło, bo ludziom wydało się już, że chyba nikt żyw z pod wrót nie wyjdzie. Dopiero jak nie skoczy Wieloch, jak nie złapie w rękę zapalone łuczywo, jak nie zasłoni głowy tarczą, — taką żelazną płytą, którą rycerze w wojnie piersi zasłaniali, jak nie dopadnie bramy! Po trupach braci włościan stapał, co mu się mostem przed wrotami usłali, żeby zaciął, okrutną mocą w sobie skrzepl, a szedł na pewną śmierć, a nic sobie ważył kule, które brzęczały mu koło głowy, jako utrapione osy. Tarczą się od nich zasłaniał, a i to rozdarła mu jedna lewe ramię; ale Grześ na ból, ani na krew nie zważał, tylko pōty grzał łuczywem belki w bramie, aż buchnął z nich taki ogień, że wrota nie wstrzymały i pekły.

Dopiero jak nie sypnie się włościańska piechota przez spaloną bramę! jak nie pōjdą dzielni żołnierze na mury, to mówię wam, — nie tak drapie się kot, albo kominiarz po dachu, jako te zuchy kmięć drapali się do tego miasta, co je Wicłkie Łuki zowią. A tymczasem król Stefan Batory kazał opatrzyć ranę Grzesia.

— Szlachcicem cię odtąd ustanawiam, bo szlachetnym czynem zasłużyłeś się matce ojczyźnie! — powiedział król.

— A ja cię do swego herbowego znaku przyjmuję. — dodał hetman Zamojski i chwycił Grzesia w ramiona jako brat chwycił najdroższego brata. Braćmi też sobie byli, przecie synowie jednej matki....

Bito w dzwony w Miastkowie, kiedy wracali żołnierzykowie, którzy z królem Batorym

na wojnę chodzili. Wyległa cała wieś, patrząc tu przed wszystkimi idzie Grzegorz Wieloch, a wiadano już o nim, że wielkiego czynu dokonał i rycerzem został. Grzegorz nie o te honory nie pyta, tylko przed matką na kolana pada, nogi jej z płaczem obejmuje i mówi:

— Nauczyliście mnie Polskę kochać, to sobie na wasze nauki wspominałem i tam poszedłem, gdzie inni wytrzymać nie mogli, — mówił Grześ.

Słyszała te słowa kuma Marcinowa i mocno zafrasowała się w sobie. Stara już była, a teraz dopiero pojęła, że nie biciem chowa się człowieka, nie tatarskim basarunkiem, tylko wcale innym sposobem.

Trzeba synowi wpoić w serce miłość Boga, bliźniego i ojczyzny, a choćby był psotnikiem za młodu, wyrośnie z niego zuch, na sławę i pociechę dobrej matki.

Z. Bukowiecka.

PODCZASZANKA.

(OPOWIEŚĆ Z DZIEJÓW NASZYCH).



I.
abryczne, choć niewielkie miasteczko Śmigiel położone jest na wyniosłym wzgórzu, niedaleko Kościana.

Ongi był Śmigiel własnością słynnego Dudioza, który założył tutaj ognisko sekty Socyna. Starożytna ta osada (zdaje się sięgać trzynastego wieku), i jak cała Wielkopolska, narażona była często na łupieże Krzyżaków i Szwedów, i mury miasteczka,

o którym mówimy, umiałyby wiele z dawnych opowiedzieć dziejów. W czasie, o którym mówimy, było miasteczko w posiadaniu rodziny Chłapowskich, a mianowicie Ksawerego Chłapowskiego, podczaszego powiatu poznańskiego.

Pan Ksawery był człowiekiem dawnej daty, jakkolwiek z pięknym wychowaniem i europejskim polorem. Ożeniony z kasztelaną Chłapowską, osobą wielkich cnót i niepospolitej urody, dzielił życie między zajęcia publiczne i szczęście rodzinne; Bóg obdarzył go bowiem dwojgiem dzieci, synem Stanisławem i córką Barbarą, z których ostatnia jest bohaterką naszego, aż do najmniejszych szczegółów prawdziwego, opowiadania. Podczaszy Chłapowski była to postać piękna i wyniosła; twarz o rysach pełnych młodocianego ognia otaczały bujne chociaż siwiejące włosy, oczy ciemne, głęboko oprawne, patrzyły śmiało i poważnie, ujawniając bystrość myśli

i stanowczość czynu. Światły umysł podczaszego, serce pełne gorących uczuć i nieskazonny charakter nie uległy wątpieniu pomimo upadku społeczeństwa, którego był dzieckiem; a kiedy twórczy geniusz Dąbrowskiego organizował legiony włosko-polskie, podczaszy był jeden z pierwszych, który tej organizacji pomagał wszelkimi siłami, jakimi rozporządzał w granicach możności. Narażając się na niebezpieczeństwo wobec surowych środków, przedsięwziętych przez rząd Fryderyka, aby unicestwić pomoc legionom, robiąc znaczne datki, a nawet ryzykując rozległy majątek, spełniał pan Ksawery obowiązek tylko w swoim przekonaniu; nie przeląkł się wszakże i większej ofiary, ofiary serdecznej, bo ofiary krwi, kiedy bowiem młodzieńki Stanisław począł się rwać za innymi pod sztandary Dąbrowskiego, nie stawiał podczaszy przeszkód rycerskiej krewkości, ale własną ręką podawszy mu kord pradziadowski z błogosławieństwem ojcowskim, wyprowadził ukochanego Stacha w szeregi walczących.

Mijały miesiące, mijały i lata. Legioniści walczyli z rozmaitem szczęściem, ale zawsze z bohaterstwem i pełni nadziei; w kraju tymczasem nasłuchiowano z niepokojem wieści o tych bohaterskich bojach, o losach rozbitków, o ich tryumfach czy klęskach. Z powodu trudnych środków komunikacji rzadko tylko mogły dochodzić wiadomości zasługujące na wiarę; czasem po wioskach przemknął się ubogi podróżny lub handlarz wędrowny, jakiś szklarz wprawiający szyby, albo Węgier z olejkami, udzielając tajemniczo wieści z nad Padu i Tybru, lub przynosząc listy, po których odczytaniu jaśniało oko radością albo sepiło się smutkiem. Rzadko to było jednak, bardzo rzadko, to też wszyscy prawie drżeli z niepokojem; jedno tylko wiadano z pewnością, że legiony walczą, że się organizują nowe ich zastępy, a na ustach wszystkich było wielkie imię, które podtrzymywało nadzieję i krzepiło ufność: nazwisko „Dąbrowski” prze-

biegało błyskawicznie po obszarze kraju, dodając jego mieszkańcom otuchy i wiary, wabiąc świeżych ochotników w szeregi legionów. Tak trwały rzeczy aż po r. 1802. W tym nieszczęsnym roku wszyscy ponownie upadli na duchu. Egoistyczny konsul Napoleon, chcąc się dla swych politycznych względów pozbyć legii polsko-włoskiej, wysłał jej większą część do Livorno a później do Genui, skąd zaambarkowani na okręty wojacy, musieli płynąć na St. Domingo pod wodzą generała Władysława Jabłonowskiego. Wiadomo z historii, że tam wszyscy prawie wyginęli wraz ze swoim dowódcą. Prócz tych nieszczęśliwych pozostała kawaleria i brygada piechoty pod komendą generała Dąbrowskiego przeszła jako „legion północny” na żołd Rzeczypospolitej Cisalpińskiej i tu przetrwała aż po rok 1806.

Kampania prusko-francuska, poczęta lekkomyślnie przez doradców króla Fryderyka, skończyła się zwycięstwem Napoleona pod Jeną i Auerstädt 14 października, a powaliwszy w gruzy monarchię pruską, wywołała stanowczy zwrot w politycznych stosunkach Europy. Trudno nam w szczupłych granicach niniejszego opowiadania przebiegać cały szereg ówczesnych wypadków, zaznaczamy więc tylko, że dyplomacya francuska, zawiedziona w swoich zabiegach, tak u rządu rosyjskiego i pruskiego, zwróciła się ku narodowościom i postanowiła szukać pomocy u ludów. Wezwano więc Dąbrowskiego, aby powołał do oręża swych żołnierzy w dzielnicy zajętej przez Prusy, a wówczas prawie już uwolnionej od wojsk króla Fryderyka. Dzielny i wytrawny wódz z przydanym sobie do boku Józefem Wybickim jako komisarzem pełnomocnym do zorganizowania władz cywilnych, opatrzonej szeroką władzą i instrukcjami od cesarza, wyjeżdżał właśnie z Berlina do ziemi rodzinnej. Zapakowawszy skromny kuferek i masę proklamacyi Napoleona, w mglistą noc jesienną 2 listopada, wsiedli obaj przyjaciele w powóz i udali się w podróż.

Nie kuszę się nawet opisywać entuzjazmu, jaki panował w Księstwie w owym dniu pamiętnym; jakby iskra elektryczna dotknęła obumarłe społeczeństwo całej prowincyi; starzy i młodzi płakali łzami radości, wrogowie podawali sobie ręce do zgody, z ust do ust przebiegało imię wodza legionów, tego okrytego sławą męża, co po tylu bojach i trudach, po tylu zawodach i klęskach, po niezliczonych przejściach, dążył do kraju, aby swojej wytrwałości gromadzić owoce i to zmartwiałe społeczeństwo powołać do życia.

Szczęśliwa wieść doszła i do Śmigła; cieszył się nią podczaszy wraz z swoją rodziną i właśnie wybierali się wszyscy do Poznania na przyjęcie doświatnego wodza, kiedy nadeszła wieść inna, wieść hiobowa, że młody Stanisław Chłapowski, jako oficer ordynansowy marszałka Davoust'a, w bitwie pod Auerstädt wysłany z rozkazami, został przez Prusaków zabrany w niewolę.

Trudno opisać boleść przeznaczonej rodziny po otrzymaniu smutnej wiadomości, tem dotkliwszej, że nadeszła właśnie podczas ogólnej radości publicznej. Złamani smutkiem podczaszowstwo za-



Gen. Dąbrowski na czele legionów.

„Marsz, marsz Dąbrowski
Z ziemi włoskiej do Polski”

niechali przedsięwziętej wycieczki, jedna tylko podczaszanka nie straciła wrodzonej sobie energii i stanowczości w działaniu i chociaż z zażawionemi oczyma, dowodziła wymownie rodzicom, że teraz nie czas oddawać się smutkom, ale coś radzić potrzeba.

— Musimy użyć wszelkich środków — mówiła panna Barbara — któreby koniecznie pomogły Stasiowi. W domu płacząc, nic nie podaliśmy, jedźmy więc do Poznania i tam poruszmy wszystkie możebne sprężyny, jakie mogą wyjednać jego uwolnienie. Jeżeli są tam już nasi, jeżeli przyjeżdża generał Dąbrowski, to może

odnajdziem i Dezyderego Chłapowskiego, albo go w przeciwnym razie sprowadzimy z Berlina. On przecież, jako adjutant cesarza musi mieć wpływy i stosunki, które nam dopomóżd mogą a przynajmniej jako wojskowy, obznajomiony z takimi sprawami poda nam radę, co czynić należy. Zostając w domu, nic nie poradzimy, a tonąc w bezsilnej boleści, przedłużymy tylko dobrowolnie i własny smutek i Stasia niewolę.

Rozumne słowa i stanowczość córki dodały otuchy znękanemu podczaszemu; jej oczy pełne zapału i wiary w uwolnienie brata tak oddziaływały na matkę, że sama poczęła namawiać męża do projektowanej wycieczki. Ulegając kobietom, zdecydował się podczaszy do stanowczego kroku a nie długo poszóstna karetą unosiła go z żoną i córką drogą do Poznania, gdzie i my także udamy się za nimi, aby nie stracić wątku dalszej opowieści.

Posępna to była noc, wiatr huczał żałośnie po polach i lasach, zimny deszczyk zaczął kropkami o szyby karety, kiedy nasi przyjaciele, generał Dąbrowski i Józef Wybicki, zbliżali się coraz bardziej ku ziemi ojczyściej. Jak gdyby w nagrodę za ich poświęcenie, im bliżej byli kraju, tem się bardziej rozjaśniało niebo, a kiedy wjechali w granice dawnej Wielkopolski, powitały wodza legionów miryady gwiazd, błyszczących jasnym światłem na pogodnym firmamencie. Od samej granicy witały przybywających gości tłumy zgromadzonych, wydających serdeczne okrzyki na cześć generała.

W miarę im bardziej zbliżano się do Poznania, mnożyły się tłumy i coraz większy objawiał się zapał. Pomimo że generał przez właściwą swemu charakterowi skromność, chciał nocą zajechać do miasta, aby uniknąć uroczystego przyjęcia, to przecież nie udało się to dzielnemu wodzowi, bo tysiące ludu zgromadziło się pod Poznaniem, aby oddać hołd prawdziwym cnotom i zasłudze. Łuna pochodni biła krwawo jaśniejącym blaskiem ubierając szkarłatem niebiosza zasiane gwiazdami, tysiączne okrzyki „niech żyje!” witały przyjaciół, a była to chwila nader uroczysta, kiedy rozentuzymowane tłumy wypręgiły konie z pojazdu i obywatele „najbardziej dystygowani” ciągnęli własnymi piersiami pojazd Dąbrowskiego do domu Mielżyńskich, gdzie stanął kwatery. Nie będziemy opisywać poszczególnie wszystkich owacy ani uroczystych przyjęć, nie możemy wszakże pominąć jednego epizodu z tych wzniosłych chwil, a to z tej przyczyny, że wywarł on stanowczy wpływ na życie naszej podczaszanki, również jak i na dalsze życie wodza legionów.

Było to 5 listopada, kiedy obywatelstwo Poznania wspólnie ze szlachtą okoliczną chcąc uczcić Dąbrowskiego, wyprawiło na jego cześć bal, mający zgromadzić wszystko, cokolwiek się od-

znaczało zasługą, pięknnością, rodem czy też stanowiskiem. Strumieniami światła zalana salę ratuszową przybrano w festony, klomby i girlandy kwiatów; błyszczące kolumny broni stojące pośrodku albo rozsiane po ścianach w malowniczych grupach, dodawały świetności dekoracyi, zdobnej w godła miejscowe, herby prowincyi i miasta Poznania, tudzież herby rodziny Dąbrowskich; zdala dochodził nieustający turkot karet i powozów, co, jakby świętojańskie robaczki, migotały latarniami pośród gęstej mgły zaiegającej ulice Poznania. W sali gromadziła się tymczasem znakomitsza szlachta okoliczna, przybrana w poważne kontusze, oraz rada miejska i oczekiwały dostojnego gościa, aby w stosownej przemowie wyrazić mu cześć i hołd, jakim było jego imię otoczone. Damy w strojach balowych zbierały się w pojedyncze grupy, rozmawiając półgłosem, wyczekując z niecierpliwością ciekawością wodza legionów i tego grona dziarskich oficerów, którzy przybywali teraz do Poznania, celem organizacyi nowego korpusu. Niejedna z piękności zamarzyła pewnie o którejś z tych szlachetnych rycerskich postaci, z twarzą ogorzałą od słońca południa, ozdobioną cięciem pałasza, blizną bagneta czy lancy; niejedna może pomyślała o cichem szczęściu rodzinnem przy boku towarzysza życia, co zbiedzszy kraj świata i dopełniwszy obowiązków, będzie chciał wypocząć obok wybranej pani serca w ojczyściej zagrodzie, dopełniając żywota na polu obywatelskiej zasługi.

Około dziewiątej pojawiła się imponująca postać generała, w towarzystwie dwóch adjutantów Hauke'go i Pakosza; granatowy mundur generała, zasiany złotymi haftami, dodawał świetności tej męskiej postaci a zawieszony na piersiach order orła wielkiej legii honorowej i krzyż komandorski z żelazną koroną, obok pomniejszych odznak waleczności, dawały zewnętrzne dowody uznania jego wielkich zasług; liczny orszak oficerów polskich i francuskich w bogato złotem błyszczących mundurach otaczał postać dostojnego wodza. Wojewoda Działyński na czele obywatelstwa wystąpił ze stosowną przemową; Dąbrowski odpowiedział na nią po żołniersku, krótko, ale dobitnie, przypominając obowiązki dzisiejsze; krzepiąc wiarę, zakończył wyrazem gorącej nadziei, że zapał ludności, jakiego ma dowód w tem uroczystem przyjęciu, pomoce cesarza i znane po wszystkie czasy poświęcenie ziomków, osiągną pomyślny skutek niewątpliwie.

W czasie, o którym piszemy, postać generała odznaczała się prawie młodzieńczą giętkością, organizm słynnego wojownika fizyczny, również jak moralny, był zdrowy, hartowny i krzepki; nie ugięły tyloletnie trudy obozowe i przejścia tułaczne wyniosłej postaci, ale dodały jej powagi i rycerskiego uroku. Twarz ogorzała od słońca po-

łudnia jaśniała energią i męstwem, a pomimo że cierpienia tulącego życia przypruszyły włosy przedwczesną siwizną, to szlachetne rysy nie straciły na owym wdzięku, właściwym czerstwemu mężczyźnie. Dodajmy do tego, że tę marsową postać otaczała aureola sławy, geniuszu i męstwa; dodajmy zapal dla ówczesnego twórcy legionów; przedstawmy sobie zapal, jaki ówczesnie przenikał powietrze: a nie będziemy się dziwić, że oczy wszystkich, tak kobiet jak mężczyzn, zwracały się ku niemu i patrzyły z nieopisanym zachwytem na wielkiego wodza.

Po odbytych ceremoniach zagrziała muzyka polonezem Ogińskiego. Generał Henryk poprowadził w pierwszą parę JW. wojewodzinę Działyńską z Konarzewa; za nim ciągnął liczny szereg tancerzy, ochoczo się wijąc różnobarwną wstęgą pomiędzy środkowymi kolumnami broni, spletając w kapryśne girlandy, lśniące od świetnych mundurów, wspaniałych kontuszów, klejnotów i toalet damskich. Po „odbijającym” i wszystkich ówczesnie używanych zwrotach zakończono taniec, a generał, odprowadzwszy wojewodzinę Działyńską na jej honorowe miejsce, przechadzał się po sali, rozmawiając swobodnie i wesoło z damami i z licznie zgromadzonym obywatelstwem prowincji. W czasie tego przystąpił do generała młody jeszcze, niskiego wzrostu mężczyzna, w mundurze kapitańskiej kawalerii francuskiej, z oznakami adjutanta samego cesarza. Twarz młodego oficera, piękna i marsowa, jaśniała wyrazem energii i męstwa; dzisiaj jednak spłynęła na nią jakaś dziwna miękkość, jakiś smętny odcień głębokiego smutku.

— Generale — przemówił wzruszony — przychodzę z prośbą, której treść, jakkolwiek nie idzie ode mnie bezpośrednio, ale pośrednio bardzo mnie obchodzi, a nawet dotyka boleśnie.

— Czemże ci mogę służyć, mój dobry kolego? — zapytał Dąbrowski, podając adjutantowi rękę z serdecznym uściskiem — wiesz, że nie odmawiam nikomu pomocy w granicach możliwości, a tem więcej tobie.

— Rzecz sama przedstawi moja krewna, która mi zaleciła prosić generała, byś jej się pozwa-

przedstawić i czeka na twe, generale, przyzwolenie.

— Dziwny jesteś, mój Dezydery — przerwał wesoło Dąbrowski — przecież twoja krewna nie żołnierz świeżo zaciągnięty, by mi się przedstawiała jak rekrut w szeregu: gdzież jest i czego żąda? Proszę cię, zaprowadź mnie do niej, niech się jej przedstawię.

Oficerem rozmawiającym z Dąbrowskim był nie kto inny, jeno Dezydery Chłapowski, znany później patriarchy Księstwa Poznańskiego i właściciel Turwi, jeden z tych ludzi, którym życie całe zbiegło na poświęceniu dla kraju, miłości ziemi ojczyzny i wypełnianiu obywatelskich obowiązków. W czasie, o którym mówimy, był Dezydery Chłapowski adjutantem cesarza Napoleona, jednym z najwaleczniejszych oficerów armii polskiej i francuskiej; szybko awansując, został pułkownikiem.

Wziąwszy pod rękę adjutanta Chłapowskiego, szedł z nim Dąbrowski w stronę sali, gdzie się skupiło grono pięknych dziewcząt i wijących się między nimi oficerów polskich. Między damami jaśniała pięknoscą rysów, owianych czarującym wdziękiem, młodziutka ośmnastoletnia podczaszanka, która, widząc zbliżającego się generała z jej bratem stryjcznym, wystąpiła śmiało z grona otaczających ją pań i podążyła na spotkanie wodza legionów. Wysoka powiewna jej postać odznaczała się szczególną dystynkcyą; smutek, jaki

jej oblicze owiał, podnosił urok i dodawał wdzięku nadobnej twarzyczce, którą zdobiły duże czarne oczy, błyszczące zapalem i rozważą. Dąbrowski przystanął, olśniony pięknoscą petentki.

— Generale — rzekła podczaszanka, przystępując do wodza i oddając ukłon — jestem Chłapowska, córka Ksawerego, podczaszego tej ziemi, z którym przybyłam tutaj, aby ci złożyć hołd, jakim cię ogół otacza. Prócz tego jednak, mam do ciebie, panie generale, prośbę, prośbę gorącą o pomoc i ratunek w naszym rodzinnym nieszczęściu. Oni, rodzice moi, stracili syna, ja — brata.

— Czemże ja mogę pomódz w tem nieszczęściu? — przerwał uprzejmie Dąbrowski — ze-



Mundur generała Dąbrowskiego.

chciej mi asińdźka bliżej wytłómaczyć. Czyż, broń Boże, brat asińdźki... — nie dokończył generała pytania, spoglądając smutno.

— Zginał? chcesz powiedzieć, panie generale — dopełniła myśli podczaszanka — nie, dzięki Bogu, tak źle nie jest, chociaż dla nas może na długo stracony.

— Na śmierć nie miałbym żadnego lekarstwa — odparł Dąbrowski z uśmiechem — więc próżno myśleć o takim nieszczęściu; ale może brat asińdźki ranny, może się dostał do niewoli pruskiej?

— Odgadłeś, generale. Czy ranny, nie wiemy, ale właśnie wczoraj doszła nas wiadomość, że w bitwie pod Auerstadt wzięli go Prusacy. Udajemy się więc do ciebie, panie generale, z prośbą, abyś swoim wpływem zechciał wyjednać jego uwolnienie. Kuzynek Dezydery — tu wskazała podczaszanka na milczącego dotąd kapitana — dał mi tę radę, nie znajdując słów dla twojej, generale, szlachetności: czyż mogę na nią liczyć? czyż nas nie opuścisz, panie generale? — dodała, podnosząc błagalnie oczy, w których błyszczały łzy nakształt brylantów.

— Bez wątpienia, pani — odrzekł generał ze współczuciem — obowiązkiem jest wszystkich, których obdarzyła Opatrzność podobnem memu stanowiskiem, nie tylko prowadzić żołnierza do bitwy, ale zajmować się nieszczęśliwymi, którzy jej ofiarą padli. Proszę wierzyć, że zajmę się sprawą pani, jakby moją własną, zrobię, co w mojej mocy, a sądzę, że moje starania nie będą bez skutku. Przy pierwszej wymianie jeńców, która musi niebawem nastąpić, a może i wcześniej, będę się starał uwolnić pana Stanisława, i jestem prawie pewny, że niedługo odstawię oboje pod czaszemu syna, a asińdźce brata.

— Dziękuję, generale, z całego serca; z wdzięcznością bez granic spieszę pocieszyć i dodać otuchy znękanemu ojcu, ufna w pana generała przyrzeczenie.

— Darujesz asińdźka — przerwał Dąbrowski, dobywając z pod munduru pugilaresu z wojskowemi notatkami — że jej będę prosił o dokładną datę. My bo wojskowi przyzwyczajeniśmy do ścisłości. Abym mógł działać z pomyślnym i pewnym skutkiem,

potrzebuję koniecznie szczegółów, tyjących się pana podczaszycy.

I podał rękę pięknej podczaszance, która rozpromieniona nadzieją, szczęśliwa, że idzie wsparta na tem potężnem ramieniu, które tylkokrotnie pokonało wroga, a dzisiaj ma jej brata przywieść z niewoli, ożywiła się bardzo, a nawet na malinowych, ślicznie wykrojonych ustach zabłąkał się przelotnie czarujący uśmiech.

— Usiądźmy tutaj — rzekł Dąbrowski, przysuwając krzesła — i proszę odpowiadać na moje pytania.

To mówiąc, począł ołówkiem notować naprędce.

— Imię brata pani?

— Stanisław Chłapowski — odparła krótko podczaszanka, jakby przyzwyczajona do pytań żołnierza.

— Stanisław Chłapowski — pisał generał, powtarzając słowa — pułk, w którym służył podczaszyc, czy jest asińdźce wiadomy?

— Tak jest, generale, pułk szaserów gwardyi, szef szwadronu Michaud; brat mój był oficerem ordonansowym marszałka Davoust'a.

— Tam, do kata! — przerwał Dąbrowski z uśmiechem — asińdźka dyktujesz, jakbyś sama była oficerem, a nie jego siostrą — a później dodał z powagą i pewnością siebie: — Bądźcie państwo zupełnie spokojni, wszystko się skończy szczęśliwie; zaręczam, że niedługo powitacie pana Stanisława. Jeszcze jedno, a byłbym zapomniał, ile lat ma podczaszyc?

— Dwadzieścia trzy, generale!

— Skończyłem — rzekł Dąbrowski, powstając i podając podczaszance rękę — pana Stanisława zapisałem w pugilaresie, a asińdźkę w sercu.

Jak się stało, że panna Barbara Chłapowska jeszcze długo została na balu i cały czas spędziła w towarzystwie generała, nie wiemy, ani nie będziemy dochodzić; to jednak pewna, że opuszczając salę, była nad wyraz wzruszoną, że w dziewiczym sercu uczuła zmianę nieokreśloną i nieznaną dotąd, a główkę zajęły poważniejsze myśli, których treścią był jakiś rodzaj uwielbienia dla wielkiego wodza. I w Dąbrowskiego

umyśle musiała stać się pewna zmiana, czy przeobrażenie, bo zwykle milczący, dzisiaj był rozpromieniony i nie wyczajnie wesoły, widać, że uroczą podczaszanką pozostawiła w sercu wodza



Sztafeta z orłem polskim z czasów Księstwa Warszawskiego.

niezatarte ślady, że czuł się ku niej pociągnięty niepojętą siłą, którą zazwyczaj łącznością duszy nazywamy.

Dąbrowski stracił był pierwszą małżonkę, w r. 1802, od lat więc 4 był wdowcem, a i pierwiej niedługo zażywał rodzinnego szczęścia, pędząc obozowe życie w ciągłych walkach i znojach służby wojennej. Dzisiaj, pod wpływem uroczych oczu podczaszanki, jak gdyby odżył na nowo świeżością uczucia; roztopiło się na kształt wosku serce wojownika, opanowała je jakaś nowa siła, która generałowi przypominała uczucia młodości. Któż wie? Może już wtenczas na tym balu zamarzył wódz legionów o cichem wiejskiem zaciszu, otoczonym dębów i lip wieńcem, pośród szmaragdów murawy, podobnem do owego staroświeckiego dworu w Pierzchowcu nad Rabą, gdzie poraz pierwszy powitał świat Boży. Któż wie? może już wtenczas zamarzył o dozgonnej ukochaney towarzysze, o życiu „sielskiem, anielskiem”, gdzie obok kochającej małżonki skłoniłby głowę spokojną od szczęku oręza, gdzieby nowa wybrana istota słodziła ciężkie przejścia przeszłości i trudy wojenne?...

III.

Dąbrowski nie był przyzwyczajony być długo beczynnym: to też jeszcze nie przeminęły chwile uniesienia i entuzjazmu, kiedy się rzucił z całą energią do organizowania korpusu posiłkowego. Wspólnie z Wybickim pracowali niezmęczenie, wydając odezwy, zachęcające do zaciągów i ofiar, powołujące znamienitych obywateli do współudziału w pracy przekształcania władz krajowych, administracji, również jak gromadzenia żywności dla zbliżającej się armii Napoleona.

Dąbrowski nie potrzebował, zaiste, zachęty do szybszego działania, gdyż, jak wspomnieliśmy, nie lubiał zalegać pola, ani być beczynnym. To też organizacya korpusu szła szybko; gromadzące się hufce ochotników, opatrzone w mundury i broń, dostarczoną przez marszałka Davoust'a (który wkroczył do Poznania 9 listopada na czele swego korpusu), uczyły się obrotów i mustry pod kierunkiem starszych weteranów.

W krótkości przebiegniemy dalsze wypadki. Cesarz Napoleon za radą naszego generała zwołał pospolite ruszenie szlachty, które pod Łowiczem miało się pod naczelnictwem Dąbrowskiego organizować w wojsko liniowe, a kiedy Wybicki udał się do Warszawy w celu ustanowienia władz krajowych i formacyi wojska pod księciem Józefem, Dąbrowski, zostawszy przy boku cesarza, nie zalegał pola.

Z podziwiania godną ruchliwością, oprócz pamięci o własnym korpusie, o jego wzwzięciu wojskowem i potrzebach codziennych, zajmował się jeszcze zakupywaniem zboża i furazów dla armii francuskiej, dostarczaniem sukna na umundurowanie, zakładając szpitale i magazyny —

słowem: zajmował się wszystkim, co mogło w danych warunkach wytworzyć w środku Polski olbrzymi etap wielkiej armii, który, jakkolwiek nie ufortyfikowany, jak jemu podobne w Szpandawie i Wittenberdze, miał za obronę potężniejszą twierdzę, bo męstwo i wierność Wielkopolan, którzy z całym poświęceniem oddali się sprawie Napoleona i sprawie ojczystej.

Zapomnijmy jednak o gwarze wojennym, o odgłosie przytłumionym bębnow i przeciągłym dźwięku sygnałowych trąbek; rzućmy zasłonę na tę całą wrzawę obozową i udajmy się do Śmigła, w ten cichy, wiejski zakątek, którego mieszkańcy dalecy byli od pola walki przestrzeni, ale bliscy sercem.

Smutno było i cicho w starożytnym pałacu w Śmiglu. Od owego pamiętnego balu w Poznaniu, na którym podczaszanka Chłapowska poznała generała Henryka, kiedy jej przyrzekł uwolnienie brata, minęło siedm tygodni, a odtąd nie miała rodzina Chłapowskich o losie Stanisława żadnych wiadomości. Pan Ksawery, jako członek komisji wojewódzkiej, musiał być bezustannie czynnym i przesiadywać w Poznaniu, rzadko kiedy donosząc kobietom o sobie, bo taki był nawet zajęcia, taki ogrom pracy, że nawet i czasu nie starczyło, aby pisać listy. Zdała tylko dochodziły głuche wieści o rozgrywających się na polu walki wypadkach; słyszano, że generał Dąbrowski ciągle przy boku cesarza, innym razem, że z Poznania do stolicy wyprawionym został, to znów, że gromadzi pod Łowiczem hufce; stracono więc nadzieję uwolnienia podczaszycy, sądząc powierzchownie, że przy takim zajęciu czasu, przy ciągłej prawie zmianie miejsca, w bezustannym ruchu, bez chwili spokoju, ani odpoczynku, przy innych ważniejszych myślach na głowie, mógł generał zupełnie zapomnieć o balu, o podczaszance i o notatce w swoim pugilaresie. Cóż bowiem łatwiejszego dla człowieka, który miał tyle tysięcy ludzi na głowie, tyle projektów i planów w umyśle względem całego narodu, obciążonego tylu rozlicznymi interesami, jak zapomnieć o jednej, jedynej istocie? Podczaszy Chłapowski, który z Poznania do Śmigła przyjechał, chociaż rozpromieniony powodzeniem sprawy, to przecież unikał rozmów z kobietami, kryjąc głęboki smutek i odwracając oczy, w których łza błyszczała. I on bowiem nie wiedział nic o losach syna, a jakkolwiek widywał generała na sessjach, to przecież wobec ważności interesów publicznych nie śmiał występować z osobistą sprawą. Zdobył się nareszcie na tyle odwagi, że poszedł do kwatery generała, by go zapytać o los Stanisława, lecz niestety, przybył za późno, generał wyjechał z pośpiechem do Warszawy, na rozkaz cesarza.

Smutną więc była rodzina Chłapowskich, kiedy się zbliżyły Święta Bożego Narodzenia, te

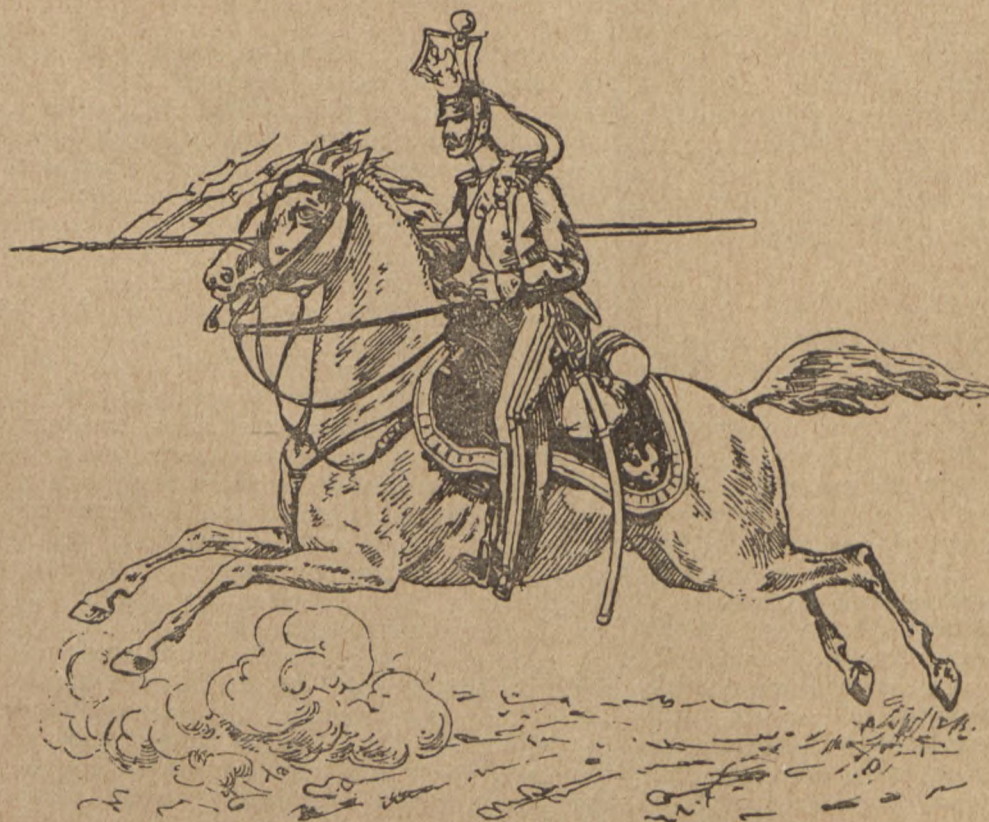
święta wesołe, białą śniegu odziane sukienką, które tak radośnie obchodzimy wszyscy, kiedy się kupimy w gronie rodziny i przyjaciół, łamiąc się opłatkiem z życzeniem „Dosiego Roku”, ciesząc się, że „Chrystus nam się narodził”.

W Śmiglu był dwór huczny, zamożny i pański, to też rodzina Chłapowskich obchodziła święta według starej tradycji bardzo uroczystie, gromadząc koło siebie tak bliższych, jak i dalszych krewnych, liczne grono przyjaciół i zwykłych wówczas rezydentów. I zawsze było tu gwarno i wesoło; jakże miało być inaczej, kiedy wszystko sprzyjało zacnemu domowi, kiedy wszystkich łączyła życzliwość i miłość wzajem-

glądając ze smutkiem na małżonkę, która daremnie chciała ukryć łzy i łkanie, jakie nią wstrząsało; cały dwór był smutny i posępny, jakby go kto w te święta przyodziął żałobą, jakby nad nim ołowiana zaciężyła chmura. Nasza podczaszanka szukała pociechy w modlitwie; pokrzepiona tym chlebem dusz pięknych, wstała z kłęcznika jakąś dziwną przejętą otuchą, i choć jej było także smutno i żal serce ścisnął, to przecież szeptał jakiś głos wewnętrzny: „Nie, on nie zapomniał, on nie mógł zapomnieć”.

Zmrok już zapadał; stary sługa wnosił światło do komnaty, gdzie się gromadzili członkowie rodziny i rezydenci, osiwałe postacie, którzy

w domu podczaszego znaleźli przytułek. Chociaż wesoły ogień buchał na kominie, pryskając iskrami, chociaż sam podczaszy starał się trochę rozwelelić zgromadzonych opowiadaniem o pomyślnem powodzeniu sprawy, to przecież było ciasno i duszno w komnacie, a wszyscy jacyś zwarzeni i smutni. Do ogólnego tego smutnego nastroju przyczyniła się i burza, która szalała na dworze. Na świecie bowiem zrobiło się strasznie, jakieś się wichry rozwyły, przeraźliwie jęcząc, tłukąc o okna tumanami śniegu, niby jakiś chór pogrzebowy, ciągnęły z żalobnym odgłosem przez sze-



Ulan polski z czasów Księstwa Warszawskiego.

na? A dzisiaj, smutno pomyśleć, wigilia nadchodzi, trzeba chyba próżne przy stole pozostawić miejsce tam, gdzie zazwyczaj siadał najbliższy serca rodziny, bo niema tego Stasia, który wszystkich rozweselał młodzieńczym dowcipem, który był największą nadzieją rodziców, który jako wzór przymiotów stawiany był na przykład sąsiedniej młodzieży, a dzisiaj dźwiga okowy niewoli!

W dzień wigilii roku pańskiego 1806, było burzliwie na świecie, tumany śniegu zaciemniły widnokrąg tak, że już wcześniej ściemniać się zaczęło; podczaszy zadumany przesunął się poważnie po komnatkach dworu, kiedyniekiedy spo-

rokie pola, kręcąc bałwanami śnieżycy, zasypując drogi, wznosząc prawdziwe zaspasy gór i doliny wydm. Przez okna komnaty dochodził odgłos rozszalałej burzy, jak szatana zgrzyt straszny, to znowu niby lament dziecka, albo żalobny głos dzwonu; zawierucha wzmagala się coraz bardziej i silniej, zdawało się, że jej końca nie będzie, coraz głośniej jęczała, dęła, hulając po polach siłą niczem nie wstrzymanego orkanu, a przez przeciągły jęk wichrów rozszalałych i szum zawieruchy, przedzierał się zwolna donośny i przeraźliwy dźwięk trąbki pocztowej, jakby gdzieś osamotniony, błagający głos kogoś, ratunku wołającego.

Burza wyla coraz silniej, coraz przeraźliwiej, głos przeciągły trąbki był coraz bliższym, jakoby się naśmiewał ze swojej rywalki, stawał się donośnym, wesołym i raźnym, nareszcie rozległ się przeciągłym głosem po pałacowym dziedzińcu i radosnem echem przebił szyby komnat. Równocześnie po zmarzłym śniegu zatęmiały kopyta, dał się słyszeć przytłumiony turkot przed pałacowym gankiem i trzykrotnie powtórzony głośny trzask bicia. Wszyscy w komnacie zadrżeli, powstając zdziwieni; gościnny podczaszy już posunął na powitanie zbłąkanych bezwątpienia wśród burzy podróżnych, kiedy się narozcież otwały podwoje komnaty, a w nich pojawiła się wyniosła, imponująca postać generała Dąbrowskiego, za nim zaś w posępnem świetle przedpokoju, zarysowały się trzy sylwetki męskie w mundurach wojska polskiego.

— Panie podczaszy witam cię w twym domu! — zawołał generał do przybywającego z pośpiechem gospodarza — przywożę ci syna, a proszę o córkę.

I usunął się na bok od drzwi, przez które wpadł młody oficer, rzucając się do nóg podczaszemu, a później oniemiał z radości pani podczaszynie. Był to Stanisław Chłapowski, uwolniony przez Dąbrowskiego z niewoli pruskiej, za nim weszło dwóch adjutantów generała, majorowie Pakosz i Hauke.

Jakież pióro jest opisać w stanie radość i podziwienie zgromadzonych w tej chwili w komnacie, odmalować te uczucia, jakimi serca szlachetne zadrgały? Nie kusimy się nawet na podobny opis i rzucamy zasłonę na tę wzruszającą scenę, sądząc, że jak są bóle i cierpienia, których nie zdoła przedstawić pióro żadnego autora, ni pędzel artysty, tak są i radości wielkie, które tylko serce odczuć zdoła, ale nikt nie jest w stanie opisać. Jedną z takich chwil, był obraz szczęścia rodzinnego w Śmiglu 24 grudnia 1806 roku.

IV.

Rzecz naturalna, że Dąbrowski ze swoimi adjutantami przepędził święta Bożego Narodzenia w domu gościnnego podczaszego, szczęśliwy, że w gronie serdecznych przyjaciół, przy boku ukochanej podczaszanki może dni kilka spocząć od trudów i wrzawy wojennej i od ciągłego obozowego gwaru. Nie dziwić się naszemu wodzowi, że pragnął chwili spoczynku i ciszy, nie wiedząc od lat dziesięciu, co to jest życie domowe, ale ciągle na koniu, wśród trudów, niedostatku i niebezpieczeństwa, nie schodząc z siodła prawie, żył jak „wieczny tułacz”, deptąc w pielgrzymce obozowej środkową Europę, gdzie namiot poszarpany, albo gołe niebo było mu sypialnią, a jedynym towarzystwem marsowe, szczerbiałe od prochu postacie jego podkomendnych.

Dąbrowski aczkolwiek w służbie potrafił być osiрым, surcym i zimnym, to była tylko maska pozorna, przybrana z konieczności; nieraz pewnie musiał gwałt sobie zadawać, ale obowiązki i odpowiedzialność wodza wymagały tego, tłumiąc właściwą mu dobroć i łagodność charakteru. Poza służbą, jeżeli warunki pozwalały na to, był luźkim, przystępnym, łatwym w obcowaniu, a nawet dosyć wesołym. W młodości, będąc rotmistrzem w gwardii konnej elektora saskiego, był nawet bardzo lubianym dla ciętego dowcipu i wesołego humoru, a z powodu gładkiego wychowania i salonowego poloru często bywał zapraszany na pokoje dworskie. I dzisiaj też, kiedy się znalazł w gronie rodzinnem podczaszego, kiedy odetchnął tem ciepłem swojskiego powietrza, spadła z twarzy generała maska obojętności i zimna, natomiast rozwinęły się usta, sypiąc iskrami dowcipu i roztaczając jeszcze więcej uroku na postać walecznego wodza.

Wszyscy byli oczarowani humorem Dąbrowskiego; podczaszanka patrzyła z zachwytem w tę twarz opromienioną geniuszem, z nieopisanem zajęciem przysłuchując się opowiadaniu owych bohaterskich bojów, tej tułaczki wygnańczej pełnej poświęceń i trudów. Jej czyste i wrażliwe serce odczuwało te wszystkie ciosy i cierpienia, te przejścia bolesne, na jakie byli narażeni nieszczęśliwi tułacze; jakżeby była chciała być tam z nimi razem, koić ich cierpienia i jak owa ewangeliczna Samarytanka opatrzyć rany, pielęgnować chorych, pokrzepiać zwątpiałych lub wrzeszczących konających nieśmiałym pociechy! Szlachetne serce podczaszanki rwało się do tych pól przesiekłych krwią i łzami całą siłą ducną, oko tryskało iskrami zapалу; wszystką myślą wsłuchiwała się w opowiadanie wodza, co rozgrzany wspomnieniami walk i czarującym wzrokiem podczaszanki, roztaczał przed słuchaczami prawdziwe skarby wymowy, odsłaniał nieznane im kraje, jako żywa kronika minionych przed laty wypadków i zdarzeń. Twarz generała, w którą wszyscy patrzyli z zachwytem, pod wpływem bohaterskich wspomnień, jaśniała pięknością, okraszona młodzieńczym rumieńcem, oko lśniło genialną myślą, kiedy odkrywał plany, jakie miał na przyszłość, kiedy mówił o nadziejach i przyszłych zwycięstwach.

Pod wpływem takich chwil wzniosłych, miłość i cześć dla Dąbrowskiego wzmagala się coraz silniej w sercu podczaszanki; idealnie czysta dziewczica, pełna miłości dla kraju, ukochała w bohaterskim wodzu, nie tylko jego samego, ale przeszłość i przyszłość tej ziemi, dla której walczyć będzie aż po koniec życia i której wszystko, co miał najdroższego, złożył na ołtarzu.

W drugie święto Bożego Narodzenia odbyły się w cichości, bo tylko w rodzinnem gronie,

zareczyny podczaszanki Barbary Chłapowskiej, z generałem Janem Henrykiem Dąbrowskim, który na długo rzucał gościnne progi państwa Ksawerostwa Chłapowskich, aby iść znowu drogą obowiązku, rzucić się w wir walki na nowo i świeżo zdobyte wawrzyny złożyć u stóp narzeczonej. Dnia 29 grudnia wybrał się generał w drogę do Łowicza w towarzystwie adjutantów

Haukego, Pakosza i młodego Stanisława Chłapowskiego, który, acz osłabiony po dwumiesięcznej niewoli, nie dał sobie wspominać o dłuż-

szym spoczynku, i spieszył znowu na pole walki i zwycięstw. Kiedy się przyszło żegnać z zaciętą rodziną Chłapowskich, kiedy wszystkim w oczach błysły łzy serdeczne, pokazało się niespodzianie, że podczaszy, będąc członkiem komisji wojewódzkiej, ma dużo do czynienia w obozie ochotników, że pani podczaszyna pragnęła chociaż parę dni jeszcze nacieszyć się synem, że wreszcie podczaszanka nie może sama zostać w domu i także chciałaby być dłużej obok swego brata. Wszyscy więc zebrani siedli do pojazdów, rozległ się trzask biczów i dziarskie czwórki poniosły naszych znajomych w drogę do Łowicza.

V.

Sześć miesięcy spłynęło od wyżej opisanych wypadków, a 14 czerwca 1807 r., dzień krwawej bitwy pod Friedlandem, wywołał olbrzymi przewrót w stosunkach Europy. Stanowcze zwycięstwo cesarza Francuzów nad sprzymierzonymi armiami cesarza Aleksandra i króla Fryderyka Wilhelma sprowadziło traktat zawarty w Tylży 26 czerwca 1807 r., mocą którego utworzono Wielkie Księstwo Warszawskie

z elektem saskim na tronie. Jak wszędzie i zawsze, tak i w tej kampanii odznaczył się Dąbrowski wielkimi zdolnościami, nieporównanym

męstwem i doświadczeniem wojennym. Ciężko ranny w bitwie pod Tczewem 14 lutego 1807 r., podczas piekielnego szturm na to miasto, który osobiście prowadził, przeleżał kilka miesięcy w Gniewie. Zaledwie podgoiła się rana, ledwie konia mógł dosiąść, dążył generał z gorączkowym pośpiechem na pole walki, by zbierać świeże wawrzyny.

Nie będziemy opisywali przebiegu bitwy pod Friedlandem, toby bowiem przenosiło zakres naszej pracy; zaznamy tylko, że Dąbrowski wspólnie z marszał-

kiem Mortierem, w słynnym ataku na bagnety, zdobył most na Allii i miasteczko Friedland, a później z generałem Zajączkiem opanował pagórki dominujące nad wsiasteczkiem, z których artyleria Benigsena syłała gradem kartaczy i granatów na korpus Mortiera, walczący na dolinie Allii. Dwa tysiące jeńców, ośmnaście armat i cztery sztandary były najlepszym dowodem waleczności naszych w tej pamiętnej bitwie. Zdolności i męstwo generała Dąbrowskiego, jego dawniejsze dziesięcioletnie zasługi odniosły dzisiaj dopiero nagrodę: cesarz

Napoleon, oceniając je sprawiedliwie, nadał Dąbrowskiemu rozporządzeniem z 24 czerwca 1807 roku, tytułem donacji, obszerne dobra Winnogóra z miasteczkami Środą i Pyzdrami i to nie jako

dar, ale jako wynagrodzenie za dobra rodzinne Pierzchowiec i Pierzchów, które był sprzedawał swemu cioteczemu bratu szambelanowi Kępieńskiemu, bylemu pułkowni-



Sarkofag, w którym złożona jest trumna ze zwłokami generała Dąbrowskiego.



Barbara z Dąbrowskich Mańkowska, córka generała Dąbrowskiego, z której ust pochodzą szczegóły opisane w niniejszej opowieści.

kowi gwardyi, na rzecz formacji legionów w r. 1796. Odtąd to, t. j. od 24 czerwca 1807 roku, z dobrowolnego po obcych ziemiach tułacza stawał się generał Dąbrowski obywatelem Wielkopolski, dla której poniósł tyle ofiar z krwi i mienia.

Nie danem mu jednakowoż było pospieszyć zaraz do ukochanej podczaszanki, by się z nią podzielić wawrzynem, uszczkniętym na polach Tczewa i Friedlandu i udzielić jej teraz tej pomyslniej wieści, że nie jest, jak dotąd, obozowym tułaczem, ale posiada domowe ognisko, do którego będzie mógł wprowadzić panią swego serca. W trzy miesiące dopiero powrócił generał do Warszawy, a pierwszym jego zadaniem było wziąć dawno zasłużony urlop, rozejrzeć się w nowem położeniu, poznać krwawo zdobyty majątek i spieszyc do Śmigła na powitanie rodziny Chłapowskić. W miesiąc po przybyciu generała do Śmigła stanęła podczaszanka Barbara Chłapowska u ołtarza w katedrze poznańskiej, obok niej dzielny, świeżemi okryty warzyny generał Jan Henryk Dąbrowski. Chwila to nadto ważna w życiu naszej bohaterki i wielkiego wodza, byśmy pominąć ją mogli pojedynczą wzmianką; zamiast się jednak gubić w fantastycznych opisach i być niedokładnym, wolimy dać obraz tego solennego aktu z współczesnego źródła.

Numer 89 „Gazety Poznańskiej” z soboty dnia 7 listopada 1807 r. donosi dosłownie:

„Na dniu onegdajszym t. j. 5 t. m., odbył się w tutejszym kościele katedralnym obchód ślubny J. W. generała dywizyi Dąbrowskiego, Legją 3-cią wojska polskiego komenderującego, ozdobionego Wielkim Orłem Legii honorowej i Komandora Korony żelaznej, z J. W. Podczaszanką Barbarą Chłapowską. Licznie zgromadzone obywatelstwo, cały korpus oficerów tak wojska liniowego, jak i gwardyów narodowych, parada kompanów grenadierskich gwardyów narodowych; liczne wystrzały z armat, uroczystość tę

świeńniejszą czyniły, a przypomnienie, że właśnie w dzień ten przed rokiem J. W. generał Dąbrowski przybył do miasta naszego, na ziemi oczyszczonej nowe zbierać laury i dać początek sile narodowej, najprzyjemniejsze budziły uczucia.”

Dwa pierwsze lata egzystencji politycznej Księstwa Warszawskiego, od r. 1807 do 1809, można śmiało nazwać epoką przejściową pokoju, w której organizowano władze, zaciągano wojsko, kształcono świeże siły do dalszych walk, jakie niebawem miały nastąpić. I naszej parze płynęło życie spokojnie, częścią w Winnogórze, a częścią w Warszawie, gdzie generał Dąbrowski, jako komendant trzeciej dywizyi, poświęcał się z niestrudzoną wytrwałością pracy około organizacji i wyćwiczenia żołnierzy, a generałowa Barbara — obowiązkom gospodyni. Dopiero wiosną 1809 r. sprowadziła nową burzę na naszą ojczyznę.

Kampania z 1809 r. to dopiero początek tego poświęcenia, jakiego w późniejszym życiu składała dowody generałowa Dąbrowska. Zrozumiawszy obowiązki niewiasty polskiej i małżonki wodza legionów, pojęła ona, że tam, gdzie wojna niesie społeczeństwu zagładę i klęski, zadając śmierć lub kalectwo jednostkom, tam zadaniem niewiast kość cierpienia, przykładając łagodną ręką gojący balsam na rany swych bliźnich. To też widzimy młodzieńką generałową oddającą się całą duszą szlachetnie podjętym obowiązkom, widzimy ją w pracy nad niesieniem ulgi nieszczęśliwym, zakładającą lazarety, dostarczającą bieliznę wojakom, albo szpitalom szarpie i lekarstwa, ciągle spieszącą za obozem męża, aby zbierać chorych, czy rannych, by wreszcie grzebać na polu walki zabitych.

Po ukończonych dopiero wojnach napoleońskich zamieszkali generałostwo na stałe w ulubionej Winnogórze, gdzie po kilku latach, przeżytych w szczęściu i spokoju, generał Dąbrowski zmarł r. 1818 i gdzie w podziemiach tamiejszego kościoła, dotąd spoczywają jego zwłoki.

KRAKOWIAK.

Krakowiacy to junacy
I różne chłopaki,
Czy to w stroju, czy to w boju
Zawsze krakowiaki.

Był Łokietek szczupłej ręki,
Jako ludzie wierzą;
Ale człeka Bogu dzięki
Korcem też nie mierzą.

Po Łokietku nam panował
Kazimierz z Piastów rodu —
Co i Polskę odmurował
I żył dla narodu.



Kazimierz Wielki był kochany
I stąd jego sława,
Że był królem chłopków zwany
I napisał prawa.

Stoją mury Kazimierzowe
I prawa nadane,
Ale mocniej stoją owe
W sercach napisane.

Starych murów Kazimierza
Wiśła nie pominie;
Prawo ludziom kto wymierza
Tego pamięć słyńcie.



U Krzyża pomoc.

W Gallów ziemi, nad Rodanem, na brzegu tej rzeki
 Był krucyfiks bardzo wielki, postawion przed wieki,
 A lud wierny okoliczny, zwłaszcza bliskiej wioski,
 Czią otaczał i modlił wizerunek Boski.
 Jeden tylko był tam człowiek, jeden we wsi całej,
 (Zamieszkiwał on domeczek odludny i mały,
 Człek ten krzyża nienawidził, — a w następ-
 stwie tego,
 Nienawidził jeszcze bardziej na nim rozpiętego.
 Co niedziwna, — bo był żydem, — więc też każ-
 dej chwili,
 Gdy cokolwiek chcąc zobaczyć, w okienko się schyli,
 A krzyż święty naprzeciwko zaraz w oczy wpadnie,
 Żyd się wścieka, wzrok odwraca, ledwie sobą
 Tak rozzłoszczon! władnie,

★

Pewnej nocy — a to było w jesiennej już porze —
 Żyd dobywa wielką księgę, ledwo dźwignąć może,
 Przy łójówce, na stoliku ogrom ten rozkłada,
 Lecz nie modli się zeń wcale, tylko cyfry bada.
 A tak oddan tej robocie, że choć słyszy głosy
 O ratunek, rozpaczliwe, aż się jeżą włosy,
 On wciąż kreśli, a sumuje. Przed nim złota wory,
 A na każdym cyfra duża, i poczet ich spory;
 Oprócz tego, ma brylanty, oprawa ich złota,
 Trudno orzec: co cenniejsze, brylant czy robota.
 Wreszcie wszystko już ucichło i nikt już nie krzyczy,
 Żyd schylony nad swą księgą, liczy wciąż a liczy.
 A gdy widzi, że mu cyfry pod piórem wciąż rosną,
 Jak gdyby mu kto oświadczył wieść wielce radosną,
 Twarz rozjaśnił, podsumował i krzyknął z zapalem:
 Jeśli tylko bez omyłki wszystko zrachowałem,
 Mam miłion!!!

★

I, szczęśliwy, powstał, spuścił ze stolika nogi,
 Lecz w tej chwili uczuł zimno idące z podłogi.
 Przerażony, bierze świeczkę, i bada przyczynę,
 W oka mgnieniu zrobił strasznie rozpaczliwą minę.
 Woda była izba cała na łokieć zalana!
 Byłoby to nierozumnie czekać tutaj rana
 Lub na obcą liczyć pomoc. A więc w Imię Boże,
 (Właśnie też się zaczynały już rumianie zorze),
 Co tchu zgarnął kosztowności do torby, a potem
 Nie chcąc bardziej się obciążać workami ze złotem,
 Zostawił je. — Przewiesiwszy swą torbę przez ramię
 Nie do drzwi się pokierował, lecz okienko łamie.
 A tu właśnie pod okienkiem wysoko już woda!
 Rozpacz strasza go ogarnia, ta siły mu doda,
 Skacze w wodę i brnie po pas, to znów po kolana,
 Ogląda się, okolica jest całkiem zalana,
 Do miasta jest za daleko, a wody przybywa!
 Wtem przychodzi mu do głowy myśl nader szczę-
 śliwa:

Krzyż Chrystusów na pagórku! Obok tego krzyża
 Są dwa inne. Więc się do nich z pośpiechem
 przybliża

Z tym zamiarem, by u łotrów szukać ocalenia,
 Byle nie mieć Chrystusowi nic do zawdzięczenia.
 Jakoż dobrnął. Lecz, o zgrozo! Jakże się omylił!
 Krzyż łotrowski, jeden upadł, drugi się pochylił,
 Bo widocznie były cieńsze, więc prędzej pogniły,
 Lub z gorszego może drzewa porobione były.

*

Więc już niema ocalenia, tylko w krzyżu tego,
 Którego się nienawidzi, — a nawet którego
 Stokrotnie się przeklinało, a wyboru niema!
 Więc Chrystusów Krzyż objawszy rękami obiema
 Choć z odrazą, pnie się w górę. Ostatkiem sił goni,
 Byle tylko się wybawić z grożącej mu toni,
 Właśnie, gdy się nieco wyżej na krzyżu posunął
 Dostrzegł, że podmyty wodą domek jego runął,
 Gdy bolesny jęk wyrzucił — wspiął się nieco dalej,
 Wątpiąc mocno, czy przynajmniej życie swe ocali,
 Już się siwą brodą otarł o Chrystusa lice
 Choć ze wstrętem, — odwróciwszy w stronę swe
 żrenice,

Ujrzał łódkę ratunkową ku sobie płynącą,
 A w niej ludzi, co znakami i zachęcająco
 Krzyczeli mu: „nie puszczaj się! my w lot do-
 płyniemy!”

Żyd wprost szalał od radości i zwrócił wzrok
 Do Chrystusa. niemy

*

A miał w duszy tę jedyną zaletę czy cnotę,
 Że za każdą wyświadczoną przysługę, robotę,
 Zwykł był płacić. Więc i teraz, gdy przypo-
 miał sobie

Że ma jeden złoty pieniądz, i choć ręce obie
 Były bardzo zatrudnione, jednak jakimś cudem
 I z niemałym też wysiłkiem, bo nawet i trudem
 Wydobył go, i z uczuciem szczerzej już podzięk
 Umieścił go między palce Chrystusowej ręki.
 A tymczasem tódż z ratunkiem spieszenie się przy-
 bliża,

I w minutę bez wypadku dopływa do Krzyża.
 Wyczerpany żyd wysiłkiem i śmiertelną trwogą,
 Gdy go ręce już omdlałe utrzymać nie mogą,
 Prawie martwy na dno łodzi spadł, a towarzysze
 Przekonawszy się dokładnie, że żyd jeszcze dysze,
 Oculari go z omdlenia.

*

Spadły wody. Lud powrócił do zniszczonych
 chatek,

Lecz nie było czem pożywić rodziny i dzieci.
 Mało rzekłem! Głód i nędza połączone w parze,
 Grasowały i na ścięzaj otwały cmentarze.
 Biedna wdowa, wsi mieszkanka, czworga dzieci
 matka,

Zastała tam kupę gruzów, gdzie była jej chatka,
 A zapasy pożywienia, — małe wprawdzie były,
 Czego woda nie uniosła, zepsuły się, zgniły,
 Grosza niema, to też chleba nie ma kupić za co,
 Nawet zdobyć, wygłodniała, nie może go pracą.
 Próżno dzieci z płaczem proszą chleba odrobiny,
 Więc, nieboga przemówiła do starszej dziewczyny,
 Która miała lat — mniej więcej — około dwunastu:
 Idź córeczko po jałmużnę! Skieruj się ku miastu,
 Bo w miasteczku lud bogatszy i żyje wygodniej,
 A tu wszyscy, równie jak my, biedni są i głodni.
 Idź siostrzyczko! krzyczą dzieci, i przynieś nam
 chleba!

Poszła, myśląc: wstyd mi żebrać, — lecz zmu-
 sza potrzeba.

Mama słaba, siostra, bracia wychudłe, zgłodniałe
 Nawet żebrać nie zdołają, bo są jeszcze małe.

Wstyd mi straszny; lecz cóż robić? Pobiegnę na
 wzgórek,

I przed Zbawcą na Krzyż wbitym odmówię pa-
 ciorek.

On mię natchnie, Jemu nasze powierzę kłopoty.
 Poszła... kłęka, — aż tu z Krzyża spada pie-
 niądz złoty.

*

Smutno bywa w takim domu, gdzie bieda zagościł
 Toż nie było końca, miary, objawom radości,
 Gdy dziewczynka powróciła z zapasami jada,
 Jeszcze więcej, gdy uznano, skąd moneta spadła.
 Żyd, gdy o tem się dowiedział, wygnął upór
 z głowy,

Z synagogi przeszedł chętnie w kościół Chry-
 stusowy,

A tem złotem, co odkopał z pod gruzów swej chaty,
 Wspierał biednych, chleb im dawał i kupował szaty.
 A gdy skończył dziewięćdziesiąt lat swego żywota,
 Wziął go Bóg tam, gdzie nagrodę otrzymuje cnota.

Ks. G. M.



Starożytny kościół św. Anny i jego pamiątki w Oleśnie na Górnym Śląsku.

U toru kolejowego z Bytomia do Kluczborka, leży miasto Oleśno (po niemiecku: „Rosenberg“.)

Podług kroniki, napisanej w roku 1832 przez krzewiciela oświaty na Górnym Śląsku, ś. p. J. Lompę, miasto Oleśno założone zostało przez Henryka Brodatego, pobożnego małżonka św. Jadwigi. Jak tradycja niesie, około roku 1208 kazał on zamek myśliwski zbudować i zarazem takowy silnie obwarować, by służył za miejsce odporne przeciw napaściom tatarskim. Około zamku pobudowano dla służby kilka domków, które dały początek miasteczku. Nazwa pochodzi, jak się zdaje, od „leśnej“ okolicy miasteczka.

Kościół św. Anny, o ćwierć mili ku północy od Oleśna, wybudowali mieszczenie Oleśna w roku 1444.

Na miejscu, gdzie teraz stoi drewniany kościół św. Anny, były dawniej ogromne i gęste lasy, a w nich wiele włóczęgów i rozbójników, którzy napadali i mordowali podróżnych dla rabunku.

Dnia jednego szła córka jednego z obywateli Oleśnickich przez ów straszny bór i wpadła między zbójców. Widząc wielkie niebezpieczeństwo, ucieka się w gorącej modlitwie do patronki swej, św. Anny, i klękawszy pod sosną, objęła oburącz drzewo, prosząc Pana Boga o pomoc i ratunek. Za zrzadzeniem Bo-

skiem złoczyńcy ofiary swej nie znaleźli, bo została cudownym sposobem przed ich oczyma ukryta. Skoro dziewczyna powróciła do domu rodzicielskiego, opowiedziała swoim domownikom i sąsiadom o cudownym ocaleniu, jakie jej Ojciec Niebieski zesłał za przyczyną św. Anny. Za pomocą kilku pobożnych osób, kazała dziewczyna z wdzięczności za cudowne ocalenie wyrzeźbić obraz, przedstawiający św. Annę z Dzieciątkiem Jezus i Matką Boską i zawiesiła go na sośnie, pod którą jej modlitwa wysłuchana została. Obraz ten, po wystawieniu na tem miejscu kapliczki, umieszczony został w wielkim ołtarzu.

Ponieważ przed tym obrazem tysiące pobożnego ludu składało swoje modły, szukając pociechy i ulgi w cierpieniach i wielu chorych uzdrowionych zostało, przeto mieszczenie na tem świętem i cudownem miejscu postanowili wybudować kościół pod nazwą św. Anny. Wielki ołtarz tegoż kościoła przylegał do wspomnianej sosny, którą deskami obito, aby ją przed zniszczeniem uchronić, gdyż pobożni obłupywali z niej drzazgi, mające być pomocnymi na ból zębów. Sosna ta stoi jeszcze do dziś dnia na tem samym miejscu.

Kościół niezadługo okazał się za szczupły, aby pomieścić tysiączne tłumy pobożnego ludu, pielgrzymującego tu dotąd z Polski, Morawy i Śląska, dlatego zbudowano na cmentarzu



Starożytny kościółek św. Anny w Oleśnie na Górnym Śląsku.

Hurtownie
Detalicznie

W. Cywiński,

Inowrocław,

ulica św. Ducha

poleca swój bogato zaopatrzony

**Skład
towarów kolonialnych,
win, cygar i tabaki.**

Destylacja.

— Wolny zajazd. —

W. Rutowski,

**biuro komisowe w sprzedaży
i zakupach majątków.**

Inowrocław,

ul. Mała Fryderykowska 2. Telefonu nr. 314.

**Pośredniczę w każdej wielkości ma-
jątków ziemskich, gościńców, mły-
nów, kamienic itd.**

Pozwalam sobie szan. kupcom zwrócić uwagę na majątki w Prusach Wschodnich, w polskiej i katolickiej okolicy, przy granicy zachodnio-pruskiej, od 200 do 300 marek za morgę ziemi pszennej, mam każdego czasu i każdej wielkości na sprzedaż. Kupujący jak teraz tak i nadal pod każdym względem będą z pośrednictwa mego zadowoleni.

F. Buliński

w Inowrocławiu,

ulica Fryderykowska nr. 33.

**— Skład cygar —
i fabryka papierosów.**

Założona w roku 1882.

Telefonu nr. 354.

I. Kurdykowski

Inowrocław,

ulica Szeroka przy Rynku.

**Skład garderoby męskiej
i dla chłopców.**

**Kapelusze. Trykotáže. Szelki.
Skarpetki.**

Telefon 438.

Stanisław Zwierzycki,

przysięgły dostawca win mszalnych.

Największy i najstarszy specjalny skład win na Kujawach
założony 1899 r.

Hurtownie

Inowrocław, naprzeciw Banku Ludowego.

Detalicznie

Proszę o zwiedzenie mych sklepów celem przekonania się o wielkich zapasach

win pod gwarancją czystych,

węgierskich, reńskich, mozelskich, francuskich i hiszpańskich, koniaku, rumu, araków wódek i likworów.

Wskutek korzystnego zakupu i ogromnych zapasów mogę oddać towar
odstały po niskich cenach i polecam się
jako najtańsze źródło zakupów win na święta i wszelkie uroczystości.

Dla chorych i rekonwalescentów polecam stare tokaje z najlepsz. roczników.

M. RACZKOWSKI

Inowrocław, ulica Toruńska 15

Dom

komisowy i spedytorski.

Interes spedycyjny i zwózkowy.

Transport mebli.

Skład drzewa opałowego
i węgla kamiennych.

Sprzedaż w całych wagonach i detal.

Zastępstwo i sprzedaż nafty ameryk.

(Königsberger Handels-Compagnie).

Najkorzystniejsze źródło
zakupu na

Tapety

Linoleum

Dywany

Chodniki

Sztukaterye

Farby

Lakiery

i przybory do malarstwa

u

L. Modrzejewskiego

w Inowrocławiu,

ul. Kasztelanska 31.

drewnianą kapliczkę. Fundatorem tejże kaplicy był ksiądz proboszcz Daniel Chmielik. Dach kaplicy miał formę kopuły, kaplica znów przedstawiała czworobok; chór mały ku południowej stronie i dwoje drzwi. W środku znajdował się ołtarz, a przy oknie od strony zachodniej stała ambona, z której kaznodzieja przez okno do zgromadzonego na dworze ludu głosił słowo Boże. Na zewnątrz zaś od strony wschodniej był także ołtarz, przy którym Msze św. były celebrowane dla tych, którzy się w szczupłym kościółku pomieścić nie mogli i na cmentarzu swoje modlitwy odprawiać musieli.

Gdy po latach pięćdziesięciu kaplica groziła upadkiem, postanowił ks. Picheniusz, następca po zmarłym ks. Chmieliku, wybudować kościół większych rozmiarów, a było to w roku 1663. Nowy kościół wybudował Marcin Senepek, cieśla i budowniczy z Gliwic. Budowa trwała cztery miesiące. Kościół mieści w sobie pięć kaplic, ma kształt pięcio - liściastej róży, u góry znajduje się kopuła o pięciu oknach, a w każdej kaplicy mieszczą się trzy okna. Drzewo na kościół podarował dziedzic Oleśna. Za pracę około budowy nowego kościoła św. Anny otrzymał budowniczy podług ugody gotówką 80 bitych talarów (talar po 36 groszy, a grosz po 12 małych śląskich szelągów), oprócz tego otrzymał jeszcze: 4 szefle żyta, 2 szefle pszenicy, 2 szefle tatarskiej, 2 szefle jęczmienia, wiertel prosa i wiertel grochu, 30 kwart masła, 2 półce słoniny, 3 kopy sera i 4 antalki piwa. W klasztorze dostawał mistrz ciesielski także obiad i kolację.

Przy nowym kościele wybudował sobie małą chatkę Wawrzyniec Chylek, który po śmierci swej żony odbył pielgrzymkę do Rzymu, a wstąpiwszy tam do Zakonu OO. Franciszkanów, gdy powrócił do Oleśna, osiedlił się przy kościele, zamieszkując przez 22 lat ową chatkę jako pustelnik. Pobożny ten człowiek sprawił własnym kosztem do kościoła dwa konfesyjonały i ambonę. Umarł w szpitalu w Oleśnie a zwłoki jego pochowane zostały w kaplicy przy kościele św. Anny.

Wielkim rozkrzewicielem chwały Bożej był również brat ks. proboszcza Kłosonia,

który bawiąc w Rzymie, zjednał sobie przychylność legata papieskiego; za jego wstawiennictwem otrzymał kościół św. Anny drogocenne ornaty i relikwie. Pomiedzy relikwiami był kawałek drzewa z krzyża Chrystusowego, kość św. Andrzeja apostoła i innych świętych Pańskich, jako też srebrny bogato wyrobiony krzyż. Dobrodziej ten zakończył swój cnotliwy żywot w podeszłym wieku, w roku 1683 w Rzymie, gdzie też pochowany został w kościele św. Stanisława.

Kronikarz wspomina o 20 tabliczkach wotywnych, na których były opisane cuda i umieszczone nazwiska ofiarodawców, lecz te tabliczki zaginęły.

Obok ołtarza widzieć jeszcze można do dziś dnia głowę jelenia snycerskiej roboty, i rogi jelenie.

Jest to pamiątka z czasów, gdy tam jeszcze wielkie lasy aż pod samo miasto się ciągnęły. Pewną dziewczynę napadł jeleń, lecz gdy dziewczyna przestraszona zawołała: „Święta Anno, ratuj mnie uciekającą się pod Twoją obronę!“ — jeleń obrócił się jakby śmiertelnie raniony i uciekł w las. Na pamiątkę tego zdarzenia zawieszono obok ołtarza głowę jelenia.

Na jednym obrazie w bocznej kaplicy widzimy klęczącego mężczyznę w starożytnym ubiorze, obok niego stoi koń z jednej strony



Kajdany i szcebel wiszące w kościółku św. Anny w Oleśnie.

jest widok kościoła św. Anny, naprzeciw widok Oleśna, jak wtedy wyglądało. Znaczenie obrazu jest takie: W roku 1695, mieszczański nazwiskiem Fójt z Oleśna, powracając konno z Lublińca, ugrzązł z koniem w bagno. Znajdując się w tak wielkim niebezpieczeństwie i nie widząc znikąd ratunku, w strachu śmiertelnym modlił się i polecił pod opiekę św. Anny. Modlitwa jego wysłuchana została, albowiem wyszedł szczęśliwie z niebezpieczeństwa, a na pamiątkę z wdzięczności ku Panu Bogu, kazał wymalować i zawiesić w kościele obraz, który się dotąd w kościele św. Anny przechowuje.

W Wojciechowie, wsi na ćwierć mili od kościoła św. Anny oddalonej, orał chłopiec na polu, mając 3-letniego synka swego za poganacza. Niekontent z jego niezgrabnej posługi, uderzył go rozgniewany ojciec kijem w głowę.

wę. Chłopczyna padł natychmiast nieżywy. Ojciec przestraszony, ufając jednak w pomoc św. Anny, włożył martwego synaczka na wóz i pojechał z nim do kościółka św. Anny, modląc się gorąco do Boga i wołając o przyczynienie się za nim do św. Anny. Dziecię ożyło, a chłopek uradowany, opowiadając wszędzie o cudzie, ów kij czyli szczebel z jarzma, którym uderzył syna, na pamiątkę w kościele zawiesił.

Oprócz tego widzieć jeszcze można w kościele św. Anny dwojakie pęta czyli kajdany na ścianie wiszące. O tych pętach jest następujące ustne podanie: Człowiek pewien, który na to święte miejsce często pielgrzymował, wpadł w niewolę turecką, w której znalazł ziomka swego także okutego w kajdany. Pocięcza go tedy, mówiąc: „Wiemci ja o świętem miejscu pod nazwą św. Anny przy mieście Oleśnie, gdzie Pan Bóg ludziom wiele łask i dobrodziejstw udziela; ofiarujmy się obydwaj do tego świętego miejsca i przyobiecajmy, że jeżeli nas Pan Bóg z niewoli wybawi, stawimy się na podziękowanie u św. Anny“. — Czy zaraz po tym ślubie pęta z nich opadły, czyli też w pętach z niewoli uszli, jak ustne podanie głosi, o tem nie ma pewnej wiadomości, to tylko jest rzeczą pewną, iż szczęśliwie i bezpiecznie z Turcyi wróciwszy, do kościoła św. Anny przyszli i kajdany na wieczną pamiątkę w tymże kościele zawiesili.

W roku 1629 przyszła na odpust poświęcenia kościoła Anna Morawcowa z Jełowy, która cierpiała na straszny ból oczu; gdy się

ofiarowała pod opiekę św. Anny, natychmiast ból ustał. W tym samym roku wyzdrowiał ciężka chorobą złożony Antoni Pach, ofiarując się w kościele do św. Anny.

Takiemi to szczególnie cudami i hojnemi łaskami Pan Bóg kościół św. Anny obdarzył, o którymby wiele pisać można. Podane są tylko niektóre wyjątki z starej kroniki, gdyż na obszerny opis tegoż kościoła i pamiątek w Oleśnie zabrakłoby miejsca w niniejszym roczniku kalendarza. Sądze, że ten krótki opis wystarczy, aby Szanownych Czytelników naszego kalendarza, którzy w Oleśnie jeszcze nie byli, zachęcić do odwiedzenia kościoła św. Anny. Droga z miasta do tegoż kościoła prowadzi wśród pięknych pól i łąk złościstych naszej pięknej ziemi górnośląskiej, a powietrze w tych stronach przecudne, bo nie przesycone dymami z fabryk i kopalń. Na widok stojącego w cieniu drzew staroświeckiego kościółka, jakby staruszka do ziemi pochylonego, serce podróżnikowi z radości głośniejszym zabije tetnem; na myśl mu przjda wspomnienia ubiegłych lat, owych dawnych, świetnych i pobożnych czasów, kiedy to lud z dalekich nawet stron odwiedzał kościółek, prosząc Pana Boga za przyczyną św. Anny o łaski i swemu Panu i Królowi cześć należną oddając. Oby więc kościółek św. Anny w Oleśnie, ta droga pamiątka przodków naszych i z teraźniejszego pokolenia jak najwięcej patników do siebie ścigała, szercząc i wzmagając cześć i chwałę świętej Anny. Co daj Boże!

J. Gallus.

Z PRZYPowieści RUSIŃSKICH.

Pewien syn, mając w chacie niezdatnego do pracy ojca, uradził z żoną wywieźć go w wielki mróz do lasu i tam pozostawić. Gdy posadził starca na sankach, żonka wynosi derkę, mówiąc:

— A nakryj starego.

Widząc to ich mały synek, odzywa się:

— A rozedrzej tatku derkę na połowę.

— A to na co? — pyta ojciec.

— No, żebym i ja miał czem nakryć ciebie wywożąc kiedyś do lasu!

Przelekniony słowami dziecka, pomyślał sobie: jeśli i mnie ma los podobny spotkać, niechże już stary dokona życia w chacie. I wzięwszy na ręce wniósł do izby starca i usadowił pod piecem.

Prawdę ludzie mówią, że „co rzucisz poza siebie, znajdziesz przed sobą“.

Pewnego razu gospodarz wioził z lasu furę drzewa; spotkał go król i pyta:

— A dokąd wieszysz?

— Do miasta na sprzedaż.

— A co za to weźmiesz?

— Dwadzieścia groszy.

— Co z nimi zrobisz?

— Pięć oddam, pięć pożyczę, pięcioma żonę przeżywię, pięć wrzucę do wody.

I rozjechali się. Król przez całą drogę łamał sobie głowę napróżno! Przyjeżdża do miasta, wzywa mędrców, ale i ci rozwiązać zagadki nie mogą. Posyła więc po tego gospodarza, a ten stanawszy przed królem rzecze:

— Pięć groszy miłościwy królu dla rodziców, pięć dla dzieci, pięć dla nas obojga, a pięć wrzucone do wody — to na podatek.

Cześć wielkim i zasłużonym.

Ksiądz Piotr Skarga Powęski

Dnia 27 września 1912 będzie cała Polska obchodziła trzechsetną rocznicę śmierci jednego z najznakomitszych swych synów. W świątyniach wszystkich ziem polskich rozbrzmiały modły, a wszystkie stany całego narodu uczczą pamięć wielkiego syna Kościoła i Ojczyzny, obrońcy prawd wiary św., misjonarza, który tysiące dusz pozyskał dla prawdziwej wiary, największego kaznodziei polskiego, sławnego pisarza, który wydoskonił wielce piśmienność języka polskiego; męża pełnego miłosierdzia, któremu szpitale i przytulki dużo zawdzięczają, którego fundacje mamy po dziś dzień pomiędzy sobą; gorącego miłośnika Ojczyzny, największego patrioty, który tak przejął się polskością, tak wchłonął w siebie całą istotę i całe dzieje Polski, tak objął je sercem a pojął dokładnie rozumem, że zrozumiał nad wszystkich innych stan państwa polskiego i jego niedostatki, a łaską szczególniejszą Bożą napelniony, i przyszłość jego widział — niestety smutną. On przepowiedział upadek Polski — a my, rozważając dziś nieszczęścia kraju, widząc, że spełniło się wszystko, co ks. Skarga przepowiadał w kazaniach swych królowi i całemu sejmowi w oczy — czcimy pamięć niepospolitego Męża, prosząc Boga o łaskę, żeby nam znów takich zyskał, ale żebyśmy ich bardziej słuchali, niż nasi przodkowie.

Ksiądz Piotr Skarga urodził się w stanie mieszczańskim, w tem drobnym mieszczaństwie, które powstaje bezpośrednio z ludu wiejskiego, gdy ktoś ze wsi przeniesie się do miasta za zarobkiem i tam założy rodzinę. Rodzice jego pochodzili ze wsi Powązek pod Warszawą (gdzie w nowszych czasach założono wielki cmentarz warszawski), a przenieśli się do małego miasta Grojca, o półpiętej mili od Warszawy, na dzierżawę młyna w Grojcu. Dobrze im się przy pracy powodziło, młyn przeszedł z czasem na ich własność, zostali w Grojcu na stałe, tworząc nową rodzinę mieszczańską. Od miejsca pochodzenia zwano ich tam Powęskimi (co potem przez nieświadomość przekręcano na Pawęskiego, sądząc, że to jakieś szlacheckie nazwisko).

Syn grojeckich młynarzy, a przedtem powęskich włościan, Piotr, ujrzał światło dzienne w lutym 1532 roku. Rozumni rodzice przerabiali dobrobyt na oświatę, a widząc w synu zdolności, nie żałowali kosztów, żeby go posyłać do szkół, aż do najwyższych, aż na akademie krakowską. Piotr Skarga wybrał sobie zawód nauczycielski. Był z razu nauczycielem i kierownikiem szkoły parafialnej przy kolegiacie św. Jana w Warszawie; a szkoła taka znaczyła wówczas mniej więcej tyle, co dzisiaj niższe gimna-

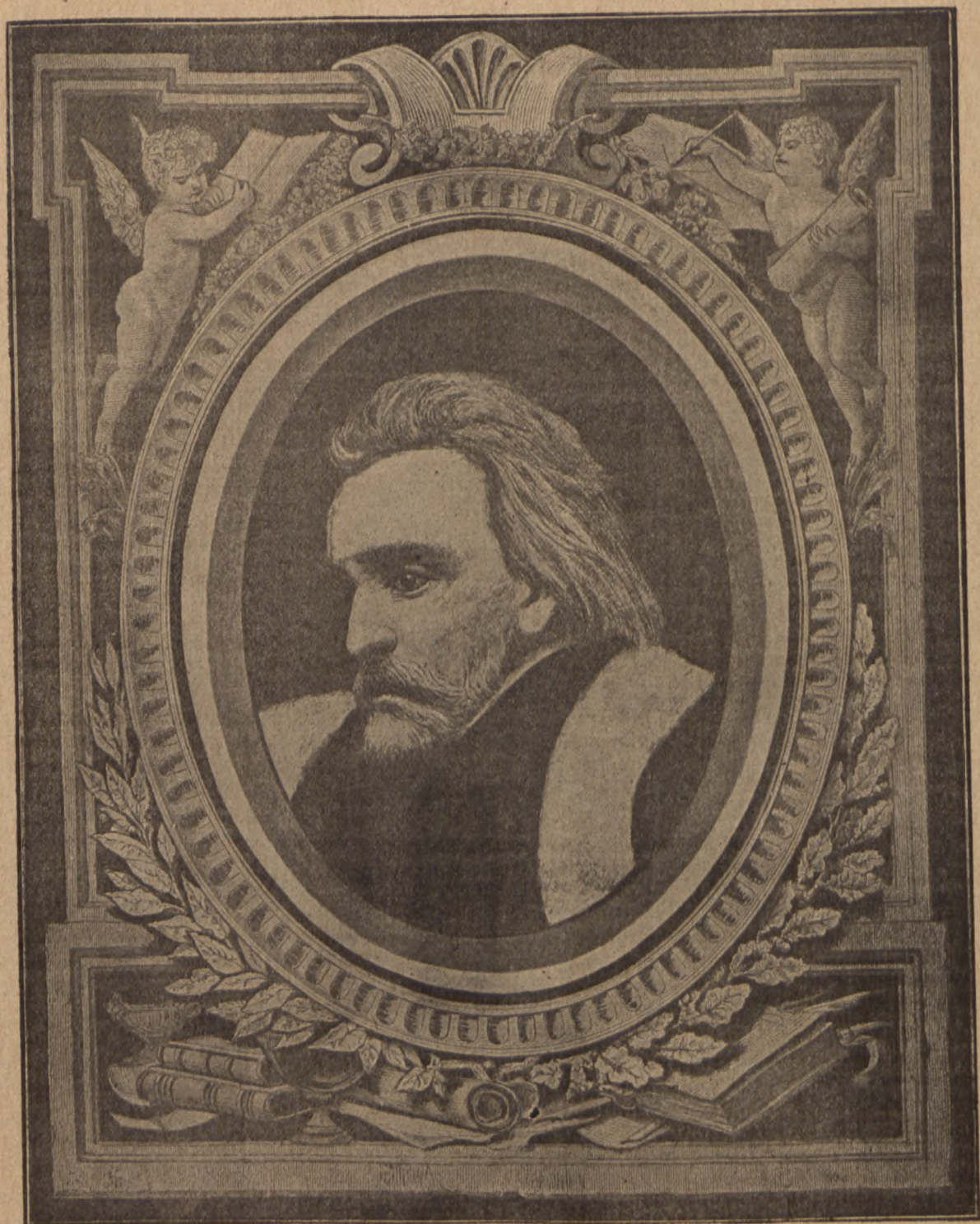
zyum. Radby młody profesor i dyrektor rozjeżdżać się po szerokim świecie, zwiedzić trochę obcych krajów, poznać, co dobrego u obcych narodów; ale na to nie starczyły już ani fundusze młynarskiej fortuny, ani skromne dochody profesorskie. Przyjmuje więc posadę w magnackim domu Tęczyńskich, jako nauczyciel młodego Jana Tęczyńskiego, z którym cztery lata spędza w kraju i zagranicą, podróżując ze swym wychowankiem.

Bawiąc w Wiedniu, rozmyślał się inaczej co do swej przyszłości, bo poczuł powołanie do stanu duchownego. Uzupełniwszy w ciągu dwóch lat studia teologiczne, wyświęcony został w r. 1564 we Lwowie, przez arcybiskupa lwowskiego Pawła Tarłę. Liczył więc ks. Skarga już 32 lat wieku swego, gdy odprawiał prymice. Odznaczał się uczonością i nadzwyczajną wymową kaznodziejską zaraz od początku. — W lwowskim kościele Najśw. Maryi Panny pokazują jeszcze ambonę, z której gromił wady ludzkie, a serca ku Bogu podnosił. Arcybiskup, upatrując w nim słusznie ozdobę swej diecezji, zrobił go kanonikiem i mianował nawet kancierzem kapituły.

Ale ks. Piotrowi nie zaszczyty, nie dostojęstwa uśmiechały się. Inną wybierał sobie drogę. Chciał jak najwięcej być pożytecznym Kościołowi i ziomkom swoim, chciał wziąć jak najwięcej trudu na swe barki, a bał się, żeby urzędy wysokie nie zabierały mu czasu, który on wolał spędzać wśród nędzy ludzkiej, odwiedzając gorliwie szpitale i więzienia. Nadewszystko zaś podobał sobie nawracanie innowierców, do czego go też Bóg szczególną wyposażył zdolnością. Rusini lwowscy i dalsi byli wtenczas jeszcze schyzmatykami, tak samo, jak Rosyanie. Ksiądz Skarga obrał sobie to za cel, żeby tych schyzmatyków przywieść do jedności z Kościołem rzymskim. Nigdy nie żałował czasu na obcowanie z Rusinami, a z taką to robił miłością dla nich, że u wielu bardzo dostojnych osób zyskał zupełne zaufanie jako przyjaciel zacny i mądry doradca. A kogo się kocha, tego i usłuchać łatwiej i rady jego chętnie się przyjmuje. To też znał ks. Skarga tego szczęścia, że we Lwowie szereg dostojników ruskich na prawy katolicyzm nawrócił.

Pamiętać trzeba, że w Polsce było zupełne równouprawnienie narodów i wyznań; a więc Rusini, chociaż za owych czasów schyzmatycy, mogli być i bywali też na równi z katolickimi Polakami wojewodami, kasztelanami, starostami i t. p.

Powiedziawszy sobie, że niema zaszczytniejszej i miłszej służby Bogu, jak nawracanie -



KSIĄDZ PIOTR SKARGA POWĘSKI.

(1532—1612).

a skoro ma do tego zdolność, powinien się też temu poświęcić — postanowił oddać się już całkowicie temu potykaniu się ze schyzmą. Zapragnął też wstąpić do Zakonu, którego głównym celem walka z innowierstwem, do Jezuitów. Jezuita walczyli byli do tego czasu tylko z protestantyzmem, dopiero ks. Piotr Skarga Powęski rozszerzył działalność tego Zakonu także na nawracanie schyzmatyków.

Nowicyat jezuicki odbywał w Rzymie, przy generale Zakonu, św. Franciszku Borgiaszu. Był krótko penitencyaryuszem przy macierzy kościołów całego chrześcijaństwa, u św. Piotra w Watykanie — poczem powrócił do Polski, już nie jako kanonik i kanclerz kapituły, tylko jako prosty skromny zakonnik.

Bawił z polecenia przełożonych w Jarosławiu, w Pułtusk, w Płocku i w Wilnie, gdzie został pierwszym rektorem ufundowanej przez sławnego króla Stefana Batorego akademii, w r. 1578. Litwa ówczesna pełna była protestantów i schyzmatyków. Ks. Skarga nawracał bez ustanku. Nie było tygodnia, żeby się ktoś nie wyrzekał błędów religijnych i nie powracał na tona prawdziwego Kościoła, aż wreszcie pochyliły się przed katolickim ołtarzem same głowy i filary protestantyzmu na Litwie: książęta Radziwiłłowie, magnaci, którzy trzęśli całą Litwą, których olbrzymie majątki dawały utrzymanie tysiącom rodzin. W dobrach Radziwiłłów było kilkadziesiąt zborów protestanckich (mianowicie kalwińskich), które książęta ci po nawróceniu na katolickie kościoły zamieniali i na nowo dawali konsekrować.

Po dziewięciu latach wydatnej pracy na Litwie kazał prowincjał Zakonu Jezuitów jechać ks. Skardze do Krakowa. W czerwcu r. 1584 stanął zasłużony i sławny już zakonnik w stolicy Królestwa Polskiego, pod Wawelem. Zaczął od wyświadczenia dobrodziejstwa Krakowianom, zakładając istniejące dotychczas Arcybractwo Miłosierdzia, a przy niem bank, udzielający pożyczek na zastawy ręczne, a bez procentu.

W roku 1588 został ks. Skarga kaznodzieją królewskim na dworze nowego króla polskiego, Zygmunta III Wazy. Przez 24 lat spełniał ciężki ten obowiązek — mówić królowi i kierownikom państwa prawdę w oczy — a spełniał go dobrze i z taką sławą, jak nikt przed nim, ani po nim. Do obowiązków królewskiego kaznodziei należało też wygłaszanie kazań na uroczystych nabożeństwach, odprawianych na zagajenie sejmów Królestwa Polskiego. Były to najsławniejsze kazania ks. Skargi, t. zw. kazania sejmowe, wygłaszane w Warszawie, bo król Zygmunt III przeniósł tam stolicę państwa z Krakowa.

Wobec zgromadzonych posłów nie wahał się mówić ks. Skarga o sprawach politycznych. Nie uczył posłów, jak mają pościć i modlitwy odmawiać, bo to wiadome im było ze szkoły, a kto-

by się w tem zapominał, mógł go pouczyć każdy proboszcz wiejski. Oni przyjeżdżali do Warszawy jako posłowie, to też kaznodzieja mówił im o obowiązkach stanu, o tem, jak ma postępować poseł, żeby na tem stanowisku spełnić po chrześcijańsku swój obowiązek. Znajdujemy też w kazaniach sejmowych odgłosy całej ówczesnej polityki polskiej, ale zebrane z wyższego, z religijnego stanowiska, bo natchniony łaską Bożą kaznodzieja sejmowy kazał patrzeć posłom na Polskę, jako na naród, mający sobie wyznaczoną od Opatrzności misję w świecie chrześcijańskim. Kochał on tę Polskę niedwyszystko i chciał ją widzieć silną, żeby była potężnym mocarstwem w Europie. To czytać trzeba samemu, to się nie da opisać, jak gromił prywatę, jak wytykał szkodników życia publicznego, a jak nawoływał, żeby w Polsce tej jego ukochanej był rząd silny, a sprawiedliwość dla wszystkich stanów, żeby się w Polsce dobrze działo nie tylko szlachcie samej, ale i mieszczaństwu i ludowi wiejskiemu. Był bowiem ksiądz Skarga wielkim obrońcą stanu włościańskiego i ujmował się za kmieciem głosem potężnym, żądając dla ludu wiejskiego sprawiedliwości i należnego mu stanowiska w państwie i społeczeństwie.

Prawdziwy to był mocarz ducha, który takie potrafił wygłaszać kazania sejmowe! Wynalazł ks. Skarga nowy rodzaj kaznodziejstwa, nieznanego przed nim: kaznodziejstwo patriotyczne, oparte na wymowie politycznej, a wiodące do wyższego udoskonalenia człowieka, boć do udoskonalenia w społeczeństwie i w państwie.

Polska stanęłaby na czele narodów europejskich, gdyby sejmy słuchały były rad ks. Skargi! A przestrzegał, że państwo upadnie, jeżeli rząd nie będzie silny i nie zajmie się dobrem warstw uboższych. Przepowiedział rozbiory Polski...

Nie bał się ten mąż Boży ni posłów, ni wojewodów, ni króla, a prawdę mówił. Mówił ją każdemu; nie wahał się wytykać błędów ani duchowieństwu katolickiemu, gdy widział, że nie wszystko jest tak, jakby być powinno...

Czynny, pracowity bez wytchnienia, a zawsze dobrze czyniący, założył jeszcze Bractwo Miłosierdzia w Warszawie i w Lublinie, a w Krakowie inne jeszcze bractwo, Bractwo św. Łazarza, z którego urósł potem wielki szpital, pozostający dziś na koszcie kraju. A co zakładał szkół i szkolek zakonnych i parafialnych! Wszędzie namawiał, żeby podnosić naukę i oświatę; gdzie tylko miał sposobność, dbał o to, żeby zakładane były nowe ogniska oświaty. Można o nim powiedzieć, że stawiał podwaliny pod tak gęstą następnie w Polsce sieć szkół jezuickich.

Sławny na całą Polskę z dzieł swych i z nadzwyczajnej wymowy, znany wszystkim wybitnym osobom w kraju, a mający zawsze dostęp do króla i wśród dworzan jego stale przebywający,

skromnym pozostał, godności i urzędów ani wysokich pensji nie przyjmował. Żył tylko z tego, co mu dawał Zakon. Niezależny, nikomu z wielmożów, ani nawet królowi za nic do żadnej wdzięczności nie zobowiązany, mógł nie krępowany niczem spełniać wśród nich dzieło Boże. A najulubieńszem, najdroższem było mu zawsze dzieło nawracania innowierców. Mając wpływ na króla i jego otoczenie, nie poprzestawał już na nawracaniu schyzmatyków z osobna, ale obmyślił wielkie plany, jakby z pomocą królewską całą cerkiew ruską przywieść do posłuszeństwa Rzymowi. I tak powstała sławna w historii Unia brzeska 1596 roku, kiedy to w Brześciu Litewskim grono ruskich biskupów porzuciło schyzmę, a uznawszy zwierzchnictwo Ojca św., zawierało z Rzymem unię kościelną. Pozostawiono im obrządek grecki i język ruski w Kościele, tworząc w ten sposób obrządek grecko-katolicki, który po rozmaitych zmiennych kolejach losów (a bardzo smutnych po upadku państwa polskiego) przetrwał do naszych czasów.

Wszystkie te prace kapłańskie, misyjne i obywatelskie — to dopiero połowa pracy niezmordowanego pracownika, ks. Skargi. Obok tego wszystkiego był on bardzo płodnym pisarzem, wydał za swego życia 44 książek, pisanych piękną polszczyzną, a pełnych zdrowego ziarna. Wydał najważniejsze kazania sejmowe, ale nadto napisał i drukiem ogłosił wzniosły zbiór kazań na niedziele i święta całego roku i jeszcze prócz tego zbiór kazań „przygodnych”, t. j. na szczególne okazje. Wydał też drukiem sławne „Żołnierskie nabożeństwo”, jedyne w tym rodzaju dzieło, które przez szereg pokoleń było ulubioną książką wojska polskiego. Dzieła teologiczne jego, pisane dla uczonych teologów, podniosły wysoko sławę Kościoła polskiego i dziś jeszcze przydatne są do nauki, jak np. „O jedności Kościoła Bożego”, albo „Katolicka nauka o Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza” i inne. Ale najwięcej czytelników miały „Żywoty Świętych”, ułożone na cały rok dzień po dniu według kalendarza. Dzieła Skargi były po wielokroć przedrukowywane, a niektóre i teraz jeszcze drukują się wciąż na nowo, w coraz nowych wydaniach.

Tak wśród mnóstwa zajęć doczekał się ten świętobliwy kapłan i mędrzec narodowy 79 lat życia, krzepki i pracy nie popuszczający. Ale i dla największego pracownika wiek ma swoje prawa. Widząc, że mu się już ósmy krzyżyk kończy i czując, że jednak siły zaczynają go opuszczać, postanowił resztę życia spędzić w zaciszu, na świętobliwem rozpatrywaniu rzeczy ostatecznych. Pożegnał się więc z królem i na wiosnę 1612 roku przeniósł się do Krakowa. Został w Krakowie już na zawsze, ale w trumnie. Życia miał już ledwie kilka miesięcy. Zmarł dnia 27 września 1612 r., pochowany

w podziemiach kościoła św. Piotra, który należał do Jezuitów. Tam spoczywa, blisko Wawelu, blisko grobów królewskich i blisko mogiły chłopskiego Naczelnika Kościuszki — ten, który miał odwagę sprawiedliwości królów uczyć, a dla chłopów jej się domagać.

Drogi to całemu narodowi grobowiec, bo ks. Skarga należy do największych pisarzy polskich, do najświętobliwszych naszych kapłanów, do najuczciwszych mędrców narodowych i najgorętszych patriotów.

HUGO KOLLATAJ.

W bieżącym roku obchodzi naród polski oprócz trzechsetnej rocznicy śmierci Piotra Skargi także jeszcze setną rocznicę zgonu jednego z najznakomitszych synów swoich, męża, który w ciągu ostatnich lat Polski niepodległej pierwszorzędną odegrał w jej dziejach rolę. Mężem tym jest wielki polityk, znamienity pisarz i głęboki myśliciel, Hugo Kollataj. Umarł on w Warszawie w dniu 28 lutego 1812 r. Urodził się zaś dnia 1 kwietnia 1750 roku w parafii Jampolskiej we wsi Dederkały Wielkie na Wołyniu z ojca Antoniego, podstolego Mściśławskiego i z Maryanny z Mierzyńskich. Z czasów młodości najważniejszymi były dla Kollataja lata spędzone w Akademii Krakowskiej. Uczęszczał tu Kollataj na wydział teologiczny i postanowił poświęcić się stanowi duchownemu.

Jako młody jeszcze niewyświęcony kleryk wyjechał Kollataj do Rzymu, tu oddał się z zapałem studjom gruntownym, otrzymał święcenia kapłańskie, a obok tego uczył się prawa, przysposabiając się do przyszłego politycznego zawodu. W Rzymie podziały też na jego umysł prądy świeże myśli nowożytnej, która miała już wówczas we Włoszech świetnych krzewicieli. Po pięciu latach wraca Kollataj do kraju z uzyskanymi stopniami doktora teologii, doktora praw i członka bolońskiego instytutu naukowego. Zaraz zabiera się też do pracy na polu politycznym i oświatowym. Mając lat zaledwie 25, bierze gorliwy udział w pracach sławnej Komisji Edukacyjnej, powołanej do bytu w 1773 r. Komisja ta było to pierwsze wogóle w Europie utworzone ministerstwo oświaty. Zadaniem jej było urządzenie wielkiego systemu szkolnictwa i oświaty w całej Polsce. W związku zaś z Komisją Edukacyjną stało Towarzystwo ksiąg elementarnych, zatrudniające się znowu układaniem odpowiednich dla szkół podręczników. W obu tych instytucjach brał Hugo Kollataj bardzo gorliwy udział i tak się odszczególnił, że już w dwa lata powierzyła mu komisja ogromnie ważne zadanie przeprowadzenia reformy jagiellońskiego w Krakowie uniwersytetu, tudzież wszystkich szkół z nim złączonych.

Kołątaj zadania się podjął i pomimo młodego wieku przeprowadził go w sposób wspólny. Pozostanie to na zawsze wiekopomną jego zasługą, że wszechnicę krakowską odrodził, tchnął w nią nowe życie i ducha nowego. Na katedrze wprowadził język ojczysty w miejsce łacińskiego, usunął rozdawnictwo beneficjów przez uniwersytet, zakazał wydawania zabobonnych astrologicznych przepowiedni, polegających na czytaniu nibyto w gwiazdach wypadków przyszłości, wprowadził natomiast wykłady wyższej matematyki i astronomii. Wszystkie te reformy były bardzo zbawienne i doprowadziły do tego, że krakowska stara wszechnica odzyskała dawne swoje znaczenie. Profesorem matematyki i astronomii został tu Jan Śniadecki, jeden z najgłośniejszych uczonych, jakich posiadała Polska.

Do roku 1786 sprawował Kołątaj w Krakowie urząd rektora uniwersytetu, złożył go teraz, zapragnąwszy dla siebie szerszego pola działania. Nadeszły czasy wielkiego sejmku czteroletniego, który rozpoczął swoje prace w roku 1788.

Na nadzwyczajnych zdolnościach Kołątaja poznali się ludzie wybitni tacy, jak Stanisław Małachowski, marszałek wielkiego sejmku, jak Ignacy Potocki i inni, dopuścili go więc do obrad nad najważniejszymi politycznymi i społecznymi reformami. Wkrótce stał się Kołątaj tych wszystkich obrad kierownikiem, a także twórcą wielkiego programu naprawy Rzeczypospolitej polskiej. Gdy się zaczął Sejm czteroletni, Kołątaj bezpośredniego udziału w obradach nie brał, gdyż nie był posłem, wpływał jednak na obrady pośrednio i był duszą tak zwanego stronnictwa patryotycznego. On też ułożył sławny memoriał, który złożyli królowi mieszczaństwo, domagając się w nim przyznania równych praw. Otrzymali je mieszczaństwo za jego sprawą w pamiętnym dniu 18 kwietnia 1790. Kołątaj kierował wreszcie deputacją czyli komisją, wybraną z łona sejmku do ułożenia nowej dla Polski konstytucji. Wszystkie jego myśli i plany, w tej komisji rozwijane, przyjęły się tak, że jego należy uważać za właściwego autora sławnej naszej konstytucji 3-go Maja, która tak wspa-

niale opromienia polityczny Polski upadek. Po ogłoszeniu tej konstytucji w roku 1791 Kołątaj został mianowany podkanclerzem koronnym czyli ministrem i odtąd wpływał już bezpośrednio na obrady sejmku. Podczas powstania Kościuszkowskiego był duszą rządu powstańczego. Po bitwie pod Maciejowicami wyjechał Kołątaj za granicę.

Gdy przejechał polskie komory, chwycili go w Przemyślu Austriacy i osadzili w strasznym więzieniu w Ołomuńcu. Tu okuty w kajdany przesiedział kilka lat w wilgotnych i ciemnych kazamatach. Więzienie złamało Kołątaja siły i zdrowie; po kilku latach wyszedł z Ołomuńca jako schorzały starzec.

Po wyjściu z więzienia ołomunieckiego w roku 1802 już nie odegrał Kołątaj żadnej wybitniejszej roli. Lata 1803 do 1807 spędził na Wotylniu i pomagał Tadeuszowi Czackiemu w urządzaniu szkół. W 1807 r. został aresztowany i wywieziony do Moskwy, ale już 2 marca 1808 r. uwolnił go cesarz Aleksander I.

Utworzenie Księstwa Warszawskiego powitał Kołątaj z niesłychaną radością, był bowiem przekonany, że stanie się ona zawiązkiem nowej odrodzonej Polski. Z tych czasów pochodzi jego sławna broszura o położeniu Księstwa Warszawskiego. — Rok 1809 i dalsze spędza Kołątaj w Krakowie, zajęty drugą reformą krakowskiego uniwersy-



HUGO KOŁŁĄTAJ.

tetu, trzeba go było bowiem po odebraniu Krakowa Austryakom urządzić na nowo. Zatarci jego z Izłą Edukacyjną Księstwa Warszawskiego o uniwersytet wypełniają te lata.

W lutym 1812 r. zaskoczyła go niespodziewanie śmierć, umarł ukołyszany nadziejami właśnie przed rozpoczęciem się wielkiej wojny Napoleona z Rosją.

Hugo Kołątaj był nie tylko pierwszorzędnym miarą działaczem politycznym, ale także znakomitą pisarzem. Jest on jednym z naszych największych prozaików i stylistów i jego odznaczają się nadzwyczajną przejrzystością, jasnością i siłą przekonywającą, dzieli się zaś na pisma treści politycznej, historycznej, filozoficznej i wychowawczej.

Pani z sierpem.

Na suchym wietrze upalnym chylą się ciężkie kłosa ziarniste, chwieją się lany pszenne i falą wysoką złocą się szerokim polem żyta z jęczmionami wśród żaru i skwaru pod sierpniowem słońcem.

Dawno już zboże dojrzało...

Czemuż się tedy nikt nie raduje, skoro dał Bóg urodzaj?

Ani od słoty, ni od posuchy nie zmarniał chłopski cobytek... Nie wytłukły grady... Z pola nie zabrała woda.

Anoż — to dziękować Panu, chyba roczek szczęśliwy, jak mało...

A tymczasem nad bujnemi lany — niby kruki złowrogie — płyną jakieś dziwne jęki... Cichy się unosi smutek...

Niekiedy z fali zbożowej wyrwie się sroczka i skrzeczając pomknie ku wsi nawoływać:

— Plon, plon gospodarzu... plon!

A kiedy żeńców nie widać i pustki i ciszy nic nie odmienia, z żalem skowronek ulata w niebo — wydzwaniać rzewną skargę u stóp Niebios Królowej...

I boćki posmutniały.

Krążą, krążą nad polami, wielce się dziwując — jako inaczej dziś na niwach, niżli co rok bywa o tej porze... kiedy świerszczom i konikom polnym wtórują piosnki i śmiechy żniwiarzy...

Hej, hej, po inne lata wesoło bywało... wesoło!...

Śród fali zbożowej, słońcem wyłacanej, kołysanej wiatrem — niby kępy rumianków — bielily się po niedzieli świeżo uprane kłoszyny zgrzebne na ramionach rosnących parobczaków łęgich...



I wynurzały się z onej powodzi barwne kiecki żniwiarzek...

Tu jak plamy czerwone dużych płatów polnych maków...

Tam mieniać się między kłosami jak modre strzępy bławatów...

A kędyżeście, hoże dziewoje, z sierpami srebrnymi, jak źródła, bijące z pod skały?!...

A kędyżeście, chłopacy dzielni z kosami, błyszczącymi, jak strugi wijących się poprzez leśną gęstwinę potoków?!...

Kędyście, weseli żniwiarze!

— Hej plon, gospodarzu... plon!

Znikąd nie ma odpowiedzi.

I kukułka z sąsiedniego gajku wciąż kuka, kuka — i nikogo wykukać nie może.

Od wsi w pole nie nadchodzi żywa dusza.

Jeno na cmentarzu, podle wierzb płaczących, znoszą z siola co dnia, co nocki... i młodych i starych i kobiety i chłopów... znoszą a znoszą bez liku, bez końca — i grzebią w ziemi mogilnej, na której dziś niema komu sypać kurhanów.

Boć tak mrą ludzie — jak muchy, — że kto jeszcze nie wymarł, to pewnikiem w chacie leży ciężko chory...

To z nieszczęść przeróżnych największe nawiedziło kraj biedny, lud nieszczęsny... Zaraza!

Morowe powietrze!

A kiedy wreszcie odwrócił Bóg rękę, którą smaga naród za grzechy wielkie, — nastanie jeszcze, na dobitkę złego, głód okropny, skoro nie miał kto plonów zbierać po wiosennych znojach... lubo właśnie obficie obrodziła tego lata macierz dobra, ziemia-karmicielka.

Napróżno szepczą sinemi usły i chorzy
i konający:

Od powietrza... — głodu!... Żali nie
miałby Bóg tych modłów wysłuchać?

* * *

Oto rocka cicha zapadła, snem kojąc
ból i żal.

Coraz większe lecą mroki...

Coraz większe cienie...

Bo się kiedyś z niebieskiej świata
powąły podziąła lampa księżycal

Jeszcze przed chwilą jaśniała, świe-
ciła pośrodku lazurów bezchmurnych.
I naraz zniknęła.

A czuwasz Ty tam, Panie z Nieba,
skoro światło zgasło w Twym miesiącz-
ku?...

Czuwasz, Boże, nad swym ludem
nieszczęśliwym?...

Ot, znalazł się księżyc!

Jeno nie w górze — a nisko, tuż
przy samiuteńkiej ziemi...

I płynie sobie świetlany, jak to cza-
sem między stu chmurami...

Patrzcie go... skądże się ty wzięłeś
tutaj, miesiączku złoty?

Aliści on nie sam chodzi po świe-
cie...

To jakaś niewiasta w koszuli bie-
luchnej i w niebieskiej spódnicy nurza
się żywo w toni łąnów zbożowych.

Z nad czoła blade go sypią się na
jej ramiona włosy jasne, iż wkoło blaski
niecą...

A w rękę ma sierp duży, szczer-
złoty sierp, jaśniejący nad niwą, ni to
miesiąc na niebie...

Za każdym krokiem owej niewiasty
chylącej się między kłosami, padają do
stóp jej całe zbóż zagony, żłte cudo-
wnie sierpem pozłocistym...

— Któż ona?

Toć chyba Marya, Przenajświętsza
Panienka ulitowała się, widząc ludzkie
nieszczęście, i wstawszy ze swojego kró-
lewskiego tronu, wzięła w rękę złoty
sierp księżycy, zawieszony w błękitie —
i z nieba zesłała na ziemię, jako żni-
wiarka z Boskiego domu na chłopskie
pole...

Oj, w mig zżęła Panna łaskawa tyle kło-
sów, tyle snopów, ile gwiazdek w lazurze.

Już po żniwach.

Tylko snopy związane składać w kopy.

A potem sprzątnięte z pola plony zwozić
do stodoły.

Już po żniwach!

Nie będzie głodu — byle ustała
zaraza...

Nie będzie głodu — gdy pomór
straszny przeminie na ziemi!

Cieszy się w duszy Najświętsza żni-
wiarka, że od nowego nieszczęścia ura-
towała ludzi.

Lecz sił jej nie stało...

I biedna, po ciężkiej swej pracy,
upadła na snopy bezwładna, ze swym
dużym sierpem złotym w rękę...

Ujrzał to z niebios Pan Jezus.

Łza stanęła mu w oku na widok
tej matki najlepszej.

Więc co najrychlej wysłał z nieba
na ziemię wszystkich swoich aniołów na
ratunek Maryi...

Zbiegły się hufce skrzydlate, kędy
na ściernisku leżała wśród kłosów, na
sierpie księżycy oparta, żniwiarek kró-
lowa święta.

Dalejże, cucić omdlałą!

Wszelako nic nie pomogło.

Chociaż ją zbudzili aniołowie, dźwi-
gnąć się Marya nie mogła, by w niebo
powrócić o swej własnej sile...

Nietylko bowiem zmęczyła się stra-
szenie robotą niezwykłą, lecz jeszcze po-
wietrze morowe tak ją zemdliło i z sił
wycieńczyło na ziemi...

Rada w radę — jeśli tedy Aniołowie
budować spieszenie schody wysokie do
nieba z onych snopów zbożowych, które
Marya zżęła tej nocy... Długo praco-
wali...

A kiedy wszystko było już gotowe,
unieśli z ziemi królową i do rana po
schodach, kłosami wyłaczanych, prowa-
dzili Anieli Matkę Bożą do nieba.

I tak Ją, z sierpem błędnego mie-
siączka w ręce, wstępującą w progi nieba
wśród chórów anielskich — ujrzeni ran-
kiem ludzie, którzy zarazą z nóg powa-
leni, już konali owej nocy, lecz ozdrowi-
li o świcie, gdy Pan Jezus odwrócił
mór od ziemi... na widok słabnącej

w zbożu swej Matki...

Kazimierz Kalinowski.





PYSZNA KSIĘŻNICZKA.

(PODANIE O ZAŁOŻENIU KLASZTORU W WĘGIERSKIM BRODZIE).

założeniu dawnych miast, klasztorów, osad różne krążą wśród ludu podania.

Na Morawach, w Węgierskim Brodzie, gdzie urodził się znakomity pedagog Amos Komeński, stoi stary bardzo klasztor dominikański. Pochodzi on z tych jeszcze czasów, kiedy to Dominikanie wraz z światłem wiary, nieśli w ziemie słowiańskie światło cywilizacji. Około tych klasztorów tworzyły się osady, powstawały szkoły a nawet

miasta. Panowie władający temi ziemiami, rozumiejąc, jakie korzyści wraz z wiarą chrześcijańską spływają na ich dzierżawę, dawali zakonnikom ziemie, pomagali im w budowie klasztorów i nadawali mnogie przywileje.

Ale wyobraźnia ludu, która nawet zwyczajne zdarzenia rada obleka w cudowne szaty baśni, do wszystkich starych ruin przywiązuje nadzwyczajne podania i powstaniu ich albo upadkowi przypisuje nadzwyczajne przyczyny.

I wśród ludu morawskiego zachowało się pełne głębokiej myśli podanie o powstaniu klasztoru w Węgierskim Brodzie. Oto, co mówi to podanie:

Żyła przed wiekami bogata księżna, dziewczeczka i pani licznych włości. A była piękna, jak bogini, ale była też tak dumna ze swych bogactw i urody, że zdawało się jej, iż niema na świecie ludzi godnych jej towarzystwa i była tak pyszna, że nigdy nie raczyła przemówić do biednego człowieka.

Unikała więc ludzi i najczęściej puszczała się w las z psem ulubionym i tam przepędzała dni całe.

Razu jednego wybrawszy się w las na łowy, ujrzała łanię, zapędziła się za nią w głąb boru i daleko za sobą zostawiła służebną drużynę. Chciała wrócić, ale nie mogła znaleźć

własnych śladów i zbłądziła w lesie. Cały dzień szukała drogi i znaleźć jej nie mogła, dopiero nad wieczorem usłyszała słabe stękanie.

Zwróciła konia w tę stronę, skąd dochodziły ją ludzkie jęki i ujrzała starca, który upadł pod brzemieniem drwa niesionego na plecach i nie mógł się podnieść.

Starzec ujrzawszy ją, błagał pokornie:

— Pomóż mi piękna pani, pomóż wydobyć się z pod ciężaru, bo mi tu zginąć przyjdzie marnie.

Księżna spojrzała wyniośle, jakby chciała spiorunować wzrokiem nędznego starca, co ośmielił się prosić ją o to, aby mu pomogła podźwignąć się z pod brzemienia i nie odpowiedziałwszy ani słowa, zawróciła konia w inną stronę.

Wtem gałęzie się rozchyliły, a piękna księżna ujrzała wiejską dziewczynę.

— Hola, dziewczyno! — zawołała, — wywiedź mnie z tego lasu.

— Dobrze pani, ale wprzód pomóż mi podnieść mojego biednego dziadka, — odpowiedziała dziewczucha, — znam w tym lesie każdą ścieżkę, więc wkrótce cię z niego wywiodę.

— Ja! mam podnosić nędzarza memi książęcami, białemi rękami? — zawołała pani i suchy, ostry, szyderczy śmiech jej rozbrzmiał po lesie. — W tej chwili mnie wyprowadź! Masz mnie słuchać, to twój obowiązek!

— Ale pierwszym obowiązkiem jest ratować ginącego. Dziad mój może zginąć pod brzemieniem, który go przygniata, a ty księżno nie stracisz wiele czasu, jeżeli na chwilkę zsiądziesz z konia i pomożesz mi podnieść dziadka. Uczyni to pani, a Bóg ci nagrodzi za litość i miłosierdzie.

— Zuchwała dziewczyno! — zawołała księżna — ty śmiesz mi obiecywać nagrodę od Boga! — i uderzyła ją tak silnie biczem, który trzymała w ręku, że na ramieniu dziewczyny wybiegła czerwona pręga, a księżna w najwyższym oburzeniu zawróciła konia i oddała się z tego miejsca.

Niebawem usłyszała głos trąbki swej drużyny, która ją szukała.

Od dnia tego pyszna księżna nie zaznała ani chwili spokoju, gdyż pamięci tego zdarzenia nie mogła wydrzeć z duszy; ciągle widziała czerwoną pręgę na ramieniu dziewczyny i starca leżącego pod brzemieniem ciężaru.

Chcąc zagłuszyć w sobie wyrzuty sumienia całymi dniami uganiała na koniu po lesie i po górach. Ludzie myśleli, że dostała obłą-

kania, zwłaszcza, gdy ani słoty jesienne ani mrozy zimowe nie mogły jej wstrzymać od tych wycieczek.

Aż razu pewnego znowu natrafiła na to samo miejsce. Poznała je natychmiast. W duszy jej powstała trwoga, gdyż zdawało się jej, że spotka tu znowu starca i dziewczynę. Uderzyła więc konia biczem, ściągnęła uzdę i chciała go skierować w inną stronę. Ale koń nie chciał ruszyć z miejsca. Wówczas mimowoli spojrzała w miejsce, gdzie uderzyła dzie-

wczynę i ujrzała wśród śniegu kwitnący krzew róży, obsypany czerwonymi kwiatami.

I naraz trwoga i wyrzuty sumienia ją opuściły, a natomiast powstała w niej wiara, że nie masz tak wielkiego przewinienia, które-goby nie można okupić skruchą, żalem i poprawą. W miejscu, gdzie znalazła krzew róży, kazała wystawić klasztor, a dla poddanych i sług była odtąd dobrą, litościwą i wyrozumiałą panią. Tak powstał klasztor w Węgierskim Brodzie.



Skąd się wzięła Wielka Niedźwiedzica na firmamencie.

Dawno — dawno temu na ziemi panowała wielka posucha: wyschły wszystkie rzeki, strumienie, krynice, pozasychały drzewa, krzaki i trawy, umierali z pragnienia ludzie i zwierzęta.

Raz, w nocy, pewna dziewczynka wyszła z domu z dzbanuszkim, poszukać wody dla chorej matki. Lecz nigdzie jej nie znalazła i ze zmęczenia położyła się w polu na trawie i zasnęła.

Gdy się obudziła i wzięła dzbanuszek, krzyknęła głośno ze zdziwienia: dzbanuszek był napelniony czystą, świeżą wodą po brzegi. Dziewczynka ucieszyła się i już chciała napić się, lecz pomyślała, że nie wystarczy dla matki i pobiegła z dzbanuszkim do domu.

Tak się spieszyła, że nie zauważyła pod nogami piasa; potknęła się o niego i upuściła dzbanuszek. Piesek żałośnie zaskowyczał, a dziewczynka z przerażeniem pochyliła się, myśląc, że rozlała wodę, ale dzbanuszek stał prosto na swem miejscu pełen wody.

Dziewczynka nalała na dłoń wody i podała pieskowi, który wypił wszystko i odrazu nabrał humoru.

Kiedy dziewczynka podniosła dzbanuszek, zauważyła, iż stał się z drewnianego srebrnym.

Dziewczynka przyniosła wodę do domu i podała matce. Ale matka rzekła:

— Ja pewnie i tak umrę, wypij lepiej sama.

I w tej chwili dzbanuszek ze srebrnego stał się złotym.

Dziewczyna tak była spragniona, iż nie myśląc już o niczem, przyłożyła usta do dzbanuszka, gdy wtem drzwi się otwarły i do chaty wszedł ubogi dziadek, błagając, by mu dali wody do picia.

Dziewczynka połknęła ślinkę i podała dziadkowi dzbanuszek.

Wtem na dzbanuszkę wyskoczyło siedem olbrzymich brylantów, a z niego polała się struga świeżej wody, którą chciwie piła matka, córka, a potem cała wioska.

A siedm brylantów zaczęły się podnosić do góry, coraz wyżej i wyżej, aż podniosły się do samego nieba i stały się Wielką Niedźwiedzicą*) na wieczny znak, że dobre uczynki, spełnione z ofiarą swych pragnień, jaśnieją jako gwiazdy w oczach Boga i ludzi.

*) Konstelacya gwiazd czyli gwiazdozbiór złożony z siedmiu gwiazd.



Rok 1812 na Litwie przed wyprawą Napoleona na Rosję.

O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju!
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,
A żołnierz rokiem wojny; dotąd lubią starzy
O tobie bając, dotąd pieśń o tobie marzy.
Z dawna byłeś niebieskim oznajmiony cudem
I poprzedzony głuchą wieścią między ludem;
Ogarnęło Litwinów serca z wiosny słońcem
Jakieś dziwne przeczucie, jak przed światła końcem,
Jakieś oczekiwanie tęskne i radosne.

Kiedy pierwszy raz było wygnano na wiosnę,
Uważano, że chociaż zgłodniałe i chude,
Nie biegło na ruń, co już umiała grude,
Lecz kładło się na rolę i schyliwszy głowy,
Ryczało, albo żuło swój pokarm zimowy.

I wieśniacy, ciągnący na jarzynę pługi,
Nie cieszą się jak zwykle z końca zimy długiej,
Nie śpiewają piosenek: pracują leniwo,
Jakby nie pamiętali na zasiew i żniwo.

Co krok wstrzymają woły i podjezdki w bronie¹⁾
I poglądają z trwogą ku zachodniej stronie,
Jakby z tej strony miał się objawić cud jaki,
I uważają z trwogą wracające ptaki.

Bo już bocian przyleciał do rodzinnej sosny
I rozpiął skrzydła białe, wczesny sztandar wiosny;
A za nim krzykliwemi nadciągnawszy pułki,
Gromadziły się ponad wodami jaskółki
I z ziemi zmarzłej brały błoto na swe domki.
W wieczór słyhać w zaroślach szept ciągnącej
słomki²⁾

I stada dzikich gęsi szumią ponad lasem,
I znużone na popas spadają z hałasem,
A w głębi ciemnej nieba wciąż jęczą żórawie.
Słyszac to, nocni stróże pytają w obawie,
Skąd w królestwie skrzydlatem tyle zamieszania,
Jaka burza te ptaki tak wcześnie wygania?

Aż oto nowe stada: jakby gilów, siewek
I szpaków, stada jasnych kit i choraćgiewek!
Zajaśniały na wzgórkach, spadają na błonie:
Konnica! Dzwonne stroje, niewidziane bronie!
Pułk za pułkiem; a środkiem, jak stopione śniegi,
Płyną drogami kute żelazem szeregi;
Z lasów czernią się czapki, rząd bagnetów błyska,
Roją się niezliczone piechoty mrowiska.

Wszyscy na północ. Rzekłbyś, że w on czas
z wyraju

Za ptactwem i lud ruszył do naszego kraju,
Pędzony niepojętą, instynktową mocą.
Konie, ludzie, armaty, orły dnem i nocą
Płyną. Na niebie górą tu i owdzie łuny,
Ziemia drży, słyhać biją stronami pioruny...³⁾

¹⁾ W bronie znaczy w bramie. ²⁾ Słomka = ptak.

³⁾ Piorunami poeta nazywa strzały.

Wojna! wojna!... nie było w Litwie kąta ziemi,
Gdzieby jej huk nie doszedł. Pomiędzy ciemnymi
Puszczami chłop, którego dziady i rodzice
Pomarli, nie wyrzawszy za lasu granice,
Który innych na niebie nie rozumiał krzyków,
Prócz wichrów, a na ziemi prócz bestyi ryków,
Gości innych nie widział, oprócz spółleśników;
Teraz widzi: na niebie dziwna łuna pała.
W puszczy łoskot — to kula od jakiegoś działa,
Zbłądziwszy z pola bitwy, dróg w lesie szukała,
Rwąc pnie, siekąc gałęzie. Żubr brodac szedziwy
Zadrzał we mchu, najeżył długie włosy grzywy,
Wstaje nawpół, na przednich nogach się opiera
I potrząsając brodą, zdziwiony spoziera
Na błyskające nagle między łosem zgłiszczce:
Był to zbłąkany granat — kręci się, wre, świszczce,
Pękł z hukiem jakby piorun. Żubr pierwszy raz
w życiu

Zląkł się i uciekł w głębszym schować się ukryciu.
Bitwa!... Gdzie? w której stronie? — pytają
młodzieńce,

Chwyatają broń; kobiety wznoszą w niebo ręce;
Wszyscy pewni zwycięstwa, wołają ze łzami:
„Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami!”

O, wiosno! Kto cię widział wtenczas w na-
szym kraju,

Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!
O wiosno, kto cię widział, jak byłaś kwitnąca
Zbożami i trawami, a ludźmi błyszcząca,
Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienista!
Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna!...
Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu.

A. Mickiewicz.

NAJWIĘKSZE UCZCZENIE.

Kmiecie z pewnej wsi zamierzali podać
prośbę do króla polskiego Zygmunta Augusta.
Napracowawszy się wielce nad samą prośbą,
jeszcze większy mieli kłopot, jaki tytuł nadać
królowi — byli to bowiem ludzie prości, któ-
rzy nigdy ani samego króla, ani jego dworu
nie widzieli.

Gdy się tak frasują i głowę łamią, stary
kmieć rzekł:

— Dajmy królowi ten przymiot w najwyż-
szym stopniu, który jest najlepszym przymio-
tem w człowieku.

Rada w radę — jedni chcieli go tytułować
najbogatszym, drudzy najmożniejszym, inni
najpotężniejszym, ale zawsze wydawało się
im, że ani bogactwo, ani możność, ani potęga
nie są najlepszymi przymiotami człowieka. Na-
koniec starzec jeden rzekł:

— Nazwijmy go najpracowitszym, bo pra-
wdziwie, kto jest pracowity, ten wart więcej
aniżeli wszystkie bogactwa i mocarstwa tego
świata.

Rada ta trafiła do przekonania wszystkim,
napisali więc na prośbie: „Do najpracowitsze-
go króla naszego“ i jeden z nich zaniósł ją do
Krakowa na zamek królewski.

Gdy król w obecności panów senatorów
prośbę odebrał i tytuł przeczytał, wielce się
ucieszył, lubo ranom wydało się to obrażą.

— Nie zgrzeszyli. — rzekł — poddani nasi,
gdy mi ten tytuł napisali. Proszę, panie kan-
clerzu, prośbę ich spełnić i to prędko. Zaiste
żadnego śnać króla tak nie uczczono, jak ja
dzisiaj uczczony zostałem. Pracowitość to
przymiot najszczytniejszy, bo człowiek praco-
wity chwali Boga i użyteczny jest bliżnim.

DLA DOMU I GOSPODARSTWA.



Nieco o wychowaniu.

Dużo się u nas pisze i mówi o wychowaniu umysłowym i fizycznym, ale trudno nie przyznać, że wychowanie moralne w literaturze pedagogicznej jest zaniedbane, w życiu zaś stoi na ostatnim planie.

Gdy Bóg da rodzicom dziecko, zaraz radzą nad tem, czem ono będzie? Jeżeli syn, to upatrują dla niemowlęcia odpowiednie zakłady naukowe, gdzieby później zdobywało wiedzę, a w następstwie, za pomocą tej wiedzy, pieniądze. Jeżeli córka, myślą, za kogo i kiedy zamaż wyjdzie? troszczą się, czy będzie dość piękna, aby się wszystkim podobać, czy posiadać będzie dosyć wdzięku, dosyć błyskotliwych talentów, aby na wielkim jarmarku światowym miała powodzenie?

Gdy syn po wielu latach nauki zostanie inżynierem z wysoką pensją, a córka wyjdzie zamaż dobrze, to jest bogato, rodzice oddychają swobodnie, bo zdaje im się, że dopięli celu swych starań i zabiegów. Nie mącą im sumienia „grzeszki“ dorosłego syna lub próżność i lekkomyślność córki, wszak to nie przeszkodziło do dopięcia „głównego celu wychowania“.

Ciż sami rodzice w rozmowie o wadach społecznych ubolewają, że zepsucie wkrađło się prawie wszędzie, we wszystkie warstwy społeczne, w rodziny zamieszkujące pałace, dwory szlacheckie i suteryny miejskie, że znieważa świętość ognisk domowych, uraga przykazaniom Bożym i kościelnym.

Ubolewania nie tu nie pomagają, trzeba przeciwdziałać złemu; to, co już zepsute, naprawić trudno, ale zle-

go nie powiększajmy dobrowolnie; przestańmy myśleć „czem“ nasz syn będzie, ale „jakim“ on będzie, „czyją“ nasza córka będzie żoną, ale „jaką“ żoną; myślimy i pracujemy nad tem, aby z dziecka naszego wyrósł przede wszystkim człowiek chrześcijanin, nie inżynier lub dyplomata, nie uczony, lub fabrykant, ale człowiek na obraz i podobieństwo Boże stworzony. W wychowaniu dziecka naszego najpierw rozwijajmy jego duszę i jej przy-

mioty, rozwijajmy w niem do najwyższego stopnia poczucie moralne, które ma od Boga, a które tak często przez wychowanie zupełnie bywa stłumione. Wychowanie umysłowe i fizyczne na drugim niech będzie planie nie odwrótnie, jak to dziś się dzieje.

Najpierw niech dziecko ma duszę szlachetną i czyste serce, a później rozum. Najpierw niech uczy się kochać Boga i ludzi, przebaczać winy, cierpieć bez złorzeczeń, umiłować zgodę rodzinną, a potem dopiero niech zdobywa wiedzę. Wysyłając dziecko w świat po naukę, uzbrojmy duszę jego w taki silny pancerz wiary i miłości, ażeby wróciło w nim równie czyste i piękne, jakim było przy wyjściu z domu, tylko zahartowane w boju i oświecone promieniami zwycięstwa.

Wykształcenie, choćby najwyższe, szczęścia człowiekowi nie da, od złego nie uchroni, męstwa w przeciwnościach, cierpliwości w bólu nie nauczy. Największy rozum i w zdrowem ciele szarpać się będzie, legnie zwyciężony w walce z ponętą występkiem, jeżeli go nie podtrzyma siła duszy — ta Boża w nas siła, bez której nic nie możemy, a z którą wszystko nam łatwe!

Dziecko nasze takiem jest, jaka jest jego dusza.

Dziecko nasze musi być dobre, zatem musi dobrą mieć duszę. Chrystus Pan mówi: „Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz niebieski doskonałym jest“. Doskonałymi musimy być przede wszystkim my sami, a wówczas doskonałymi będą i dzieci nasze.

Jeżeli zaniedbamy rozwinać choć jeden zarodek dobrego, tkwiący w dziecku od urodzenia, wina nasza będzie wielka i strata niepowetowana. Zadaniem matki jest tak ukończyć duszę dziecka, tak ją zbadać,

aby na jaw wydobyć cały zasób dobra, jaki ona ma od Boga; nie tylko wydobyć, ale i rozwinąć, wypiełgnować.

Obywatelce chrześcijanie nie wolno źle wychować dziecka, bo źle wychowane, to jednostka skradziona społeczeństwu, które potrzebuje rozumnych i zarazem zacnych obywateli. Nie wolno nam zaniedbać niczego w dziele wychowania, pod żadnym pozorem lekceważyć tego wielkiego dzieła; krajowi powinniśmy wychować zacnych synów, cnotliwe córki; nie wolno dopuścić, aby zaginęła tradycja matek polskich, które posiadały cnoty ciche ale gruntowne. Tradycja ta nie zaginie, jeśli szczepić ją będziemy w młode pokolenie, jeśli nie dopuścimy do ognisk rodzinnych żadnego z nowych prądów, roznoszących zarodki zgnilizny i śmierci. Takie pielęgnowanie i strzeżenie duszy dziecka wymaga ze strony matki zupełnego oddania się tej sprawie. Młoda mężatka powinna dobre wychowanie dzieci postawić w pierwszym szeregu swych obowiązków i starać się być dobrą chrześcijanką, dobrą obywatelką, dobrą żoną i dobrą matką. Wszystkie te cztery główne nasze obowiązki, ściśle z sobą związane, wspierają się wzajem i redukują do jednego, tego ostatniego, gdy powiemy, że matka powinna dla dziecka swego być wzorem cnot, żywym ideałem, ilustracją, że się tak wyrażę, swych własnych rad i nauk.

Wychowanie tak pojęte jest pracą niezmiernie trudną, kłopotliwą, poważną i ważną, a tem różniącą się od każdej innej pracy, że tu próbować nie można. Raz się dziecko wychowuje i jak się je wychowa, takim będzie na całe życie; poprawić, zmienić, już zapóźno. Trzeba mieć cel jasno wytknięty, dobrze obmyślany, znać drogi, aby stąpać nogą pewną i prowadzić dzieci za sobą do czci ludzkiej i do Nieba.



Tępienie szkodników w ogrodzie.

Na pchły ziemne jest dobrym i skutecznym środkiem woda, którą zraszać trzeba często, po kilka razy

dziennie rośliny, przez pchły napastowane. Gdy brak czasu lub też brak wody na to nie pozwala, można posypywać rośliny popiołem, sadzami, trocinami silnie żywicą woniejącymi, co wszystko wpływa na odstraszanie pcheł. Zlewianie roślin słabą wodą wapienną, mydlinami lub wodą naftą zaprawioną, także pomaga. Można także chwycić pchły na deskę wysmarowaną lepem. Do kawałka cienkiej deski przybija się z jednej strony kawałek rękojeści, z drugiej zaś kilka patyczków tak, żeby na 10 cm. z deski sterczały. Deskę posmarować lepem, smołą lub mazią po jednej stronie i przeciągać nią niby grabiami po zasiewach. Z listków zeszkakują zestrąszone pchełki do góry i przylepiają się na desce. Czynność tę trzeba powtarzać rano i wieczorem, gdy pchełki są najławniejsze.

Mszyce zniszczyć można zupełnie, jeżeli się rośliny przez nie oblegane posypie świeżym pyłem wapiennym a następnie skropi silnie



Mszyce (powiększone).

wodą. U roślin, któreby mogły od wapna zbyt ucieleścić, używa się pyłu albo wyciągu tytoniowego. Pył tytoniowy kupuje się w fabrykach cygar. Aby otrzymać wyciąg tytoniowy, trzeba mniej więcej pół kilograma pyłu tytoniowego gotować w kilku litrach wody i następnie przecedzić. Z tego płynu dolewa się po pół do 1 litra na jedną polewaczkę wody i skrapia tym rośliny; na delikatne rośliny bierze się mniej wyciągu, na mniej delikatne więcej.

Mrówki w ogrodzie należą także do szkodników. Wytopienie ich nie jest trudne. Wystarczy odszukać mrowiska, rozgrzebać je i zlać gorącą wodą. Jeżeli mrowisko znajduje się wpośród delikatnych roślin, wystarczy woda o temperaturze 30-tu stopni; nie zaszkodzi ona roślinom, a mrówki zniszczy. W inspektach i oranżeryach można chwycić mrówki w łapki. W tym celu macza się sporą gąbkę w wodzie zaprawionej miodem lub cukrem i kładzie ją w miejsce, nawiedzane przez mrówki. Gdy owady zgnęcone słody-

czą gromadnie oblegną gąbkę, zanurza się takową w gorącej wodzie, otrząsa następnie z mrówek i znów macza w słodkiej wodzie i zakłada na przynętę. Jeżeli chodzi o to, aby nie krzywdzić ptaków, którym mrówki i ich jaja służą za pożywienie, tedy można niedopuszczyć mrówek do roślin przez to, że się ziemię około nich posypuje solą.

Drutowce, które są gąsienicami żuka zwanego kowalem, w ogrodzie



Kowal i drutowiec.

warzywnym napadają głównie sałatę, odgryzając jej korzonki. Jeżeli w rzędach sałaty ukażą się tu i ówdzie takie główki zwidłe, pożółkłe, świadczy to o obecności drutowca. Sałatę taką należy zaraz podważyć łopatą, odszukać znajdujące się koło korzonka drutowce i zniszczyć je, gdyż w przeciwnym razie pójdą dalej w niszczącym pochodzie. Jeżeli przy sadzeniu sałaty włoży się w dołek pod korzonek szczyptę wapna, to ma to odstraszac drutowce.

Gąsienice bywają istną plagą w ogrodach. Wśród warzywa wyrządzają największe szkody gąsienice **bielinka** i **sówki**. Gąsienice bielinka są najpierwsze. Już w maju rozpoczyna lot swój ten znany, biały motyl; nieraz, jak chmura biała unoszą się nad zagonami a coraz to któryś



Gąsienica bielinka.

przysiadzie na liściu, zostawiając na nim jajka, z których po pewnym czasie wylęgają się żarłoczne gąsienice, przeciwko którym trzeba walczyć przez całe lato. Niezawodnym jedynie środkiem jest zbieranie. Już od czerwca trzeba zbierać jaja, które kupkami znajdują się zwykle na odwrotnej stronie liści; najlepiej małymi, ostre szczotkami rozgniatać jajka. Kto nie zniszczył jajek, musi później zabrać się do zbierania gą-

sienic. Skrapianie i posypywanie niewiele pomaga, gdyż gąsienice znajdują się zazwyczaj na spodniej stronie liści. Kto nie chce chwycić gąsienic palcami i rozgniatać nogą, ten niech zmywa je z liści gęstymi mydlinami; każda gąsienica, zmoczona dobrze mydlinami, zamrze z pewnością.

Ślimaki wytępić można doszczętnie przez wpuszczanie do ogrodu młodych kaczek, które tak są łakome na nie, że widząc ślimaki, ani pomyślą o zjadaniu młodych roślinek. Jeżeli ślimaki przyłazą nocą do ogrodu z pobliskich pól, można zagrodzić im drogę, posypując pas ziemi miazgą wapnem; przez wapno bowiem żaden ślimak nie przejdzie. Gdy deszcz splucze wapno, trzeba sypać nanowo.

Turkuć podjadek nie pojawia się często, ale za to, gdy się pojawi,



Turkuć podjadek.

wielkie wyrządza szkody, odgryzając korzonki świeże, jakiekolwiek dopadnie. Najpewniejszym środkiem jest tępienie gniazd, które znajdują się na kilka cali pod ziemią, wielkości dużej pięści. Obecność gniazda poznać po żółtych i zwidłych naokoło niego roślinach. W lipcu samica składa w gnieździe około 200 jaj; wtedy to należy gniazdo ostrożnie wyjąć i jaja zniszczyć. Wyrosłe turkucie zbierają się do mierzwy końskiej słomistej; należy jesienią zakopać po garstce mierzwy w różnych miejscach i zebrane w niej turkucie niszczyć.

Nasze pożywienie.

Organizm ludzki zużywa się przez życie i pracę; w młodszych latach, gdy człowiek żyje i pracuje energiczniej, zużywa się organizm więcej.

w późniejszych latach mniej. Chcąc aby organizm nie zużył się czyli nie wyniszczył zupełnie, trzeba go wciąż odnawiać, czyli odżywiać za pomocą pokarmów.

Wynika z tego, że pokarmy nasze muszą zawierać wszystkie te materje, z jakich składa się nasz organizm, a zatem: 1) wodę, 2) sole mineralne, 3) tłuszcz, 4) węglowodany, 5) ciała białkowe.

Najważniejsze z nich są ciała białkowe, bo znajdują się wszędzie w organizmie, tak w mięsie jak i w kościach, żyłach, nerwach, krwi itd.; zresztą żadnej z powyżej wymienionych materji braknąć w pokarmach nie powinno, gdyż organizm nie odżywałby się dostatecznie. Stwierdzili to uczeni na zwierzętach; jeżeli żywiono je pokarmami, w których brakło którejśkolwiek z pięciu wymienionych powyżej materji, natenczas zwierzęta chudły, słabły a w końcu zdychały.

Z licznych doświadczeń wypośredkowano, że dorosły człowiek dla dostatecznego odżywiania swego organizmu potrzebuje na dobę około:

- 6 funtów (3000 gr.) wody,
- 30 gr. soli mineralnych,
- 150 gr. białka,
- 100 gr. tłuszczu,
- 400 gr. węglowodanów.

Ilość ta jednak nie może być dla wszystkich jednakowa. Im więcej człowiek pracuje, tem bardziej się zużywa, tem więcej przeto jeść potrzebuje. Tak n. p. więźniowie, którzy nie pracują, otrzymują tylko: białka około 80 gr., tłuszczu 25 gr., węglowodanów do 300 gr.

Kobietw posiadające przeciętnie ciężar ciała mniejszy od mężczyzn, także mniej od nich potrzebują pokarmu (z wyjątkiem kobiet karmiących); natomiast dzieci, które rosną, więcej nieraz od dorosłych jeść potrzebują.

Celem pokarmów jest oprócz odnawiania żywego organizmu, także wytwarzanie w nim ciepła. Bez ciepła w organizmie nie może być podjęta żadna praca, ani fizyczna, ani umysłowa. Otóż tłuszcz i węglowodany, a w pewnej części i ciała białkowe, łączą się w organizmie z tlenem powietrza, który wchodzi do organizmu przez płuca, i spalając się, wytwarzają ciepło. Im więcej człowiek pracuje, tem więcej potrzebuje pokarmów, łatwo wytwarzających ciepło, jak n. p. tłuszcz; przy jednakowej zaś pracy zimną więcej potrzeba pokarmu, niż latem, gdyż organizm musi zimną więcej wytworzyć ciepła.

A teraz przyjrzyjmy się poniższej tabelce. Są tam wyliczone ważniejsze, przez ludzi używane pokarmy oraz ile na 100 części (procent) za-

wierają w sobie różnych materji odżywczych.

RODZAJ POŻYWIENIA	% wody	% ciała białkowego	% tłuszczu	% węglowodanów	% soli mineralnych (ppiół)
Mięso wołowe	75	18	6	—	1
Jaja	74	12	12	1	1
Mleko krowie	87	4	4	4	1
Masło	15	3	81	—	śląd
Sery tłuste	30	28	33	3	6
Owoce świeże	83	3	—	13	—
Kartofle	76	2	1	20	1
Mąka żytnia	14	11	2	72	1
Groch	14	22	3	58	3

Rozpatrzywszy się w tabelce, widzimy jasno, że gdybyśmy n. p. jedli samo mięso to wprawdzie mielibyśmy podostatkem ciał białkowych, ale za to żadnych węglowodanów i bardzo mało soli mineralnych; gdybyśmy zaś jedli same kartofle, to mielibyśmy dosyć węglowodanów, lecz za to tłuszczu i soli i białka prawie tyle co nic.

Jest to wskazówką wyraźną, w jaki sposób pokarm nasz zestawiać, aby organizm zyskał dostateczną ilość wszelkich potrzebnych mu materji odżywczych.

Do pokarmów zawierających dużo białka, należą: mięso, jaja, ser, groch, fasola; wszelkie tłuszcze czy to zwierzęce czy roślinne zawierają przeważnie tłuszcz; węglowodany są przeważną składnią cukru oraz wszelkich skrobi, (krochmalu, mączki); sole mineralne w większych ilościach zawierają jarzyny, owoce, salkaty i t. p.

Natura zastawiła stół obficie; chodzi tylko o umiejętny wybór i dobór pożywienia a także o jego przyprawienie smaczne za pomocą przypraw jak: cebula, pietruszka, koper, pieprz i wiele innych.

Obiad stanowi u nas główne pożywienie dzienne; powinien on zatem być:

1) Dostatecznie pożywny, to jest: powinien zawierać w dostatecznej ilości wszystkie, potrzebne dla organizmu materje odżywcze.

2) Dostatecznie obfity, to jest: powinien zaspokoić zupełnie uczucie głodu.

3) Dostatecznie smaczny, to jest: przyrządzony starannie z dostateczną ilością przypraw i urozmaicony, gdyż jednostajne pożywienie prędko się sprzykrzy, a nawet i zdrowiu nieraz szkodzi.

Woda ryżowa. Przy ciężkich chorobach, gdzie tak żołądek, jak i wnętrzności są zaatakowane i nie przyjmują, ani znoszą żadnych pokarmów, ani napoi, jesteśmy niejednokrotnie w kłopotcie, czem można by ugasić pragnienie chorego. Woda

ryżowa oddaje tu najskuteczniejsze usługi. Sporządza się ją w ten sposób, że obłukany i sparzony, najlepszy gatunek ryżu, gotujemy w wielkiej ilości wody przez godzinę lub dłużej, dopóki woda nie stanie się kleistą. Wtedy ryż precedzić a pozostałą wodę zlać do zimnego naczynia i należyte ochłodzić. Dodawszy do tego nieco soku cytrynowego, dla uprzyjemnienia smaku, otrzymamy doskonały napój dla chorych, nie znośzących żadnych innych chłodziaków. Z cukrem trzeba być nieco ostrożnym, gdyż ten wytwarza kwas żółdkowy.

Pierwsza pomoc przy otruciu

ładowitymi grzybami. W razie spożycia ładowitych grzybów należy się starać wyprowadzić je na zewnątrz organizmu za pomocą środków wymiotowych. Jeśli do apteki zbyt daleko a środków wymiotowych w domu niema, należy dawać choremu do picia letnią wodę i lechtać mu przełyk wewnątrz chorągiewką pióra, albo też niech chory sam stara się pobudzić wymioty, wkładając palce, jak można najgłębiej, do ust. Apteki na takie wypadki posiadają cotowe środki, które wydają potrzebującym nawet bez recepty lekarza. Środki te nie powinny być słabe, ani też zadawane w małej ilości, ponieważ, jak doświadczenie wskazuje, w podobnych razach dość trudno wzbudzić wymioty. Najlepszym w takim wypadku środkiem wymiotowym jest sproszkowany korzeń ipekakuany. Dopiero po silnych wymiotach trzeba się uciec do leków przeczyszczających, a to dlatego, aby gdy trucizna znajduje się jeszcze w żołądku, jak najprędzej wyrzucić ją, nie przeprowadzając jej przez cały przewód pokarmowy. Dopiero, gdy środki wymiotowe spełniły swoje zadanie, stosować należy olei rycynowy. Przy otruciu muchomorami można użyć taniny (2—5 kropli w filiżance wody, co kwadrans po łyżce stołowej). Nie mając pod ręką taniny, można ją zastąpić naparem kory dębowej, albo galasu lub mocnej herbaty. Unikać octu, gdyż ten rozpuszcza truciznę. Dalsze leczenie pozostawić lekarzowi.

Ratowanie utopionych i uduszonych. Każdego chłopca lub dziewczynkę należy uczyć pływać, zapoznając ich nadto ze środkami ratowania topielców. Ratowanie utopionych i uduszonych (naprzykład zacczadzonych i t. d.) jest jednakie. Naprzed przywraca się oddech, następnie przyspiesza się obieg krwi i nadaje się odpowiednią ciepłotę ciała. Kładzie się tedy chorego na grzbiecie, umieszczając mu pod łopatkami

poduszkę, lub też zwiniętą odzież, tak, aby głowa jego lekko zwisała się ku tyłowi; usuwa się wszelki piasek, muł lub wodę z ust, przechylając twarz na bok; usuwa się wszelką sztywniejszą odzież z szyi i piersi; dalej staramy się przywrócić oddychanie w sposób następujący: Stawiając głowę w łokciach i pociągając je łagodnie a stanowczo w tył, aż się spotkają nad głową. Wstawiając jej zatrzymać ręce przez dwie sekundy, następnie schylić ramiona znowu, przyciskając łokcie mocno do boków klatki piersiowej. Ruchy te powtarzać wytrwale a powoli, aż chory pocznie oddychać, albo też do chwili, gdy doktor, przybywszy na miejsce, oznajmi, że ten już nie żyje. Kiedy obecna jest inna jeszcze osoba, może ona pomagać, umieszczając ręce poniżej piersi i naciskając je z lekka, gdy ramiona bezwładnej osoby są opuszczone; nie mniej też powinna ona podnosić i pocierać nogi. Gdy zacznie oddychać, zaniechajcie tej pracy, a zwróćcie się do przywrócenia należytej ciepłoty oraz obieg krwi. W razie, gdy jest to możliwem, dajcie choremu 5-minutową kąpiel ciepłą. Owinawszy go w suchą i ciepłą kołdrę, pocierajcie członki jego pod kołdrą w kierunku górnym. Stopy ogrzewajcie gorącymi butelkami albo cegłami, robiąc to samo pod pachami w dołku. Gdy będzie mógł już iść, dajcie mu trochę ciepłego wina z wodą lub kawy czarnej. Zatrzymajcie chorego w łóżku i pozwólcie mu zasnąć. Jeżeli oddychanie jest utrudnione, postawcie plaster gorczycowy na piersiach, oraz na plecach pod łopatkami.

Miód jako środek leczniczy. Kto cierpi na kaszel, ochrypnięcie i wszelkie inne dolegliwości w gardle, ten powinien rano na czczo i wieczorem przed udaniem się na spoczynek wypijać filiżankę ciepłej herbaty zgotowanej z kwiatków lipowych a osłodzonej miodem. Oprócz tego można używać odwaru z szałwi, osłodzonego dobrze miodem, dodawszy następnie kilka kropel czystego octu. Przy cierpieniach gardła, powstałych z zaziębienia używa się tego odwaru w letnim stanie do płukania w gardle po kilkanaście razy dziennie. Przeciwnie astmie używa się z dobrym skutkiem herbaty z liści fiołkowych, zaprawionej miodem. Przy cierpieniach płucnych działa skutecznie herbata z włoskiego kopru z miodem. Warunkiem jest, aby miód był czysty, na miodarce wzdobywany, a herbata przy picu o ile możności ciepła.

Należy ją pić po kilka razy dziennie. Nie potrzebaby prawie wspominać o tem, że przy opuchnięciu migdałów i przy zapaleniu gardła najskuteczniejszym środkiem jest płukanie w gardle odwarem z szałwi i miodu. Krótko powiedziawszy, wszystkie cierpienia gardłowe i piersiowe, powstające wskutek zaziębienia, usuwa się najskuteczniej za pomocą powyższych herbat z miodem. Również skutecznym okazuje się miód przy cierpieniach żołądkowych. U dorosłych usuwa herbata z piołunu, miodem zaprawiona, wiele boleści w żołądku, wzmacnia żołądek i przyspiesza trawienie. Przy zatwardzeniu sprawdza rozwołnienie odwar liści senesowych z miodem, którego się używa po kilka razy dziennie aż do skutku. U dzieci skutkuje w tym samym przypadku kleik rabarbarowy z miodem albo też odwar włoskiego kopru z miodem.

Kozy skazane są często, zwłaszcza w małych gospodarstwach na całoroczne przebywanie w ciemnych stajenkach w dodatku jeszcze bywają uwiązane. Biedne stworzenia, którym natura dała chęć do skakania i wspinania się po górach, muszą stać tylko lub leżeć na wilgotnej podłodze, w dusznym, zanieczyszczonym wiewieniu, jak gdyby były tylko jakimiś martwymi maszynami, przeznaczonymi do dawania mleka. A przytem zdaje się jeszcze niektórym ludziom, że koza w ten sposób utrzymywana może dawać więcej mleka, bo ma spokój. Jest to mniemanie błędne. Światło, ruch i powietrze niezbędne są dla zdrowia każdego stworzenia, a i koza przedewszystkiem musi być zdrową, jeżeli ma dawać mleko.



Jak się nie powinno podnosić ptactwa.

Przy noszeniu zwierząt zachodzi często dręczenie ich, jeżeli nie z barbarzyństwa, to z nieświadomości. Ogólnie prawie chwyta się psy lub koty przy podnoszeniu ich za skórę na karku, króliki za uszy i tym podobnie, nie myśląc o tem, że sprawia się zwierzętom ból. Należy chwytać je pod przednie nogi. Tak samo przy



W taki sposób nieśń należy ptaki cięższe.

noszeniu drobiu popełniają nieświadome nieraz gospodynie i kucharki barbarzyństwo, które w niektórych miastach nawet karane bywa przez policję. Chwytnięcie drobiu za skrzydła, tak, że wisi na nich cały ciężar ciała, jest dręceniem zwierząt; tak samo trzymanie za nogi, tak, że ciało i głowa zwisa się na dół.

Pamiętajcie o pojeniu zwierząt. Każdy z nas doświadczył już zapewne, jak przykrem jest uczucie pragnienia i jaka to męka, jeżeli go nie można zaspokoić. Pamiętajcie przeto, że taką samą mękę odczuwa zwierzę spragnione. Dajcie przeto podostatkiem wody zwierzętom pociągowym, psom i innym stworzeniom pracującym. Podczas spoczynku zaś nie zostawiajcie ich w słońcu; zawsze przecież znajdzie się jakieś miejsce ocienione, czy drzewem, czy górką, czy ścianą jaką. Nie tak nie męczcie, jak gwałtowne pragnienie i ostre promienie słońca. Jeżeli zwierzęta po napojeniu zaraz idą do pracy, wtedy nie zaskodzą im nawet zimna woda; nie powinna jednak być lodowo zimna.

ŻARTY, FRASZKI I ZABAWKI NAUKOWE.

TELEFON.

O ile mi się zdaje, telefon jest to wynalazek bardzo pożyteczny.

Ludzie seryo, prowadzący duże interesy, mówili mi, że dziwią się, w jaki sposób dotąd mogli się obchodzić bez telefonu. Jakże tu nie podzielać ich zdania.

Co do mnie osobiście, jestem może cokolwiek zbyt wrażliwy...

Zdarzyło się, że raz miesiąc cały przeżyłem w kantorze, w którym znajdował się telefon (jeśli to tylko może się nazywać życiem). Dłużej nie wytrzymałem. Mówiono mi jednakowoż, że gdybym pozostał tam jeszcze dwa, trzy miesiące, wszystko byłoby dobrze. I istotnie mam wielu znajomych, ludzi w codziennym życiu bardzo gwałtownych, którzy przecież po kwadransie czasu wystają cierpliwie przed własnymi swymi telefonami. Powiadali mi, że z początku wymyślali i szaleli tak, jak ja, ale potem uśmierzyli się.

Tak zwykle bywa: albo ty rozbijesz telefon, albo on ciebie.

Oto niektóre z moich telefonicznych przygód: Potrzebuję zobaczyć się ze znajomym, który mieszka stąd o dwa kilometry. Kładę kapelusz; za pięć minut będę u niego w kantorze. Już wychodzę, wtem zwraca moją uwagę telefon. Istotnie, na co ten sprzęt? Postanawiam dowiedzieć się najpierw, czy mój znajomy jest w tej chwili w swym biurze; w ten sposób uniknę niepotrzebnego kursu.

Zaczynam od tego, że dzwonię raz, dwa, trzy, sześć, — nikt nie odpowiada.

Chwyta mnie oburzenie. Odchodzę od aparatu i siadam, ażeby napisać list z płomienną skargą do zarządu, gdy nagle telefon zaczyna dzwonić, jak na alarm.

Zrywam się z miejsca, niby tygrys, zbliżam się do otworu i wołam: — Czy już nigdy nie doczekam się odpowiedzi na moje dzwonienie! Wszak dzwoniłem pół godziny... najmniej 20 razy. (Jestto kłamstwo, było wszystkiego 6 razy, no, ale w tego rodzaju wypadkach naga prawda nie odpowiada ściśle wymaganiom chwili).

Odetchnąłem i rzęknę dalej:

— Uważam to za niegrzeczność... Podam skargę. Co mi za pożytek z telefonu, który nie odpowiada na dzwonienie! Płacę kupę pieniędzy, a skutek stąd żaden... To nieuczciwe. Dzwonię przez cały ranek. Co to, do krośset bomb, ma znaczyć?!

Po tej burzy oczekuję odpowiedzi, która wreszcie nadchodzi.

— Co... co pan mówi? Nic nie słyszę.

Kamienieję ze złości i po chwili dopiero bełkoczę:

— Powiadam, że dzwonię już od godziny bez skutku...

— Czy pan sobie czego życzy? — następuje po chwili grzeczna odpowiedź. — Niech pan nie stoi tak blisko aparatu... tak niepodobna nic słyszeć. Jaki numer panu potrzebny?

— Tu nie idzie o numer — wołam wściekły — mówię, że nie mogę...

— Ośmset i który? — pyta łagodnie telefonistka.

Teraz jestem już złamany. Aparat nie wytrzymałby tych klątw, które chciałbym przezeń przelać. Już od połowy popękałyby wszystkie druty. Zrzekam się więc dalszej walki — i z pokorą oświadczam, że proszę o połączenie z numerem 4576.

— Cztery tysiące dziewięćset siedemdziesiąt sześć? — pyta telefonistka, sylabizując.

— Ale gdzież tam... — ryczę, 4576.

— Pan powiedział siedemdziesiąt sześć czy sześćdziesiąt siedem? — pyta dalej z nieporównaną łagodnością moja interlokutorka.

— Sześćdziesiąt siedem, nie! — chciałem powiedzieć siedemdziesiąt sześć! Niech pani poczeka, sam już teraz nie wiem...

— Dobrze, tylko niechże pan odszuka numer, jak się należy — brzmi odpowiedź, tym razem już surowa. — Cały ranek stoję przy tym aparacie.

I znowu zaczyna się poszukiwanie numeru i nowa rozmowa z telefonistką, która ostatecznie oświadcza, że jestem połączony z moim numerem.

— Chwała Bogu!

Przyciskam mocno słuchawkę do ucha... i oczekuję... Niema głupszego położenia, aniżeli takie oczekiwanie. Stoi się w kącie, na końcach palców, jak żak, z naprężoną uwagą... Głowa boli, kark boli, nawet włosy zaczynają boleć!

Nagle słyszę, że poza mną otwierają się z lekka drzwi biura, ale nie śmiem odwrócić głowy.

Słyszę, jakiś szmer w telefonie... to najważniejsze.

To panna od telefonu zapytuje, czy już skończyłem rozmowę z Nr. 4576?

— Skończyłem! Ależ ja jej dotąd wcale nie zaczynałem...

— Proszę prędzej! — odzywa się głos telefonistki, tym razem już zupełnie surowy — przez pana wszyscy tracimy czas.

Ta nagana doprowadza mnie do szczytu wściekłości.

— Czy jest tam kto? — krzyczę tonem, który mógłby wskrzesić nawet zmarłego. I o dziwo! o rozkoszy, dochodzi mnie, jak gdyby z podziemia ledwie dosłyszalny głos ludzki, który odpowiada:

— Jestem... O co idzie?

— O! Przecież pan jesteś numer 4576?

— Co?

— Czy pan jesteś 4—5—7—6, Williamson?

— Co takiego? Kto mówi?

— Ja, 819, Jones.

— Kto, Bones?

— Nie, Jones... Czy pan jesteś 4—5—7—6?

— Tak, i co?

— Czy p. Williamson w biurze?

— Ale kto mówi?

— Jones! Czy pan Williamson w biurze?

— Kto?

— Williamson. Will—iam—son...

— Nic nie słyszę.

Wreszcie natężam ostatnie siły i przy pomocy nadludzkich wysiłków przy zastosowaniu wszechanielskiej cierpliwości, potrafiłem wyjaśnić temu durniowi, o co idzie. Odpowiada on o tyle, o ile rozumiem, że p. Williamson do 4 po południu będzie w domu.

Chwytam za kapelusz i biegnę.

— Przyszedłem zobaczyć się z p. Williamsonem, — wołam w drzwiach biura.

— Wielka szkoda, sir — odpowiada grzecznie sekretarz — ale p. Williamson wyszedł.

RÓŻNE NIESZCZĘŚCIA.



— Panie majster! ani anyżówki, ani miętówki na rogu nie dostałem, tylko prostuchę.

— Masz tobie! to ci nieszczęście...

— Wyszedł! A wszakże zaledwo przed 10 minutami powiedział mi pan przez telefon, że będzie do 4-ej.

— Pan myli się... Powiedziałem: nie będzie.

Czuje się, jak gdyby mi spadł cały tuzin cegieł na głowę. Wracam do siebie, siadam przed telefonem i patrzę groźnie w przyrząd. A on sobie wisi spokojny, nieporuszony. Gdyby to był jakiś zwykły aparat, nastąpiłaby ostatnia jego godzina. Schwyciłbym młot lub siekiere i rozbiliłbym go na tyle kawałków, ilu jest mieszkańców w Londynie.

Ale wszystkie te elektryczne afery działają w specjalny sposób na nasze nerwy — i w tym telefonie z jego czarnym otworem i kręconymi drutami jest coś, co przeraża. Mimo woli przychodzi mi myśl, że gdyby się w „to“ uderzyło młotem, nastąpiłaby jakaś straszna awantura, no — potem śledzwo sądowe.

— Masz, dyable, kaftan — mówię sam do siebie i poprzestaję na przeklinaniu telefonu — po cichu.

Takie oto wypadki zdarzyły mi się za każdym prawie razem, gdy usiłowałem korzystać z telefonu — z mojego końca. Ale to jeszcze nie wszystko, co może ci zrobić telefon. Naturalnie, człowiek rozumny, po kilku doświadczeniach, nauczy się pozostawiać tę „rzeczą“ w spokoju.

Ale to, co może być najgorszego, zależy nie od nas samych.

Oto zajęty jestem pracą, lub dałem rozkaz słuzącemu, ażeby mi nie przeszkadzano. Albo też po śniadaniu, zasiadłem zamyślony z przykniętymi oczyma, aby widok zewnętrznych przedmiotów nie rozstrajał toku moich myśli. Jest mi dobrze, takiej chwili skupienia pragnąłem już oddawna.

Nagle telefon zaczyna z całej siły:

— Dryń... dzyń... trrr... dzyń...

Zrywam się z miejsca przerażony, w pierwszej chwili nie kombinując dobrze, co się dzieje, czy ktoś strzelił z rewolweru, czy też wyrzucono mnie w powietrze dynamitem. Dopiero po chwili przychodzi rozważa. Rozzłoszczony, postanawiam nie odpowiadać. Może i tamci zmęczą się i przestaną!

— Gdzie tam... Ani myślą.

Dzwonek co parę sekund huczy, jęczy, targa mi nerwy. Nie mam pod ręką żadnej płachty, ażeby sobie owinać głowę... Ha! co robić? Lepiej skończyć od razu. Idę na spotkanie mego losu i dziko krzyczę:

— Co takiego?

— Nie mów pan tak głośno, — odzywa się jakiś głos męski, — nie nie słysząc... Co sobie pan życzy?

— Nic, nic, nic... zostawcie mnie, jeśli można, w spokoju.

A głos tymczasem odpowiada:

— Z przyjemnością. Ale akcyi na Hong-Kong nie możemy sprzedać po 74.

— Bardzo dobrze... Nie dbam o nie.

— A może pan weźmie Zulusy?

— Co za Zulusy?

— No, akcyje zuluskie, po 73 i pół.

— Ani za 6 penny.

— W takim razie...

— Ależ, panie! — wołam, zrywając ostatnie struny głosowe, — to jakaś omyłka. Pan mówi do kogo innego.

— Możemy dla pana nabyć Hong-Kong po 74¹/₂.

— Niech dyabli biorą Hong-Kong i pana samego!

— Za co?

— Pan nie mówisz do tego, kto panu potrzebny. Już panu to objaśniałem.

— Co pan objaśniał?

— Że jestem kto inny.

— Kto?

— 8-1-9, Jones.

— A nie 1-9-8?

— Nie.

— W takim razie do widzenia.

— Do widzenia.

Po tej rozmowie ogłuchłem, dostałem gorączki mózgowej i chrońnicznego zapalenia języka.

Odtąd już nie rozmawiam przez telefon.

RÓŻNE NIESZCZĘŚCIA.



— Dopiero w trzecim rzędzie można mieć bilet! O Boże! co za nieszczęście!...

NERWOWY.

Pan Pafnucy, człowiek starszy, co już życie zbiegł w połowie, od lat pewnie kilkunastu, ciągle skarżył się na zdrowie. To wątroba dokuczała, to żołądek albo nerwy, wciąż do różnych jeździł „badów“ i kurował się bez przerwy. Wciąż lekarze mu mówili: „Spokój, spokój przedewszystkiem!“ Więc się nosił z swą osobą, jak z wrażliwym kwiatka listkiem, wstręt mieszczań do wyjazdów siłą woli swojej przemógł, zmieniał miejsce co dni kilka, lecz spokoju znaleźć nie mógł.

Tak szukając wszędzie ciszy i spokoju po próżnicy, przybył w końcu do ustronia, w cichej, górskiej okolicy. Do hotelu wszedł i z góry swe warunki zapowiada: „Tylko zróbcie, bym przy sobie spokojnego miał sąsiada. Gdy nim będzie człek stateczny, na sąsiedztwo dam swą zgodę, ale od bab broń mnie Boże, zwłaszcza jeszcze, jeśli młode!“

Znaleziony pokój cichy zadowolili wymagania, obok sąsiad, co już słycał ze skromnego sprawowania. Choć tak cichy jest, że słyszał i lot muchy, i bieg myszy, poproszono go, by było, jeśli można, jeszcze ciszej.

Pan Pafnucy osobiście poszedł nawet do sąsiada, na swe zdrowie mu się skarży, o swych nerwach opowiada; wreszcie sąsiad, gdy z Pafnucym pogawędził krótką chwilę, dał przysięgę, że u niego będzie cicho, jak w mogile.

Pan Pafnucy, rad z sąsiada i o spokój już spokojny, zabierał się na spoczynek ledwie dzień się skończył znoyny. Sąsiad robił też to samo, zachowując spokój błogi. Na krawędzi łóżka siedząc, but zdejmował z prawej nogi. Zdjął i w cichem zamyśleniu w dal się patrzył chwilę mała, poczem cisnął but do kąta, że aż echo zahuczało! „Tam do dyabła! — szepnął w duchu. — A to się urządza pięknie! Robię hałas mimowoli... stary tam się chyba wścieknie!“

Chcąc zaś pana Pafnucęgo zadowolić (zmartwion srodze), zdjął but drugi i cichutko położył go na podłodze. Poczem w koldrę się zawinał i w sen wpadł, zdmuchnąwszy świecę.

W parę godzin stuk go budzi, ktoś w drzwi wali... co za hece? Spojrzył, ale wzrok półseny ledwie może dojrzeć cości... Przed nim stoi pan Pafnucy, jak lew trzęsąc się ze złości. „Co to panu?“ — sąsiad pyta, wychylając się z pościeli. Pan Pafnucy z miejsca rzecze: „A bodaj cię dyabli wzięli! Ja przez pana zmrużyć oka już nie mogę przez czas długi: od dwóch godzin czekam przecie, kiedy zdejmiesz pan but drugi!“

IDEALISTA.

(BAJKA).

Koryto było jedno, a osób gromada.
Kwik, tumult!... Sąsiad pcha się na sąsiada.

Każdy chce zdobyć miejsce jak najlepsze:

Zwyczajnie — wieprze.

Więc pierwsze chlewu figury:

Dwa knury

I coś pięć najtęższych macior

Staneło rzędem przy krypie,

Włazłszy po kolana w zaciór,

Zre, młaska, chlipie.

A słysząc te lube dźwięki,

Młodsze karmniki znoszą istne męki.

Kręcą się, wiercą, tędy, owędy,

Szukają przejścia, kwiczą o względy,

Lecz do koryta, gdzie rząd starszych osób,

Przedostać się ani sposób.

Aż knur jeden, znudzony kwikiem plebsu: „żryć!”

Pysk jadłem uwalany oparł na korycie

I młaskając smakowicie,

Rzekł:

„Motłochu, wstydz się, wstydz!”

Alboż w naszym życiu całem

Tylko żarcie ideałem?

Niski materyalizm! Fe, nie poto żyjem!...”

Tu urwał i w pomyjach znów zatonął ryjem.

SKACZĄCE ŻYTO.

— Cóż, Janklu, jakże tam żyto?

— Oj, oj? panie Bartłomieju! spa-
dło na łeb, na szyję!

— A to dobrze, bo właśnie chcę
dziesięć korcy kupić.

— Aj! wai! ono dziś tak podski-
knęło, że niech Bóg broni!

DODATEK DO ROSOŁU.

— Tu macie mocny rosół dla mę-
ża, niech się krzepi. Jakże, wyzdrowi-
ał trochę?

— Kapkę mu ta lepiej się zrobiło
i smak do jadła ma teraz lepszy.

— Tak, to wam tu dodam coś do
rosołu. Co wołałby? Kawalek mię-
sa, czy kaszy?

— Jeżeli już pani taka łaskawa,
to ty mu się jakie stare buciska naj-
więcej przydały, bo Bóg widzi, niema
się w co obuć.

MĄDRY JAN.

— Jak myślicie Janie, ciężka zima
będzie w tym roku, czy nie?

— O, okrutnie ciężka, proszę
pana.

— Z czegoż tak miarkujecie?

— Ha no, z tego, że mi się stare
kożuszyko na strzepy rozleciało, a
nowego nie mam za co kupić.

RÓŻNE NIESZCZĘŚCIA.



— Kupiłam w przeszłym tygodniu
kapelusza nowego, a w tym tygodniu już
inne noszą... Doprawdy, że to nie-
szczęście!

DOBRA ODPOWIEŹ.

Pewnego razu jakiś zawadyaka
popchnął na ulicy znakomitego uczo-
nego i jeszcze w dodatku powiedział:

— Nigdy głupcom nie ustępuję
z drogi.

— Ja zawsze, — odrzekł uczony,
usuając się na bok, poczem spokoj-
nie poszedł dalej.

DZIWNE ŻĄDANIE.

— Cicho bębnie! — woła matka
w złości, bijąc dziecko.

A ojciec: Jakże możesz wymagać,
żeby bęben był cicho, gdy w niego bi-
jesz?

ŻADNY WIEDZY.

— Tatku, czy mogę cię o coś za-
pytać?

— I owszem, chłopcze. Cieszy
mnie to, jeśli przyczyniać się mogę do
rozszerzenia twych wiadomości. Cóż
więc chcesz wiedzieć?

— Ja... chciałbym wiedzieć... co
robi wiatr wtenczas, kiedy nie wieje?

U DOKTORA.

— Od jak dawna, mój gospodarzu,
czujecie taki zawrót głowy?

— A to, dopraszam się łaski wiel-
możnego konsyljarza nie pamiętam;
ino to wiem, że były najpierw Gody,
a po godach — Nowy Rok, a po No-
wym Roku — Trzy Króle, a po
Trzech Królach — chrzciny a po
chrzcinach — wesele, a po weselu —
drugie wesele, a teraz to znowu dał
Bóg Miłosierny Zapusty — i musi
bez to tak mi się wszystko we łbie
kołuje, że już i świata mało co widzę.



— Co to za śliczne dziewczętko pan prowadzisz?

— To moja wnuczka, panie radco.

— Aj, aj, caca! Muszę ją się też ożenić, aby się podobnej wnuci doczekać.

W SĄDZIE.

(ZDARZENIE PRAWDZIWE).

Pewien adwokat w ten sposób odezwał się do sędziego w obronie swego klienta, który został aresztowany za włamanie się do cudzego domu:

— Wysoki sądzie! Oświadczam niniejszem, że klient mój nie włamał się wcale do tego domu. On, idąc ulicą, zauważył, iż okno stoi otwarte i tylko włożył przez nie rękę i wyjął kilka bezwartościowych przedmiotów, a że ręka człowieka nie stanowi całej jego osoby, więc nie mogę zrozumieć, jak można oskarżonego pakować za to do aresztu, że jeden z jego członków coś sobie przywłaszczył.

— Dowód pański jest zupełnie na miejscu, — odrzekł sędzia. — Postępując więc dalej w logiczny sposób zasylam rękę owego człowieka na jeden rok do więzienia. Może on pójść z nią lub bez niej, pozostawiam to do jego woli.

Po twarzy oskarżonego przebiegł wyraz zadowolenia. Po chwili zaczął on przy pomocy swego adwokata odpinąć swą sztuczną rękę, a położywszy ją na stole przed sędzią, podziękował mu za iście salomonowy wyrok.

SUROWY OJCIEC.

— Co, nową łaskę zgubiłeś? Zaraz idź mi jej szukać. A jeżeli odważysz się bez łaski wrócić do domu, to ci ją na plecach pofamię.

ŁAGODZĄCE OKOLICZNOŚCI.

Sędzia: Lomotowski, tak zbileś tego człowieka, że przez czternaście dni nie był zdolny do pracy!

Oskarżony. Nic nie szkodzi, panie sędzio. On by i tak przez ten czas nic nie robił. Ja go znam!

Sędzia: Jakże mogliście nazwać tego pana świnią?

Podsądny: Ale przecież, proszę pana sędziego, dodałem: „pierwszego gatunku”.

POPROSTU ZDECHŁA.

— Melduję pokornie wielmożnemu dziedzicowi, co ta graniasta krowa, którą wielmożny dziedzic kupił niedawno, już mleka nie daje.

— Cóż to?... Nie karmicie jej?

— Karmić... byśmy karmili, tylko ona sama jeść nie chce.

— Więc chora?

— Chora nie jest, tyła się nie rusza.

— Cóż jej tedy!

— A no, mówiąc poprostu, zdechła onegdaj.

CZY TO MOŻLIWE?

— Wyciągnęłam z wody pani syra, kiedy już tonął.

Matka: Stokrotnie panu dziękuję. Spodziewam się Józku, że to będzie dla ciebie nauką: nigdy do wody się nie zbliżaj, dopóki nie nauczysz się pływać.

MAŁPY.

(BAJKA).

Wśród małp znalazła się pewnego razu Małpa przedziwnie trawiało-zielona. Skąd? jak?... niewiadomo!

Małpy stały przerażone zrazu, A potem każda odważnie zdumiona...

Wreszcie, usiadłszy po drzew szczytach stromo

Z zielonej siostry śmiechem wraz zawrzały:

„Ha! ha! zielona! patrzcież, jaka śmieszna!

Żeby choć żółta, bura lub czerwona! Ale zielona! hu! hu! zielona!”

(A gdy śmiech znudził małpie zgromadzenie, zawrzały złością:)

„Wszak to głupota! a nawet podłością! Mieć dziś zielone ciała uwłosienie!

Wszystkie jesteśmy rude albo czarne, Bure i szare albo popielate —

Więc to stworzenie musi być poczarne!

Bo nawet nie jest przegowate — Ale zielone jako liść lub trawa!...

Skąd jej ta śmiałość tak bezczelna?... Jej się zapewne marzy wielka sława,

Że jest jedyną pośród nas zieloną! O biada małpom, małpiej skórze białej!

Wszak oczywista jest to zdrada! Dalejże na nią! razem! zabić!...

I opadły małpę biedną I zagryzły bez litości za to,

Że zieloną wśród małp była jedną, A nie rudą, szarą, popielatą!

Stąd nauka, czytelniku światły: Nie bądź zielonym między czerwonymi,

Ani czerwonym między zielonymi — Jeżeli nie chcesz, by cię małpy zjadły.

ŻŁE ZROZUMIAŁ.

Pani Rebeka Steinglas sama kształci swego synka Izaaka i przysięga opowiada mu zawsze bajeczki, zastosowane do przedmiotu, o którym mowa. Dziś wyklada mu o pilności i jej skutkach.

— Widzisz — mówi pani Rebeka do synka — co to znaczy pilność; popatrz na tego Gartenberga, on także był biedny i pilnością tak się dorobił. Gdy przyjechał do Drohobycza, miał jedną koszulę, a dziś ma miliony...

— Mamo — przerywa synek — na co jemu aż miliony koszul?

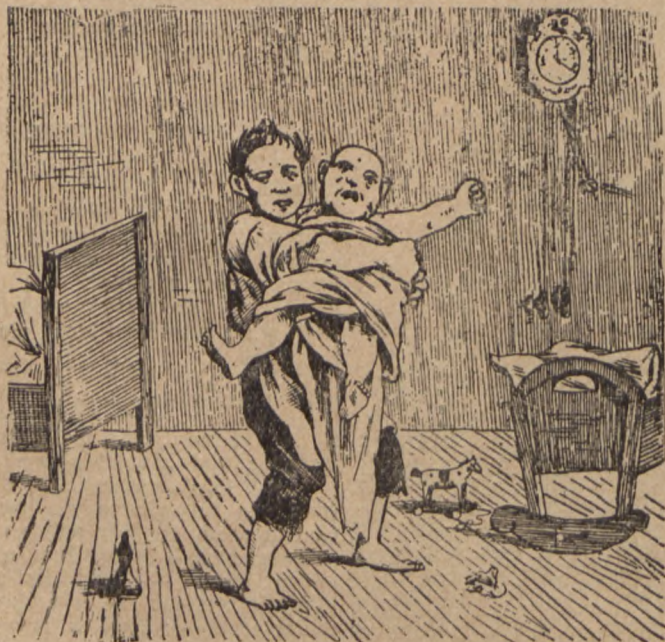
SKUTKI OGÓLNEJ BIEDY.

— Słyszałem, żeście się poprawili, że już nie kradniecie.

— Iiii... a bo to jest co kraść?

— Od czego pochodzi wyraz dług?

— Od tego, iż się go najczęściej bardzo długo nie zwraca.



GROZBA.

— Poczekaj, pędraku! Niechno ja majstrem zostanę a ty moim uczniem, to ja ci już oddam za swoje!

RÓŻNE NIESZCZĘŚCIA.



— Walenty! czy my jutro na te wesele pojadziem drynda?

— No tak, ale jednokonką.

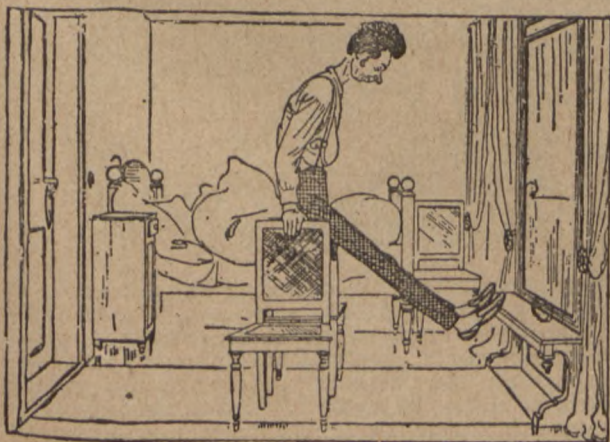
— Tak, a moje sąsiadki karetami pojadą! O ja nie-
szczęśliwa!



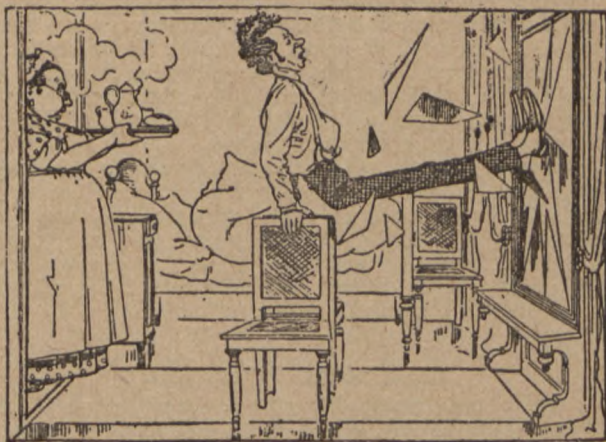
— W całym zakładzie ostatni Pilznerek! No, to już
poprostu trzeba nieszczęścia!...

SKUTKI GIMNASTYKI POKOJOWEJ,

I.



II.



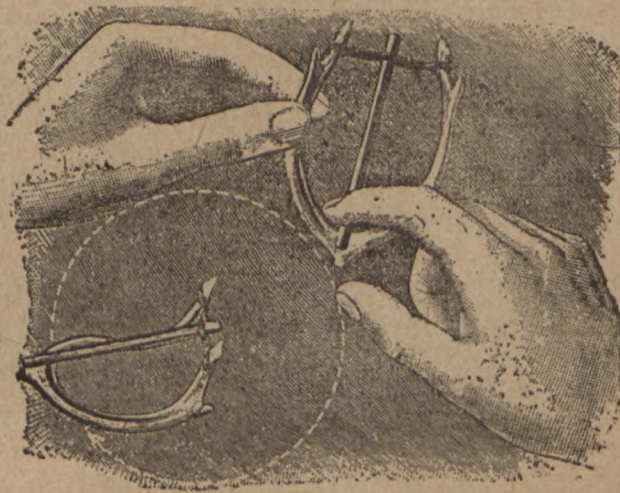
III.



ZABAWKI NAUKOWE.

SKOCZEK.

Kostka piersiowa gęsi, odpowiednio przygotowana,
da się spożytkować, jako zabawka samoskacząca.
Oczyściwszy kostkę starannie, wierzchnie jej końce
wiąże się cienkim, lecz mocnym szpagatem, w środku
zaś tego szpagatu wsadza się patyczek z drzewa twar-



dego, następnie wraz z patyczkiem skręca się szpagat kilkakrotnie, poczem koniec patyczka przyczepia się na maleńkim kawałeczku smoły do kostki, jak to wskazuje wyższa figura rysunku. Przygotowana w ten sposób kostka i położona na stole, po chwili wydaje odgłos silnego uderzenia a równocześnie podskakuje na wysokość stopy a czasem i wyżej.

Cóż się stało!... oto naprężenie szpagatu oderwało patyczek od smoły i nadało mu silny ruch obrotowy. Natrąfiwszy na opór w stole, patyczek podrzuca kostkę o tyle wyżej, o ile silniejszym jest naprężenie szpagatu. Rzecz naturalna, iż przed każdym użyciem „skoczka” należy szpagat skręcić wraz z patyczkiem, a ten ostatni umocować na końcu kostki.

CIĄĆ SZKŁO NOŻYCAMI.

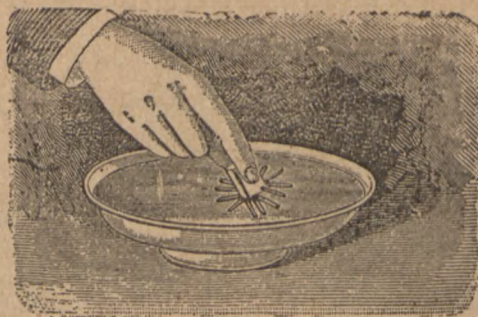
Szkło ciąć można jak papier, jeżeli czynności tej dokonamy w wodzie, ale to w ten sposób, że obie ręce zanurzymy dokładnie, aby ani troszkę nie wystawały



ponad wodą; w przeciwnym razie szkło w tej chwili pęknie. Na pozór zdaje się to nieprawdopodobnem. Rzecz do wypróbowania.

FIGLARNE ZAPĄŁKI.

Powiadają o dzieciach że od mydła uciekają, a cukrem się wabia. O zapąłkach to samo można powie-



dzieć. Ułożmy ich kilkanaście na wodzie w miednicy, w formie gwiazdy; gdy w wodzie zanurzymy kawałek mydła, zapąłki odbiegają prawie na sam brzeg naczynia, ale wnet skupią się, gdy umaczymy w wodzie kawałek cukru. Zdawałoby się, iż słodycz tak je zwabia; kto się jednak nieco zastanowi, odgadnie, że działa w tym razie siła ssąca, jaką cukier posiada, gdy tymczasem mydło zwilżone wydaje z siebie nieznaczna ilość gazu węglanego, zdolną jednak odepchnąć leciuchną zapąłkę. Gdyby można było zapąłki zastąpić małutkimi rybkami drewnianymi tejże samej wagi, zabawka byłaby jeszcze bardziej interesującą.

NIEUCHWYTNA MONETA.

Położywszy na otwartej, cokolwiek wyprężonej dłoni monetę drobną, np. 10 lub 50 fen., można zapowiedzieć, iż ten, kto ją usunie, pocierając o dłoń szczotką, otrzyma ową monetę jako nagrodę. Zastrzedz należy tylko, iż wszelkie poruszenia gwałtowne są wykluczone. Usuwać można końcem szczotki lub środ-



kiem, słowem tak, jak czyści się kawałek sukna na gładkiej powierzchni. Na wżębieńiu, jakie powstaje skutkiem wyprężenia dłoni, drobna moneta przystaje do ciała tak ściśle, iż niepodobna jej usunąć przez tarcie szczotką. Dzieje się to na mocy prawa o przystawaniu do siebie ciał gładkich. W tym wypadku przystawanie zwiększa się jeszcze przez niewidoczne dla oka parowanie skóry.

Przegląd najważniejszych zdarzeń.

(W czasie od sierpnia roku 1010 do końca lipca 1911 roku.)

Wspomnienie tych, co odeszli

Niezwykle obfite żniwo wybrała dla siebie śmierć w roku ubiegłym z pośród pracowników ducha naszego narodu. Odeszło w zaświatowe krainy mnóstwo tych, co całe życie pracy strawili na służbie dla kraju i współbraci. Ufając w Boga, że za swe czyny i prace odebrali zasłużoną na-



Zygmunt Gloger.

grode, poświęcamy te kilka słów wspomnienia, im na cześć, współrodakom na przykład.

I tak: w sierpniu r. 1910 zmarł w Król. Polskim w Kozubkach pod Łęczycą ś. p. **Józef Grajner**, zasłużony pisarz ludowy i długoletni redaktor pisma włościańskiego „Zorza”. Dla sceny napisał dramat czteroaktowy „Wanda” i sztukę ludową „Pan Łapaciewicz”, wydawał popularne Zbiorki opowiadań i poezji. W roku 1863 brał udział w walkach o wolność i za to spędził 3 lata na Sybirze. Zgon jego obudził żal w szerokich masach ludu, dla którego przez całe życie z zapałem pracował.

Dnia 15-go tegoż miesiąca zmarł w Warszawie ś. p. **Zygmunt Gloger**, nieustraszonego badacza kraju i ludu polskiego, godny następcą ludoznawców Oskara Kolberga i Zoryana Chodakowskiego. Wyniki badań swoich ogłaszał Gloger w książkach, z których najważniejsze są: „Księga rzeczy polskich”, „Rok polski”, „Podróże po Niemnie i Wiśle”, „Obchody weselne”, „Baśni i powieści”, „Zabawy, gry i zagadki” i inne. Był to człowiek niezmiernie pracowity i wytrwały, to też plon pracy jego jest obfity i zasługi około poznania kraju i ludu polskiego bardzo wielkie.

Śląsk Cieszyński stracił w tym miesiącu jednego z najdzielniejszych i najofiarniejszych swych synów. W Peszcie zakończył życie, niestety

z własnej ręki, ś. p. **Adam Sikora**, długoletni dyrektor Tow. oszczędności i zaliczek w Cieszynie, niezmiernie zasłużony około krzewienia świadomości narodowej w tej dzielnicy. Na rok przed śmiercią ofiarował ś. p. **Sikora** Macierzy Śląskiej spory kawał gruntu w Cieszynie na urządzenie parku dla polskich zebrzań ludowych.

We wrześniu roku 1910 zmarli: młody jeszcze a wiele obiecujący poeta i literat **Mieczysław Srokowski** w Warszawie i poseł do parlamentu niemieckiego **Witold Skarżyński**, uczony ekonomista, wzorowy rolnik, obywatel czynny niezmiernie na wszystkich polach życia publicznego.

Wielki cios poniosło społeczeństwo polskie w październiku r. 1910 przez śmierć największej poetki współczesnej **Maryi Konopnickiej**. Żal ogólny a głęboki całego narodu towarzyszył do grobu wielkiej poetce ludu i długo jeszcze nie umilknie on w sercach jej współziomków. Jako plon pracy ś. p. **Konopnickiej** pozostało kilkanaście tomów poezji, nowel i przekładów poetyckich z obcych języków. W dziełach tych **Konopnicka**, jak nikt inny w formie czarodziejskiej i śpiewnej opiewała piękno, ból duszy i nadzieję. Ostatniem jej dziełem, wydanem na kilka mie-



Marya Konopnicka.

sięcy przed śmiercią, jest wielki poemat ludowy pod tytułem: „Pan Balcer w Brazylii”, gdzie poetka w sposób mistrzowski opisuje tułaczę dołą wychodźców polskich i na strunach przepięknej poezji wygrywa wielką pieśń o duszy ludu polskiego. Zwłoki ś. p. **Konopnickiej** spoczęły w jednym z kościołów lwowskich.

W październiku także zmarł w Warszawie jeden z pierwszorzędných malarzy polskich, **Fańciszek Żmurko**, w sile wieku, bo zaledwie 51 lat liczący. Najwięcej znane jego obrazy

są: „Kazimierz i Esterka”, „Neron nad zwłokami Agrypiny”, „Pieśń wieczorna”, „Gwiazda betleemska”, „Kleopatra” i przeróżne typy kobiece. Był to artysta wybitnie samoistny, znany i ceniony nie tylko w Polsce, ale także wśród innych narodów.

Ś. p. **Roman Plenkiewicz** umarł dnia 4 października tegoż roku. Był to niepospolity znawca języka ojczystego i literatury, który jak żrenicy oka strzegł mowy polskiej od skaże-



Ks. patron Piotr Wawrzyniak.

nia i zepsucia a umiłowanie tego skarbu ojczystego wszczepiał w młodociane umysły uczniów jako nauczyciel gimnazjalny w Płocku, Piotrkowie i Warszawie. Obok pracy zawodowej zajmował się ś. p. **Roman Plenkiewicz** także piśmiennictwem i ogłaszał prace z dziedziny szkolnictwa i literatury.

Zmarł także w tym miesiącu najstarszy poeta polski **Felicyan Faleński**, liczący 86 lat. Cichy to był pracownik i choć napisał kilka tragedii, masę ulotnych wierszyków i kilka studyów o dawnych pisarzach polskich — pod koniec życia mało kto już tylko wiedział o istnieniu pożytecznego i uczciwego na niwie ojczystej pracownika.

W Poznaniu zmarła 17 października przełożona Sióstr Miłosierdzia i kierowniczka Domu św. Józefa, ś. p. **Siostra Irena Łuszczewska** w 75-tym roku życia po 56-letniej służbie zakonnej. Życie ś. p. **Siostry Ireny** było rzeczywiście jednym pasmem poświęcenia dla cierpiących. To też społeczeństwo poznańskie czciło i kochało zmarłą a pamięć jej utrwalił niezawodnie w ten sposób, że doprowadzi do końca budowę wielkiego lazaretu dla dzieci, którą to budowę rozpoczęła **Siostra Irena**, gdy dotychczasowy lazaret przy Domu św. Józefa okazał się za małym.

Dnia 22-go października umarł w Gryźynie w W. Ks. Poznańskim w 82-gim roku życia ś. p. **Wawrzyniec hr. Engeström**. Choć pochodził



Matka Marcelina Darowska.

z rodziny szwedzkiej, był jednak zmarły gorącym patriotą Polakiem. Po ukończeniu nauk przez lat 50 brał udział we wszystkich pracach społecznych, interesował się sztuką polską i literaturą, był czynnym i gorliwym członkiem różnych towarzystw. Odnaczał się zacnym charakterem, obywatelskimi cnotami i wyjątkową gorliwością w spełnianiu przyjętych na się obowiązków. Ś. p. hr. Engeström był także poetą i wiele pozostawił wierszy polskich oraz przekładów poezji szwedzkiej.

W listopadzie spadła jak grom na całą Polskę wieść o zgonie księdza **Piotra Wawrzyniaka**, patrona Spółek Zarobkowych w W. Księstwie Poznańskim. „Królem czynu” nazwał zmarłego jeden z mówców pogrzebowych i słuszną jest ta nazwa, gdyż stan gospodarczy ludności w zaborze pruskim zawdzięcza księdzu Wawrzyniakowi swą dzisiejszą pomyślność. Instytucja Związku Spółek Zarobkowych, przez długie lata prowadzona przez księdza patrona Wawrzyniaka, liczy dziś około 70 milionów oszczędności a ma rocznego obrotu około 300 milionów; handel i przemysł w miastach, który przed dwudziestu laty wcale prawie nie istniał, dziś kwitnie i rozwija się; lichwa została wypłeniona, wzmogła się samowiedza narodowa i wiara w przyszłość, wzbuźnił się zmysł samopomocy. Wszystko to jest dziełem i zasługą księdza Wawrzyniaka, który z niewzruszonym spokojem i wiarą niezłomną pracował dla wytkniętego celu: podniesienia wytwórczości polskiej i materialnego wzmocnienia narodu. Ksiądz Piotr Wawrzyniak umarł nagle, jak żołnierz na posterunku, w sam dzień śmierci jeszcze biorąc udział w kilku ważnych posiedzeniach i naradach.

W grudniu znów Wielkopolska okryła się żałobą, albowiem zmarł

tam w Poznaniu w 89-tym roku życia długoletni poseł do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego, ś. p. **Henryk Szuman**. Jako człowiek był ś. p. Henryk Szuman gorącym a rozumnym patriotą, jako polityk był trzeźwym i doświadczonym. Z jego śmiercią zeszedł z tego świata jeden z najwybitniejszych postaci Wielkopolski.

W styczniu r. 1911 poniósł śmierć z ręki bandytów ks. **Macoszek**, proboszcz w Dziedzicach na Śląsku austriackim. Tragiczna ta śmierć poruszyła głęboko bliskich i dalszych znajomych ks. Macoszka; nieboszczyk należał bowiem do wybitnych kapłanów polsko-śląskich, brał żywy udział w ruchu narodowym i należał do najgorliwszych opiekunów cieszyńskiej „Macierzy szkolnej”. Ks. Macoszek zajmował się historią polskiego Śląska oraz ludoznawstwem i w tych dziedzinach ogłaszał cenne artykuły w pismach i broszurki.

Dalej zmarł w tym miesiącu wybitny malarz polski **Władysław Cza-**



Ks. prałat Dr. Ludwik Jażdżewski.

chórski, którego obrazy cieszyły się wielkim powodzeniem na wystawach i chętnych znajdowały nabywców.

Również w styczniu zmarła założycielka zgromadzenia „Siostr Niepokalanek” w Polsce, **Marcelina z Kottowiczów Darowska**. Zmarła wyszła z młodości, lecz utraciwszy ukochanego synka, spełniła dawne marzenia młodzieńcze i wstąpiła do zakonu „Niepokalanek” w Rzymie. Po kilku latach wróciła do Polski i założyła kilka klasztorów „Niepokalanek”, które zajmują się kształceniem dziewcząt. Obok Siostr zakonnych powstała wkrótce z zachęty Matki Darowskiej instytucja „Dobrowolnych Siostr zafurtnych”, które obsługują chorych, szerzą wśród ludu oświatę, ucząc biedniejszą dźwiatwę, tworząc wypożyczalnię książek itp. Śmierć zasłużonej matrony polskiej obudziła szczerzy żal w szerokich kołach społeczeństwa.

Dnia 23-go stycznia 1911 umarł w Berlinie ksiądz prałat **Ludwik Jażdżewski**, który przez 40 lat posłował do sejmu pruskiego a ostatnie

kilka lat był prezesem Koła sejmowego polskiego. Zmarły stał nie-wzruszenie na trudnym posterunku obrońcy praw, języka i szkoły, zajmując zawsze stanowisko umiarkowane, ale stanowcze i silne. Umarł nagle, podczas posiedzenia Koła, żalowany przez wszystkich, którzy go znali bliżej i głębiej.

W ostatnich dniach stycznia wreszcie umarł w Warszawie **Mieczysław Brzeziński**, człowiek dzielny i zasłużony, jeden z tych, którzy najpierwsi zrozumieli potrzebę oświaty ludowej i sprawie tej poświęcili całe swe życie. Zmarły posiadał gruntowne wykształcenie przyrodnicze, to też za swe szczególne zadanie uważał rozpowszechnianie wiedzy przyrodniczej. Dziełka jego „O powietrzu”, „Rośliny pokarmowe”, „Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej”, „O wnętrzu ziemi” i wiele innych znane są w całej Polsce; w całej też Polsce wieść o śmierci Brzezińskiego szczerzy wzbudziła żal i smutek, zwłaszcza, że śmierć bezlitośna zabrała tego użytecznego na niwie ojczystej pracownika w sile wieku, gdyż liczył zaledwie lat 53. Pamięć jego uczci społeczeństwo niezawodnie przez utworzenie wydawnictwa ludowego jego imienia.

W lutym utraciła Litwa jednego ze swych najdzielniejszych synów. Umarł tam nagle w Wilnie ś. p. **Józef Montwiłł**, przed którego pracą obywatelską wszyscy chyliłi głowy. Nie było instytucji publicznej, do której stworzenia ś. p. Montwiłł nie przyłożył ręki, a wiele z nich sam stworzył. Ofiary pieniężne na cele publiczne sypał bez liczby. Był także posłem do dумы i na kilka dopiero miesięcy przed śmiercią dla braku zdrowia złożył mandat.

W marcu r. 1911 umarł w Warszawie **Jan Galasiewicz**, autor kilku sztuk dramatycznych, z których najwięcej znanymi były: „Czartowska ława”,



Mieczysław Brzeziński.

„Ciarachy” i „Chata za wsią”. Zmarły pochodził sam z ludu włościańskiego, więc też postacie ludowe wiernie w sztukach swych odtworzył.

Póki istnieć będą sceny polskie, póty też zapewne grywane będą na nich sztuki Jana Galasiewicza.

W dniu 7-ym kwietnia opuścił ten świat ks. **Karol Niedziałkowski**, biskup Lucko-Żytomierski, znany w całej Polsce ze swej działalności społeczno-publicystycznej. Posiadając zdolności pisarskie i temperament publicystyczny, ogłaszał zmarły ks. biskup rozprawy i artykuły apologetyczne i polemiczne. W książkowym wydaniu ukazały się jego prace: „Poganim i chrześcijaństwo“, „O chrześcijańskiej zasadzie“, „Nie tędy droga, Szanowne Panie“, „Miraże mądrości“ i znana najwięcej ze wszystkich „Opis podróży do Ziemi świętej“. Zmarły ks. biskup był chlubą episkopatu polskiego; śmierć jego wzbudziła żal ogólny.

W kwietniu także zmarł we Lwowie słynny śpiewak polski, znany pod nazwiskiem **Władysława Floryańskiego** (właściwe nazwisko jego było **Władysław Koman**). Jako śpiewak operowy zyskał Floryański uznanie nie tylko w Polsce, ale i zagranicą, występował bowiem w operach w Petersburgu, Pradze, Wiedniu, Berlinie i Hamburgu. Niema też prawie gramofonu, któryby nie odtwarzał śpiewu Floryańskiego, a mianowicie śpiewanej przez niego arii „Szumią jodły na gór szczycie“ z opery Moniuszki „Halka“.

W Krakowie umarł ś. p. **Marian Sokołowski**, długoletni profesor przy uniwersytecie Krakowskim, grunto-wny znawca historii sztuki, który oprócz zwykłych obowiązków profesora zajmował się reorganizacją Muzeum Czartoryskich w Krakowie, urządzeniem Domu Matejki, badaniem ruin i zabytków przeszłości, interesował się sprawą słowiańską i w tych dziedzinach ogłosił wielką liczbę prac naukowych.

W Miłostawiu w Wielkim Księstwie Poznańskim umarł **Józef Kościelski**, poeta a przytem wielce gorliwy działacz społeczny i polityk. Zmarły napisał dużo wierszy ułotnych i kilka sztuk scenicznych, z których ostatnia pod tytułem „W imię Krzyża“ przedstawia długoletnie walki i zapasy Polaków z Krzyżakami.

Wspomnieliśmy tu tylko najwybitniejszych z pomiędzy pracowników na ojczyściej niwie, których śmierć niezaprzeczoną stratą stanowi dla narodu. Niech im lekka będzie ziemia ojczysta a pamięć o ich życiu i czynach niech wiecznie żyje pośród nas, zagrzewając serca nasze do umiłowania wszystkiego co polskie, oraz do wyłożonej pracy dla dobra narodu i ojczyzny.

Ofiary na cele narodowe.

Straty, jakie poniósł naród przez śmierć tylu wybitnych pracowników, bynajmniej nie zmniejszyły żywotności naszej. Zaznaczyć możemy z dumą i radością, że żywotność nasza zwiększa się z roku na rok: nauka i sztuka polska wznosi się na coraz wyższy szczebel i coraz większe zyskuje uznanie u swoich i obcych, zmysł oszczędności i zarobkowania szerzy się i budzi ożywiony ruch we wszystkich dziedzinach pracy; przedewszystkiem zaś wzmaga się wśród wszystkich warstw społecznych świadomość narodowa i święte poczucie obowiązku wobec swego kraju i narodu. Dowodem na to jest nadzwyczajna ofiarność na cele kulturalne, oświatowe i dobroczynne, jaka ujawniła się w ostatnim roku.

Przypominamy tu wspomniały dar Paderewskiego w postaci pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie a w



Józef hr. Potocki.

ślad za tem ufundowanie w Galicyi „Daru Grunwaldzkiego“, na który różni ofiarodawcy zobowiązali się wpłacić 1½ miliona koron, a połowę z tego już wpłacili gotówką. Pieniądze te zużyte zostaną na cele oświatowe, a mianowicie na zakładanie szkół ludowych, albowiem wszyscy dziś jesteśmy przeświadczeni, że jedynie „oświata ludu, dokona cudu“.

Wzbudzona z okazji rocznicy grunwaldzkiej ofiarność nie ustała wraz z odgłosami uroczystych obchodów rocznicy. Wkrótce potem fundują panowie Lubomirscy swoim kosztem katedrę języka litewskiego na uniwersytecie Krakowskim, kładąc w ten sposób jeden więcej most ku porozumieniu się i połączeniu Litwinów z Polakami.

W kilka miesięcy później złożył narodowi wspomniały dar Józef hrabia Potocki, ofiarując 209 tysięcy rubli na zakupno domu dla Warszawskiego Towarzystwa Naukowego. Czyn hr.

Potockiego ma niesłychane znaczenie dla nauki polskiej, gdyż zapewnił istnienie instytucji, w której uczeni polscy dokonywać mogą badań i doświadczeń.

Na tę samą instytucję złożyła 50 tys. rubli pani Zofia Klugowa.

W tymże mniej więcej czasie ofiarowała pani Marya Roesslerowa we Warszawie dom, wartości 150 000 rubli na założenie w nim szkoły ludowej dla chłopców z polskim językiem wykładowym; na utrzymanie tejże szkoły złożyła pani Roesslerowa 100 000 rubli.

Instytucje dobroczynne w Warszawie zostają w tym czasie zasilone ofiarą śp. Anny Bohte, która testamentem zapisała dla nich 250 000 rubli.

W ubiegłym też roku objęła Akademia Krakowska w posiadanie i zarząd fundację śp. Erazma Jerzmańskiego, przeznaczoną na udzielanie nagród. Fundusz wynosi 1 mil. 200 000 koron a odsetki od tej sumy dadzą rocznie 44 000 kor. Z tego śp. ofiarodawca przeznaczył 4 000 kor. na administrację funduszu, 40 000 kor. zaś ma być corocznie przeznaczona jako nagroda urodzonemu w kraju Polakowi, który odznaczył się w nauce, literaturze lub w dziełach dla dobra ludzkości. Jest to więc mniej więcej to samo, co nagroda Nobla, jaką corocznie rozdziela Akademia w Sztokholmie. Cześć zaiste Polakowi, który dorobiwszy się majątku w Ameryce, przeznacza go na popieranie w kraju nauki, literatury i dzieł społecznych.

Muzeum Dzieduszyckich otrzymuje od doktora Zygmunta Bośniackiego, zamieszkałego we Włoszech wspomniały darowiznę w postaci bogatych zbiorów naukowych, zbieranych przez ofiarodawcę przez lat 50, o których zakupno za ceny krociowe starały się: Muzeum brytyjskie w Londynie, Muzeum cesarskie w Wiedniu i Muzeum monarchijskie. Dr. Bośniacki jednakże odrzucił korzystne propozycje, gdyż pragnął, aby bogate jego zbiory poszły w służbę nauce polskiej. Nawiasem dodajemy, że dr. Bośniacki był mężem zmarłej przed kilku laty, znanej pod przybranym mianem Juliana z Poradowa, autorki kilku sztuk dramatycznych, z których „Obrona Częstochowy“ dotąd często bywa grywana na polskich scenach.

W Ameryce, w mieście Filadelfii otwarto w maju r. b. wyższą szkołę polską, ufundowaną przez ks. dr. Jana Godrycza, kosztem 70 000 dolarów. Wybitna i doniosła placówka polskiej kultury stanęła ofiarą skromnego kapłana patryoty.

Dr. Mikołaj Buzdygan, lekarz domowy i przyjaciel rodziny hr. Poto-

ckich w Krzeszowicach ofiarował cały swój, pracą wielu lat zebrany majątek w kwocie 200 000 koron, na utworzenie dobroczynnej fundacji imienia Andrzeja hr. Potockiego. Fundacją tą jest Zakład wychowawczy na przedmieściu Łobzowskiem w Krakowie dla 20 dziewcząt sierot, które od 6-go roku życia otrzymują w zakładzie zupełne utrzymanie i przygotowanie do praktycznych zawodów. Zakład otwarto w trzecią rocznicę śmierci namiestnika Andrzeja Potockiego.

Krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń, znane ogólnie pod nazwą „Floryanka” z okazji 50-lecia swego istnienia przeznaczyło pół miliona koron na cele użyteczności publicznej.

Pani Stanisławowa Kierbedziowa w Warszawie ofiarowała przeszło pół miliona rubli na Bibliotekę publiczną i na szkołę sztuk pięknych w Warszawie.

Profesor Antoni Małecki z Lwowa ofiarował dla muzeum Ossolińskich z okazji dziewięćdziesiątej rocznicy swych urodzin 60 000 koron.

Oto najglówniejsze cyfry złożonych na ołtarzu dobra ojczyzny i narodu ofiar. A przecież nie na nich kończy się ofiarność społeczeństwa. Dość przejrzyć pisma nasze codzienne i tygodniowe, aby przekonać się o ofiarności wszystkich warstw naszego społeczeństwa, ujawniającej się tak obficie w składkach wciąż płynących na cele dobroczynne i narodowe.

Rocznice.

W r. 1910-ym obchodziło miasto Cieszyń na Śląsku austriackim tyśiącsetną rocznicę swego istnienia. Według podania założyli miasto w r. 810 trzech bracia: Bolko, Leszko i Cieszek, w miejscu, gdzie spotkali się po długoletniej rozłące. Bijące w tem miejscu źródło leśne istnieje do dziś jako studnia pamiątkowa. Scena spotkania braci przedstawiona jest na medalu, jaki wybito na pamiątkę rocznicy.

We Lwowie obchodzono w listopadzie r. 1910 setną rocznicę urodzin Franciszka Smolki, znakomitego polityka i gorliwego a ofiarnego działacza na niwie narodowej i społecznej. W dniu 5-tym listopada jako w dniu urodzin znakomitego męża odsłonięto tablicę pamiątkową w szczątkach Wysokiego Zamku we Lwowie, opodal kopca Unii Lubelskiej, który to kopiec powstał z inicjatywy Franciszka Smolki i jego staraniem a prawie, że jego rękami został usypany.

Dzień 3-ci stycznia r. 1911 był dniem 250-jej rocznicy istnienia prasy polskiej. Dnia 3-go stycznia 1661 r.

pojawił się w Krakowie pierwszy numer pisma polskiego pod tytułem „Merkuriusz polski”. Redaktorem i wydawcą był Jan Aleksander Gorczyn.

W lutym obchodził słynny malarz Józef Brandt siedemdziesiątą rocznicę swych urodzin a pięćdziesiątą rocznicę wystawienia pierwszego obrazu. Józef Brandt mieszka stale w Monachium i cieszy się dobrem zdrowiem, powodzeniem i sławą.

W Warszawie święciła w marcu 30-lecie pracy społecznej pani Paulina Reinsmidt-Kuczalska, pionierka ruchu kobiecego. Za jej staraniem powstało „Koło pracy kobiet” oraz „Związek równouprawnienia kobiet”, którego organem jest pismo „Ster”, redagowane przez jubilatkę.

Pięćdziesiątletni jubileusz pracy święcił w kwietniu uczony historyk i literat polski Aleksander Kraushar. Jubilat poświęcił swe siły i zdolności badaniom historycznym, poszukiwaniom w archiwach krajowych i zagranicznych, wydobywając z pyłu zapomnienia niejedną ciekawą a nieznaną kartę polskiej przeszłości.

W roku 1911-tym przypada także jubileusz czterdziestoletniej pracy Wiktora Gomulickiego, poety i autora licznych nowel i powieści. Przyjaciele i koledzy pragną uczcić jubilatą wydaniem wszystkich dzieł jego. Dochód z wydawnictwa ma być przeznaczony dla autora, aby mu choć w części zapewnić byt na resztę życia.

W dniu 29-ym maja r. 1911 minęło lat 50 od śmierci Joachima Lelewela, najuczciwszego historyka polskiego. Od r. 1822—1824-go był Lelewel profesorem historii przy uniwersytecie w Wilnie; pozbawiony posady, zamieszkał w Warszawie. W r. 1830/31 był członkiem rządu narodowego, potem opuścił kraj i osiadł w Brukseli, gdzie pracował dla nauki a żył nadzwyczaj skromnie, oddając wszystkie swe zasoby potrzebującym współziomkom. Umarł w Paryżu, pochowany na cmentarzu w Montmartre.

Srebrny, t. j. dwudziestopięcioletni jubileusz pracy święciła w czerwcu r. 1911-go znana i ceniona autorka Marya Rodziewiczówna. Powieści jej: Dewaitis, Szary Proch, Klejnot, Kadziel, Pożary i Zgliszca, Straszny Dziadunio, Na Wyżynach i inne znane są w całej Polsce, a każda jej nowa książka witana jest przez czytającą publiczność z radosnym oczekiwaniem. Uroczystość jubileuszowa obchodzono w Warszawie w gmachu „Koła Ziemianek” i liczni tam mówcy i mówczynie ze wszystkich sfer wyrażali jubilatce cześć i wdzięczność narodu.

W dniu 15-tym lipca obchodził dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin znakomity uczony polski Antoni Małecki. Plon pracy jubilatą, to cały szereg prac historycznych i językoznawczych, a oprócz tego sztuki dramatyczne „Grochowy wieniec” i „List żelazny”, które często są grywane na scenach polskich. Liczne grono przyjaciół, kolegów i czcicieli składało życzenia jubilatowi, który bynajmniej jeszcze nie myśli uchylać się od pracy na niwie naukowej.

„Macierz Szkolna” księżstwa Cieszyńskiego obchodziła w lipcu dwudziestą rocznicę swego istnienia. Założona przez garstkę gorących patriotów z Pawłem Stalmachem na czele, stała się w ciągu ćwierć wieku twierdzą polską, broniącą Śląsk przeciwko nawale germanizacji i czechizacji.

Różne wydarzenia w świecie.

W sierpniu r. 1910.

W Królu Polskiem pod wsią Zawady znaleziono w rowie trupa, przywiązanego do kanapy.

W Krakowie zastrzelony został przez Trudnowskiego podejrzan o szpiegostwo Stanisław Rybak.

Czarnogórze ogłosiło się królestwem a książę Mikołaj przyjął tytuł króla; w stołecznym mieście Cetynii odbył się z tej okazji szereg uroczystości.

Japonia zaanektowała czyli zaabrała Koreę.

W Tatrach spadli z gór trzech studentów: Bizoń, Jarzyna i Szulakiewicz. Dwaj pierwsi zdołali się uratować, trzeci spadł w przepaść. Przy poszukiwaniu za nim spadł w przepaść przewodnik tatrzański Klimek Bachleda i zabił się na miejscu.

We wrześniu.

Ojciec św. Pius X wydał encyklikę przeciw modernistom t. j. tym, którzyby w Kościele katolickim chcieli zaprowadzać niepożądane nowości.

We Lwowie otwarta została pierwsza polska wystawa awiatyczna czyli lotnicza.

Włoski klub lotniczy urządził wyścig na przełeczenie najwyższych szczytów Alp. Lotnik Chewez (czytaj. Szawe) przeleciał najwyższy szczyt Mont Blanc, lecz później spadł i zabił się.

Burmistrz Rzymu Nathan wygłosił mowę przeciwko Kościołowi, Ojciec św. odpowiedział protestem.

Pod Nowym Jorkiem znalazło śmierć 25 robotników podczas wydobywania w powietrze skały przy budowie tunelu dla linii kolejowej; niebezpieczeństwo nastąpiło skutkiem zawczesnego wybuchu miny.

W Kaliszu otwarto wystawę przeciwalkoholową, którą zwiedzało tysiące osób.

W październiku.

W Portugalii wybuchła rewolucja; król Manuel wraz z matką swą Amelią schronili się do Anglii.

W Berlinie wybuchły krwawe rozruchy z powodu strajku woźniców węglowych.

W Częstochowie wykrytą została zbrodnia Macocha i towarzyszy.

W Rosji ustąpił minister spraw zagranicznych Izwolskij.

We Lwowie otwarto Burzę, wzniesioną ku uczczeniu rocznicy grunwaldzkiej kosztem 350 000 koron. Bursa przeznaczoną jest dla uczniów szkół średnich i zawodowo-rękodzielniczych i daje pomieszczenie 112 uczniom, których utrzymywać będzie swym kosztem Towarzystwo Szkoły Ludowej.

We wsi Berezowicy w Galicyi wschodniej odsłonięto pomnik Kościuszki przy udziale mnogich rzesz ludu wiejskiego. Pomnik, wyobrażający postać Naczelnika, wykuł z kamienia rzeźbiarz Samek z Bochni.

W Nowym Jorku odbyło się uroczyste poświęcenie wspaniałej katedry katolickiej, której budowa trwała 30 lat.

Lotnik Wellmann próbuje przelecieć balonem sterowym przez ocean Atlantycki, z Ameryki do Europy; próba jednak nie udała się: balon spadł do morza, Wellmann i jego towarzysze zostali wyratowani przez parowiec „Trent“, balon został zniszczony.

W listopadzie:

W Rzymie otwarte zostało hospicium polskie dla księży, urządzone staraniem ks. arcybiskupa Bilczewskiego i ks. biskupa Pelczara. Hospicium przeznaczone jest w pierwszym rzędzie dla księży, odbywających w Rzymie studia teologiczne, lecz także i księży, zwiedzających Rzym znadą tamże pomieszczenie.

We Lwowie odbył się zjazd polskich muzyków ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Szopena.

Okolice Neapolu zostały nawiedzone przez cyklon, który zrzucił olbrzymie szkody. Najwięcej uierpiał miejscowości: Amalfi, Vietri, Cetara, oraz wyspa Ischia z miasteczkiem Casamicciola. W Cetarze zginęło około 200 ludzi.

W Meksyku wybuchły rozruchy, zmierzające do usunięcia prezydenta Porfiria Diaza.

Głośny pisarz rosyjski Lew hr. Tołstoj opuścił swą siedzibę Jasną Polanę i w kilka dni później umarł na stacyi kolejowej Astapowa.

Młodzież uniwersytecka w Krakowie urządzała demonstracje, zwrócone przeciwko wykładom ks. prof. Zimmermanna.

W grudniu.

W dumie rosyjskiej przeszła uchwała, aby gubernię Chełmską odłączyć od Król. Polskiego.

W Portugalii ogłosił rząd dekret o rozdziale Kościoła od państwa.

Majętność Rydzyna w Poznańskim przeszła ostatecznie na własność rządu.

Ks. Kloske, kanonik kapituły gnieźnieńskiej został mianowany biskupem-sufraganem tamże.

Ks. Maksymilian ks. saski ogłosił pracę o połączeniu Kościoła wschodniego z katolickim; artykuł nie zyskał uznania Ojca św., poczem ks. Maksymilian go odwołał.

W styczniu r. 1911.

W angielskiej kopalni Bolton wybuchły gazy kopalniane, przyczem 343 górników utraciło życie.

W Grecyi trzesienie ziemi wyrzuciło znaczne szkody.

W Poznaniu został wybrany patronem Spółek ks. Stan. Adamski.

W Metz urządzono demonstrację przeciwko Niemcom.

W Arabii wybuchło powstanie przeciwko Turkom.

W sejmie norweskim zasiadła pierwsza kobieta, nauczycielka Rogstad.

Pani Curie Skłodowska stawia swą kandydaturę na członka Akademii, lecz jednym głosem większości zostaje pokonana przez Branly'ego.

Zamach w Paryżu na ministra Brianda; strzelił urzędnik Gisolm z trybuny parlamentu, lecz chybił.

W Japonii wielki proces przeciwko anarchom; przywódcę dra Kotiro, jego żonę i 23 innych skazano na śmierć.

W Monaco ogłoszono konstytucję.

W lutym.

W Chinach i Mandżurji wybuchła dżuma; w przeciągu kilku tygodni zmarło w samym Charbinie 40 000 ludzi.

W Turkiestanie w Azvi straszne trzesienie ziemi poczyniło ogromne szkody; najwięcej ucierpiało miasto Wiernyj.

W Petersburgu toczył się głośny proces o otrucie generała Buturlina; oskarżeni byli: zięć generała O'Brien de Lassv i lekarz Panczenko. Proces skończył się zasądzeniem oskarżonych na katorgi.

W Austrii uznany został urzędowo za umarłego arcyksiążę Jan Salvator, który w r. 1888, ożeniwszy się z panną Stubel, rzekł się tytułów, wypłynął pod imieniem Jana

Ortha na statku „Santa Margherita“ na oceany i zaginął.

W Konstantynopolu zniszczył pożar pałac Porty i gmach parlamentu.

Wynalazki inżyniera Prószyńskiego, dotyczące zdjęć kinematograficznych zyskują uznanie akademii w Paryżu.

W Krakowie runął z powodu kryzysu ukończenia trzeci most na Wiśle.

We Lwowie otwarto wspaniały „Dom katolicki“, wzniesiony za staraniem arcybiskupa Bilczewskiego kosztem 600 000 koron.

W porcie nowojorskim wybuch dynamitu spowodował śmierć kilkudziesięciu ludzi.

W marcu.

Na morzu Czerwonym spłonął parowiec, wiozący 770 ludzi, przeważnie pielgrzymów; ocalało zaledwie 60 osób.

W Turkiestanie nowe trzesienia ziemi; runięcie góry do rzeki Czyliki spowodowało powódź.

Nowa moda wpmęskich ubrań u kobiet wywołała w różnych miastach zbiegowiska, które rozpętać musiała policja.

Zbyszko Cyganiewicz zwyciężył w Nowym Jorku mistrza światowego Hackensmidta.

Król Piotr serbski odwiedził Rzym, gdzie go przyjmowano wspaniale.

W Krakowie obchodził ks. kardynał Puzyna 25-lecie pracy pasterskiej; z powodu niedomagania ks. kardynała odbyła się tylko uroczystość kościelna.

W Viterbo we Włoszech rozpoczął się olbrzymi proces przeciwko 40 członkom Camorry (stowarzyszenie bandyckie).

Na Kaukazie szalały burze śnieżne z błyskawicami i piorunami. Miasta Sewastopol, Jafta, Suchum Kale i Batum zasypane śniegiem; na morzu Czarnem zatoneło kilka okrętów.

W Krakowie toczył się proces przeciwko zabójcy Stan. Rybaka Trudnowskiemu i zakończył się jego uwolnieniem.

W kwietniu.

W francuskiej prowincji Szampanii wybuchły rozruchy wśród hodowców wina z powodu, że niektórym tylko miejscowościom przyznano prawo wyrabiania wina szampańskiego.

Wielki pożar zniszczył w Nowym Jorku 12-piętrowy gmach fabryczny; w płomieniach zginęło 200 ludzi.

W Rzymie została ostatecznie otwarta wystawa międzynarodowa, urządzona na uczczenie 50-iej rocznicy zjednoczenia Włoch; w wystawie

sztuki biorą także udział artyści polscy.

W Albanii wybuchło powstanie przeciwko Turkom. W Maroku dalsze rozruchy przeciw Mulej Hafidowi.

Ukończono tunel nowy w Alpach przez górę Lötschberg.

W kopalni węgla w Baneroffville w Pensylwanii zginęło 70 górników polskich i słowackich skutkiem wybuchu gazów.

W maju.

W Krakowie odsłonięto pomnik Michała Bałuckiego.

W Petersburgu toczył się proces przeciwko Wonlarlarskim o sfalszowanie testamentu Ogińskiego; proces zakończył się skazaniem oskarżonych na kilkoletnie więzienie.

W Abysynii został cesarzem młody książę Lidż Jeassu.

W Issy pod Paryżem przy rozpoczęciu wyścigów lotniczych z Paryża do Madrytu lotnik Train opuszczając się ze swym statkiem, uderzył nim w grupę ludzi; zginął na miejscu minister wojny Berteaux; prezydent ministrów Monis i kilka innych osób zostali ciężko zranieni.

W czerwcu.

W Meksyku było wielkie trzęsienie ziemi; zginęło około 1500 osób.

W Tryeście straszliwa burza morską wyrządziła wielkie szkody.

W Madrycie odbył się wielki kongres eucharystyczny.

Trzęsienie ziemi nawiedziło Hiszpanię; w Madrycie runął starożytny klasztor Kapucynów.

Proces studentów rusińskich o rozruchy na uniwersytecie lwowskim, przyczem od strzału zginął student Kocki, skończył się zasądzeniem oskarżonych.

W Kościerzynie na Kaszubach otwarto pierwszą polską na ziemi kaszubskiej wystawę przemysłową i ludoznawczą.

O zmniejszeniu liczby świąt i przeniesieniu niektórych na najbliższe niedziele wydał Ojciec św. obwieszczenie.

Ks. metropolita Szeptycki założył narodowe muzeum rusińskie we Lwowie, ofiarując dlań bogate swe zbiory oraz budynek.

W Krakowie odbył się zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

W Londynie odbyła się koronacja królewskiej pary wśród wspianych uroczystości.

W lipcu.

Trzęsienie ziemi nawiedziło Węgry, wyrządzając znaczne szkody. Najwięcej ucierpiało miasto Kecskemet.

Cholera wybuchła w Neapolu, Palermo i innych miastach włoskich.

Olbrzymie upały nastąpiły najpierw w Ameryce a następnie i w Europie i spowodowały śmierć kilkuset ludzi.

Południowo-wschodnie powiaty Galicyi, tak zwane Pokucie, nawiedziła wielka powódź wskutek wylania rzeki Prut i jego dopływów.

W Wenecyi poświęcono nowo odbudowaną wieżę na placu św. Marka, tak zwaną Campanilę czyli dzwonnice, która zapadła się przed 10-ciu laty.

We wsi Burbiszkach na Żmudzi odsłonięty został pomnik Mickiewicza, pierwszy na ziemi litewskiej. Pomnik stanął kosztem właściciela Burbiszek p. Michała Bużańskiego; twórcą jego jest artysta-rzeźbiarz Ulański.

W Zakopanem położony został kamień węgielny pod pomnik grunwaldzki, który ma stanąć ze składek górali a wedle projektu górala artysty Wojciecha Brzegi.

Powinnyśmy się spieszyć w razie przeciwnym wyjdzie cały zapas naszego MYDŁA Z MŁEKA LILIOWEGO „KONIK”



Mydło to daje rumiany, młodociano-świeży wygląd, czystą, jak jedwab miękką skórę oraz delikatną, olśniewająco-piękną cerę.

Dostać można wszędzie po 50 fen. za sztukę.

Do nabycia we wszystkich drogeriach, aptekach i perfumeryach.

Niektóre rachuby czasu czyli ery.

Rachuba czasu czyli era chrześcijańska liczy lata od Narodzenia J. Chr. i rozpoczyna z dniem 1 stycznia rok 1912, który jest rokiem przestępnym i liczy 366 dni.

W państwie rosyjskiem liczą podług starego kalendarza, podług którego Nowy Rok przypada na dzień 14 stycznia naszego kalendarza.

Cerkiew grecka liczy lata od stworzenia świata, ale nie stosuje się do biblii, bo rozpoczęła 14-go września 1911 roku swój rok 7420.

Żydzi liczą także lata od stworzenia świata. Z dniem 23 września 1911 roku rozpoczynają rok 5672, a jest to rok nadliczbowy zwyczajny i liczy 355 dni.

Turcy, Persowie Arabowie i reszta wyznawców wiary mahometańskiej liczą lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny. Z dniem 22-go grudnia 1911 roku rozpoczyna rok 1330. Jestto rok przestępny i liczy 355 dni.

Pory roku 1912.

Wiosna zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak barana, 20 marca, o godzinie 12 w nocy. Zrównanie dnia z nocą, czyli dzień tak długi jak noc.

Lato zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak raka, 21 czerwca, o godz. 8 wieczorem. Dzień najdłuższy, noc najkrótsza czyli przesilenie dnia z nocą, gdyż odtąd dni stają się coraz krótsze.

Jesień zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak wagi, 23-go września, o godz. 11 przed połud. Zrównanie dnia z nocą; odtąd noce dłuższe od dni.

Zima zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak koziorożca, 22 grudnia, o godzinie 6 rano. Przesilenie dnia z nocą, czyli noc najdłuższa, dzień najkrótszy; odtąd zaczyna dnia przybywać.

Suche dni.

W środę, piątek i sobotę:
dnia 28-go lutego, 1-go i 2-go marca,
" 29-go, 31-go maja i 1-go czerwca,
" 18-go, 20-go i 21-go września,
" 18-go, 20-go i 21-go grudnia.

Dni krzyżowe.

W poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskim t. j. dnia 13, 14 i 15 maja.

† oznacza suche dni i wigilie z postem.

Święta ruchome.

Popelec 21-go lutego. Wielkanoc 7-go kwiet.. Wniebowstąpienie Pańskie 16-go maja. Zielone Świątki 26-go maja. Niedziela św. Trójcy 2-go czerwca. Boże Ciało 6-go czerwca. Pierwsza niedziela adwentowa 1-go grudnia.

Kalendarz żydowski.

Święta ściśle obchodzone oznaczone są (*) gwiazdką.

Post Estery 29 lutego. Purim 8 marca. Pascha (Wielkanoc)* 2-go kwiet. Drugie święto* 3-go kwietnia. Siódme święto* 8-go kwietnia. Koniec paschy* 9-go kwietnia. Święto tygodniowe* 22-go maja. Drugie święto* 23-go maja. Post, zburzenie Jerozolimy 28-go lipca. Nowy rok (5672)* 12-go września. Drugie święto* 13-go września. Post Gedaljah 15 września. Święto pojednania* 21-go września. Kuczki* 26-go września. Drugie święto* 27-go września. Koniec kuczek* 3-go październ. Radość z nadania praw* 4-go października.

Rok 1912 jest:

Od stworzenia świata podług Kalwizyusa	5672
Od śmierci Chrystusa Pana	1879
Od zburzenia Jerozolimy	1842
Od wprowadzenia kalendarza Juliańskiego	1957
Od początków państwa polskiego	1362
Od czasów zaprowadzenia dzwonów po kościołach	1160
Od zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polskę	947
Od odkrycia żup solnych w Wieliczce	679
Od założenia akademii krakowskiej	548
Od wynalazku prochu	532
Od połączenia Litwy z Polską przez Jadwigę i Jagiełłę	526
Od wynalazku druku	472

Od wydrukowania pierwszej książki w Krakowie	447
Od urodzenia Mikołaja Kopernika	439
Od odkrycia Ameryki	420
Od wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego	330
Od czasu używania tytoniu i tabaki w Europie	309
Od wynalazku teleskopów	303
Od wynalazku zegarów ściennych	255
Od odkrycia siły parowej	214
Od czasu przyznania Prusom tytułu królewskiego	211
Od przyłączenia Śląska do Prus	170
Od czasu pierwszego rozbioru Polski	140
Od czasu rozpowszechnienia kartofli w Europie	139
Od czasu drugiego rozbioru Polski	119
Od czasu trzeciego rozbioru Polski	117
Od utworzenia księstwa Warszawskiego	105
Od utworzenia W. Księstwa Poz. pod pan. Prus	93
Od zaprowadzenia elektro-magnetycznego telegrafu	75
Od założenia pierwszej polskiej gazety na Śląsku	70

Znaki księżycy.

☉ pełnia. ☾ now. ☾ pierwsza kwadra. ☾ ostatnia kwadra.

Znaki zodiaku czyli zwierzyńca.

♈ Baran	♋ Rak	♏ Niedźwiadek	♐ Koziorożec
♉ Byk	♌ Lew	♍ Waga	♑ Wodnik
♊ Bliźnięta	♎ Panna	♏ Strzelec	♒ Ryby

Liczba zwrotów kalendarzskich.

Złota liczba 13. — Epakta XI. — Okrąg słońca 17.

Litera niedzielna GF.

Epakta podaje liczbę dni, o którą now księżycy poprzedził dzień N. Roku.

Liczba złota podaje, którym rokiem jest rok bieżący w 19-rocznym peryodzie epakty. 1911 był z rzędu 12, rok 1912 jest 13-tym. Liczba złota dochodzi do 19, a potem znów zaczyna się liczyć od 1-go.

Literę niedzielną znaleźć można w ten sposób, że każdy dzień od N. Roku poczynsz oznaczają się po kolei literami a, b, c, d, e, f, g. Litera, która przypadnie na pierwszą niedzielę, jest literą niedzielą całego roku. Każdy rok przestępny ma dwie litery niedzielne i to aż do 29 Lutego jedną, a odtąd drugą. Litery niedzielne powtarzają się co 28 lat (4×7), a liczba, podająca, którym rokiem w owym 28-rocznym peryodzie jest bieżący, zowie się okręgiem słońca. Rok 1912 jest 17 z rzędu.

Zaćmienia w roku 1912.

W r. 1912 przypadają dwa zaćmienia słońca i dwa księżycy, z których w naszych okolicach widzialne będzie pierwsze zaćmienie słońca, oraz pierwsze zaćmienie księżycy.

Pierwsze zaćmienie księżycy jest częściowe i nieznaczne, gdyż zaledwie piątą część tarczy księżycowej zostanie zaćmioną. Zaćmienie wydarzy się w nocy z 1-go na 2-go kwietnia i trwać będzie od g.dz. 10 min. 26 do godz. 12 min. 2. Widzieć je będzie można w zachodniej Australii, w Azji, Europie, Afryce i Ameryce Południowej.

Pierwsze zaćmienie słońca wydarzy się 17-go kwietnia. Będzie ono koliste i rozpocznie się o godz. 9 min. 54 przed południem w Brazylii, rozprzestrzeni się ponad północną część Ameryki Południowej, wschodnią część Ameryki Północnej, północną połowę oceanu Atlantyckiego, całą Europę, okolice bieguna północnego i zachodnią część Azji. W Niemczech trwać będzie zaćmienie około 4 sekundy.

Drugie zaćmienie księżycy jest także częściowe i wydarzy się w południe dnia 26 września. Rozpocznie się o godz. 12 min. 3 i skończy się o godz. 1 min. 26. Z krótkiego przebiegu zaćmienia widać, że jest również nieznaczne jak zaćmienie pierwsze; tylko ósma część tarczy księżycowej zostanie zaćmioną. Zaćmienie widzialne będzie w Ameryce Północnej, w Australii i wschodniej części Azji.

Drugie zaćmienie słońca, zupełne, przypadnie 10 października. Rozpocznie się o godz. 11 min. 57 przed południem rozprzestrzeni się ponad Amerykę południową i środkową, południowy brzeg Afryki a skończy się o godz. 5 min. 15 po południu ponad wybrzeżem Afryki południowej.

Papież i książęta kościoła katolickiego.

Pius X, Papież, (Józef Sarto) w rzędzie Papieżów 264-ty. Urodził się w Riese 2 Czerwca 1835; na księdza wyświęcony 8 Września 1858; biskupem mianowany 10 Listopada 1884; kardynałem 12 Czerwca 1893; papieżem obrany 4 Sierpnia 1903; koronowany 9 Sierpnia 1903.

Sekretarzem stanu czyli pierwszym ministrem Papieża jest ks. prałat Merry del Val, urodzony 10 Października 1865 w Londynie, kardynałem mianowany 9 Listopada 1903.

Regenci państw europejskich.

Anhalt. (Ewang.) Książę Fryderyk II., urodz. 19. Sierpnia 1856.

Austria. (Katol.) Cesarz Franciszek Józef I, urodz. 18-go Sierpnia 1830. — Dzieci: Gizela, zam. z Leopoldem, księciem bawarskim; Marya Walerya, zam. z arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem. — Bracia: Maksymilian (cesarz meksykański), umarł 19-go Czerwca 1867; Karol Ludwik, zmarły 19-go Maja 1896. — Dzieci arcyksięcia Karola Ludwika: Franciszek Ferdynand, następca tronu, urodz. 18-go Grudnia 1863; Otton Franc. Józef, umarł 1-go Listop. 1906; Ferdynand, urodz. 27-go Grud. 1868; — Dzieci arcyksięcia Ottona: Karol, urodz. 17 Sierpnia 1887 Maksymilian, ur. 13 Kwiet. 1895.

Badenia. (Ewang.) W. książę Fryderyk II., urodzony 9. Lipca 1857.

Bawaria. (Katol.) Król Otto I., urodzony 27. Kwietnia 1848. W imieniu jego zarządza krajem stryj Luitpold jako regent, ur. 12 Marca 1821.

Belgia. (Katol.) Król Albert, urodz. dnia 8 Kwietnia 1875.

Brunświk. (Ewang.) Jan Albrecht, urodz. 8. Grudnia 1857.

Brytania W. (Anglik.) Król Jerzy V, urodzony 3. Czerwca 1865.

Bułgaria. (Katol.) Car Ferdynand, urodz. 26. Lutego 1861.

Czarnogóra. (Grec.) Król Mikołaj I. (Nikita) Pietrowicz, ur. 8. Paźdz. 1841.

Dania. (Lut.) Król Fryderyk VIII., urodz. 3-go Czerwca 1843.

Francya. (Kat.) (Rzeczpospolita od r. 1870.) Prez. Fallieres.

Grecya. (Lut.) Król Jerzy I., ur. 24. Grud. 1845.

Hesya. (Lut.) W. książę Ernest Ludwik, urodzony 25. Listopada 1868.

Hiszpania. (Katol.) Król Alfons XIII., urodzony 17. Maja 1886.

Liechtenstein. (Katol.) Książę Jan II, urodzony 5. Października 1840.

Lippe-Detmold. (Ref.) Książę Leopold IV, urodz. 30-go Maja 1871.

Luksemburgia. (Ewang.) Wielki książę Wilhelm, urodz. 22-go Kwietnia 1852.

Meklenburg-Skwierzyna. (Lut.) W. książę Fryderyk Franciszek IV., urodz. 9 Kwiet. 1882.

Monako. (Kat.) Książę Albert, ur. 13 List. 1848.

Niederlandy. (Ref.) Królowa Wilhelmina urodz. 31. Sierpnia 1880.

Norwegia. (Lut.) Król Haakon VII. ur. 3-go Sierpnia 1872.

Oldenburg. (Lut.) W. książę Fryderyk August, urodzony 16. Listopada 1852.

Portugalia. (Katol.) Rzeczpospolita od r. 1910.

Prusy. (Ewang.) Wilhelm II., cesarz niemiecki i król pruski, urodzony 27-go Stycznia 1859. ożeniony 27-go Lutego 1881 z Augustą Wiktoryą, córką zmarłego księcia szlezwicko-holsztyńskiego Fryderyka, urodzoną 22-go Października 1858. Panuje od 15-go Czerwca 1888. Dzieci: 1) Fryderyk Wilhelm, następca tronu, urodzony 6-go Maja 1882, ożeniony z Cecylią, księżniczką meklembursko-szwierzyńską; 2) Eitel, urodzony 7-go Lipca 1883, ożeniony z Zofią Charlottą, księżniczką oldenburską; 3) Wojciech, urodzony 14-go Lipca 1884; 4) August, urodz. 29-go Stycznia 1887, ożeniony z Aleksandrą księżniczką szlezwicko-holsztyńską; 5) Oskar, urodz. 27 Lipca 1888; 6) Joachim, urodz. 17-go Grudnia 1890; 7) Wiktorya Ludwika urodz. 13-go Września 1892.

Rosya. (Grecko-schyzm.) Cesarz Mikołaj II, urodzony 19-go Maja (6-go Maja) 1868.

Rumunia. (Katol.) Król Karól I., urodz. 20. Kwietnia 1839.

Reuss-Greiz. (Lut.) Książę Henryk XXIV. urodz. 20. Marca 1878.

Reuss-Schleiz. (Lut.) Książę Henryk XIV., urodz. 28. Maja 1832.

Saksonia. (Katol.) Król Fryderyk August III., urodz. 25. Maja 1865.

Saksonia Altenburska. (Lut.) Książę Ernest II., urodz. 31. Sierpnia 1871.

Saksonia Koburg-Gótajska. (Lut.) Książę Karol Edward urodz. 19. Lipca 1884.

Saksonia Meiningeńska. (Lut.) Książę Jerzy II., urodz. 2. Kwietnia 1826.

Saksonia Weimarska. (Lut.) Książę Wilhelm urodz. 10. Czerwca 1876.

Schaumburg-Lippe. (Ref.) Książę Adolf, ur. 23-go Lutego 1883.

Serbia. (Grecko-schyz.) Król Piotr I. Karageorgewicz, ur. 12 Lipca 1844, proklam. 15 Czerwca 1903.

Szwarcburg-Rudolstadt. (Lut.) Książę Wiktor Günther, urodz. 21. Sierpnia 1852.

Szwarcburg-Sondershausen. (Lut.) Marya Ludwika, wdowa, urodz. 28-go Czerwca 1845.

Szwecya. (Lut.) Król Gustaw V., urodzony 16-go Czerwca 1858.

Turcya. (Mahom.) Sułtan Mohammed V., urodz. 3 Listopada 1844.

Waldek. (Lut.) Książę Fryderyk, urodz. 20. Stycznia 1865.

Włochy. (Katol.) Król Wiktor Emanuel III., urodzony 11 Lisopada 1869.

Wyrtembergia. (Lut.) Król Wilhelm II, urodzony 25 Lutego 1848.

O dobrem brzmieniu.

(Powiastka z życia wiejskiego).

Gdybyś szanowny czytelniku, w czasie, kiedy rozgrywały się wypadki niniejszem opowiadane, znalazł właściciela folwarku Olszówka pana Tadeusza Nowickiego, to byłbyś zauważył, że panu temu musiało coś przyjsć nie po myśli, bo miał wygląd ponury i kwaśny. Właściciel Olszówki był więc niezadowolony, było to dość dziwnem, gdyż bezwątpienia był to najbogatszy człowiek całej wsi. Jego dom i obejście były we wzorowym porządku, gumna przepelniona, w stajniach dobytek piękny, a pola rozległe i obszerne.

Musiała zatem coś osobliwego być przyczyną jego niezadowolenia i ludzie we wsi łamali sobie nad tem głowy, ale prawdziwej przyczyny dociec nie zdołali; sprawiało im to niejako zmartwienie, gdyż ludzie zazwyczaj chcieliby wiedzieć wszystko, co dotyczy innych. W końcu zapewne dowiedzieli się ludzie wszystkiego, tobie zaś, uprzejmy czytelniku, opowiemy dzisiaj całą sprawę. Otóż Anna, córka właściciela Olszówki, dziewczyna siedemnastoletnia polubiła Franciszka Brandesa, którego szczupłą rolę przytykały do posiadłości jej ojca a Franciszek odpłacał jej się równem przywiązaniem. Był on sam na świecie, rodzice odumarli go dawno i utrzymywał się ze swej roli dość skromnie, gdyż było jej zbyt mało, aby mógł mieć z niej obfite dochody. A teraz wyobraźcie sobie co się działo w sercu właściciela Olszówki, kiedy spostrzegł, że jego jedynaczka, która miała oddziedziczyć Olszówkę, polubiła takiego mizeraka, który nigdy nie mógłby się dorobić majątku.

„Moja córka może tylko za jednego z najbogatszych we wsi wyjść za mąż — mawiał często — bo Olszówka będąca od niepamiętnych czasów w posiadaniu Nowickich, może przypaść tylko takiemu, który miałby nazwisko o równie „dobrem brzmieniu“.

Nie wesoło zatem były widoki dla zamysłów Anny i Franciszka, gdyż dopóki Franciszek nie powiększyłby posiadłości, dopóty nie mógł marzyć o dorobku. Gdy jednak człowiek jest w pełni sił i zdrowy posiada rozum, tedy nie powinien tracić odwagi. „Gdzie jest wola, tam i sposób się znajdzie“ mówi przysłowie; często zaś szczęśliwy traf dopomaga ludziom do odnalezienia właściwej drogi. Tak było i tutaj!

Pewnego poranku zjawił się u Franciszka, który właśnie w polu pracował, pan Tadeusz Nowicki we własnej osobie i po zamienieniu kilka zdań o pogodzie i żniwach, tak zaczął:



— Wiesz co, Franciszku? mógłbyś zrobić dobry interes, jeżeli będziesz umiał chwycić okazję w celu własnej korzyści.

— I owszem, czemużby nie! — odparł Franciszek.

— Otóż słuchaj! Odziedziczyłem po jednym z krewnych dom i gospodarstwo, może trzy razy tak wielkie jak twoje, ale położone o kilka mil stąd, a ponieważ już dawno umyśliłem sobie przyłączyć twój grunt do mojej posiadłości, przeto proponuję ci zamienić się!

Franciszek ucieszył się bardzo. Pomyślał wprawdzie że w tej propozycji musi być coś nie w porządku, ale pomimo to odpowiedział zaraz, że sobie to gospodarstwo, o którym mowa, obejrzy.

Wyjechali tedy jednego z następnych dni i Franciszek przekonał się, że Nowicki nie powiedział za wiele twierdząc że pole tam trzy razy tak wielkie, jak jego. A chociaż role tam zaniedbane a dom i obejście podupadłe, to jednak Franciszek, ufając w swą pilność i wytrwałość, zgodził się na zamianę, zwłaszcza, że właściciel Olszówki ofiarował mu pożyczkę na pierwsze, najpotrzebniejsze wydatki.

Zamiana przyszła zatem do skutku, a właściciel Olszówki znów stał się wesół, pogwizdywał i trząsał w palce, jak to miał w zwyczaju, gdy był z czego zadawolony.

Zrobił przecież „interes“. Dla niego przedstawiało pole Franciszka o wiele większą wartość, niż owo odziedziczone gospodarstwo: zaokrąglił przecież swą posiadłość a wiedział przytem dobrze, że na tamtem gospodarstwie nigdy dobrych zbiorów nie było, bo pola były jałowe i zaniedbane. A co najlepsze, to, że oddał w ten sposób Franciszka od Anny i wskutek udzielonej mu pożyczki miał go w ręku.

Teraz pomyślał o wyszukaniu narzeczonego dla córki. Zwrócił swe oko na Karola Górczaka, którego ojcowska posiadłość nie wiele mniejszą była od Olszówki. „To ludzie bogaci — myślał — nazwisko o dobrem brzmieniu, niechże tedy im przypadnie Olszówka po mojej śmierci“. Anna jednak nie chciała przyrzec Karolowi gdyż był leniwym i butnym a oprócz tego Anna przyrzekała Franciszkowi, którego teraz rzadko tylko mogła widywać, wierność niezłomną.

Biedny Franciszek! Widział już teraz jasno, że właściciel Olszówki „wpakował“ go przy owej zamianie. Wszelkie jego starania i prace były daremne, pola jego nie chciały obradzać jak należy; oprócz tego gniótł Franciszka dług, zaciągnięty u Nowickiego. Tak więc nie wiodło się Franciszkowi; pomimo to nie stracił odwagi i miał oczy otwarte na wszystko co miało mu przynieść korzyść.

Kiedy pewnego wieczora po skończonej pracy wziął do ręki kalendarz, który nabył za tanie pieniądze, przeczytał w nim wiadomość, że w mieście znajduje się biuro udzielające bezpłatnie porady, w jaki sposób ulepszyć można grunta. Natychmiast napisał list pod wskazanym adresem i rzeczywiście odebrał dokładne wskazówki, co powinien uczynić aby osiągnąć lepsze zbiory.

Nowa nadzieja wstąpiła w niego. Prosił teraz znów Annę aby była mu wierną i czekała tak długo, aż będzie mógł starać się o nią. Więc Anna stale odmawiała Górczakowi, który objął już posiadłość po oju, choć stary Mensel gniewał się o to bardzo.

Franciszkowi zaczęło się wiesć doskonale. Jego pola nie rodziły, gdyż rola była **wyjałowioną**. Żniwa wylały z czasem z roli wszystkie **materye odżywcze**, których rośliny do wzrostu potrzebują, a te **niewielkie ilości mierzwy**, jakie mógł wywieźć na pole nie wystarczały bynajmniej do zwrócenia materji odżywczych. List, który odebrał z owego biura w mieście pouczył go, że z pomocą **nawozów sztucznych** może zwrócić roli wybrane z niej materje odżywcze. Nabył tedy i rozsiał po polu w dostatecznej ilości przedewszystkiem **potasu** (po niem. Kali) a potem także **kwasy fosforowy i azotu**. Skutek był korzystny ponad wszelkie oczekiwania; żniwa zwiększały się z roku na rok znacznie i korzyści, które Franciszek osiągał przez to **prawidłowe nawożenie**, rosły szybko. Niedługo już spłacił swe długi a nawet i roli jeszcze dokupił.

Ale i właściciel Olszówki stał się tymczasem bogatszy w doświadczeniu. Karol Górczak lichy gospodarował na dziedzictwie ojcowym, i po kilku latach tkwił już w długach po same uszy. Tedy uznał Nowicki że o wartości człowieka nie stanowi wielkość jego posiadłości, ale przedewszystkiem jego zdolność osobista; ze strachem wyobrażał sobie, jakby to Karol Górczak zaprzepaścił i jego Olszówkę, gdyby był się ożenił z jego Anną. A któż więcej był zdolny utrzymać sławę Olszówki jako najpiękniejszego folwarku w okolicy od Franciszka Brandesa, którego nazwisko nie przez bogactwo przodków ale przez własną jego pracę i powodzenie, osiągnęło **najlepsze brzmienie** daleko i szeroko.

Czy mam jeszcze powiedzieć ci, czytelniku, co się stało z Anną i Franciszkiem? Otóż pobrali się i byli szczęśliwymi, jak sobie tylko wyobrazić można. Stary właściciel Olszówki dał chętnie swe zezwolenie na to małżeństwo i na Olszówce nastąpili po Nowickich Brandesowie, a gromadka dziarskich dzieci, których śmiechy rozlegają się po obejściu, dają gwarancję, że nazwisko nieprędko wygaśnie. Miejmy też nadzieję, że zawsze będzie posiadało **dobre brzmienie**.

Nie myśl tylko miły czytelniku, że to, cośmy powyżej opisali, jest zmyśłone i że niema wcale takiego biura, któreby udzielało bezpłatnie porady, w jaki sposób można ulepszyć grunta. W naszym państwie jest dużo takich biur, i nie tylko Franciszek, ale i wielu, wielu innych odebrali z nich pouczenie, a przez stosowanie się do otrzymanych rad doszli do majątku i znaczenia. Ale jeżeli jeszcze wątpisz, tedy spróbuj raz sam i chcąc się dowiedzieć, czy można swoje grunta także w jakikolwiek sposób ulepszyć, napisz pod następującym adresem: „Landwirtschaftliche Auskunftsstelle des Kalisyndikats G. m. b. Haftpflicht Breslau II Gartenstrasse 10“ a zobaczymy, czy i ty nie odbierzesz rad pożytecznych i cennych.

Wdzięczność słonia.

Humoreska.

Beppo, olbrzymiego słonia ogrodu zoologicznego, wyprowadza dozorca co dzień, gdy pogoda odpowiada. Dozorca obiera zazwyczaj wówczas drogę, która prowadzi obok jego dwóch dobrych znajomych i to obok pensjonowanego celnika Kupfermana i kupca Linsenkorna, z którymi wdaje się w pogawędkę. Pogawędkę te przedłużają się szczególnie u Kupfermana, a biedny słoń wystawać wówczas musi w nieznośnym skwarze słonecznym. Dobroduszny, nie niecierpliwi się, ale czeka za swoim dozorcą, który nie może pojąć, iż wystawianie to w słońcu słonia bardzo męczy. Obok celnika mieszka biedny szewc, który sam walcząc ciężko z biedą, zna, co głód i pragnienie. Dlatego też zawsze ulituje się nad słoniem i, podczas gdy dozorca gawędzi, podstawi mu węborek ożywczej wody. Beppo przyjmuje to z wdzięcznością, co widać po wyrazie jego ocz. Druga stacya dla pogawędkę, to kupiec Linsenkorn. I tutaj Beppo przyzwyczajony już do wyczekiwania. Ale dzisiaj Beppo ma jakieś szelmowskie zamiary; bo oczy świecą się mu złośliwie, jak gdyby zamyslał wyrządzić psotę Linsenkornowi. W chwili, gdy dozorca i kupiec nie zważali, Beppo błyskawicznie trąbą swą sięgnął po paczkę znajdującą się wśród wystawy przed sklepem i zdążył z nią za swoim panem.

Podczas tego zajścia biedny szewc sporządza właśnie czyjeś buty. Naraz wpada do izdebki jego przedmiot jakiś a gdy rozgląda się oknem, skąd to przyszło, widzi słonia tuż niedaleko. Zrozumiał odrazu szewc, że paczkę wrzucił Beppo. Gdy zaś jeszcze przekonał się, że paczka zawiera Kathreinera kawę słodową, woła uszczęśliwiony: „To przyszło w samą porę!” Żona jego, która chorobą złożoną, leży w łóżku, podziela z nim radość, a w godzinę później cała rodzina szewca raczy się Kathreinera kawą słodową, z wdzięcznością wspominając mądrego słonia Beppo.

ZADANIA.

ZAGADKA.

Nie jestem twór żyjący, ani duch, a przecie,
Odemnie się poczyną pierwszy ciek na świecie.
Szatan nawet bezemnie obejść się nie może,
Równie jak Anioły, i Amorki hoże.
Jestem na samym końcu objawienia Jana,
A błyszczę na początku Turków Alkorana,
Nigdy nie jest w spoczynku, zawsze w tarapatkach,
Choć nie w wieku podeszłym, zawsze jednak

w latach
W szczęściu mię próżno szukać, jestem zawsze
A jednakże należę do zabaw i balu. [w żalu,
We dnie mię nie obaczysz, chyba w okularach,
Bo zostaję w zakleciu i magicznych czarach.
Chociaż mię używają do planów i rady,
Jednak dziwne, że zawsze jestem pośród zwady.
Przeto mię potrzebują często: hajdamaka,
Tatar, Arab, Kamczadań, a nawet Książd Baka
W gwarze i samotności, zawsze jestem jedna,
A więcej ma mię magnat, jak sierota biedna.
Kończę zawsze Poema, w środku jestem pracy,
A także używają mię do armat i do racy.
W płamach mię nigdy nie wymyślesz i mydłem
Bajki jednak beze mnie, stałyby się bydłem.
Panna Anna najlepiej mię upodobała,
Bo się z przodu i z tyłu mną obwarowała.
Pannie Ludwice, także jestem nieodbita,
Bezemnie by przestała, być nawet kobietą.
Bezemnie wreszcie, żadna panna być nie może
Nakoniec mieszkam w raju, a w piekle broń Boże.

ZADANIE KONIKOWE.

Sta	po	pie	pod	kde
ko	czo	zwy	wle	sam
wia	re	kto	wpa	kim
ne	ki	świad	w nie	sło
i do	da	przy	doł	da

Z powyższych sylab ułożyć wierszyk, zawierający znane przysłowie.

LAMIGŁÓWKA OBRAZKOWA.

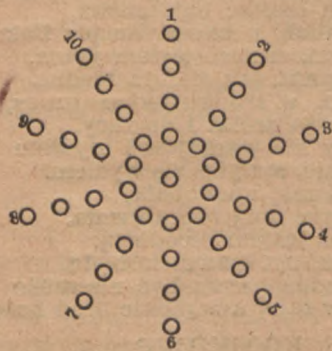


LAMIGŁÓWKA CYFROWA.

W miejsce cyfr wstawić wyrazy, których początkowe głoski, czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko dzielnopisarza polskiego.

1. 11. 7. 2. Miejsce pielgrzymek mahometan.
2. 3. 7. 2. Dzieło Noego.
3. 2. 7. Zwierzę wodne.
4. 3. 2. Tyle znaczy co cesarz.
5. Samogłoska.
6. 9. 8. 2. Mieszkanie dzikich zwierząt.
7. 9. 3. 9. 6. 2. Posiadają królowie.
8. 2. 6. 11. 7. Część dnia.
9. 7. 9. Organ wzroku.
10. 2. 12. 11. 7. Ewangelista.
11. Samogłoska.
12. 9. 7. Przeciąg czasu.

LAMIGŁÓWKA PROMIENISTA.



W powyższej gwiazdzie umieścić 10 wyrazów; skrajne ich głoski utworzą imię i nazwisko pierwszego poety, piszącego po polsku.

- Znaczenie wyrazów:
- 1) Moneta niemiecka.
 - 2) Imię żeńskie.
 - 3) Zwierzę domowe.
 - 4) Płyn.
 - 5, 6) Imiona żeńskie.
 - 7) Dawniejsza prowincja Palestyny.
 - 8) Inaczej słusność.
 - 9) Przeciąg czasu.
 - 10) Drzewo iglaste.

W tym roku przeznaczamy **60 nagród** za dobre rozwiązanie łamigłówek. — Rozwiązanie z dołączonym znakiem, który się znajduje niżej, należy nadesłać do Ekspedycji „Katolika” w Bytomiu najpóźniej do 1-go Lutego 1912. — Nazwiska wszystkich tych, którzy dobrze odgadną, ogłoszone zostaną w kalendarzu na rok 1913.

Rozwiązania z Kalendarza na rok 1911:

Łamigłówka sylabowa.

- 1) Cytra — 2) Cedron — 3) Filistyni — 4) Nebo — 5) Padoł — 6) Potop — 7) Elżbieta — 8) Manasses — 9) Firmament — 10) Czarne — 11) Nabuchodonozor — 12) Judasz — 13) Jerycho — 14) Sem — 15) Jeroboam — 16) O — 17) Ezaw — 18) Synai — 19) Paweł.

ANIOŁ PASTERZOM MOWIŁ.

Szarada.

CENA — CYTRA — CYTRYNA.

Łamigłówka kryształowa.

M
K O S
R A D O M
M O D R Z E W
O R Z E Ł
L E W
W

Wszystkie zadania rozwiązyli: Franciszek Kęsy z Bobrku, W. A. Zniński z Rudolstadt w Turynii, Jan Badura z Rożdżienia, Paweł Ploch z Bobrku, Ludwik Fitz z Rożdżienia, Franciszek Tiszbierek z Zalesia, Albina Badura z Rożdżienia,

Franciszek Fox, Józef Klein z Bogucie, Leopold Orendorz z Rożdżienia, Walenty Szkoda z Zabrze, Józef Opaszowski z Bagna, Szczepan Wilczek z Rudy, Józef Ziob z Krakowa, P. Gaidzik z Orzegowa, Berta Badura z Rożdżienia, Fabian Hermann z Burawca, Paweł Szczypa z Borków, Ludwik Tuszyński z Zawodzia, Jan Graca z Burawca, Paweł Świerczyński z Niem. Piekar, Jadwiga Badura z Rożdżienia, Jakób Matejczyk z Niem. Piekar, Berta Polak z Bobrku, Wilhelm Cierpiot z Świętochłowic, Teodor Bonk z Józefki, Mikołaj Horoba z Rudzieńca, Antoni Andrzejewski z Rudy, Konstanty Szydłowski z Halemby, Józef Grzywocz z Zawodzia, Marya Jędrzecka z Szombierk, Paweł Słomiany z Kostuchny, Józef Hadaś z Małego Kotorza, Matylda Skrobek z Bobrku. Franciszek Kowasch z Biskupic, Paweł Szendzielorz z Michałkowic, Paweł Jurówic z Zawiści, Paweł Malik z Siemianowic, Klemens Nyga z Starego Bierunia, Agnieszka Janko z Szarleja, Filip Pypec z Rudzkiej Kuźni, Jan Cwołek z Lipin, Wiktor Grabiński z Miejskiej Dąbrowy, A. Glazowski z Niem. Piekar, Józef Bujoczek z Radzionkowa, Karol Kupiec z Józefki, Michał Maciejewski z Misburg, Ludwik Bronder z Borzygwerku, Piotr Czech z Szczepanowic, Józef Thomik z Gliwic, Marya Haida z Niem. Piekar, Tomasz Cichowski z Wełnowca, Marya Gatys z Rudzkiej Kuźni, Michał Kuberczyk z Wilkowic, Jan Jurówic z Leudzin.

Łamigłówkę sylabową rozwiązyli: Józef Błaszczak z Popielowa, Karol Łoskot z Zarzycza, Antoni Kowalczyk z Karbu.

Szaradę rozwiązał: Tomasz Palotz z Jodłownika.



Znak, uprawniający do nagrody za dobre rozwiązanie zadań z kalendarza na rok 1910.

Kalendarz ciążności

niektórych zwierząt domowych.

Klacz nosi	48½ tygodnia, czyli	340 dni.
Krowa »	40½ » »	285 »
Owca »	22 » »	154 »
Koza »	22 » »	154 »
Świnia »	17 » »	120 »
Suka »	9 » »	63—65 »
Kotka »	8 » »	56—60 »
Kura wysiada w	3 » »	19—24 »
Indyczka »	4 » »	26—29 »
Gęś »	4 » »	28—33 »
Kaczka »	4 » »	28—32 »

Wartość rozmaitych pieniędzy.

Coroas (Milreis) portugalski	4 mk. 66 fen.
Dolar amerykański	4 „ — „
Drachma grecka	— „ 80 „
Frank	— „ 80 „
Korona austriacka	— „ 85 „
Gulden holenderski	1 „ 70 „
Lir włoski	— „ 80 „
Peseta hiszpańska = 100 centes.	— „ 80 „
Piastr turecki = 40 para	— „ 19 „
Rykstaler duński (bankowy) = 96 szylingów	2 „ 25 „
Rykstaler duński (species) = 192 szylingów	4 „ 50 „
Rykstaler szwedzki = 100 oere	1 „ 13 „
Rykstaler norwegijski = 120 szylingów	4 „ 50 „
Szyling = 12 pensów	1 „ — „
Rubel = 100 kopiejek	2 „ 15 „

Saletra chilijska

słusznie nazywaną jest

**najcenniejszym i najskuteczniejszym
środkiem nawozowym**

który ze względu na skuteczność

azotu najtaniej dostarcza.

Saletra chilijska jest najskuteczniejszym azotowym środkiem nawozowym, ponieważ zawiera azot w formie łatwej do przyjęcia przez rośliny. Inne nawozy, jak na przykład kwas siarczany, amoniak, muszą się przemienić w ziemi na saletrę, co jest połączone z wielkimi stratami czasu i odbywa się tak powoli, że skutek następuje zapóźno.

Saletra chilijska przewyższa w swej skuteczności kwas siarczany i amoniak o $\frac{1}{3}$ część. Po kilkutyśiącznych próbach stacyi rolniczych w Bernburgu, Bonie, Darmsztacie, Hali i Keslinie, prowadzonych przez wybitnych badaczy (zeszyt nr. 80 121 i 129 prac Towarzystwa Rólniczego) skutkował amoniak przeciętnie przy zbóżach tylko 75, brukwi, ćwikle itp. tylko 78, podczas gdy skutek saletry chilijskiej określa się do 100. Logicznie wnioskuje dlatego wypracowanie Tow. Róln. w zeszycie 129 str. 224 że rolnik nie powinien za 100 kg amoniaku, pomimo większej zawartości azotu, więcej płacić jak za 100 kg saletry chilijskiej, co jednak w wielu wypadkach się zdarza.

Saletra chilijska jest najskuteczniejszym środkiem dla zasiewów, które przez mrozy, owady itd. ucierpiały, poprawiając takowe w krótkim czasie, a nawet doprowadzając do normalnego plonu.

Saletra chilijska pomnaża plony wszelkich zasiewów znacznie. 100 kg saletry chilijskiej wydać może przy dostatecznym nawozie potasu i kwasu fosforowego plon większy o 400 kg zboża i przynależną słomę, o 3600 kg kartofli, o 5500 kg buraków z przynależącym liściem.

Zapotrzebowanie **saletry chilijskiej** wzrosło także w roku 1910 znacznie. Konsumpcja światowa przybrała w roku 1909: 1.952.752 beczek (po 1000 kg), w roku 1910: 2.287.016 beczek. Pomnożenie było ok. 334.000 beczek, czyli 17%. To ciągle przybieranie konsumpcji jest jasnym dowodem, że we wszystkich krajach, a najbardziej w Niemczech rolnictwo uznaje coraz więcej wielkie znaczenie tego azotnego środka nawozowego.

Zasób **saletry chilijskiej** taksuje się na 1000 milionów ton, podczas gdy zapasy składowe 220 milionów beczek wynoszą. Tylko przy uwzględnieniu ostatniej liczby pomimo coraz więcej wzrastającej konsumpcji mogłaby saletra chilijska jeszcze ponad rozpoczęte stulecie wystarczyć.

O sposobie użycia prawdziwej **saletry chilijskiej** do wszelkich kulturalnych roślin rozsła na życzenie stósowne broszury darmo i franko

Delegacja zjednoczonych producentów saletry

(Delegation der Vereinigten Salpeter-Produzenten)

Berlin-Charlottenburg.

Handlu saletrą chilijską delegacja nie prowadzi.

Taryfa pocztowa.

Na obszar państwa niemieckiego włącznie Helgolandy i do Austrii wynosi porto za zwyczajne listy do 20 gr. 10 fen.; do 250 gr. 20 fen.; gdy niefrank., to 10 fen. więcej; w miejscu 5 fen.; za granicę do 20 gr. 20 fen., za każde dalsze 20 gr. 10 fen. więcej. Do Północnej Ameryki do 20 gr. 10 fen., każde dalsze 20 gr. 10 fen. więcej. — Karty pocztowe 5 fen.; z odpowiedzią 10 fen. — Druki pod opaską do 50 gr. 3 fen.; od 50 do 100 gr. 5 fen.; do 250 gr. 10 fen.; do 500 gr. 20 fen.; do 1000 gr. 30 fen. — Paczki w państwie niemieckim i do Austrii 1) na odległość aż do 10 mil 5 klg. = 25 fen.; 2) na odległość aż do 20 mil 5 klg. = 50 fen.; 3) na odległość aż do 50 mil 5 klg. = 50 fen.; na odległość aż do 100 mil 5 klg. = 50 fen. Za każdy dalszy kilogram dopłaca się do opłaty za pięciokilogramową paczkę na pierwszą odległość 5 fen., na drugą 10 fen., na trzecią 20 fen., na czwartą 30 fen. Na piątą i szóstą odległość (150 mil) najodpowiedniejsze są paczki 5-kilogramowe po 50 fen. — Zaliczki pocztowe w granicach Niemiec są aż do 800 m. dozwolone przy listach i paczkach. Opłaca się przytem 1) porto za listy i paczki bez zaliczki, (przy podaniu wartości albo w razie rekomendowania dochodzi do tego opłata od zabezpieczenia i za rekomendowanie); 2) opłata od uwiadomienia 20 fen.; 3) należność za przesłanie ściągniętej sumy do odejmującego, i to do 5 mk. = 10 fen., do 100 m. = 20 fen., do 200 m. = 30 fen., do 400 m. = 40 fen., do 600 marek = 50 fen., i do 800 marek = 60 fen. Opłatę od uwiadomienia i porto płaci się razem. Do Austrii płaci się od każdej marki 2 fen., najmniej zaś 10 fen. Opłata od zabezpieczenia za paczki z podaniem wartości wynosi do 300 m. = 5 fen., najmniej 10 fen. — Próby towarów aż do 250 gr. = 10 fen.; do 350 gr. 20 fen. (Cięższych poczta nie przyjmuje.) Próby bez wartości tylko do 350 gr. dozwolone, porto tak samo, jak przy próbach towarów, nie mogą być dłuższe nad 30 cm., ani szersze nad 20 cm., ani grubsze nad 10 cm. — Listy rekomendowane frankowane do 20 gr. = 30 fen.; do 250 gr. = 40 fen.; niefrankowane 10 fen. więcej. — Mandaty pocztowe w Niemczech 30 fen., do Austrii do 20 gr. = 30 fen., nad 20 gr. = 40 fen. — Przekazy pocztowe do 5 m. = 10 fen.; do 100 m. = 20 fen.; do 200 m. 30 fen., do 400 m. = 40 fen. Przekazy pocztowe do Austrii za każde 20 m. = 10 fen., najmniej 20 fen. — Listy z zaliczką pocztową do Austrii do 10 mil geograficznych frankowane 20 fen., dalej 40 fen., niefrankowane 10 fen. więcej; oprócz tego opłata od zaliczki za każdą markę 2 fen., najmniej zaś 10 fen. — Listy pieniężne do 10 geograficznych mil frankowane 20 fen., dalej 40 fen., niefrankowane 10 fen. więcej; oprócz tego opłata od zabezpieczenia za każde 300 m. 5 fen., najmniej 10 fen. — Druki, próby towarów, mandaty i przekazy muszą być frankowane.

Miary i wagi używane w obrębie Rzeszy niem.

1) Miary długości.

1 mila = 7500 metrów. 1 kilometr = 1000 metrów.
1 metr = 100 centymetrów. 1 centymetr = 10 milimetrów.

2) Miary płaszczyzn.

1 mila kwadratowa = 56250000 metrów kwadratowych.
1 kilometr kwadr. = 100 hekt. = 10 000 arów. 1 ar = 100 metr. kwadr. 1 metr kwadr. = 10 000 centm. kwadr. 1 centm. kwadr. = 100 kwadr. milimetr. Hektar. = 3,217 pruskiej morgi.

3) Miary ciał.

1 kub. metr = 1000 000 kub. centymetrów. 1 kubiczny centymetr = 1000 kubicznych milimetrów.

4) Miary płynów.

1 hektolitr = 2 nowe szefle = 100 litrów. 1 nowy szefel = 50 litrów.

5) Wagi.

1 beczka = 20 cent. = 1000 kg. = 2000 funt. 1 cent. = 100 funt. 1 funt = 50 now. łutów. 1 cent. = 50 kg. 1 klg. = 100 nowych łutów; 1 nowy łut = 10 gramów. 1 gram = 10 miligramów.

6) Liczebne miary.

1 kopa = 4 mendeł. 1 md. = 15 sztuk. — 1 gros = 12 tuzinów. 1 tuzin = 12 sztuk. 1 gros = 144 sztuk. — 1 bela = 10 ryz. 1 ryza = 20 libr. 1 libra papieru piśm. = 24 ark. 1 libra papieru druk. = 25 arkuszy.

Tabela procentowa w walorze markowym.

NA ROK.

Kapitał	3%	3 1/2%	4%	4 1/2%	5%	6%
M.	M. f.	M. f.	M. f.	M. f.	M. f.	M. f.
1	— 3	— 3,5	— 4	— 4,5	— 5	— 6
2	— 6	— 7	— 8	— 9	— 10	— 12
3	— 9	— 10,5	— 12	— 13,5	— 15	— 18
4	— 12	— 14	— 16	— 18	— 20	— 24
5	— 15	— 17,5	— 20	— 22,5	— 25	— 30
6	— 18	— 21	— 24	— 27	— 30	— 36
7	— 21	— 24,5	— 28	— 31,5	— 35	— 42
8	— 24	— 28	— 32	— 36	— 40	— 48
9	— 27	— 31,5	— 36	— 40,5	— 45	— 54
10	— 30	— 35	— 40	— 45	— 50	— 60
20	— 60	— 70	— 80	— 90	— 100	— 120
30	— 90	— 105	— 120	— 135	— 150	— 180
40	— 120	— 140	— 160	— 180	— 200	— 240
50	— 150	— 175	— 200	— 225	— 250	— 300
60	— 180	— 210	— 240	— 270	— 300	— 360
70	— 210	— 245	— 280	— 315	— 350	— 420
80	— 240	— 280	— 320	— 360	— 400	— 480
90	— 270	— 315	— 360	— 405	— 450	— 540
100	— 300	— 350	— 400	— 450	— 500	— 600
200	— 600	— 700	— 800	— 900	— 1000	— 1200
300	— 900	— 1050	— 1200	— 1350	— 1500	— 1800
400	— 1200	— 1400	— 1600	— 1800	— 2000	— 2400
500	— 1500	— 1750	— 2000	— 2250	— 2500	— 3000
600	— 1800	— 2100	— 2400	— 2700	— 3000	— 3600
700	— 2100	— 2450	— 2800	— 3150	— 3500	— 4200
800	— 2400	— 2800	— 3200	— 3600	— 4000	— 4800
900	— 2700	— 3150	— 3600	— 4050	— 4500	— 5400
1000	— 3000	— 3500	— 4000	— 4500	— 5000	— 6000
2000	— 6000	— 7000	— 8000	— 9000	— 10000	— 12000
3000	— 9000	— 10500	— 12000	— 13500	— 15000	— 18000
4000	— 12000	— 14000	— 16000	— 18000	— 20000	— 24000
5000	— 15000	— 17500	— 20000	— 22500	— 25000	— 30000

Opłata stempla wekslowego.

Na mocy ustawy z dnia 4. czerwca 1879 r. taka postanowiona jest opłata stempla wekslowego:

Od sumy niżej 200 m.	wynosi stempel wekslowy 0,10 m.
" " nad 200—400 m.	" " " 0,20 "
" " " 400—600 " "	" " " 0,30 "
" " " 600—800 " "	" " " 0,40 "
" " " 800—1000 " "	" " " 0,50 "

Następnie od każdego tysiąca marek — 50 fenygów.

Opłata ta rozumie się od pierwszych trzech miesięcy. Jeśli weksel wystawiony jest na dłuższy czas, niż na trzy miesiące lecz nie dłużej, niż na dwanaście miesięcy, natenczas po upływie trzech miesięcy opłaca się od niego jeszcze raz ten sam stempel. Jeśli weksel jeszcze dalej, a więc na dłużej, niż rok, jest wystawiony, tedy za każde dalsze sześć miesięcy opłacać należy za niego taki sam stempel, jak przy wystawieniu.

Uwaga: Każdy rozpoczęty tysiąc już się uważa za cały.

■ Za ogłoszenia i reklamy nie przyjmuje Wydawnictwo żadnej odpowiedzialności.

Million harmonik i tysiące innych instrumentów muzycznych wykonuje się rocznie w Klingenthalu i okolicy. Kto zatem potrzebuje harmoniki, bandoniony, skrzypce, cytry, gitary i t. d. i chce takowe kupić wprost z fabryki, niech się zgłosi do zanej firmy Meinel & Herold, Klingenthal in Sa. Firma ta posiada przeszło 8000 notar. poświadczonych dobrowolnych uznań i podziękowań, które dowodzą, że pomimo niskich cen tylko rzetelny i dobry towar wysyłany będzie. Niechaj każdy przed zakupem instrumentu zażąda nowego katalogu ilustr., który przyśle fabryka darmo i franko. Zamówienia wyżej 10 mk. wykonuje się franko.

W każdym domu powinna się znajdować Bardella, wynaleziona przez Dr. Bardeleben. Opatrunek Bardella goi nadzwyczaj szybko, uśmierzaając wszelki ból i rany powstałe od oparzenia. Pierwszorzędne powagi, jak Jego Eksceleńcy Bergmann, Eksceleńcy Esmarch, profesor Lassar, uznali Bardellę jako środek znakomity, spełniający najzupełniej swój cel. Jak wszystko co dobre, tak i Bardellę usiłowano naśladować, niezdolano jednak ani w przybliżeniu osiągnąć tego. Bardella jest bez zapachu, nieszkodliwa, antyseptyczna, tamiuje krew i nie drażni, co przy wielkich oparzeniach bardzo wiele znaczy. Dlatego jest Bardella środkiem niezbędnym, który zawsze należy mieć na pogotowie. Cesarski urząd zdrowia poleca Bardellę, nagrodzoną na wystawach złotymi medalami i pierwszemi odznaczeniami. Używają jej stale straże ogniowe, urzędy kolejowe, pocztowe, towarzystwa ratunkowe, na okrętach, w lecznicach i t. d. Bardella leczy także wszelkie inne rany, powstałe z okaleczenia, z zadraśnięcia, ze szczepienia ospy, jako też wysypki, mokre liszaje, wrzody na nogach, ukąszenia owadów, odciski, oparzenia u dzieci, odmrożenia i t. d. Prawdziwa Bardella (duże, średnie i małe paczki) zaopatrzona jest na pieczęci (czerwony płomień) podpisem Dr. Bardeleben, na szarym kartonie zaś jest imię aptekarza Br. Schmidt'a, jedynie uprawnionego do wyrabiania Bardelli. Należy zważać na te znaki i wystrzegać się naśladownictwa. Patrz ogłoszenie.

Cierpiącym na tępy słuch, cieczenie z uszu, szum w uszach i czasową głuchotę zwracamy uwagę na skuteczny olejek słuchowy lekarza sztabowego i fizyka dr. G. Schmidta, który od 30 lat używany bywa z dobrym skutkiem na cierpienia uszu i do nabycia jest w Starej Aptece w Bytomiu.

Interesentom na rowery i części przynależne, artykuły sportowe, zegarki, broń, instrumenty muzyczne, zabawki i t. d. zwracamy uwagę na ogłoszenie firmy August Stukenbrok, Einbeck 88 w kalendarzu niniejszym.

Humor i usposobienie, śpiew i taniec, wszędzie dobra muzyka bywa witana, czy to przy koncercie lub w tanecznym lokalu. Znacznie większa część będących w używaniu muzycznych instrumentów sprowadzana zostaje z Markneukirchen, co jest wszędzie wiadomem. Jako jedno z najlepszych źródeł do zamówienia oznaczamy firmę: Wilhelm Kruze, Markneukirchen No. 102, która katalog wysyła bezpłatnie.

Ernst Hess Klingenthal (Sachsen), fabryka instrumentów muzycznych, jest sławną przez dostarczanie najlepszych instrumentów po wszelkich cenach, solidnie i mocno wykonanych, od najtańszych do najdroższych. Tysiączne uznania i premie na Hess'a fabrykaty przemawiają za dobrocią i użytecznością, polecając wszystkim, którzy dobry instrument kupić chcą, aby zechcieli sobie kazać nadesłać katalog, który darmo i franko wysyłany zostaje.

Influcyja i gruźlica. Przedewszystkiem obawiać się trzeba przed chorobami, które influcyji przypisywać można, pomiędzy któremi tuberkuloza na czele stoi. Influcyja nie tylko pogarsza początkujące płucne suchoty, ale przyczynia się nawet często do powstania gruźlicy. Nasz kalendarz zawiera ogłoszenie apteki Stadt-Apotheke w Gössnitz S.-A. z wielu lekarskimi sprawozdaniami, które przy spostrzeżeniu powstałej choroby organów oddechowych się poleca.

Szan. Czytelnikom zwracamy uwagę na ogłoszenie aptekarza Józefa Schneidera w Reszicy (Południowe Węgry). Polecane artykuły cieszą się wielkim zbytem nie tylko w Niemczech, ale we wszystkich krajach, nawet w Anglii i w Ameryce. Firma Józef Schneider w Reszicy wysyła na życzenie ślicznie ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

Jak nawozi terazniejszy gospodarz należycie swoje uprawy? Kto chce zbierać, musi nie tylko siał, ale też dobrze nawozić. To musi dzisiaj każdy gospodarz mieć na uwadze, któremu doskonały stan zboża, bogate żniwo i dobrze wykarmione bydło w chlewach i na pastwiskach jedyną ma być pociechą.

Do osiągnięcia bogatego żniwa i doborowej paszy, jest niezbędnie pożądanem, aby ziemia zaopatrzyć mogła rośliny w potrzebną ilość pożywnych materii: jak kwas fosforowy, potas (kali), azot i wapno. Ponieważ jednakże w gospodarstwie nie ma zawsze wystarczającej ilości nawozów, jak gnojówki, podściółki i t. d., więc jest niezbędną rzeczą, aby gospodarz stosownie co rok jeszcze używał nawozu sztucznego. Brakujący w nawozie chlewnym kwas fosforowy, najlepiej i najtaniej zastąpić można tomasówką, dającej pożywe składniki, których nawozowi chlewnemu najwięcej brakuje.

Oknem wyrzucamy często pieniądze, jeżeli przed zakupem pierza nie poinformujemy się odpowiednio o źródłach dostawy. Właśnie przy zakupie pierza, należy zwracać się li tylko do pierwszorzędnych firm. Jako taką polecić możemy znaną firmę: S. Benisch, Deschenitz 626 (Czechy), która przez rzetelną i skora obsługę stara się zadowolić każdego kupującego. (Patrz inserat.)

Drukarnia „Katolika“

Telef. 1020 w Bytomiu G.-S. Telef. 1020

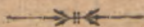
wykonuje

wszelkie prace w zakres drukarstwa

wchodzące gustownie, szybko i po cenach możliwie niskich, jako to:

działa, broszury, czasopisma, katalogi, afisze, programy, arkusze listowe, rachunki, bilety wizytowe, koperty, karty polecające, korespondencyjne i widokowe, zaproszenia, cyrkularze, zaproszenia ślubne, tabele, zawiadomienia pogrzebowe, statuty dla towarzystw i t. d.

Jarmarki na rok 1912.



Objaśnienia skrótów: **kr**=kramy, **k**=konie, **z**=żrebec, **b**=bydło, **pl**=płótno, **l**=len, **w**=wena, **n-op**=bydło opasowe, **chm**=chmiel, **zb**=zboże, **św**=świnie, **ow**=owce, **g**=garnki. Do jarmarków, przy których nie podano jednego z powyższych skrótów, stosuje się oznaczenie następnego jarmarku.

I. Na Śląsku.

A. W obwodzie rejencji Opolskiej.

Baborów (Bauerwitz) 26 marca b-k, 14 maja kr-b, 1 paźdz. kr-b, 11 grudnia kr-b.
Beneszów 8 maja kr-b, 4 września kr-b, 6 listopada kr-b.
Biała (Zülz) 14 marca kr-b, 9 maja b-k, 19 wrześ. kr-b, 7 listop. b-k, 12 grud. kr-b.
Bierań 17 stycz. b-k, 18 kwiet. kr, 23 kwiet. b-k, 19 czerw., 20 sierp. b-k, 22 sierp. kr, 10 paźdz., 18 grud. b-k, 19 grud. kr.
Borzesławice (Borislawitz) 20 marca kr-b, 12 czerwca kr-b, 4 września kr-b, 13 listop. kr-b.
Budkowice Stare 30 kwiet., 19 listop. b-k.
Byczyna 27 lutego kr-b, 21 maja kr-b, 25 czerwca b-k, 20 sierp., 5 list. kr-b.
Bytom 7 lutego kr-b, 17 kwietnia kr-b, 10 lipca b-k, 9 paźdz. kr-b, 4 grud. kr-b. Oprócz tego w każdy wtorek targ na bydło na rzeź.
Cerekwia (Deutsch-Neukirch) 12 marca kr, 29 paźdz. kr, 17 grud. kr.
Dobrodzień 5 marca kr-b, 21 maja b-k, 2 lipca kr-b, 13 sierp. b-k, 8 paźdz. kr-b, 26 listop. b-k.
Frydland (Friedland O.-S.) 22 lut. kr-b, 25 kwiet. b-k, 20 czer. kr-b, 29 sierp. kr-b, 31 październ. kr-b, 28 listop. b-k.
Gliwice (Gleiwitz) 24 stycz. (2) b-k, 28 lut. (2) b-k, 19 marca kr, 27 marca (2) b-k, 24 kwiet. (2) b-k, 29 maja (2) b-k, 26 czerw. (2) b-k, 16 lip. kr, 24 lipca (2) b-k, 28 sierp. (2) b-k, 18 wrześ. (2) b-k, 30 paźdz. (2) b-k, 19 listop. kr, 27 listop. (2) b-k. Oprócz tego co wtorek targ na produkt w razie święta w dzień następny.
Głogówek 13 lutego b-k, 12 marca kr-b, 18 czer. b-k, 17 wrześ., 19 listop. kr-b.
Głubczyce (Leobschütz) 27 lut. b-k, 30 kwiet. kr-b, 4 czerw. b-k, 15 październ., 3 grudnia kr-b.
Gorzów (Landsberg) 25 stycznia kr-b, 14 marca kr-b, 9 maja kr-b, 22 sierpnia kr-b, 17 październ. kr-b, 19 grudnia kr-b.
Grochów 20 lut. b-k, 23 kwiet. kr-b, 11 czerw., 20 sierp. b-k, 24 wrześ. kr-b, 12 listop. b-k.
Hulezyna 20 marca kr, 18 wrześn. kr, 18 grudnia kr.
Katowice 11 stycz., 7 marca, 9 maja 11 lipca, 5 wrześ., 7 listop. b-k.
Kietrz (Katscher) 5 marca kr-b, 22 paźdz. kr-b, 10 grud. kr-b.

Kluczborek 13 lutego kr-b, 19 marca b-k, 2 maja, 26 czerw. b-k, 27 sierp. kr-b, 27 listopada kr-b.
Koziaszyja (Ziegenhals) 1 maja kr-b, 4 września kr-b, 6 listopada kr-b.
Kozle (Kosel) 20 lut. b-k, 7 maja kr-b, 11 czerwca b-k, 3 września kr-b, 26 listop. kr-b.
Krapkowice (Krappitz) 6 lutego b-k, 6 marca kr-b, 23 kwiet. b-k, 12 czerwca, kr-b, 2 lipca b-k, 11 wrześ. kr-b, 8 październ. b-k.
Królewska Huta 13 marca kr-b, 12 czerw. kr-b, 11 wrześ. b-k, 11 grudnia kr-b.
Krzanowice (Kranowitz) 16 kwiet. kr-b, 16 lipca kr-b, 10 wrześ. kr-b, 5 listop. kr-b.
Kupy 8 maja b-k, 23 paźdz. b-k.
Leśnica 21 marca b-k, 9 maja kr-b, 28 sierp. kr-b, 30 paźdz. kr-b, 4 grud. b-k.
Lubliniec 12 marca kr-b, 30 kwietnia b-k, 11 czerwca b-k, 17 września kr-b, 19 listopada kr-b.
Miasteczko (Kieferstädtel) 14 lutego b-k, 1 maja kr-b, 7 sierp. kr-b, 23 paźdz. kr-b, 18 grud. b-k.
Mikołów (Nicolai) 3 stycznia, 21 lutego, 20 marca b-k, 21 marca kr, 30 kwiet., 3 lipca, 31 lipca b-k, 8 sierpnia kr, 25 wrześ., 6 listop. b-k, 14 listop. kr.
Mysłowice 27 lutego b-k, 27 marca kr-b, 28 maja, 30 lipca b-k, 17 wrześ. b-k, 13 listop. kr-b.
Niemodlin (Falkenberg O.-S.) 7 marca kr-b, 2 maja kr-b, 8 sierpnia kr-b, 10 paźdz. kr-b.
Nysa (Neisse) 17 stycz. (3) kr., 20 stycz. b-k, 30 marca b-k, 17 kwiet. (3) kr, 20 kwiet. b-k, 17 lipca (3) kr, 20 lipca b-k, 16 paźdz. (3) kr, 19 paźdz. b-k.
Odmuchów 7 maja kr, 3 września kr, 3 grud. kr.
Olesno (Rosenberg O.-S.) 17 stycz. b-k, 14 lutego b-k, 21 marca b-k, 12 czerw. b-k, 19 czerw. kr, 21 sierpn. b-k, 28 sierpnia kr, 18 wrześ. b-k, 23 paźdz. b-k, 7 listopada kr.
Opawice (Troppowitz) 26 marca kr, 11 czerw. kr, 8 paźdz. kr.
Opole 30 stycznia b-k, 26 marca kr-b, 14 maja b-k, 25 czerw. kr-b, 20 sierpnia b-k, 24 września kr-b, 5 listop. b-k, 17 grudnia b-k.
Paczków 21 maja kr, 27 sierp. kr, 12 list. kr.
Piłowice 22 lutego b-k, 9 maja kr-b, 22 sierp. kr-b, 7 listop. kr-b.
Pokój (Karlsruhe) 12 marca b-k, 7 maja kr-b, 17 wrześ. kr-b, 5 listop. b-k.
Popielów 11 czerw. b-k, 1 październ. b-k.

Proszków 21 marca kr-b, 25 maja kr-b, 17 sierpnia kr-b, 24 paźdz. kr-b.
Prudnik (Neustadt O.-S.) 19 marca kr, 10 wrześ. kr, 5 listop. kr.
Pszczyzna 24 stycz., 13 marca b-k, 14 marca kr, 20 czer. b-k, 21 czer. kr, 18 wrześ. b-k, 19 wrześ. kr, 9 listop. b-k.
Pyskowice 12 marca kr-b, 28 maja b-k, 27 sierpnia kr-b, 29 października kr-b, 17 grudnia b-k.
Racibórz 23 stycz. b-k, 22 lut. nasiona, 23 kwiet. kr-b, 7 czerw. w, 2 lipca b-k, 27 sierpnia kr-b, 5 września nasiona, 12 listopada kr-b.
Rybnik 27 lutego b-k, 16 kwiet. kr-b, 21 maja b-k, 6 sierp. kr-b, 8 paźdz. b-k, 3 grudnia kr-b.
Św. Anna 28 maja kr-b, 20 wrześ. kr-b.
Ścinawa (Steinaw O.-S.) 11 stycz. b-k, 29 lutego kr-b, 21 marca b-k, 30 maja b-k, 4 lipca b-k, 25 wrześ. kr-b, 14 listop. kr-b.
Strzelce Wielkie 10 stycz. kr-b, 13 marca, 15 maja b-k, 10 lipca kr-b, 21 sierp. b-k, 23 październ. kr-b, 11 grud. b-k.
Strzelce 16 marca b-k, 21 maja kr-b, 27 sierp. kr-b, 22 paźdz. kr-b.
Sudzice (Zauditz) 21 maja kr-b, 17 wrześ. kr-b, 19 list. kr-b.
Szurgoszcz (Schurgast) 29 lutego kr-b, 30 maja kr-b, 5 września kr-b, 28 listop. kr-b.
Tarnowskie Góry 10 stycz. b-k, 5 marca kr, 6 marca, 15 maja, 17 lipca b-k, 3 wrześ. kr, 4 wrześ. b-k, 12 listop. kr, 13 listop. b-k.
Toszek 13 lut. b-k, 26 marca kr-b, 18 czer. b-k, 13 sierpnia, 15 październ. kr-b.
Ujazd 31 stycznia b-k, 8 maja kr-b, 19 czer., 14 sierpnia b-k, 16 paźdz. kr-b, 10 grudn. kr-b.
Wielowieś (Langendorf) 20 marca kr-b, 12 czerwca b-k, 28 sierp., 6 list. kr-b.
Władzin (Bladen) 21 marca kr, 4 lipca kr, 11 paźdz. kr, 19 grudnia kr.
Wodzisław 5 marca b-k, 6 marca kr, 14 maja b-k, 9 lipca b-k, 24 września b-k, 25 wrześ. kr, 26 list. b-k, 27 list. kr.
Wołczyn (Konstadt) 28 lut. b-k, 11 kwiet. kr-b, 30 maja b-k, 9 lipca kr-b, 14 sierp. b-k, 8 październ. kr-b, 13 list. b-k.
Woźniki (Woischnik) 26 marca kr-b, 11 czerw. kr-b, 15 paźdz. kr-b, 10 grud. kr-b.
Żory 31 stycz., 10 kwiet. b-k, 11 kwietnia kr, 8 maja b-k, 19 czerw. kr-b, 21 sierp. b-k, 16 paźdz. b-k, 17 paźdz. kr, 4 grud. b-k, 5 grud. kr.

B. W obwodzie rejencji Wrocławskiej.

Bierutów (Bernstadt) 12 marca b-k, 7 maja kr-b-k, 18 czerwca b-k, 13 sierpn. b-k, 17 wrześ. kr-b-k, 26 listop. kr-b-k.

Borowo (Bohrau) 1 kwietnia kr, 7 paźdz. kr.

Bralin 26 marca kr-b, 10 lipca kr-b, 30 paźdz. kr-b.

Brzeg (Brieg) 27 lut. b, 16 kwiet. b, 4 czerw. b, 5 czerw. kr, 23 lipca b, 3 września b, 25 września kr, 22 paźdz. b, 3 grudnia b, 4 grud. kr.

Bystrzyca (Habelschwerdt) 15 kwietn. kr, 18 maja b, 7 paźdz. kr.

Czernica (Tschirnau) 7 maja kr-b, 13 sierpn. kr-b, 8 paźdz. kr-b.

Charlottenbrunn 25 marca kr, 29 kwietnia kr, 14 paźdz. kr, 2 grudnia kr.

Duszniki (Reinerz) 13 maja kr, 2 wrześ. kr.

Dyhernfurth 21 maja, 13 sierpn., 22 paźdz. kr.

Frankensztyn 27 marca b, 9 paźdz. b.

Frauenwaldau Ober- 26 marca kr-b, 17 sierpnia kr-b.

Frydland 13 marca (2) kr, 12 czerw. (2) kr, 28 sierpnia (2) kr, 23 paźdz. (2) kr.

Góra (Guhrau) 27 marca kr-b, 5 czerw. b, 21 sierpn. kr-b, 23 paźdz. kr-b.

Goszyce 10 kwietnia, 2 paźdz. b.

Hradek (Wünschelburg) 13 maja 16 wrześ., 9 grud. kr.

Juliusburg 23 stycz. kr-b, 11 kwiet. kr-b, 13 czerw. b, 27 sierpnia kr-b, 22 paźdz. kr-b.

Kąty (Kanth) 16 kwietn. (2) kr, 2 września (2) kr.

Karłowice (Karlsmarkt) 1 maja kr-b, 11 września kr-b.

Kłodzko (Glatz) 14 marca b, 7 listop. b.

Köben 20 marca, 15 maja, 14 sierpnia, 27 listop. kr-b.

Kostenblat 19 marca kr-g, 17 września kr-g.

Landek 22 kwiet. (2) kr, 14 paźdz. (2) kr.

Lewin 9 kwiet., 15 lipca, 14 paźdz. kr.

Lissa 8 maja, 3 paźdz. kr.

Löwen 19 marca kr-b-k, 21 maja b-k, 16 lipca kr-b-k, 27 sierpn. b-k, 15 paźdz. kr-b-k, 10 grud. kr-b-k.

Miedzybórz (Neu-Mittelwalde) 13 lutego kr-b, 16 kwiet. kr-b, 11 czerw. b, 15 paźdz. kr-b, 17 grudnia b.

Milicz (Militsch) 15 lutego kr-b, 2 kwietn. kr-b, 30 maja b, 8 sierpnia b, 3 paźdz. kr-b.

Mittelwalde 6 maja, 14 paźdz. kr.

Namysłów (Namslau) 14 marca b, 8 maja b, 9 maja kr, 19 czerw. b, 21 sierpn. b, 22 sierpnia kr, 23 paźdz. b, 24 paźdz. kr.

Neumarkt (Środa śląska) 17 kwietnia (2) kr, 9 paźdz. (2) kr.

Neurode 15 kwietnia (2) kr, 16 kwiet. b-k, 9 lipca b, 7 paźdz. (2) kr., 8 paźdz. b-k. Co czwartek targ na płótno.

Niemoz (Nimptsch) 15 kwiet. kr, 17 kwiet. b, 1 lipca kr, 3 lipca b, 7 paźdz. kr, 9 paźdz. kr.

Olawa (Ohlau) 15 lutego b, 28 marca b, 13 czerw. b, 9 wrześ. (2) kr, 10 wrześ. b, 9 grud. (2) kr, 10 grud. b.

Oleśnica (Oels) 6 lutego b, 21 maja kr-b, 2 lipca b, 5 wrześ. kr-b, 12 listop. kr-b.

Pruśnica (Prausnitz) 29 lutego b, 18 kwiet. kr-b, 23 maja b, 1 sierpn. kr-b, 26 wrześ. kr-b, 14 listopada kr-b.

Psiępole (Hundsfield) 28 maja kr, 29 maja b, 8 paźdz. kr.

Reichenbach 10 stycznia b, 15 kwiet. (2) kr, 24 kwiet. b, 1 lipca (2) kr, 10 lipca b, 7 paźdz. (2) kr, 16 paźdz. b.

Reichenstein 15 kwiet., 7 paźdz. kr.

Rudy (Raudten) 1 lutego b, 18 kwietnia, 4 lipca, 5 wrześ., 7 listop. kr-b.

Rychołt (Reichthal) 8 lutego, 25 kwietnia kr-b, 4 lipca b, 5 września, 7 listop. kr-b.

Scinawa (Steinau) 23 kwiet. (2) kr, (1) b, 24 wrześ. (2) kr, (1) b, 12 listop. (2) kr, (1) b.

Sobótka (Zobten) 20 maja kr, 26 sierpnia kr, 28 paźdz. kr.

Stramburek (Trautenberg) 7 lut. kr-b, 8 maja kr-b, 3 lipca b, 9 paźdz. kr-b, 11 grudnia b.

Stróża (Stroppen) 25 stycz., 25 kwiet. kr-b, 11 lipca b, 29 sierpn. 17 paźdz. kr-b.

Strzelno (Strehlen) 16 kwietn. b, 14 maja kr, 15 maja b, 28 czerw. wól, 24 lipca b, 20 wrześ. wól, 8 paźdz. kr, 9 paźdz. b.

Strzygów (Striegau) 12 marca b, 7 maja b, 20 sierpnia b, 5 listopada b.

Świdnica (Schweidnitz) 6 marca b, 29 maja b, 23 paźdz. b.

Syców (Gr. Wartenberg) 16 stycz. b, 5 marca kr-b, 23 kwiet. b, 14 maja kr-b, 25 czerw. b, 6 sierpn. b, 10 wrześ. kr-b, 5 listopada kr-b.

Trzebnica (Trebnitz) 20 marca, 12 czerw., 21 sierpn., 23 paźdz. kr-b, 4 grudnia b.

Twardogóra (Festenberg) 9 stycz. kr-b, 19 marca b, 2 maja kr-b, 20 czerw., 23 lipca b, 3 wrześ. kr-b, 19 listop. kr-b.

Uraz (Auras) 19 lutego kr, 13 maja kr, 26 sierpn. kr, 18 listopada kr.

Wąsosz (Herrnstadt) 26 marca, 25 czerw., 1 paźdz., 3 grud. kr-b.

Wieżów (Wansen) 26 marca, 29 maja, 27 sierpnia, 26 listop. kr-b.

Więcyk (Winzig) 12 marca, 11 czerw. kr-b, 6 sierpn. b, 10 wrześ., 10 grudnia kr-b.

Wołów (Wohlau) 16 stycznia b, 7 maja kr-b, 20 sierpnia kr-b, 5 listop. kr-b.

Wrocław (Breslau) 18 marca (4) g., (1) skóra, 7 czerw. (2) wółna, 24 czerw. skóra, 26 sierpn. skóra, 9 wrześ. (4) g., 18 listopada skóra, 9 grudnia len. Główny targ na bydło do rzezi w Środę, na drób, kozy, cielęta w Poniedziałek każdego tygodnia. Każdego pierwszego Piątku w miesiącu targ na konie i bydło robocze. Gdy na pierwszy Piątek miesiąca przypada święto, targ odbywa się tydzień później, w Piątek.

Ziębice (Münsterberg) 9 marca b, 4 maja b, 6 maja (2) kr-garnki, 24 sierpn. b, 4 listopada (2) kr-garnki, 9 listopada b.

Zużawa (Sulau) 20 lutego, 30 kwiet., 4 czerw. 20 sierpn., 8 paźdz. kr, 26 listop. kr-b.

C. W obwodzie rejencji Lińskiejskiej.

Bytom (Beuthen a. O.) 27 marca kr-b-k, 26 czerw. kr-b-k, 21 sierpnia kr-b-k, 13 listopada kr-b-k.

Bolesławów (Bunzlau) 19 marca kr, 20 marca b-k, 7 maja kr, 8 maja b-k, 20 sierpnia kr, 21 sierpnia b-k, 12 listop. kr, 13 listop. b-k.

Bolkenhain 8 stycz., 15 kwiet. kr, 16 kwiet. b-k-św, 20 maja kr, 21 maja b-k-św, 8 lipca kr, 9 lipca b-k-św, 7 paźdz. kr, 8 paźdz. b-k-św.

Bukowa (Lüben) 27 marca kr, 3 lipca kr, 11 września kr, 13 listopada kr.

Cybel (Nieder - Zibelle) 23 maja, 15 paźdz. kr-b-św.

Dębice (Daubitz) 16 marca, 2 lipca, 1 paźdz. kr-b.

Dzierżawa (Diehsa) 9 kwiet., 9 lipca, 10 września, 3 grudnia kr-b-k-św.

Freistadt patrz Koźuchów.

Freiwaldu 11 marca, 19 sierpnia kr.

Friedeberg 25 marca kr, 26 mar. kr-b-k-św, 22 lipca kr, 23 lipca kr-b-k-św, 2 wrześ. kr, 3 wrześ. kr-b-k-św, 21 paźdz. kr, 22 paźdz. kr-b-k-św.

Głogów (Glogau) 6 maja (3) kr, 12 sierpn. (3) kr, 25 listop. (3) kr.

Goldberg 8 stycz. kr, 9 stycz. kr-b-k-św, 15 kwiet. kr, 16 kwiet. kr-b-k-św, 8 lipca kr, 9 lipca kr-b-k-św, 14 paźdz. kr, 15 paźdz. kr-b-k-św.

Groiffenberg 19 lut. kr, 20 lut. kr-b-k-św, 17 maja kr, 18 maja kr-b-k-św, 9 wrześ. kr, 10 września kr-b-k-św, 18 listop. kr, 19 listopada kr-b-k-św.

Hajnau 18 stycz. 9 maja, 15 sierpnia, 24 paźdz. kr-b-k.

Halbau 22 marca, 21 czerw. kr-b, 16 sierpn. b, 25 wrześ. kr-b, 17 grud. kr.

Hirschberg 7 marca b-k-św, 20 maja kr, 21 maja kr-b-k-św, 27 czerw. b-k-św, 26 sierpn. kr, 27 sierpn. kr-b-k-św, 3 paźdz. b-k-św, 4 listop. kr, 5 listop. kr-b-k-św.

Hohenbocka 5 marca b-k-św, 80 lipca b-k-św.

Jaworze (Jauer) 19 marca kr, 20 marca kr-b-k-św, 18 czerw. kr, 19 czerw. kr-b-k-św, 17 wrześ. kr, 18 wrześ. kr-b-k-św, 3 grud. kr, 4 grud. kr-b-k-św.

Kontop 2 maja, 11 wrześ., 28 listop. kr-b-k.

Kotzenau 18 marca, 19 sierpnia, 18 listop. kr-b-k-osty-św-ow-kozy-króliki-drób.

Koźuchów (Freystadt) 27 lutego kr-k, 28 lutego kr-b, 4 czerw. kr-k, 5 czerw. kr-b, 8 paźdz. kr-k, 9 paźdz. kr-b.

Kutlitz 3 kwiet., 4 lip., 17 paźdz. kr-b-k-św.

Landhut (Landeshut) 22 kwiet. kr, 23 kwiet. kr-b-k, 25 czerw. b-k, 3 wrześ. b-k, 4 listopada kr, 5 listopada kr-b-k.

Lahn zobacz Wlen.

Leipnauer Haidehaus 13 maja, 14 paźdz. kr.

Libawa (Liebau) 13 maja (2) kr, 12 sierpn. (2) kr, 11 listopada (2) kr.

Liebethal 8 stycz. (2) goł, 22 kwiet. (2), 15 lipca (2), 28 paźdź. (2) kr.
 Lignica (Liegnitz) 5 lut. (3) kr, 6 lut. b-k-św, 6 maja (3) kr, 7 maja b-k-św, 5 sierp. (3) kr, 6 sierp. b-k-św, 4 listop. (3) kr, 5 listop. b-k-św.
 Lohsa 6 marca, 14 sierp., 6 list. kr-b-św.
 Lorenzdorf-Schöndorf 12 marca, 13 sierp., 5 listop. kr-b-k.
 Löwenberg 22 stycz. kr, 23 stycz. kr-b-k-św, 5 lutego goł, 13 maja kr, 14 maja kr-b-k-św, 16 lipca b-k-św, 21 paźdź. kr, 22 paźdź. kr-b-k-św.
 Luban (Lauban) 29 stycz. (2) kr, 31 stycz. kr-b-k, 13 marca b-k, 17 czerwca (2) kr, 19 czerwca kr-b-k, 26 sierp. (2) kr, 28 sierp. kr-b-k, 6 list. b-k.
 Lüben zobacz Bukowa.
 Marklissa 11 mar. kr, 12 marca b-k-św, 1 lipca kr, 2 lipca b-k-św, 30 września kr, 1 października b-k-św.
 Miedziana Góra (Kupferberg) 30 kwiet., 16 lipca, 24 wrześ., 29 paźdź. kr-b-k.
 Musakow (Muskau) 20 marca, 4 czerw., 17 wrześ. kr-b-k-św, 10 grud. kr.
 Naumburg n. Bob. 19 marca kr-b, 30 kwiet. b, 18 czerw. kr-b, 27 lipca b, 3 wrześ., 22 paźdź. kr-b, 20 grud. kr.
 Naumburg n. Kw. 26 marca, 14 maja kr, 7 października (2) kr, 3 grudnia kr.
 Nowa Sól n. O. 30 kwiet. kr-b-k-św, 1 maja kr, 6 sierp. kr-b-k-św, 7 sierpnia kr, 5 listop. kr-b-k-św, 6 listop. kr.
 Nowe Miasto (Neustadt) 25 kwiet., 22 sierp., 24 października kr.
 Parchwitz 20 lut. kr, 14 maja kr, 1 paźdź. kr, 3 grudn. kr.
 Podróż 17 kwiet., 5 czerwca, 7 sierpnia, 23 paźdź. b.
 Polkwice 12 lutego kr-b-k, 20 maja, 1 lipca kr-b-k, 9 września kr-b-k, 11 listopada kr-b-k.
 Przemysłów (Primkenau) 23 marca b-k, 25 marca kr, 18 maja, 6 lipca b-k, 8 lipca kr, 7 września b-k, 9 września kr, 9 listopada b-k, 11 listopada kr.
 Przybuz (Priebus) 8 marca, 14 maja kr-b, 26 lipca b, 3 wrześ., 26 list. kr-b.
 Quaritz 26 marca, 5 listop. kr.
 Radmeritz 6 maja, 21 paźdź. kr.
 Reichenbach w Ł. 18 marca kr, 1 lipca kr, 16 września kr, 11 listopada kr.
 Reichwalde 12 marca, 18 czerwca, 22 października kr-b.
 Rothenburg w Ł. 11 marca, 28 maja, 18 listopada kr.
 Rothenburg n. O. 20 marca kr, 19 czerw. kr, 2 paźdź. kr, 18 grud. kr.
 Rothwasser 22 marca, 10 maja, 16 sierp., 11 paźdź. kr-b-k.
 Rudelsdorf Nieder- 3 czerw., 22 lipca kr.
 Rudelsdorf 7 maja, 11 czerw., 30 lipca 15 paźdź. kr-b-k.
 Ruhland 5 stycz., 2 lutego, 1 marca św, 12 marca b-św, 13 marca kr, 12 kwiet. św, 7 maja b-św, 8 maja kr, 17 maja św, 7 czerwca, 5 lipca, 2 sierp. św, 17 sierp. b-św, 19 sierp. kr, 6 wrześ., 4 paźdź. św, 26 paźdź. b-św, 28 paźdź. kr, 8 listopada, 6 grudnia św, 18 grudnia kr.
 Schleife 12 marca, 9 lipca b-k.

Schmiedeberg 5 mar. kr, 6 mar. kr-b-k-św, 4 czerw. kr, 5 czerw. kr-b-k-św, 10 wrześ. kr, 11 wrześ. kr-b-k-św, 26 listop. kr, 27 listop. kr-b-k-św.
 Schömburg 6 maja (2), 22 lipca (2), 14 paźdź. (2) kr.
 Schönau n. k., 1 kwiet. kr, 2 kwiet. kr-b-k, 1 lip. kr, 2 lip. kr-b-k, 7 paź. kr, 8 paź. kr-b-k, 9 grud. kr, 10 grud. kr-b-k.
 Schönberg w Ł. 22 kwiet., 16 września, 4 listop. kr.
 Seidenberg 29 kwiet. kr, 15 lipca kr, 23 września kr, 9 grudnia kr.
 Sława (Schlawe) 4 marca, 3 czerw., 2 wrześ., 11 listop. kr-b-k-św.
 Szprotawa (Sprottau) 11 marca kr, 13 maja kr, 28 października kr.
 Wartenberg Deutsch 5 marca, 7 maja, 3 wrześ., 5 listop., 3 grud. kr.
 Wiednitz 15 maja, 7 sierp., 9 paź. kr-b-św.
 Wigandsthal 29 kwiet. (2) kr, 8 lipca (2) kr, 23 września (2) kr.
 Wittichenau 16 stycz., 13 lut., 5 marca b-k-św, 22 kwiet. kr-b-k-św, 30 kwiet. b-k-św, 28 maja kr-b-k-św, 25 czerw. b-k-św, 6 sierp. kr-b-k-św, 3 wrześ. b-k-św, 1 paźdź. b-k-św, 14 paź. kr, 5 list. 26 list. b-k-św, 17 grud. kr-b-k-św.
 Wlen (Lähn) 17 stycz. kr-goł, 24 kwiet. kr-b-k-św, 10 lipca kr, 30 październ. kr.
 Wojerzec (Hojerswerda) 12 stycznia św, 26 stycz., 9 lut. św, 19 lut. kr-b-św, 8 marca św, 22 mar. b-św, 19 kwiet. św, 6 maja kr-b-św, 24 maja św, 14 czerw. b-św, 15 czerw. weł, 12 lipca, 26 lipca św, 9 sierp. b-św, 30 sierp., św, 23 wrześ. kr-b-św, 5 paźdź. weł, 11 paźdź. św, 25 paźdź. św, 22 listopada b-św, 14 grud. kr-b-św, 27 grud. św.
 Zabor (Saabor) 11 kwietnia, 4 lipca, 10 paźdź., 12 grud. kr.
 Zgorzelice (Görlitz) 12 lutego (4) kr, (5) g, 13 lutego, 26 marca b-k-św-św, 10 czerw. (4) kr, (5) g, 11 czerwca b-k-św-św, 19 sierpnia (4) kr, (5) g, 20 sierpnia, 12 listopada b-k-św-św.
 Zielona Góra (Grünberg) 9 stycznia b-k, 16 kwietnia kr-b-k, 29 maja b-k, 30 lipca kr-b-k, 1 październ. kr-b-k.
 Żegań (Sagan) 5 marca kr-b, 6 marca kr, 7 maja kr-b, 8 maja kr, 6 sierp. kr-b, 7 sierp. kr, 1 paźdź. kr-b, 2 października kr.

Dobrzyca (Dobberschütz) 14 lutego kr-b-k, 17 kwiet. b-k, 19 czerw., 28 sierpnia, 16 paźdź. kr-b-k, 18 grudnia b-k.
 Dolsk (Dolzig) 19 marca, 18 czerw., 17 wrześ., 26 listopada kr-b-k.
 Dubin 7 marca, 13 czerwca, 17 paźdź., 5 grudnia kr-b-k-św.
 Gostyń 14 marca, 11 lipca, 5 września, 28 listop. kr-b-k-św-ow.
 Grabów 12 marca, 19 czerwca, 27 sierp., 3 grud. kr-b-k.
 Grodzisk (Graetz) 12 marca, 14 maja, 27 sierp., 22 paźdź. kr-b-k.
 Jaraczewo 20 marca, 26 czerw., 16 paźd., 18 grudnia kr-b-k.
 Jarocin 10 stycznia, 1 maja, 21 sierpnia, 6 listopada kr-b-k-św.
 Jutrosin 30 stycz., 18 czerw., 29 sierp., 5 listop. kr-b-k-św.
 Kamionna (Kähmo) 5 marca, 17 kwiet. 5 czerw., 11 września kr-b-k-św.
 Kargowa (Unruhstadt) 27 marca, 26 czerw., 25 wrześ., 4 grud. kr-b-k.
 Kaszczor (Altkloster) 19 marca, 4 czerw. 12 listop. b.
 Kębłowo (Kiebel) 28 marca, 11 czerwca, 23 sierpnia, 14 listopada kr-b.
 Kępno (Kempen) 12 stycznia b, 9 lutego b, 14 lut. kr-b-k, 8 marca b, 12 kwiet. b, 1 maja kr-b-k, 10 maja b, 7 czerw. b, 12 lipca b, 7 sierpnia kr-b-k, 16 sierpnia b, 13 września b, 11 paźdź. b, 6 listopada kr-b-k, 15 listop. b, 20 grudnia b.
 Kobylagóra (Haideberg) 20 marca, 12 czerwca, 4 wrześ., 11 grud. kr-b-k.
 Kobylin 20 lutego, 21 maja, 3 września, 17 grudnia kr-b-k.
 Kopanica (Kopnitz) 15 lutego, 25 kwiet., 22 sierpnia, 29 paźdź. kr-b-k.
 Kunik 21 marca, 4 lipca, 19 paźdź. 19 grudnia kr-b-k.
 Koscian (Kosten) 7 marca, 20 czerw., 19 września, 5 grudnia kr-b-k-św.
 Kostryn 16 stycz., 26 marca, 2 lipca, 15 paźdź. kr-b.
 Koźmin (Koschmin) 18 stycznia kr-b-k, 21 marca, 9 maja b-k, 22 sierpnia kr-b-k, 17 paźdź., 21 listopada b-k.
 Krobica (Krüben) 6 lutego, 30 maja, 30 sierpnia, 29 paźdź. kr-b-k.
 Krotoszyn (Krotoschin) 26 marca, 2 lipca, 8 paźdź., 10 grudnia kr-b-k.
 Krzywizn (Kriewen) 24 stycz., 27 marca, 26 czerwca, 23 paźdź. kr-b-k-św.
 Książ (Xions) 12 marca, 4 czerwca, 27 sierpnia, 3 grudnia kr-b-k.
 Leszno (Lissa) 10 kwietnia, 3 lipca, 16 październ., 11 grudnia kr-b-k-św.
 Lwówek (Neustadt b. Pinne) 29 lutego, 15 maja, 29 sierp., 28 listopada kr-b-k.
 Międzybóże (Birnbau) 13 lutego, 29 marca b-k, 25 czerw. kr-b-k, 3 wrześ., 29 października b-k, 10 grud. kr-b-k.
 Międzyrzecz (Meseritz) 19 marca, 9 lipca 22 października, 3 grud. kr-b-k-św.
 Miejska Góra (Görschen) 5 marca, 14 maja, 17 wrześ., 12 listop. kr-b-k-św.
 Mieszków 21 marca, 20 czerwca, 19 wrześ., 19 grudnia kr-b-k-św-kozy.
 Miłostaw 14 marca, 4 lipca, 10 września, 26 listop. kr-b.
 Mikstat 9 stycznia, 26 marca, 13 sierp., 22 października kr-b-k.

II. W Wielkiem Ks. Poznańskiem.

A. W obwodzie rejencyi Poznańskiej.

Babimost (Bomst) 7 marca, 23 maja, 24 paźdź., 19 grudnia kr-b-k.
 Bledzewo (Blesen) 12 marca, 3 lipca, 6 listopada kr-b-k.
 Bnin 20 lutego, 14 maja, 13 sierpnia, 12 listopada kr-b-k.
 Bojanowo 28 marca, 4 lipca, 10 paźdź., 12 grudnia kr-b-k-św.
 Borek 13 marca, 10 lipca, 9 październ., 4 grudnia kr-b-k.
 Brójce (Brätz) 20 lutego, 16 kwietnia 18 czerwca, 5 listopada kr-b-k-św.
 Buk 16 kwietnia, 9 lipca, 17 września, 12 listop. kr-b-k.
 Czempin 23 kwiet., 2 lipca, 24 września, 3 grud. kr-b-k-św.

Mosina (Moschin) 15 lutego, 23 maja, 29 sierpnia, 7 listop. kr-b-k.
 Murowana Goślina 13 lutego, 14 maja, 15 paźdz., 17 grud. kr-b-k.
 Nowy Tomysł (Neutomischel) 20 marca, 2 maja, 24 wrześ. kr-b-k, 25 wrześ. chm., 5 grud. kr-b-k.
 Nowemiasto (Neustadt a. W.) 28 marca, 27 czerw., 24 października, 5 grudnia kr-b-k-św-ow-kozy.
 Obrzycko 13 marca, 28 sierpn., 23 paźdz., 18 grud. kr-b.
 Oborniki 12 marca kr-b-k, 16 kwiet., 7 maja, 9 lipca b-k, 20 sierpnia kr-b-k, 19 listop. b-k.
 Odolanów (Adelnau) 22 lutego, 27 czerw., 29 sierpn., 12 grudnia kr-b-k-św.
 Opalenica 5 marca kr-b-k, 11 czerwca, 10 wrześ. b-k, 10 grud. kr-b-k.
 Osieczna (Storchnest) 5 marca, 11 czerw., 10 wrześ., 3 grudnia kr-b-k-św.
 Ostroróg (Scharfenort) 8 lutego, 2 maja, 8 sierpn., 14 listopada kr-b-k.
 Ostrowo 23 stycz., 19 marca b, 30 kwiet. kr-b, 4 czerw. b, 23 lipca kr-b, 20 sierpn. b, 17 wrześ. kr-b, 22 paźdz. b, 26 listop. kr-b, 17 grudnia b.
 Ostrzeszów 14 marca, 20 czerwca kr-b, 19 września kr-b, 5 grudnia kr-b-k.
 Piaski (Sandberg) 28 lutego, 5 czerw., 28 sierpn., 13 listop. kr-b.
 Pleszew 8 lut. kr-b, 7 marca b, 2 maja b, 8 sierpnia b, 10 października b, 12 grudnia kr-b.
 Pniewy (Pinno) 21 marca, 21 maja, 20 sierpn., 17 grud. kr-b-k.
 Pobiedziska (Pudewitz) 31 stycz., 8 maja, 21 sierpn., 13 listop. kr-b-k.
 Podzamcze (Wilhelmsbrück) 5 marca, 11 czerw., 10 wrześ., 10 grud. kr-b-k.
 Pogorzela 12 marca, 4 czerw., 10 wrześ., 3 grudnia kr-b-k.
 Poniec 13 lutego, 16 lipca, 24 września 26 listop. kr-b-k-św.
 Poznań (Posen) 1 marca b, 11 czerw. w, 14 czerw. b-k, 28 czerw., 30 sierpn. b, 29 listopada b, 14 grudnia (11) jarmark gwiazdkowy. Targi na bydło na rzeź: 3, 5, 8, 10, 12, 15, 17, 19, 22, 24, 26, 29, 31 stycznia, 2, 5, 7, 9, 12, 14, 16, 19, 21, 23, 26, 28 lutego, 1, 4, 6, 8, 11, 13, 15, 18, 20, 22, 25, 27, 29 marca, 1, 3, 10, 12, 15, 17, 19, 22, 24, 26, 29 kwiet., 1, 3, 6, 8, 10, 13, 15, 17, 20, 22, 24, 29, 31 maja, 3, 5, 7, 10, 12, 14, 17, 19, 21, 24, 26, 28 czerwca, 1, 3, 5, 8, 10, 12, 15, 17, 19, 22, 24, 26, 29, 31 lipca, 2, 5, 7, 9, 12, 14, 16, 19, 21, 23, 26, 28, 30 sierpnia, 2, 4, 6, 9, 11, 13, 16, 18, 20, 23, 25, 28, 30 września, 2, 4, 7, 9, 11, 14, 16, 18, 21, 23, 25, 28, 30 października, 1, 4, 6, 8, 11, 13, 15, 18, 22, 25, 27, 29 listopada, 2, 4, 6, 9, 11, 13, 16, 18, 20, 23, 27, 30 grudnia.
 Pszczew (Betsche) 8 lutego, 14 maja, 13 sierpnia, 13 listop. kr-b-św.
 Rakoniewice 27 lutego, 7 maja, 30 wrześ., 5 listopada kr-b-k.
 Raszków 28 marca, 4 lipca, 5 września, 24 paźdz. kr-b-k-św.
 Rawicz 22 lutego b-k-św, 11 kwiet., 27 czerwca, 19 wrześ. kr-b-k-św, 7 listop. b-k-św, 19 grudnia kr-b-k-św.

Rogoźno (Rogasen) 27 lutego kr-b-k, 19 kwiet. b-k, 25 czerw., 3 wrześ. kr-b-k 8 listopada b-k, 10 grud. kr-b-k.
 Roztarzewo (Rothenburg) 6 lutego, 2 lipca, 10 wrześ., 26 listop. kr-b-k.
 Ryczywół (Ritschenwalde) 17 kwiet., 3 lipca, 10 paźdz., 11 grudnia kr-b-k.
 Sarnowa (Sarne) 27 lutego, 7 maja, 27 sierpn., 19 listop. kr-b-k-św.
 Sieraków (Zirke) 7 marca, 20 czerwca, 19 wrześ., 7 listop. kr-b-k.
 Skwierzyna (Schwerin a. W.) 28 marca, 13 czerw., 22 sierpn., 14 listop. kr-b-k.
 Śmigiel 7 lutego, 19 czerw., 25 wrześ., 18 listop. kr-b-k.
 Śrem 5 marca, 21 maja, 3 września, 10 grudnia kr-b-k.
 Środa 27 marca, 12 czerw., 28 sierpnia, 11 grudnia kr-b.
 Stęszewo 27 lutego, 4 czerw., 20 sierpn., 26 listop. kr-b-k.
 Sulmierzyce 8 lutego, 13 czerw., 13 sierpn., 12 listop. kr-b-k-św.
 Swarzędz 21 marca, 11 lipca, 19 wrześ., 5 grud. kr-b-k-św.
 Święcicha 28 maja kr-b-k-św, 12 listopada kr-b-k-św.
 Szamotuły (Samter) 27 marca, 16 lipca, 8 paźdz., 27 listopada kr-b-k.
 Szlichtyngowa 7 lutego, 1 maja, 28 sierpn., 4 grudnia kr-b-k-św.
 Trzciel 26 marca, 4 czerw., 10 września, 26 listop. kr-b-k-św.
 Wielichowo 20 lutego, 21 maja, 8 sierpnia, 28 listop. kr-b-k-św-ow.
 Wolsztyn 13 lutego b, 5 marca kr-b-zb, 30 kwiet. b, 25 czerw. b, 20 sierpnia kr-b-zb, 20 wrześ. b, 8 paźdz. kr-b-zb, 19 listopada kr-b-zb.
 Wronki 20 marca, 18 lipca, 24 paźdz., 11 grud. kr-b-k.
 Września 16 kwietnia, 9 lipca, 8 paźdz., 10 grud. kr-b.
 Wschowa (Fraustadt) 21 marca (2), 9 maja (2), 10 paź. (2), 28 grud. (2) kr-b-k-św.
 Zaniemyśl 23 stycznia, 7 maja, 6 sierpn., 24 paźdz. kr-b.
 Zbąszyń (Bentschen) 14 marca, 20 czerw., 19 wrześ., 7 listop. kr-b-k-św.
 Zduny 14 marca, 8 maja, 18 września, 11 grud. kr-b-k.
 Żerków 19 marca, 21 maja, 20 wrześ., 17 listop. kr-b-k-św-ow.

B. Wobwodzie rejencyj Bydgoskiej.

Barcin 29 lutego b-k, 25 kwiet., 27 czerw., 28 sierpnia, 30 paźdz. kr-b-k, 28 listopada b-k.
 Białosłowie (Weissenhöhe) 20 marca, 25 czerw., 29 paźdz., 5 grud. kr-b-k.
 Budzyń 12 marca, 18 czerwca, 24 wrześ., 19 listop. kr-b-k.
 Bydgoszcz 26 marca, (5) kr, (2) k, 9 lipca (5) kr, (2) k, 8 paźdz. (5) kr, (2) k, 26 listop. (5) kr, (2) k. Co Środę i Sobotę targ na bydło w miejskim szlachetnie; w razie święta dzień przedtem.
 Chodzież (Kolmar) 16 lutego b-k, 27 maja kr-b-k, 19 czerw. kr-b-k, 6 wrześ. b-k, 23 paźdz., 4 grudnia kr-b-k.
 Czarnków (Czarnikau) 23 stycz. b-k, 5 marca kr-b-k, 23 kwietnia b-k, 4 czerw. kr-b-k, 30 lipca b-k, 17 wrześ. kr-b-k, 29 paźdz., b-k, 3 grud. kr-b-k.

Czarniejewo (Schwarzenau) 13 lutego, 14 maja, 20 sierpn., 26 listop. kr-b-k.
 Fordon 5 marca, 6 sierpn., 5 list. kr.
 Gąsawa 1 maja, 19 listop. kr.
 Gębice 5 marca, 7 maja, 20 sierpnia, 3 grudnia kr-b-k.
 Gniewkowo (Argenau) 27 marca, 26 czerw., 24 wrześ., 19 listopada kr-b.
 Gnieszno (Gnesen) 6 lutego (2), kr-b-k, 6 marca b, 17 kwiet. (7) kr-b-k, 29 maja b, 6 sierpn. (2) kr-b-k, 11 wrześ. b, 5 listop. (2) kr-b-k, 11 grud. b.
 Gołańcz 5 marca, 16 lipca, 3 wrześ., 10 grud. kr-b-k.
 Grünkirsch 17 kw., 14 sierpn., 16 paźdz. kr-b-k.
 Inowrocław (Hohensalza) 6 marca, 12 czerw., 9 paźdz., 11 listop. kr-b-k.
 Janówiec 11 kwiet., 11 lipca, 10 paźdz., 12 grud. kr-b-k.
 Kocyna 6 lut. b-k, 13 marca, 12 czerw., 4 wrześ., 6 listop. kr-b-k, 17 grud. b-k.
 Kiszewo (Welnau) 21 marca, 4 lipca, 5 wrześ., 28 listop. kr-b-k.
 Klecko 28 marca, 18 czerw., 17 wrześ., 10 grudnia kr-b-k.
 Koronowo 7 marca b-k, 13 kwiet., 20 czerwca, 22 sierpnia kr-b-k, 19 wrześ. b-k, 24 paźdz. kr-b-k.
 Kreuz Lukatz (?) 7 lutego, 10 kwiet., 1 paźdz., 4 grudnia b.
 Kruświca 14 marca, 11 lipca, 5 września, 14 listop. kr-b.
 Łabiszyn 12 marca, 11 czerw., 10 wrześ., 5 listop. kr-b-k.
 Łekno 26 marca, 9 lipca, 8 paźdz. kr.
 Łobżenica 5 marca b-k, 30 kwiet. kr-b-k, 16 lipca kr-b-k, 10 września b-k, 10 października, 11 grudnia kr-b-k.
 Łopienno 20 marca, 5 czerw., 20 sierpn., 6 listopada kr-b-k.
 Margonin 24 kwiet., 3 lipca, 28 sierpn., 27 listop. kr-b-k.
 Miasteczko (Friedheim) 8 maja, 13 list. kr.
 Międzybóże 26 marca, 11 czerw., 3 września, 19 listop. kr-b-k.
 Mieścisko 12 marca, 11 czerw., 15 paźdz., 17 grudnia kr-b-k.
 Mogilno 26 marca, 25 czerw., 24 wrześ., 12 listop. kr-b-k.
 Mrocza 26 marca, 14 maja, 27 sierpnia, 5 listop. kr-b-k.
 Nakło 12 stycz., 9 lut. b-k, 12 marca, 7 maja, 6 sierpn., 8 paźdz. kr-b-k, 15 listop., 13 grud. b-k.
 Pakość 20 marca, 3 lipca, 16 paźdz., 18 grudnia kr-b-k.
 Piła (Schneidemühl) 16 stycznia b-k, 13 lutego b-k, 14 lutego kr, 26 marca b-k, 16 kwiet. b-k, 17 kwiet. kr, 28 maja (2) k-luks, 13 sierpnia b-k, 22 paźdz. b-k, 23 paźdz. kr, 26 listop. b-k, 16 grud. b-k, 17 grud. kr.
 Powidz 14 marca, 20 czerw., 19 września, 12 grud. kr.
 Rogowo 27 kwiet., 13 czerwca, 15 paźdz., 19 grud. kr-b-k.
 Rynarzewo (Netzwalde) 16 kwiet., 18 czerw., 20 sierpnia, 12 listop. kr-b-k.
 Skoki (Schokken) 6 lutego, 7 maja, 10 wrześ., 3 grud. kr-b-k.
 Soleo (Schulitz) 14 marca b-k, 13 czerw. kr-b-k, 8 sierpn. b-k, 14 listop. kr-b-k.
 Strzelno 12 marca kr-b, 18 czerwca kr-b, 17 wrześ. kr-b, 26 listop. kr-b.

Szamocin 29 stycz. b, 29 lutego kr-b-k, 18 marca b, 18 kwiet. kr-b-k, 24 czer. b, 1 sierp. kr-b-k, 9 wrześ. b, 17 paźdz. kr-b-k, 11 listop. b, 9 grud. b.
Szubin 7 lutego b-k, 10 kwiet., 4 czerw., 17 wrześ. kr-b-k, 19 listop. kr-b-k, 20 grudnia b-k.
Trzcianka (Schönlanke) 27 marca, 26 czerw., 9 paźdz., 19 grud. kr-b-k.
Trzemeszno 12 marca, 3 lipca, 1 paźdz. kr-b-k, 17 grudnia kr-b-k.
Ujęś 28 marca, 20 czerw., 19 września, 12 grud. kr-b-k.
Wągrowiec 14 marca b-k, 25 kwiet., 13 czerw., 18 lipca, 22 sierpnia, b-k, 19 września b-k, 24 października b-k, 21 listopada b-k.
Wieleń (Flehe) 15 lut. b-k, 14 marca b-k, 13 czerw. b-k, 10 wrześ. b-k, 11 wrześ. kr, 17 paźdz., 12 grud. b-k, 13 grud. kr.
Nowa Wielkawieś (Gr. Neudorf) 27 marca, 19 czerw., 4 wrześ., 27 listop. kr-b-k.
Witkowo 27 marca, 26 czerwca, 25 wrześ., 27 listopada kr-b-k.
Wyrzysk (Wirsitz) 22 lutego b, 11 kwiet., 11 lipca kr-b-k, 22 sierp. b, 17 paźdz., 3 grudnia kr-b-k.
Wysoka (Wissek) 7 marca, 9 maja, 29 sierp., 14 listop. kr-b-k.
Żerniki 10 kwiet., 11 grudnia kr-b-k.
Żnin 15 lut. b-k, 21 marca, 9 majakr-b-k, 4 lipca b-k, 17 paźdz. kr-b-k, 5 grudnia b-k.

III. W Prusach Zachodnich.

Wobwodzie rejencyj Kwidzyńskiej.

Białoborek (Baldenburg) 26 marca, 4 czerw., 3 wrześ., 15 listop. kr-b-k, 20 grud. kr.
Biskupiec (Bischofswerder) 7 marca b-k, 12 marca kr, 13 czerw. b-k, 18 czerw. kr, 22 sierp., 10 paźdz. b-k, 15 paźdz. kr, 28 listop. b-k, 3 grudnia kr.
Brodnica (Strasburg) 21 marca b-k, 27 marca kr, 20 czerw. b-k, 20 sierpnia kr, 5 wrześ. b-k, 11 wrześ. kr, 7 listop. b-k, 13 listop. kr.
Brusy 16 kwiet. kr-b-k, 25 czerw., 20 sierp. b-k, 22 paźdz. kr-b-k.
Brzeźno szlacheckie (Adl.-Briesen) 14 maja, 23 lipca, 10 wrześ., 5 list. kr-b-k.
Brzozie Pol. 10 kwietnia, 14 czerwca, 7 sierp. b-k, 9 paźdz. kr-b-k.
Bukowiec 26 marca, 2 maja, 17 września, 5 listopada kr-b-k.
Bysław 11 kwiet., 3 paźdz. kr-b-k.
Chełmno (Kulm) 4 stycznia kr-b-k, 7 marca b-k, 11 kwiet. kr-b-k, 18 kwiet. b-k, 13 czerw. b-k, 5 wrześ. b-k, 3 paźdz. kr-b-k, 17 paźdz. b-k, 14 listop. kr-b-k, 28 listop. b-k.
Chełmża (Kulmsee) 20 marca b-k, 19 czer., kr-b-k, 11 wrześ. b-k, 4 grud. kr-b-k.
Chojnice (Konitz) 7 marca, 20 czerwca, 5 wrześ., 7 listopada kr-b-k.
Czarnowo (Scharnau) 12 listop. kr.
Czarze (Scharnese) 23 kwiet., 7 list. kr-b-k.
Cekzin (Poln.) 14 maja, 17 wrześ. kr-b-k.
Czersk 5 marca, 11 czerwca, 10 wrześ., 27 listop. kr-b-k.
Czuchów (Schlochau) 28 marca, 15 maja, 10 paźdz., 28 list. kr-b-k, 19 grud. kr.

Człopa (Schloppe) 10 stycz. św, 8 lutego b-k, 7 marca b-k, 8 marca kr, 11 kwiet. b-k, 8 maja św, 20 czerw. b-k, 21 czerw. kr, 10 lipca św, 8 sierp. b-k, 11 wrześ. b-k, 12 wrześ. kr, 9 paźdz. św, 13 list., 11 grud. b-k, 12 grud. kr.
Flötenstein 23 kwiet., 27 sierp., 22 paźdz. kr-b-k.
Frydland (Pr.-Friedland) 13 lutego b-op, 20 marca kr-b-k, 21 maja, 2 lipca, 8 paźdz. kr-b-k, 6 listop. b-op, 17 grud. kr-b-k.
Frydland march. (Märk.-Friedland) 6 marca b-k, 14 marca kr, 19 czerw. b-k, 20 czerw. kr, 16 paźdz. b-k, 17 paźdz. kr, 13 grud. kr.
Gardeja (Garnsee) 20 marca b-k, 21 marca kr, 3 lipca b-k, 4 wrześ. b-k, 13 listop. b-k, 14 listop. kr.
Gniew (Mewe) 7 marca b-k, 6 maja kr, 13 czerw., 1 sier., 10 paźdz. b-k, 11 list. kr.
Golub 26 marca, 2 lipca, 1 październ., 17 grud. kr-b-k.
Górzno 26 mar., 14 majakr-b-k, 25 czerw. b-k-św, 16 lipca kr-b-k, 10 września kr-b-k, 5 listopada b-k-św.
Gosslershausen 27 lutego, 7 maja, 8 paźdz., 10 grudnia kr-b-k.
Grabia (Neu-) 20 marca, 29 listop. kr-b-k.
Gruczno (Grutschno) 10 maja, 8 list. kr-b-k.
Grudziądz (Graudenz) 5 stycz., 8 marca, b-k, 19 kwiet. kr-b-k, 3 maja b-k, 21 czer. kr-b-k, 5 lipca b-k, 30 sierp. kr-b-k, 6 września b-k, 11 październ. b-k, 15 listopada kr-b-k.
Hammersztyn 27 marca, 18 czerw., 20 sierp., 22 październ. kr-b-k.
Hiawa (Dt.-Eylan) 23 lutego, 19 kwiet. b-k, 23 kwiet. kr, 21 czer. b-k, 25 czer. kr, 16 sierp. b-k, 20 sierp. kr, 8 listop. b-k, 12 listop. kr.
Jabłonowo 12 marca, 21 maja kr-b-k, 18 czerw., 9 lipca b-k, 20 sierp. kr-b-k, 17 wrześ. b-k, 12 listop. kr-b-k.
Jastrów 19 marca kr-b-k, 14 maja kr, 25 czerw. kr-b-k, 20 sierpnia kr-b-k, 14 paźdz. k, 15 paźdz. kr, 12 listop. kr-b-k, 19 grud. kr.
Kamień 19 marca, 2 maja, 18 czerw., 22 sierp. kr-b-k, 22 październ. kr.
Kiełbasin 8 sierp., 10 grud. kr-b-k.
Kisielec (Freystadt) 26 marca b-k, 28 marca kr, 2 lipca b-k, 4 lipca kr, 3 wrześ. b-k, 5 wrześ. kr, 12 listop. b-k, 14 listop. kr.
Kiszpork (Christburg) 22 lutego, b-k, 21 mar., 9 maja b-k, 14 maja kr, 11 lipca, b-k, 5 wrześ. żreb., 7 wrześ. b-k, 7 list. b-k, 12 listop. kr, 23 listop. len.
Kościelna Jania (Kirchenjahn) 14 marca, 7 listop. kr-b-k.
Kowalewo (Schönsee) 7 marca kr-b-k, 12 kwiet. b-k, 3 maja b, 6 wrześ. b, 3 paźdz. kr-b-k, 1 listopada b.
Krojanka 12 marca, 9 maja, 21 sierpnia, 23 paźdz. kr-b-k.
Kurzetnik (Kauernik) 13 marca, 17 kwiet., 10 lipca, 14 sierp., 16 paźdz. kr-b-k, 11 grudnia b-k.
Kwidzyn (Marienwerder) 23 stycz. b-op, 16 kwiet. b-k, 17 kwiet. kr, 21 maja b-op, 9 lipca b-k, 14 sierpnia żreb., 27 sierp. b-op, 17 wrześ. b-k, 22 paźdz. b-op, 6 list. kr, 12 list. b-k.

Lanek 18 kwiet., 13 czerw., 19 września, 14 listop. kr-b-k, 20 grud. kr.
Leśno 23 kwiet., 30 maja, 29 paźdz. kr-b-k.
Lidzbark (Lautenburg) 19 stycz., 15 marca, 15 marca kr, 14 czer., 6 wrześ. b-k, 9 wrześ. kr, 11 październ., 8 listopada b-k, 6 grud. b-k, 9 grud. kr.
Lipnica 11 kwietnia, 14 paźdz. kr-b-k.
Lisewo 11 czerw., 5 listop. kr-b-k.
Lisnowo (Gr.-Leistenau) 26 marca, 17 grud. kr-b-k.
Lubawa (Löbau) 6 marca b-k, 10 kwietnia, 8 maja b-k, 5 czerw. b-k, 3 lipca b-k, 28 sierp. b-k, 25 wrześ. b-k, 30 październ. b-k, 13 listop. kr.
Lubicz (Leibitsch) 21 marca, 19 wrześ. kr-b-k.
Łąki pod Nowem Miastem (Long) 21 marca, 14 listop. kr-b.
Łasin (Lessen) 14 marca, 27 czerw., 26 wrześ., 5 grud. kr-b-k.
Młynsterwald 25 kwiet., 26 wrześ. kr-b-k.
Nawra 16 kwiet., 4 czerw., 10 wrześ., 5 listop. kr-b-k.
Nieżywiec 26 marca, 25 czerw., 13 sierp. b-k, 22 października kr-b-k.
Nowe (Neuenburg) 23 lutego b-k, 27 lutego kr, 10 maja b-k, 7 czerw. b-k, 11 czerw. kr, 23 sierp. b-k, 27 sierpnia kr, 11 paźdz., 29 list. b-k, 3 grud. kr.
Nowe miasto (Neumark) 17 stycz. b-k, 21 lutego b-k, 20 marca b-k, 22 maja b-k, 19 czerw. kr, 4 września b-k, 2 października b-k, 6 listop. b-k, 18 listopada kr.
Osie 28 marca, 24 paźdz. kr-b-k.
Papowo (Papau) 7 maja, 15 paźdz. kr-b-k.
Piaseczno (Pehsken) 19 wrześ. kr-b-k.
Podgórz 28 marca, 24 paźdz. kr-b-k.
Podstolin (Pestlin) 9 stycznia, 16 kwiet., 18 czerw., 15 paźdz. kr-b-k.
Prabuty (Riesenburg) 12 marca b-k, 14 marca kr, 4 czerw. b-k, 10 wrześ. b-k, 5 list. b-k, 7 listop. kr.
Pruet 14 maja, 12 listop. kr-b-k.
Przechlewo (Prechlau) 24 maja, 8 listopada kr-b-k.
Radzyń (Rehden) 29 lutego b-k, 19 marca kr-b-k, 15 maja b-k, 25 czer. kr-b-k, 29 sierp. b-k, 24 wrześ. kr-b-k, 24 paźdz. kr-b-k, 19 listop. b-k.
Rohhof 25 kwiet., 22 sierpnia, 24 paźdz. b-k.
Rybno 27 marca, 12 czerw., 11 września, 27 listop. kr-b-k.
Sepolno (Zempelburg) 27 marca, 4 czerw., 24 wrześ., 13 list. kr-b-k, 18 grud. kr.
Śliwice 27 czerw., 31 październ. kr-b-k.
Starytarg (Altmark) 28 marca, 14 list. kr-b-k.
Stegers 2 maja, 29 paźdz. kr-b-k.
Susz (Rosenberg) 23 lut. kr-b-k, 24 kwiet. b-k, 29 maja kr-b-k, 26 czerw. b-k, 16 lipca żreb., 28 sierp., 30 październ. kr-b-k.
Świecie (Schwetz) 16 stycz. b-k, 5 mar. kr-b-k, 16 kwiet. kr-b-k, 21 maja b-k, 18 czer. kr-b-k, 16 lipca b-k, 13 sierp., 3 wrześ., 8 paźdz., 19 list., 17 grud. kr-b-k.
Sypniewo (Zippnow) 21 maja, 22 październ. 20 grudnia kr-b-k.
Sztum 13 marca kr, 20 marca b-k, 5 czerw. kr, 12 czerw. b-k, 11 wrześ. kr, 18 września b-k, 6 listop. kr, 13 listop. b-k.

Toruń (Thorn) 4 stycz. (8) kr. 31 maja (8) kr. 26 paźdź. (8) kr. W czwartek po 1 każdego miesiąca targ na bydło i konie. Oprócz tego co czwartek, z wyjątkiem 4 kwiet., 16 maja, 6 czerw., 15 sierpnia, 12 września i 26 grudnia targ na bydło i św.

Topolno 11 stycznia, 15 lutego, 14 marca, 18 kwietnia, 9 maja, 14 czerwca, 11 lipca, 8 sierpnia, 13 wrześ., 10 paźdź., 14 listop., 20 grud. kr-b-k.

Tuchola 12 marca, 7 maja, 9 lipca, 27 sierpnia, 15 paźdź., 26 listop. kr-b-k.

Tuczno (Tütz) 21 marca, 27 czerw., 29 paźdź., 10 grudnia kr-b-k.

Tychnowy (Tiefenau) 22 lut., 3 paździer. kr-b-k.

Wąbrzeźno (Briesen) 9 stycznia b-k, 6 lutego b-k, 5 marca b-k, 20 marca kr-b-k, 1 kwiet. b-k, 8 maja b-k, 4 czerw. b-k, 12 czerw. kr-b-k, 3 wrześ. b-k, 18 wrześ. kr-b-k, 8 paźdź. b-k, 5 list. b-k, 12 list. kr-b-k, 3 grud. b-k.

Wałdowo 6 maja, 11 listop. kr.

Wałcz (Deutsch-Krone) 9 stycz. św, 6 lutego b-k, 7 lutego kr, 12 marca b-k, 13 marca kr, 16 kwiet. św, 7 maja b-k, 8 maja kr, 11 czerw. b-k, 12 czerw. kr, 16 lipca b-k, 17 lipca kr, 6 sierpn. św, 3 wrześ. b-k, 4 wrześ. kr, 8 paźdź. św, 5 list. b-k, 6 list. kr, 17 grud. b-k, 18 grud. kr.

Wariub 21 marca b-k, 7 listop. kr-b-k.

Wielu 2 maja, 24 paźdź. kr-b.

Więcbork (Vandsburg) 13 lutego b-k, 22 marca kr-b-k, 16 kwiet., 21 maja b-k, 25 czerw. kr-b-k, 20 sierpn. kr-b-k, 8 paźdź. b-k, 8 list., 17 grud. kr-b-k.

Złotów (Flatow) 26 marca, 7 maja, 3 wrześ., 5 listop. 10 grud. kr-b-k.

Złotowo 5 sierpn. (3) kr-pl-wikt.

W obwodzie rejencji Gdańskiej.

Alt-Schottland 27 marca (2), 5 wrześ. (6) k.

Cedry Wielkie (Gr. Zünder) 3 wrześ. żreb.

Elbląg 7 maja (3) kr., 8 maja b, 2 sierpn. żreb, 9 września żreb, 11 list. (3) kr. Targ na bydło i św. w każdą środę i sobotę, jeżeli w dni te święto nie przypada; w innym razie odbywa się targ dzień przedtem. Główne targi na bydło opasowe 13 lipca, 3 i 17 sierpn., 7 i 28 wrześ. i 12 października.

Ełganowo (Lamenstein) 21 marca, 24 paźdź. b-k-św.

Gdańsk 5 sierpn. (10) kr. (tg. jarm. dominikowy.) Trwa a) 10 dni tylko dla handlarzy i fabrykantów, którzy swe towary w budach sprzedają, i dla wędrownych handlarzy, którzy mają kartę legitymacyjną do prowadzenia procederu; b) dla innych tylko 5 dni, od 5 do 9 sierpn. włącznie.

Gowidłino 11 kwiet., 7 listop. kr-b.

Gronowo 24 lipca b-op-k, 14 sierpn., 4 wrześ. b-op, 18 wrześ. b-op-żreb, 9 paźdź., 23 paźdź., 6 list. b-op.

Kartuszy 17 stycz. św, 14 lut. św., 6 marca b, 17 kwiet. św, 1 maja kr-b, 4 września św, 16 paździer. kr-b, 27 listop. b, 18 grud. św.

Kielno (Kölln) 23 kwiet., 28 listop. kr-b.

Kielpin 2 paźdź. kr-b.

Kiszewa Stara 10 stycznia, 12 lutego, 13 marca św, 10 kwiet. kr-b-św, 8 maja

św, 12 czerwca św, 27 sierpnia kr-b, 11 wrześ. św, 16 paźdź. św, 13 listop. kr-b, 11 grud. św.

Kolebki 22 marca, 23 maja, 10 wrześ. kr.

Kościierzyna (Berent) 12 stycz. św, 9 lut. św, 26 marca kr-b, 19 kwietnia św., 11 czerw. kr-b, 10 wrześ. kr-b, 11 paźdź. św, 5 listopada kr-b, 6 grudnia św. 20 grudnia św.

Korkowo 22 lutego kr, 2 maja kr, 19 wrześ. kr, 26 listop. kr.

Lipusz 17 kwietnia, 2 lipca, 1 paździer., 10 grud. kr-b.

Luzin 5 listop. kr-b.

Lubichów 19 marca, 15 paźdź. b-k-św.

Malbork 6 maja (2) kr, (1) b-k, 8 lipca b-k, 7 października kr-b-k, 8 paźdź. (2) kr.

Nowodwór (Tiegenhof) 7 czerwca b-k, 11 czerw. kr, 16 sierpnia b-op., 20 wrześ. b-k, 24 wrześ. kr, 11 paźdź. b-op.

Nytych (Neuteich) 30 stycz. kr-b-k, 26 mar. b-k, 24 czerw. kr-b-k, 30 lipca kr-b-k, 10 wrześ. b-op.-k, 14 list. kr-b-k.

Oliwa 22 lutego b, 30 maja kr-b-k, 15 paźdź. kr-b-k, 19 grud. b.

Pelplin 3 stycz., 6 marca, 5 czerwca, 6 listopada b-k-św.

Pogódk 24 kwiet., 31 października kr-b.

Pruszcz (Praust) 23 kwiet., 22 paźdź. b.

Przywidz (Mariensee) 3 maja, 21 czerw., 6 wrześ., 18 paźdź. kr-b.

Puck 27 lutego, 27 czerw. kr, 22 październ. kr-b, 17 grud. kr-b.

Rahmel 2 maja b, 12 września kr-b-k.

Sierakowice 14 maja, 9 lipca, 20 sierpn., 12 listop. kr-b.

Skarszewy (Schönock) 13 lut. b, 14 lutego kr, 12 marca św, 11 kwiet. św, 14 maja św, 3 czerw. b, 4 czerw. kr, 9 lipca b, 10 lipca kr, 3 września św, 8 paźdź. b, 9 paźdź. kr, 6 listop. św, 19 listop. św, 3 grud. św, 17 grud. św.

Skurcz 8 lut. b-k-św, 2 kwiet., kr-b-k-św, 8 sierpn. b-k-św, 7 listop. kr-b-k-św.

Starogard Pruski 14 lut., 27 marca, 19 czerw. b-k-św, 25 czerwca (2) kr, 19 wrześ., 23 paźdź. b-k-św, 29 paźdź. (2) kr, 17 grudnia b-k-św.

Stegwałd (Stangenwalde) 27 marca b, 18 grud. b.

Stężyce (Stendisz) 2 maja, 26 listop. kr-b.

Straszyn 5 listop. b-k.

Strzępoc 16 kwiet., 28 listop. kr-b.

Sulęcín 25 kwiet. kr-b, 27 czerw. kr-b, 26 wrześ. kr-b.

Szenbark (Schönberg) 29 maja kr-b, 30 paźdź. kr-b.

Szynwałd (Schönwalde) 24 wrześ., 6 grud. kr-b.

Tezew (Dirschau) 15 mar. b-k-św, 18 mar. kr, 7 czerw. b-k-św, 10 czerw. kr, 6 wrześ. b-k-św, 16 wrześ. kr, 8 listop. b-k-św, 11 list. kr. W środy i soboty targ na świnie.

Tolmicko (Tolkemit) 9 stycznia kr, 8 maja b-k, 16 lipca kr, 17 wrześ. b-k, 8 paźdź. kr.

Wejherowo (Neustadt Westr.) 8 lutego, 11 kwietnia, 18 lipca, 10 października, 14 list., 19 grud. kr-b-k.

Wielkie Liniewo (Lienfelde) 30 marca kr-b, 24 sierpn. b, 15 listopada kr-b.

Zblewo (Hochstäblau) 26 mar. kr-b-k-św, 18 czerw., 12 wrześ. b-k-św, 5 list. kr-b-k-św.

Żukowo (Zuckau) 5 czerw., 25 list. kr-b.

W Prusach Wschodnich.

W obwodzie rejencji Królewieckiej.

Alberga (Allenburg) 16 lutego b-k, 20 lutego kr, 10 maja b-k, 14 maja kr, 6 wrześ. b-k, 10 wrześ. kr, 25 paźdź. b-k, 29 października kr.

Barciany (Barten) 20 marca b-k, 26 marca (2) kr, 10 lipca b-k, 16 paździer. b-k, 22 paździer. (2) kr, 11 grud. b-k.

Bartoszyce (Bartenstein) 23 lutego b-k, 12 kwiet. b-k, 21 maja (2) kr, 14 czerw. b-k, 16 sierpnia b-k-żreb, 25 paździer. b-k, 12 listop. (2) kr, 13 grud. b-k.

Bladian 2 maja, 19 wrześ. b-k.

Brunsbęrga (Braunsberg) 9 stycz. b-k, 17 stycz. kr, 27 lutego kr-b-k, 8 maja b-k, 30 maja kr, 4 czerw. pl, 4 lipca b-k, 13 sierpnia b-k-woły, 1 paździer. b-k, 10 paździer. kr.

Dawillen 22 marca, 20 wrześ. b-k.

Dobremiasto (Guttstadt) 8 lut., 20 marca 30 maja b-k, 3 czerw. kr, 25 czerw. b-k, 22 sierpn. b-k-woły, 24 wrześ., 7 listop. b-k, 11 listop. kr, 10 grud. b-k.

Dobern 16 stycznia b-k, 17 stycznia kr, 11 czerw. b-k, 12 czerw. kr, 24 wrześ. b-k, 25 wrześ. kr.

Domnowo (Domnau) 19 stycz. b-k, 15 marca b-k, 19 marca (2) kr, 24 maja b-k, 12 lipca b-k, 20 wrześ. b-k, 24 wrześ. (2) kr, 22 listop. b-k.

Dryfort (Drengfurt) 9 lut. b-k, 13 lut. kr, 12 kwietnia b-k, 16 kwiet. kr, 26 lipca b-k, 30 lipca kr, 1 listopada b-k, 5 listop. kr.

Frombork (Frauenburg) 6 lutego b-k, 13 lutego kr, 30 kwiet. b-k, 7 maja kr, 6 sierpn. b-k, 13 sierpn. kr, 31 paźdź. b-k, 7 listop. kr.

Frydland 9 lutego b-k, 19 kwiet. b-k, 31 maja b-k, 4 czerw. kr, 2 sierpn. b-k, 27 wrześ. b-k, 1 paźdź. b-k, 15 list. b-k.

Gerdawy 18 stycz. b-k, 29 lutego b-k, 9 maja b-k, 18 lipca b-k-woły, 28 sierpn. kr, 2 wrześ. żreb, 19 września b-k, 31 paźdź. b-k, 6 listop. kr.

German 17 kwiet., 18 wrześ. kr-b-k.

Holand 23 stycz., 5 marca, 7 maja, 9 lipca b-k, 23 sierpn. żreb, 3 wrześ. b-k, 4 wrześ. (2) kr, 8 paźdź., 3 grudnia b-k, 4 grud. (2) kr.

Hawka (Pr.-Eylan) 12 stycznia, 22 marca 10 maja b-k, 14 maja kr, 11 czerw. (2) pl, 26 lipca, 8 listop. b-k, 12 list. kr.

Hawa n. Pr. (Wehlau) 18 stycz. b-k, 28 marca b, 29 marca k, 2 lipca (3) k, (1) skóry (5) pl, 5 lipca (2) b-k-woły, 9 lipca (2) kr, 11 paźdź. b-k, 15 paźdź. (2) kr.

Kajmy (Kaymen) 12 kwiet., 17 paźdź. kr-b-k.

Kłajpęda (Memel) 17 kwietnia b-k, 3 czerw. (7) kr, 26 czerw., 25 wrześ. b-k.

Kranz 29 maja, 9 paźdź. kr.

Krzyżbór (Krouzburg) 9 stycz. b-k, 10 stycznia kr, 16 kwietnia b-k, 17 kwiet. kr, 11 czerw. b-k, 30 lipca b-k, 31 lipca b, 5 listop. b-k, 6 listop. kr.

Królewiec (Königsberg) 17 kwiet. skóra, 10 czerw. (7) pl, 14 czerw. wól., 17 czerw. (8) kr, 17 paźdź., skóra, 18 grud. (10) kr.

Korschen 1 maja, 3 lipca, 11 września, 18 grudnia b-k.

Kotryna niem. 12 stycz., 12 kwiet., 18 paźdź. b-k. 1 i 3 piątek każd. mies. targ na św.

Kumy 26 marca, 8 paździer. kr-b-k.
 Liehark (Heilsberg) 23 stycz., 12 marca, 23 kwiet. b-k, 22 maja (2) kr-pl. (1) b-k, 10 lipca, 15 sierp., 16 paźdz. b-k, 23 paźdz. (2) kr, 5 grud. b-k.
 Landsberg 25 stycz. b-k, 30 stycz. kr, 14 marca b-k, 25 kwiet. b-k, 30 kwiet. kr, 25 lipca b-k, 1 sierp. kr, 3 paździer. b-k, 8 paźdz. kr.
 Langheim 5 czerw., 6 listop. kr.
 Lauken 16 kwiet., 24 wrześ. kr-b-k, 17 grud. b-k.
 Libszat 15 lutego b-k, 11 kwietnia b-k, 11 czerwca kr, 28 czerwca b-k, 8 sierpnia b-k, 19 wrześ. b-k, 30 paźdz. b-k, 19 listop. kr, 19 grudnia b-k.
 Lubiawa (Labiau) 15 marca b-k, 7 czerw. b-k, 11 czerw. kr, 23 sierpnia b-k, 1 paźdz. kr, 18 paźdz. b-k.
 Melanki (Mehlauken) 2 lut. b-k, 19 kwiet. kr-b-k, 21 czerw. b-k, 11 paźdz. kr-b-k.
 Melzak 18 stycz. b-k, 23 stycz. (2) kr, 21 marca b-k, 14 maja b-k, 21 maja kr, 27 czerw. b-k, 1 sierp. b-k, 27 sierp., 29 paźdz. b-k, 5 listop. (2) kr.
 Młynary (Mühlhausen) 20 marca b-k, 26 marca kr, 22 maja b-k, 19 czerw. b-k, 25 czerw. kr, 28 sierp. b-k, 9 paźdz. b-k, 15 paździer. kr, 11 grudnia b-k, 17 grud. kr.
 Morag 13 lutego b-k, 16 kwiet. b-k, 18 czerw. b-k, 13 czerw. b-k-żreb, 17 września, 22 paźdz. b-k, 24 paźdz. kr, 17 grudnia b-k.
 Mułezyn (Muldszen) 22 lipca kr.
 Nordenburg 9 stycz. kr, 12 stycz. b-k, 10 maja b-k, 14 maja kr, 5 lipca b-k, 9 lipca kr, 15 listop. b-k, 19 listop. kr.
 Nowe Zgorzelice (Brandenburg) 3 maja b-k, 7 maja (2) kr, 13 wrześ. b-k, 17 wrześ. (2) kr.
 Orneta (Wormditt) 10 stycz. b-k, 22 lut. kr, 27 marca b-k, 4 kwiet. kr, 1 maja b-k, 4 czerw. kr, 13 czerw. 6 sierp., 10 paźdz. b-k, 22 paźdz. kr, 28 list. b-k, 19 grud. kr.
 Pasiek patrz Holand.
 Powundy 8 maja b-k.
 Piława (Pillau) 19 marca (2) kr, 15 paźdz. (2) kr.
 Pobety (Pobethen) 12 kwietnia, 18 paźdz. kr-b-k.
 Popelki 11 kwiet., 10 paźdz. kr-b-k.
 Prekuls 16 lut., 19 kwiet. b-k, 22 kwiet. kr, 14 czerw. b-k, 31 sierp. żreb, 13 wrześ. b-k, 16 wrześ. kr.
 Rastembork 9 stycz., 23 kwiet. b-k, 25 kwiet. kr, 16 lipca b-k, 8 paździer. b-k, 10 paździer. kr.
 Rybaki (Fischhausen) 5 marca (2), 11 czerw. (2), 22 paźdz. (2) kr.
 Schaaksvitte 23 lut., 19 lipca, 25 paźdz. kr, Schönbruch 6 lut., 21 maja, 5 listop. kr.
 Szepol (Schippenbeil) 8 marca b-k, 13 marca (2) kr, 28 maja b-k, 3 lipca (2) kr, 30 sierp. b-k, 4 wrześ. (2) kr, 1 listop. b-k, 6 listop. (2) kr.
 Świętolipka (Heiligelinde) 29 maja kr-pl.
 Sw. Siekierka 16 lutego b-k, 20 lutego (2) kr, 29 maja pl, 31 maja b-k, 4 czerw. (2) kr, 2 sierp. b-k, 31 sierp. żreb., 25 paźdz. b-k, 29 paźdz. (2) kr.
 Szwanfeld 9 kwiet., 5 listop. kr.
 Tharau 20 marca b-k, 21 marca kr, 18 wrześ. b-k, 19 wrześ. kr.

Tapiewo 16 stycz., 26 marca b-k, 27 marca 22 maja kr, 11 czerw., 8 paźdz. b-k, 9 paźdz., 18 grudnia kr.
 Uderwangen 12 mar., 18 czerw., 15 paźdz. b-k.
 Wolfsburg 12 marca b-k, 14 marca kr, 5 listop. b-k, 7 listop. kr.
 Waldau 9 maja, 10 paźdz. kr-b-k.
 Zelwaid (Saalfeld) 14 marca b-k, 19 marca (2) kr, 2 maja b-k, 28 maja pl, 13 czerw. b-k, 25 lipca b-k, 5 wrześ., 24 paźdz. b-k, 29 paźdz. (2) kr.
 Zinten 6 marca b-k, 12 kwietnia b-k, 16 kwiet. kr, 7 czerw., 19 lipca b-k, 23 lipca kr, 18 paźdz. b-k, 22 paźdz. kr.

B. Wobwodzie rejencyi Gąbińskiej.

Benkheim 1 marca, 30 maja, 20 wrześ., 12 grudnia b-k.
 Budwety 14 lut., 8 maja, 11 wrześ. b-k.
 Dąrkimy (Darkehmen) 6 marca b-k, 7 marca kr, 1 maja, 10 lipca b-k, 11 lipca kr, 4 wrześ. (2) żreb, 25 wrześ. b-k, 26 wrześ. kr, 11 grud. b-k, 12 grud. kr.
 Gąbin (Gumbinnen) 15 lut. b, 16 lut. k, 19 marca woły, 9 maja b, 10 maja k, 14 maja kr, 18 lipca b, 19 lipca k, 20 sierp. woły, 2 września (2) żreb, 10 października b, 11 paźdz. k, 15 paźdz. kr, 5 grud. b, 6 grud. k.
 Goldap 4 marca b-k, 5 marca (2) kr, 29 kwiet., 8 lipca b-k, 9 lipca (2) kr, 2 wrześ. b-k, 3 wrześ. (2) kr, 4 list. b-k, 16 grud. b-k, 17 grud. (2) kr.
 Jędrzychowo (Heinrichswalde) 15 lutego, 21 czerw. kr-b-k.
 Jodgallen 2 września b.
 Kaukiemy (Kaukehmen) 5 stycz. kr, 15 marca b-k, 6 czerw. b-k, 7 czerw. kr, 20 wrześ., 29 listop. b-k.
 Koadjuty 6 lutego, b-k, 8 lutego kr, 27 sierp. b-k, 29 sierpnia kr.
 Krupyszki (Kraupischken) 10 stycz., 17 kwiet., 3 lipca b-k, 2 paźdz. kr-b-k.
 Lasdehnen 26 marca, 21 maja, 24 wrześ., 17 grud. b-k.
 Margrabowa 9 stycz. b-k, 10 stycz. kr, 19 marca b-k, 20 marca kr, 25 czerw. b-k, 26 czerw. kr, 17 wrześ. b-k, 18 wrześ. kr, 12 list. b-k.
 Mieruniszki 15 lutego, 18 kwiet., 11 lipca, 31 paźdz. kr-b-k.
 Neukirch 4 czerw., 10 września b-k, 11 wrześ. kr.
 Piłkawy 21 lutego b-k, 22 lutego kr, 27 marca, 12 czerw. b-k, 13 czerw. kr, 28 sierp. b-k, 29 sierp. kr, 6 wrześ. żreb., 9 paźdz. b-k, 10 paźdz. kr, 4 grud. b-k.
 Plaschken 22 maja, 21 sierp. kr-b-k.
 Magneta 29 lutego b-k, 1 marca kr, 23 maja b-k, 24 maja kr, 17 paźdz. b-k, 18 paźdz. kr, 12 grud. b-k, 13 grud. kr.
 Ruś w pow. Szyfok. 19 stycz., 10 maja, 18 paźdz. (po 1 i pół) kr.
 Seckenburg 2 stycz. b-k, 4 czerw., 1 paźdz. kr-b-k.
 Skaisgiry 10 stycz. b-k, 26 marca kr-b-k, 26 czerw. b-k, 4 wrześ. żreb, 22 paźdz. kr-b-k.
 Smólniki (Schmaleningken) 6 lutego, 18 czerw., 29 paźdz. po (2) kr.
 Stołupiany 30 stycz., 12 marca, 14 maja b-k, 15 maja kr, 30 lipca b-k, 7

wrześ. b-k-żreb, 29 paźdz. b-k, 30 paźdz. kr, 3 grud. b-k.
 Świętajno 14 marca b-k, 12 wrześ. kr-b-k.
 Szitkehmen 7 lutego, 24 kwiet. kr-b-k, 31 lipca b-k, 23 paźdz. kr-b-k.
 Szyło (Szillen) 13 marca, 5 czerw. kr-b-k, 18 wrześ. kr-b-k, 4 grud. b-k.
 Szyłokarczma (Heidekrug) 5 stycz. b-k, 11 stycznia (1 1/2) kr, 26 kwiet. b-k, 2 maja (1 1/4) kr, 19 lipca b-k, 2 wrześ. żreb, 10 paźdz. (1 1/2) kr, 12 paźdz. b-k.
 Szyrwit 14 lutego b-k, 15 lutego kr, 8 maja b-k, 9 maja kr, 3 lipca b-k, 4 lipca kr, 16 paź. b-k, 17 paźdz. kr.
 Trempen 28 lutego b-k, 29 lutego kr, 1 maja b-k, 2 maja kr, 7 wrześ., 9 paźdz. b-k, 10 paźdz. kr.
 Tylża (Tilsit) 9 stycznia b, 12 marca b, 14 maja b, 25 czerw. (6) w, 2 lipca b, 3 wrześ. (2) żreb, 5 wrześ. (6) w, 11 wrześ. (8) kr (1) b, 12 wrześ. (3) w. k, 29 paździer. b. — Oprócz tego 12 mniejszych targów na konie co pierwszą środę każdego miesiąca. Targi na świnie co sobotę.
 Węgorborek (Angerburg) 3 stycznia b, 27 marca b-k, 28 marca kr, 8 maja b-k, 9 maja kr, 26 czerw. b, 4 wrześ. b-k, 5 wrześ. kr, 27 list. b-k, 28 list. kr.
 Wischwill 31 maja, 11 paźdz. b-k.
 Wystruń (Insterburg) 12 lut. k, 13 lut. b, 14 lut. (2) kr, 20 marca woły, 6 maja k, 7 maja b, 8 maja (2) kr, 15 lipca k, 16 lipca b, 21 sierp. woły, 5 września (2) żreb, 7 paźdz. k, 8 paźdz. b, 9 paźdz. (2) kr, 5 listopada b. wszelkiego rodzaju, 2 grud. k, 3 grud. b.

C. W obw. rejencyi Olsztynskiej.

Aweidy 26 marca b-k, 27 marca kr.
 Biała 21 lutego b-k, 8 maja b-k, 26 czerw. b-k, 27 czerw. kr, 18 września b-k, 19 wrześ. kr, 11 grud. b-k.
 Biskupiec (Bischofsburg) 7 lutego b-k, 6 marca b-k, 17 kwiet. b-k, 29 kwiet. kr, 12 czerw. b-k, 17 lipca b-k, 21 sierp., 25 wrześ., 30 paźdz. b-k, 5 listop. kr, 4 grudnia b-k.
 Bisztynek (Bischofsstein) 21 marca b-k, 21 maja, 20 czerw. b-k, 25 czerw. kr, 11 lipca b-k, 5 wrześ. b-k, 17 paźdz. b-k, 22 paźdz. (2) kr, 12 grud. b-k.
 Dąbrówno (Gillenburg) 13 lutego b-k, 15 lut. kr, 16 kwiet. b-k, 18 czerw., 10 wrześ. b-k, 12 wrześ. kr, 29 paźdz. b-k, 31 paźdz. kr, 3 grud. b-k, 5 grud. kr.
 Drygallen 1 maja, 16 paźdz. kr-b-k.
 Elk 26 marca woły, 27 marca kr, 4 czerw. b-k, 6 wrześ. żreb, 24 wrześ. woły, 25 wrześ. kr, 3 grudnia b-k.
 Friedrichshof 31 stycznia b-k, 27 marca kr-b-k, 21 maja b-k, 10 lipca kr-b-k, 28 sierp. b-k, 13 listopada b-k.
 Hohenstein 27 marca b-k, 28 marca kr, 8 maja b-k, 19 czerw. b-k, 20 czerw. kr, 24 lipca, 4 wrześ. b-k, 5 września kr, 13 listop. b-k, 14 listop. kr.
 Jafsbork (Johannisburg) 9 stycznia b-k, 12 marca, 14 maja, 18 czerwca b-k, 19 czerw. kr, 10 wrześ. b-k, 11 wrześ. kr, 29 paźdz. b-k.
 Jedwabno 11 kwiet., 17 paźdz. b-k.
 Kalinowy 12 marca, 22 paźdz. b-k.

Leo 20 lut. b-k, 21 lutego kr, 14 maja b-k, 15 maja kr, 23 lipca b-k, 15 paźdz. b-k, 16 paźdz. kr, 10 grud. b-k.
 Łukta (Looken) 19 marca b-k, 21 maja b-k, 23 maja kr, 5 list. b-k, 7 list. kr.
 Mensgut 11 kwiet., 20 czerw., 7 listop. kr-b-k.
 Mikołajki 19 marca b-k, 20 marca kr, 11 czerw. b-k, 12 czerw. kr, 24 wrześ. b-k, 25 wrześ. kr, 17 grud. b-k, 18 grud. kr.
 Miłomłyn (Liebemühl) 2 lutego b-k, 12 kwiet. b-k, 16 kwiet. kr, 11 czerw. kr, 12 lipca b-k, 23 sierp. b-k, 27 sierp. kr, 11 paźdz., 1 list. b-k, 5 list. kr.
 Nidbork (Neidenburg) 9 stycznia b-k, 27 lutego b-k, 18 czerw. b-k, 20 czerw. kr, 20 sierp., 8 paźdz. b-k, 10 paźdz. kr, 26 listop. b-k.
 N. Jucha 12 marca, 10 wrześ. b-k.
 Olsztyn (Allenstein) 6 lutego b-k, 26 marca b-k, 30 kwiet. b-k, 28 maja pł, 4 czerw., 30 lipca, 27 sierp. b-k, 24 września b-k, 7 paźdz. (3) chm., 29 paźdz., 17 grud. b-k, 18 grud. kr-sk.
 Opaleniec (Flammberg) 14 maja, 29 paźdz. kr-b-k.
 Orys (Arys) 13 lutego b-k, 14 lutego kr, 21 maja, 30 lipca 5 wrześ. b-k, 5 listop. b-k, 6 listop. kr.
 Ostróda 7 mar., 9 maja b-k, 10 maja kr, 18 lipca b-k, 20 lipca żreb, 19 wrześ., 7 listop. b-k, 8 listop. kr.
 Ostrokół 5 listop. kr-b-k.
 Pasym (Passenheim) 30 stycz. b-k, 12 marca b-k, 23 kwiet., 11 czerw. b-k, 13 czerw. kr, 16 lipca b-k, 10 wrześ. b-k, 10 paźdz., 3 grud. b-k, 5 grud. kr.
 Prostki 7 maja, 8 paździer. kr-b-k.
 Reszel 9 stycznia b-k, 22 lutego, 25 kwiet. b-k, 30 maja, 27 czerw. b-k, 1 sierp. b-k, 19 wrześ. b-k, 24 wrześ. kr, 28 list. b-k, 10 grud. kr.
 Ribben 23 kwiet. b-k, 30 paźdz. kr-b-k.
 Rogi 12 czerw., 22 sierpnia b-k.
 Ryn (Rhein) 16 stycz. b-k, 27 lutego b-k, 30 kwiet. b-k, 1 maja kr, 2 lipca b-k, 27 sierp. b-k, 12 listopada b-k, 13 listop. kr.
 Soldau (Działdowo) 30 stycznia b-k, 19 marca b-k, 23 kwietnia b-k-pł, 1 maja kr, 21 maja, 9 lipca b-k, 3 września b-k-pł, 4 września kr, 12 listopada b-k, 16 grudnia b-k.
 Szczytno (Ortelsburg) 13 lutego b-k, 16 kwiet. b-k, 18 kwiet. kr, 2 lipca b-k, 14 sierp. miód, 20 sierp. b-k, 22 sierp. kr, 17 wrześ. b-k, 18 września miód, 5 list. b-k, 7 list. kr.
 Turoscheln 28 marca, 15 sierp. kr-b-k.
 Ukta 18 wrześ. kr-b-k.
 Wartembork 11 stycz. b-k, 14 marca b-k, 19 marca kr, 9 maja b-k, 14 maja, kr, 26 czerw., 25 lipca, 25 wrześ., b-k, 24 paźdz. b-k, 11 listop. kr, 5 grudnia, b-k, 16 grud. kr.
 Wielbark (Willenberg) 6 lutego b-k, 19 marca b-k, 21 marca kr, 25 czerw. b-k, 27 czerw. kr, 3 wrześ. b-k, 5 wrześ. kr, 12 listop., 10 grud. b-k, 12 grud. kr.
 Wydmyny 7 lutego b-k, 27 marca b-k, 8 maja b-k, 9 maja kr, 14 sierp. b-k, 25 wrześ. b-k, 4 grud. b-k, 5 grud. kr.
 Zobork (Seeburg) 12 stycznia b-k, 14 lut., 28 marca, 2 maja b-k, 7 maja kr, 4 lipca, 29 sierpnia, 2 paździer., 7 listop. b-k, 12 listop. kr.

Zedzobork 23 stycz. b-k, 5 marca b-k, 6 marca kr., 16 kwiet. b-k, 17 kwiet. kr, 4 czerw., 30 lipca b-k, 31 lipca kr, 3 wrześ., 1 paździer. 26 list. b-k, 27 listop. kr.

Na Śląsku austriackim.

Albrechtsce. W poniedziałek po Trzech Królach, na św. Filipa i Jakóba, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu P. M., na Szymona i Judy. Na było we środę przed kwietnią niedzielą, we środę przed św. Jakóbem.
 Beneszków. W pierwszy poniedziałek postny, we wtorek po św. Piotrze i Pawle, w poniedziałek przed św. Idzimi, we wtorek po św. Katarzynie.
 Bielowice. W drugi czwartek postu, na św. Idziego, na św. Mikołaja. Na było; w czwartek przed Wniebowstąpieniem Pańskim, w czwartek po Bożem Ciele.
 Bruntal. Zawsze w poniedziałek po Nowym Roku, po niedzieli Suchej, po św. Jerzym, po św. Małgorzacie, po św. Marcynie.
 Bielsko. Po niedzieli suchej, po św. Janie, 15. września, na Mikołaja zawsze w poniedziałek przypadający. Jarmarki na wełnę 22. maja, 10 paźdz. Na było w poniedziałek po świętej Trójcy, na św. Jana, św. Jakóba 15. września.
 Bogumin. Na św. Adelgundę, w poniedziałek po drugiej niedzieli po Wielkanocy, na Nawiedz. P.M., na św. Michała. Na konie i było w dniu przed każdym jarmarkiem. Główne targi tygodniowe we środę przed Wielkanocą, przed Świątkami, przed Bożem Narodz.
 Cieszyn. W pierwszy poniedz. marca, w drugi poniedziatek czerwca, w drugi poniedziatek września, w drugi poniedziatek listopada. Przypadnie w który poniedziatek, jako dnia jarmarku głównego, lub wtorek, jako podjarmarku, jakie święto, wtenczas jarmark główny odbędzie się we środę. Oprócz tego odbywa się pierwszego poniedziatek każdego miesiąca — a jeżeli święto przypadnie, to następnego dnia roboczego — tudzież przy sposobności każdego jarmarku, a mianowicie pierwszego dnia targ na bydło i konie.
 Cukmantel. Na św. Mateusza Ap., w poniedziatek po 6 niedzieli po Wielkanocy, na św. Mateusza, na św. Andrzeja.
 Frydek. W poniedz. po Trzech Królach, w poniedz. przed św. Józefem, w poniedziatek po św. Filipie i Jakóbie, w poniedz. przed św. Janem Chrzcicielem, na św. Jakóba, w poniedz. po św. Michale, w poniedz. przed św. Katarzyną. Dwa dni przed każdym jarmarkiem targ na konie i było, targi tygodniowe co poniedz. i piątek.
 Frysztat. Na nawrócenie św. Pawła we środę przed kwietnią niedzielą, w poniedziatek po niedzieli 6 po Wielkanocy, we wtorek przed św. Bartłojem, na św. Szymona i Judy. Targ tygodniowy we wtorek.
 Frywald. Po Nowym Roku na św. Józefa, na św. Jana Chrzciciela, na św. Michała.

Hrabina. Na Zaślubienie P.M., 16 marca, 18 maja, 6 lipca, w poniedziatek po Narodzeniu P.M., na Szymona i Judy.
 Hradec. W poniedziatek przed Wielkanocą, w poniedziatek po Bożem Ciele, na św. Jakóba, w poniedziatek po św. Michale, na młodzianki.
 Jabłonów. W poniedz. po nawróceniu św. Pawła, w poniedziatek po przewodniej niedzieli, po św. Filipie i Jakóbie, w poniedziatek po św. Jakóbie Apost., w poniedziatek po św. Szymonie i Judzie. Targ tygodniowy we wtorek.
 Karniów. Po niedzieli głuchej, po niedzieli 6 po Wielkanocy, w poniedziatek po Nawiedzeniu P.M., w poniedz. po Narodzeniu P.M., w poniedziatek po Ofiarowaniu P. M. Na było: w poniedziatek po kwietniej niedzieli, w poniedziatek po św. Małgorzacie, w poniedziatek po św. Bartłojemiu, w poniedziatek po św. Mikołaju.
 Klimkowiec. W poniedziatek przed św. Walentym, po niedzieli śródpustnej, w poniedziatek po św. Trójcy, na św. Wawrzyńca, na św. Katarzynę. Na było: na św. Filipa i Jakóba, na św. Wacława.
 Karwina. Targi tygodniowe co czwartek.
 Łagotka (przy Cieszyne). Targi na było: 1 na wiosnę w poniedz. po św. Jerzym, 2 w poniedziatek przed św. Jadwigą.
 Odry. W poniedz. przed św. Trzech Królów, po niedzieli Przewodniej, w poniedz. przed św. Janem Chrzo., w poniedz. po Podniesieniu krzyża.
 Opawica. W poniedz. po Bożem Ciele, w poniedziatek po św. Michale.
 Opawa. Na było, za tydzień po św., Trójcy, za tydzień po św. Janie Chrzo., za tydzień po św. Jakóbie, za tydzień po Narodzeniu N. P. M. Na wełnę 4 maja, 28 września, każdy po 8 dni.
 Skoczów. W czwartek po niedzieli śródpustnej, po Wniebowstąpieniu Pańskim, na św. Bartłojem, na św. Marcina. Wielkie targi tygodniowe w następne czwartki: przed Wielkanocą, po Bożem Ciele, po św. Michale, przed Bożem Narodzeniem. Targ na było przed każdym jarmarkiem i wielkim targiem tygodniowym.
 Strumię. We wtorek po Nowym Roku na św. Jerzego, w poniedziatek po św. Jakóbie, na św. Michała. Na było przed każdym jarmarkiem. Targ tygodniowy co piątek.
 Ustroń. 12 marca, 26 czerwca, w poniedziatek po św. Michale. Targ tygodniowy co poniedziatek.
 Witków. We czwartek po Najśw. P. M. Gromniczej, w poniedz. po Jubilate, we wtorek po św. Wicie, we wtorek po Rozestaniu, w poniedz. po Wniebowz. P. M., w poniedz. po św. Pawle, w poniedz. po św. Łucyi, oraz i na było.
 Werbno. W poniedz. przed Gromnicami, na św. Jana Chrzcic., na św. Michała.
 Wisła. 22 kwietnia, 8 lipca, w Środę po 15 październiku.
 Zabrzeg. Targ tygodniowy co wtorek.

1000 marek nagrody dla łysych i bez zarostu.



Dyskretne opakowanie.

brody otrzymał, dlatego proszę mi także i paczkę Cara za 6 mk. przez zaliczkę nadesłać.

Dom Cara Kopenhaga.

Za przyslaną paczkę Cara dziękuję serdecznie. Używałem tylko pańskiego środka na włosy od 14 dni i z dobrym skutkiem, włos mój nie wypadł więcej, przeciwnie zdaje się być silniejszym i grubszym, wzrósł także nie mało. Próbowałem wiele środków na włosy, jednak bez skutku i dlatego dziękuję Panu z całego serca za jego wyborny środek na włosy, polecać będę go dla skuteczności wszystkim, którzy zechcą go użyć.

Cara czyni włosy na głowie i brodzie lśniące i faliste jako też pięknie miękko opadające a wysyła się na cały świat po zapłaceniu z góry należności lub za zaliczką, zamawiając w najwięk. handlu specyjaln.

Paczka Cara kosztuje 6 marek, dwie paczki 10 marek.

Cara-Haus, Kopenhagen K. 6 Dänemark.

Opłata listów 20 fen., kart. koresp. 10 fen.

Elegancki porost włosów na brodzie i głowie wywołać można w przeciągu dni 8 przez użycie balsamu na włosy Cara, balsam ten sprawia wzrost włosów na głowie i brodzie u wszystkich łysych i z słabym zarostem.

Cara jest najlepszym wyrobem najnowszej wiedzy na tem polu i uznany jako jedyny balsam, który wywołac może rzeczywiste wzrost włosów na głowie i brodzie, nawet u starców.

Cara balsamu na włosy używają przeto wszyscy młodzi i starzy panowie i panie w całym świecie.

Cara pobudza obumarłe cebulki włosów znowu do wzrostu a mianowicie po użyciu przez kilka dni i można przeto mieć w przeciągu krótkiego czasu bardzo silny zarost. — Nieszkodliwość zapewniona.

Jeżeli to nie jest prawdą, płacimy

1000 marek netto

wszystkim łysym, bez i z rzadkim zarostem, którzy używali przez cztery tygodnie balsamu Cara bez skutku.

Jesteśmy jedyną firmą, która swoim odbiorcom może dać podobną gwarancję.

Pan Josef Silhavy pisze: Szanowna firmo! Ponieważ mój przyjaciel przez jej balsam w przeciągu 3 tygodni piękny zarost także i paczkę Cara za 6 mk. przez zaliczkę nadesłać.

Z głębokim szacunkiem Josef Silhavy. Erszebeffalva. Węgry.

O. V. M. Kopenhaga.

Zakład
artystyczno-fotograficzny

Teodor Tschentscher,

Król. Huta,

ulica Tempelstr. 12 (naprzeciw nowego kościoła ewangelickiego).
W Mysłowicach znajduje się filia w ogrodzie hotelu Mühle.

Poleca się do wykonania wszelkiego rodzaju

FOTOGRAFJI

jako to: grup związkowych, rodzinnych, portretów, dzieci rocznych, przystępujących do Komunii św., fotografii naręczonych i w dzień ślubu, zmarłych itp. po najtańszych cenach.

Tylko dobrze udane obrazy bywają odstawiane.

W zakładzie moim mówi się po polsku.

Premiów.
w Hamburgu
1899.



Pierwszorzędne kołowce Roland, maszyny do szycia, rolnicze, maszyny do pisania, gramofony, zegarki, muzyczne instrumenty i fotograficzne aparaty podług życzenia i na odpłatę. Wpłata przy kołowcach od 20 mk. począwszy. Odplata od 7—10 mk. miesięcznie. Za gotówkę dostarczamy kół już od 52 mk. pocz. — Przybory do kołowców i broń bardzo tanio.

Katalog darmo.

Roland-Maschinengesellschaft in Köln 119.

Przy zgięciu kości pacierzowej

najlepsze skutki osiągnęliśmy naszym
aparatem Haase'go do nastawienia.

Prospekty na żądanie darmo.

:: Pisma dziękczynne leżą na okaz ::

F. MENZEL, GLIWICE ulica Strzelecka nr. 6
przy placu Wilhelmowskim.



J. Pluciński, Inowrocław.

Telefon 248.

Największy specjalny polski skład
□ □ **towarów krótkich** □ □
na Kujawach.

Telefonu nr. 391.

STEFAN KNAST Inowrocław.

Księgarnia :- Skład papieru i obrazów w ramach i bez ram.

Wszelkie nowości literackie
ogłaszane przez inne księgarnie i polecane
— przez agentów zawsze na składzie. —

Prenumerata czasopism
w jakimkolwiek języku wychodzące.

Wypożyczalnia czasopism.

Książki kontowe. Przybory kantorowe.

Książki do nabożeństwa.

Książki z obrazkami i dla młodzieży.

Powinszowania. Wiazarki.

Ramy do fotografii. Struny do skrzypiec.

Albumy do kart i fotografii.

**Portmonetki, cygarnice, papierošnice
portfele.**

Nożyki od najtańszych do najlepszych.

Telefonu nr. 391.

Telefonu nr. 391.

Telefonu nr. 391.

„Dziennik Kujawski“ najpoczytniejsze pismo na Kujawach.

Centralna Drogeria

F. Kurowski Następ.

Telefon 317.

wł. Cz. Lewandowski

Telefon 317.

Inowrocław

Hurtownie.

poleca

Detalicznie.

Oliwę do machin prawdziwą ruską. Oliwę do centrifugi. Oliwę cylindrową. Tłuszcz Consystent. Smarowidło na pasy. Smarowidło na osie w beczkach. Karbolineum. Benzynę. — Najtańsze źródło zakupu dla stolarzy, malarzy, siodlarzy, lakierników i powoźników.

Proszę żądać ofertę. — Ceny najtańsze.

Proszę żądać ofertę. — Ceny najtańsze.

W. Borkowski, Inowrocław

Rynek nr. 8.

Magazyn sprzętów kuchennych, szkła, porcelany, lamp, alfenidy, towarów skórkowych i galanter.

Osobny dział zegarmistrzowsko-złotniczy.

Zegarki kieszonkowe, regulatory, budziki, łańcuszki, wyroby ze złota, srebra i double.

Obrączki ślubne.

Ceny najtańsze!

Wybór ogromny!